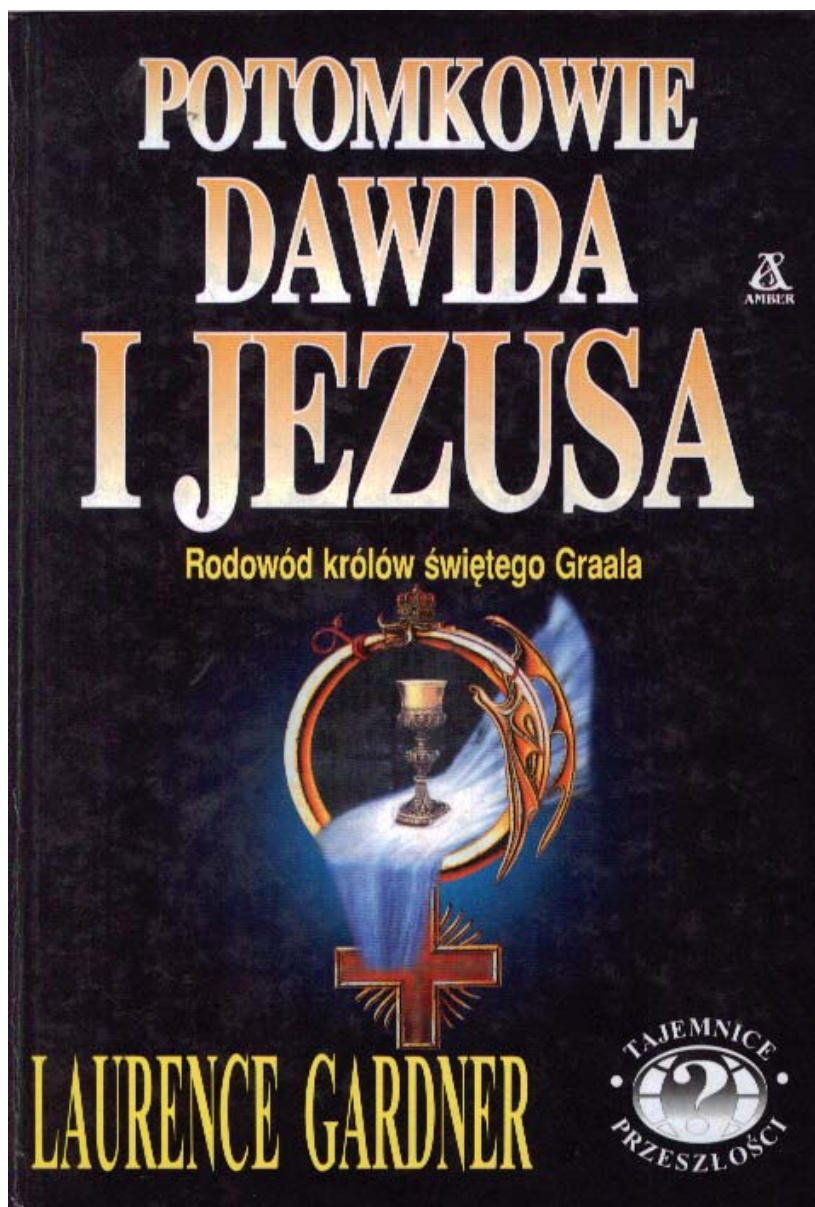


Wyd. Amber Sp. z o.o.  
Warszawa 1999, wydanie 1  
Copyright by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o. 1998



Książka jest udostępniona przez prywatną bibliotekę:  
<http://www.spojrzenie.com>

Zachęcamy do zakupu oryginału.

Przypominamy o konieczności usunięcia z dysku tego pliku po upływie 3 tygodni.

# Przedmowa

Problemy i napięcia współczesności sprawiają, że wielu ludzi szuka odpowiedzi na dręczące ich pytania w księgach, które przenoszą do naszych czasów ukryte tajemnice starożytnej mądrości. Niestety, znajdują się wśród nich także liczne dzieła quasi-mistyczne i pseudomagiczne, a ich treść w znacznej mierze opiera się na błędnym rozumieniu korzeni naukowej tradycji smoczego rodu. Dzieje się tak dlatego, że badacze nie mają dostępu do archiwów zawierających podstawowe materiały historyczne. Co więcej, nie mają nawet dalekich związków z Dworem Smoka lub spokrewnionymi z nim rodami Graala czy stosownymi instytucjami.

Z tym większą przyjemnością informuję Czytelników, że Laurence Gardner nie jest w tej dziedzinie niewtajemniczonym nowicjuszem, lecz doskonale poinformowanym przedstawicielem starej szkoły, której zasady z taką swadą reprezentuje.

W *Potomkach Dawida i Jezusa* autor zawarł bogaty dotyczący starożytności materiał, zaczerpnięty z archiwów Imperialnego i Królewskiego Dworu Smoka i porównał go z rzadko ukazującą się w opracowaniach klasyczną chronologią zdarzeń w czasach, o których mowa w Starym Testamencie. Rezultatem tej pracy jest dzieło niezwykle spójne, prezentujące zupełnie nowe spojrzenie na historię, diametralnie różne od tego, które od dawna narzuca się ludziom w określonym celu.

Los jednostki zależy od tego, gdzie *zaczyna* swoją życiową drogę i jaki chce lub musi obrać kierunek. Odnosi się to zarówno do pojedynczego człowieka, jak i do całego społeczeństwa, a warunki, kultura i osiągnięcia danego społeczeństwa zależą od tego, w jaki sposób postrzega ono swoje korzenie. Percepcja ta jest zdeterminowana oficjalnym programem edukacji, lecz jeśli jest on sprzeczny z prawdą, wśród członków tego społeczeństwa zapanuje dwoistość interesów, toteż zamiast dążyć do realnych celów, zacznie się ono rozpadać, a w końcu zupełnie zniknie.

W swojej pracy Laurence Gardner toruje drogę do restytucji prawdziwej hi-arii naszego społeczeństwa i uświadomienia mu jego autentycznego dziedzictwa. Polecam tę książkę wszystkim, którzy poświęcili życie poszukiwaniu wiecznego Graala.

Jego Królewska Wysokość książę Nicholas de Vere  
Princeps Draconis, Sovereign Grand Master,  
Magister Templi of Sarkany Rend  
The Imperial and Royal Dragon Court and Order

## Wstęp

*Potomkowie Dawida i Jezusa* to druga z serii książek poświęconych temu przedmiotowi. Pierwsza nosiła tytuł *Krew z krwi Jezusa*. Choć dotyczą tej samej tematyki, każda z nich stanowi samodzielną całość.

Czytelnikom, którzy nie mieli okazji przeczytać *Krwi z krwi Jezusa*, należy się wyjaśnienie, że chronologiczna struktura tej książki oparta jest na Nowym Testamencie i okresie 2 tysięcy lat, jakie upłynęły do naszych czasów od narodzenia Jezusa. Natomiast książka *Potomkowie Dawida i Jezusa* zajmuje się znacznie starszym okresem, który obejmują dwie pierwsze księgi Starego Testamentu. Ale wspólnym wątkiem obu książek jest analiza historyczna pism i dokumentów z różnych przyczyn nie włączonych do kanonu biblijnego. Przytaczam również inne starożytne źródła, które z pewnych ideologicznych powodów bywały w przeszłości pomijane.

Badania porównawcze dowodzą, że autentyczne źródła z jakiegokolwiek okresu niewiele mają wspólnego z ich interpelacją w późniejszych kompilacjach, lecz właśnie te zafałszowane zapożyczenia stanowią podstawę systemu nauczania. Dla tych, którzy nie mieli możliwości zapoznania się z moją pierwszą książką, *Krew z krwi Jezusa*, przedstawiam obecnie krótkie streszczenie tego opracowania, które da pojęcie o generalnym założeniu moich dociekań.

Po powstaniu żydowskim w Jerozolimie w I wieku n.e. Rzymianie spalili podobno wszelkie archiwa (publiczne i prywatne) dotyczące pochodzenia Jezusa z królewskiego rodu Dawida. Okazało się jednak, że nie wszystkie dokumenty uległy zniszczeniu i że przetrwały w rękach królewskich

spadkobierców, którzy swoje mesjanistyczne dziedzictwo przenieśli z Ziemi Świętej na Zachód. Zwano ich desposynami (spadkobiercami Pana), a władze rzymskie skazały ich na ścięcie mieczem. Juliusz Afrykańczyk pisał w 200 roku n.e., że wyrok nadal formalnie obowiązywał, aczkolwiek potomkowie desposynów uparcie kultywowali dynastyczne tradycje.

Po upadku imperium rzymskiego, mimo oporu rodu i wyznawców konkurencyjnego nazaretańskiego Kościoła Jezusa, prześladowania kontynuował nowo powstały Kościół rzymski. Kościół Jezusa konsekwentnie i otwarcie odżegnywał się od rzymskiej interpretacji niepokalanego poczęcia i zmartwychwstania, głosząc, że religią należy opierać na naukach Jezusa, a nie na oddawaniu czci jego osobie. Co więcej - twierdził, że roszczenia biskupów Rzymu do dziedzictwa po apostołach są bezprawne, ponieważ zgodnie z ich interpretacją zostały im przekazane przez Piotra, pierwszego biskupa Rzymu. Tymczasem Piotr nigdy nie piastował takiego urzędu ani w Rzymie, ani gdziekolwiek indziej. Potwierdza to nawet kościelna Konstytucja apostolska, w której czytamy, że pierwszym biskupem Rzymu był brytyjski książę Linus (syn Caractacusa Pendragona), którego na to stanowisko wyznaczył święty Paweł w 58 roku n.e., czyli jeszcze za życia Piotra.

W średniowieczu poparcie dla desposynów wzrosło tak bardzo, że założyli oni wielkie celtyckie królestwa w Brytanii i Europie. Jednak wciąż byli nękani przez papieży, którzy zdawali sobie sprawę, że póki trwa prawdziwa dynastia króla Dawida, ich własne uzurpowane apostolskie dziedzictwo nie ma racji bytu. W owych czasach Kościół zdołał utrwalić swą mesjanistyczną supremację w Galii, lecz w późniejszym okresie doszło do konfrontacji z zakonem templariuszy, strażników Świętego Grobu, a także z innymi grupami, popierającymi prawdziwą linię rodową zwaną Sangreal (królewska krew świętego Graala). W wyniku tego powstał wślawiony okrucieństwem Święty Urząd (katolicka inkwizycja), bo Kościół katolicki w Rzymie mógł przetrwać tylko poprzez zdławienie niezależności dynastii świętego Graala.

Mijały stulecia, a wraz z upływem czasu spisek coraz bardziej się umacniał. Dlatego tak wiele ważnych ksiąg nie weszło w skład Nowego Testamentu; dlatego dzieła Merlina zostały umieszczone na indeksie podczas soboru trydenckiego w latach 1545-1563 i dlatego królowie z rodów Merowingów i Stuartów byli tępieni i zrzucani z tronów. Wiele rozpatrywanych z osobna zdarzeń historycznych było w rzeczywistości kolejnymi etapami represyjnych działań.

Oficjalne stanowisko Kościoła najlepiej wyraża deklaracja aleksandryjskiego biskupa Klemensa. Po wykluczeniu fragmentu Ewangelii świętego Marka napisał: „Nie wszystkim należy ujawniać całą prawdę”. W tym stwierdzeniu czyni rozróżnienie między „prawdziwą prawdą” a „prawdą zgodną z wiarą”. Ta druga, ma się rozumieć, jest ważniejsza. Usunięty fragment Ewangelii Świętego Marka (nadal znajdujący się poza tekstem kanonicznym) wyraźnie stwierdza, że Jezus i Maria Magdalena byli małżeństwem.

Kiedy podczas soboru kartagińskiego w 397 roku n.e. ustalono kryteria wyboru ewangelii do zestawu kanonicznego, ustalono najpierw, że muszą one być pisane w imieniu dwunastu pierwszych apostołów. Mateusz był oczywiście apostołem, podobnie jak Jan, ale ani Łukasza, ani Marka nie wymieniano wśród pierwszej dwunastki. Z drugiej strony Tomasz był apostołem, tymczasem jego ewangelia została wykluczona.

O wiele ważniejsze natomiast okazało się drugie kryterium, według którego dokonano doboru ewangelii. Zasada ta nosiła wyraźne znamiona dyskryminacji płciowej, eliminowała bowiem wszystko, co wzmacniało status kobiet w kościele. Nauka kościelnej dyscypliny głosi bowiem: „Nie zezwala się kobietom przemawiania w kościele (...) nie mają też prawa pełnienia funkcji męskich (...) albowiem głową kobiety jest mężczyzna”.

Starając się unieważnić małżeński status Jezusa, Kościół ze strachu przed kobietami wprowadził zasadę celibatu kapłanów, która w 1138 roku stała się nakazem, obowiązującym do dziś. Ale nie wynika on wcale z tekstu Biblii. Wręcz odwrotnie - święty Paweł w liście do Tymoteusza pisał, że biskup powinien się ożenić i mieć dzieci, bo mężczyzna znający codzienne życie i zmuszony troszczyć się o własną rodzinę o wiele lepiej przysłuży się Kościołowi.

Ale *Krew z krwi Jezusa* nie ogranicza się bynajmniej do przedstawiania historii rodzinnych i intryg. Zawarłem w tej książce także zasady mesjanistycznej służby według kodeksu świętego Graala. Jest to książka o dobrym i złym rządzeniu, opowiadająca o tym, jak patriarchalne królestwo zostało wyrugowane przez dogmatyczną tyranie i autorytarną wszechwładzę. Jest to podróż przez dawne wieki z perspektywy przyszłych czasów.

W Potomkowie Dawida i Jezusa przedstawiam powody, dla których jedne księgi weszły w skład biblijnego kanonu, inne zaś zostały pominięte. Tym razem także mamy do czynienia z

niewątpliwą dyskryminacją płciową, z powodu której ważnym kobietom przyznano rolę drugoplanową, podobnie jak się rzecz miała w późniejszym czasie z Marią Magdaleną. Ale w wypadku Starego Testamentu w grę wchodził znacznie silniejszy element strategiczny, za sprawą którego postanowiono zerwać z poprzednią tradycją, ustanawiając koncepcję Boga „wyłącznie rodzaju męskiego”.

## Rozdział I

### Kolebka cywilizacji

#### Świt smoka

W Krwi z krwi Jezusa pisałem o mesjanistycznej, królewskiej spuściźnie rodu Jezusa - potomków w linii prostej dynastii zwanej Sangreal (krwi królewskiej). Był to ród izraelskiego króla Dawida - ród, którego potomków od czasów Jezusa bezlitośnie ścigały władze kościoła chrześcijańskiego. Ale trzeba sobie przede wszystkim zadać pytanie, czym ten monarszy ród się wyróżniał? Jakie było pierwotne dziedzictwo mesjanistycznej królewkości jego potomków, którego tak się obawiali dostojnicy kościoła? Studiując teksty przedbiblijne, zaskakująco łatwo znaleźć odpowiedź na te pytania, choć niekoniecznie w formie, jakiej można by oczekiwać. Okazuje się, że Adam, Noe, Abraham i wiele innych dobrze znanych postaci z Księgi Rodzaju to nie skromni lokalni pionierzy, lecz wybitne historyczne osobowości, które pojawiły się już w niezwyklej epoce Królów Smoka.

Od zarania dziejów smoki stanowiły jeden z najważniejszych elementów kultury, a przedstawiano je w najrozmaitszych postaciach i nadawano im różnorakie znaczenie. Starożytni Grecy wierzyli, że smoki są istotami z gruntu życzliwymi, przynoszącymi mądrość i wiedzę o życiu, natomiast w przekonaniu dawnych Hebrajczyków były one wszędobylskimi szerczycielami grzechu. Wspaniały smok stał się godłem cesarstwa chińskiego, narodowym symbolem szczęścia. W tradycji wszystkich narodów, z wyjątkiem Hebrajczyków, smoki uznawano za strażników uniwersalnej wiedzy i życzliwych opiekunów rodzaju ludzkiego.

Dla celtyckich ludów Europy smok był niezaprzeczalnym symbolem władzy najwyższej (ich władcy nosili miano pendragonów, czyli przywódców smoków -królów nad królami). Ale w 494 roku papież Gelazy I rzucił Kościołowi celtyckiemu wyzwanie, kanonizując biskupa Jerzego z Aleksandrii, o którym legenda głosiła, że pokonał smoka. Ten brutalny i nie lubiany turecki duchowny słynął z obelg i oskarżeń, jakie rzucał pod adresem odszczepieńców, a w końcu został zamordowany przez palestyński motłoch w 361 roku n.e. Potem jednakże objawił się jako słynny męczennik święty Jerzy, a jego postać z czasem obrosła legendą.



Chiński smok

Podczas soboru w Oksfordzie w 1222 roku ogłoszono, że 23 kwietnia będzie dniem Świętego Jerzego, a w XIV wieku na mocy dekretu króla Edwarda III Plantageneta uznano go za katolickiego patrona Anglii.

Począwszy od IV wieku Kościół rzymskokatolicki demaskował i prześladował wyznawców Kościoła celtycko-katolickiego i w tym kontekście święty Jerzy jako smokobójca uosabiał mściwość katolickiej inkwizycji wobec stronników mesjanistycznej dynastii. Smoki przeszły do chrześcijańskiej mitologii z tradycji hebrajskiej, najczęściej przedstawiano je jako uskrzydłone, ziejące ogniem potwory, ale historycznie symbolizowały królewskiego krokodyla lub węża morskiego (Bistea

Neptunis w średniowiecznym dziele Królowie rybaków i średniowieczny symbol frankońskiego królewskiego rodu Merowingów).

Wskutek zafałszowania tradycji w zachodnim chrześcijaństwie wizerunek smoka przybrał całkiem odmienną postać od tej, w jakiej pierwotnie był przedstawiany we wschodnich kulturach. Przeszedł też do sfery legend i mitów, podczas gdy na przykład w starożytnym Egipcie był istotą z krwi i kości jako historyczny messeh (święty smok, czyli krokodyl), którego tłuszczem namaszczano faraonów podczas koronacji<sup>4</sup>. Widać więc, że to, co jedna kultura traktuje jako fakt historyczny, inna postrzega w kategoriach mitologicznych, a odnosi się to zwłaszcza do sfery przekonań religijnych, gdy przeciwieństwa kulturowe wyrażają się także w sporach na płaszczyźnie duchowej. Chrześcijanie na przykład uznają bóstwa innych religii za postacie mityczne, ale utrzymują, że ich własne są rzeczywiste. I na odwrót. Gdzie więc szukać prawdy historycznej?

Oxford English Dictionary definiuje historię jako „ciągły, metodyczny zapis ważnych lub publicznych zdarzeń”<sup>1</sup>. Inne materiały źródłowe podają zbliżone definicje, z czego wynika, że termin „historia” nie odnosi się tylko do samych zdarzeń, lecz także do dokumentów je opisujących. Niektóre pochodzą z pierwszej ręki, inne z drugiej lub nawet trzeciej, lecz w każdym wypadku są w jakimś stopniu tendencyjne, wyrażają czyjś pogląd czy zakamuflowany interes. Gdy mamy do czynienia z kwestiami spornymi - natury militarnej, politycznej, społecznej czy religijnej - wówczas historia staje się narzędziem przekazu o zabarwieniu sekciarskim lub nacjonalistycznym, a szczegóły zdarzeń różnią się w zależności od nastawienia, powiązań i przekonań kronikarzy. Dlatego na przykład przebieg działań wojennych jest odmiennie postrzegany przez przeciwników biorących w nich udział, to samo dotyczy sporów religijnych i politycznych. Czyli poznajemy tę wersję zdarzeń historycznych, którą aprobuje aktualna ekipa rządząca. Jest to wersja autoryzowana, usankcjonowana i uprawomocniona przez naukę, lecz niekoniecznie prawdziwa, albowiem fakty ulegają oficjalnej obróbce, interpretacji i stanowią przedmiot subiektywnych poglądów.

Gdy dokumentacja dotyczy kwestii naukowych, wiadomo, że automatycznie podlega weryfikacji poprzez aktualnie prowadzone badania i przekazuje jedynie te fakty, które znane są w momencie ich rejestrowania. Jeszcze nie tak dawno, bo kilka dziesiątków lat temu, nie mieliśmy możliwości bezpośredniego kontaktowania się na duże odległości. Nie potrafiliśmy przenosić się w krótkim czasie przez ocean ani śledzić relacji przeprowadzanych na gorąco z wydarzeń rozgrywających się na całym świecie. Obecnie jest to nie tylko możliwe, ale wręcz normalne, a w nadchodzącym stuleciu rzeczy, które obecnie wydają się niewiarygodne, staną się całkowicie realne.

Dlatego historia nie ma charakteru dogmatycznego. Może jedynie rejestrować określone punkty widzenia w danym momencie, zawsze bowiem trzeba będzie uznawać pewien margines niepewności i nieznanne elementy zdarzeń. Kiedy 2 tysiące lat temu wykopano w Chinach jakieś ogromne kości, kronikarze zapisali, że należały one do smoka, albowiem tradycja głosiła, że w pradawnych czasach właśnie wielki smoczy ogon wyłoblił koryta rzek. Teraz wiemy, że były to kości dinozaura, ale ludzie żyjący w tamtych czasach nie mogli ich zidentyfikować, bo nie mieli najmniejszego pojęcia o istnieniu dinozaurów. Nawiasem mówiąc, cała nasza współczesna wiedza o tych zwierzętach i ich środowisku datuje się od roku 1820, liczy zatem zaledwie sto siedemdziesiąt lat.

Niekiedy z konieczności historycy opierają się na jedynym dostępnym źródle informacji, aż do momentu odkrycia innego przeciwstawnego poglądu, który rzuca nowe światło na przebieg zdarzeń. Podobnie jak w wypadku chińskich kości dinozaura, żydowski Stary Testament i chrześcijańskie Bible stanowią także od dwóch tysięcy lat jedyną znaną nam dokumentację, której nie możemy zweryfikować, opierając się na innych materiałach źródłowych. Jak obecnie wiadomo, Stary Testament jest w znacznej mierze opracowaniem retrospektywnym, zestawionym w okresie między VI a II wiekiem p.n.e., lecz opisującym zdarzenia sprzed setek, a nawet tysięcy lat. Znajdujemy tam wzmianki o licznych materiałach źródłowych, ale ponieważ te wcześniejsze dzieła nie przetrwały do naszych czasów, jedyne, co kolejne pokolenia mogły zrobić, to traktować Stary Testament albo dosłownie, albo jako symboliczne ujęcie historycznych faktów lub wreszcie w całości go odrzucić. Wszelako różnica pomiędzy nim a wieloma innymi zapisami historycznymi polega na tym, że Biblię nazywa się „Pismem”, które stanowi nie tylko kronikę dawnych zdarzeń, lecz także podstawę żywej, szeroko rozpowszechnionej doktryny religijnej.

Dopiero w połowie ubiegłego stulecia światło dzienne ujrzały pewne pisane świadectwa czasów przedbiblijnych, a ich opracowanie i publikacja zajęły kolejne dwadzieścia lat. Nie dalej niż w

---

<sup>1</sup> Słownik języka polskiego: „Dzieje - proces rozwoju życia społecznego lub przyrody, przebieg zdarzeń” - przyp. tłum

latach 20. XX wieku (czyli zaledwie siedemdziesiąt lat temu) opinia publiczna mogła się zapoznać z kompetentnymi tłumaczeniami zapisów o wiele starszych niż pierwotna wersja Starego Testamentu. W miarę postępu prac archeologicznych dziesiątki tysięcy glinianych tablic i walców z wrytymi pismem klinowym zapisami odkryto w krainie Adama, Noego i Abrahama. Wiele z nich opisywało zdarzenia współczesne patriarchom i biblijnym królom. A co ważniejsze i bardziej zaskakujące, znaczna ich część przedstawiała fakty znane z Księgi Rodzaju, co wskazywałoby na to, że Izraelici, którzy byli jej autorami, opierali się w swych opracowaniach na o wiele starszych przekazach.

Przez wiele tysięcy lat teksty te, niedostępne dla nikogo, spoczywały pod piaskami pustyni Mezopotamii i Syrii, a ich odkrycie w ostatnich czasach (podobnie jak odkrycie dinozaurów) powinno zostać przyjęte przez wszystkich z entuzjazmem. Ale tak się nie stało. Fakty historyczne były znajome, osoby i miejsca dawało się uznać za pierwowzór starotestamentowych, lecz wymowa tekstów i interpretacja zdarzeń okazały się tak odmienne od wierzeń wpajanych ludziom przez setki lat, że zarówno społeczeństwa, jak i ich władze poczuły się zagrożone.

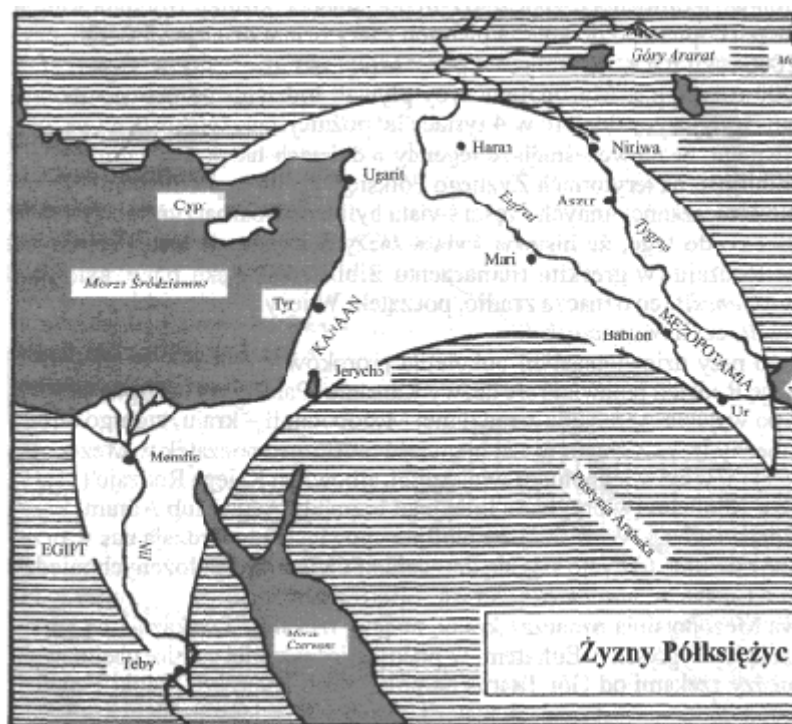
Stało się bowiem nagle jasne, że to, co od dawna uznawano za autentyczne przekazy biblijne, wcale autentyczne nie jest. Na podstawie pierwotnych przekazów spreparowano je w taki sposób, aby pasowały do tworzącego się dwa i pół tysiąca lat temu systemu religijnego. System ten, początkowo mający charakter lokalnego kultu stworzonego przez Hebrajczyków, z czasem przekształcił się w główny nurt judaizmu, z którego następnie wyłoniło się chrześcijaństwo, a podstawą obu religii stał się Stary Testament. Wyszło również na jaw, że księgi te (mające przede wszystkim na celu podtrzymanie tradycji w ciężkich czasach) stały się podwaliną całej zachodniej cywilizacji i jako takie uznawane są za niepodważalną prawdę historyczną. Jak poprzednio stwierdziłem, historia nie może mieć charakteru dogmatu, ale za sprawą religii taki właśnie charakter jej nadano. Nawet teraz duchowe dziedzictwo historii ujęte w formie dogmatu przenika do szkolnych klas i przekazywane jest wiernym w kościołach, natomiast zupełnie ignoruje się oryginalne materiały źródłowe, które dały początek przekazom biblijnym. Jest to o tyle godne ubolewania, że o wiele starsze dokumenty zawierają a znacznie bogatsze i bardziej szczegółowe informacje o czasach patriarchów niż te, które znajdujemy w Starym Testamencie. W tekstach tych zdarzenia opisywane w Biblii są nie tylko lepiej uszeregowane pod względem chronologicznym, lecz dają także o wiele lepsze pojęcie o społecznych i politycznych uwarunkowaniach zdarzeń.

## **Żyzny Półksiężyc**

W poszukiwaniu mesjanistycznego dziedzictwa Smoka musimy cofnąć się aż do pradawnych korzeni królewskiej tradycji - do odległego świata Księgi Rodzaju, do czasów Adama, a nawet jeszcze wcześniejszych. Scenerią starotestamentowych zdarzeń są trzy wyraźnie określone rejony: Mezopotamia, Kanaan i Egipt. Przez te terytoria, graniczące poprzez ziemie egipskie i kananejskie z Morzem Śródziemnym, płyną trzy wielkie rzeki: na zachodzie Nil toczący wody w kierunku północnym, a od wschodu Tygrys i Eufrat, wpadające do Zatoki Perskiej.

Do końca ostatniej epoki lodowej, czyli 10 tysięcy lat p.n.e. region bliskowschodni, a szczególnie płaskowyż pomiędzy Tygrysem i Eufratem i w delcie Nilu, doskonale nadawał się do irygacji. Dzięki temu stał się kolebką cywilizacji, a co za tym idzie - terenem dynamicznego rozwoju rolnictwa, a także kultury materialnej i duchowej. Zyskał więc nazwę Żyznego Półksiężycyca.

W umiarkowanym, wilgotnym klimacie Mezopotamii wyrastały potężne lasy, a różnorodność roślin trawiastych dała początek uprawom jęczmienia i pszenicy na szeroką skalę. Zboża uprawiano także w Kanaanie już 10 tysięcy lat p.n.e, w północnej Syrii około 9 tysięcy lat p.n.e., a w dolinie Jordanu 8 tysięcy lat p.n.e. W miarę upływu czasu doskonalono technikę uprawy i jakość ziarna siewnego, stosowano coraz lepsze metody nawożenia i przyspieszania dojrzewania roślin, zaczęto także uprawę roślin strączkowych i warzyw (grochu i soczewicy).



W tych przyjaznych warunkach naturalnych oswajano również niektóre zwierzęta i tworzone stada, a głównym źródłem mięsa były gazy i kozy, te ostatnie zresztą dostarczały także mleka. Hodowla owiec stała się szczególnie popularna w północnej Mezopotamii już od około 9000 roku p.n.e., a od 6000 roku p.n.e. udomowiono również świnię, psy i bydło.

W tym okresie zaczęły powstawać społeczności rolnicze, które z czasem rozrosły się w wioski i miasta, domy zaś budowano głównie z glinianych cegieł. Ludzkie osady wyrastały przeważnie na wzgórzach, otaczano je rowami zabezpieczającymi przed dzikimi zwierzętami, a stada dodatkowo chroniono w drewnianych zagrodach. W związku z coraz intensywniejszą uprawą zbóż wynaleziono kamienne żarna, wytwarzano też naczynia codziennego użytku, a między lokalnymi społecznościami kwitł handel wymienny. W tym celu posługiwano się często również naturalnymi zasobami, zwłaszcza ozdobami produkowanymi z wulkanicznego szkliwa, muszelek i kamieni półszlachetnych.

Epokę od 8000 roku p.n.e. nazywamy ogólnie młodszą epoką kamienia, lecz wkrótce, bo już od 6500 roku p.n.e. rozwinięta kultura Żyzy Półksiężyc weszła w epokę brązu, pierwszy okres w historii metalurgii, kiedy to miedź łączono z cyną, otrzymując wytrzymały stop zwany brązem. Osiągnięcia wysoko rozwiniętej cywilizacji robią szczególnie silne wrażenie, jeśli uświadomimy sobie, że najstarsze naczynia wykopane na terenie Brytanii pochodzą z około 2500 roku p.n.e., a uprawę jęczmienia rozpoczęto tam pół stulecia później. Brytania weszła w epokę brązu dopiero po przybyciu plemion z terytorium dzisiejszej Belgii, czyli około 2000 roku p.n.e.

W 6000 roku p.n.e. Mezopotamczycy pływali łodziami po pełnym morzu, tymczasem Brytyjczycy dopiero w 4 tysiące lat później nauczyli się tkactwa. Nic zatem dziwnego, że najwcześniejsze legendy o dziejach ludzkości narodziły się na ziemi biblijnej, na terytoriach Żyzy Półksiężyc, bo w porównaniu z ludami tej krainy mieszkańcy innych części świata byli wciąż barbarzyńcami. Nie ma wątpliwości co do tego, że historia świata zaczyna się na ziemiach opisanych w Księdze Rodzaju (w greckim tłumaczeniu Biblii z III wieku p.n.e. księga ta nosi nazwę Genesis, co oznacza źródło, początek. W języku hebrajskim nazywa ją Bereszit, czyli Na początku.)

Dopiero przy dziewiętnastym pokoleniu proroków z generacji wyliczonych przez Księgę Rodzaju pojawiają się nazwy Kanaanu (Palestyny) i Egiptu. Były to czasy już po wyjściu Abrahama z rodzinnej Mezopotamii - kraju, którego tereny zajmuje obecny Irak. A zatem nasza opowieść musi mieć początek w Mezopotamii, a ściślej mówiąc w jej południowej części, albowiem Księga Rodzaju (11:31 powiada, że Abraham (w oryginale imię jego brzmiało Avram lub Abram) przy był z chaldejskiego Ur. Wczesniejsze biblijne opowieści utwierdzają nas w prze konaniu, że rodzinne tradycje sięgają korzeniami do terenów położonych między Tygrysem a Eufratem, nad Zatoką Perską.

Nazwa Mezopotamia oznacza „kraj między rzekami” i wskazuje na teren; położone między Tygrysem a Eufratem. W praktyce jednakże jej granice obejmowały ziemie między rzekami od Gór Taurus na północy po wybrzeże Zatoki Perskiej. Północna Mezopotamia jest znana w historii jako Asyria, rejony środkowe nazywano Akad (tam leży dzisiejszy Bagdad, na północ od Babilonu). Niedługo po 4000 roku p.n.e. południową Mezopotamię zaczęto nazywać Sumerem (wymawiano tą nazwę jak Szumerf i tam też pojawili się pierwsi patriarchowie).

Jednym z najpotężniejszych miast starożytnego Sumeru było Uruk (współcześnie noszące nazwę Warka), stąd wywodzi się prawdopodobnie nazwa dzisiejszego Iraku. Na południowy wschód od Uruk, w dzielnicy Sumeru zwanej Chal-dea, powstało miasto. Obecnie wody Zatoki Perskiej obmywają tylko niewielki fragment wybrzeża Iraku pomiędzy Kuwejtem a Iranem (dawniej Persją), lecz w dawnych czasach zatoka wrzynała się znacznie głębiej w ląd, tak więc Ur znajdowało się nad samym jej brzegiem.

Określenie „miasto” nie jest w tym wypadku przesadą, ponieważ te ważne ośrodki już od 3800 roku p.n.e. stały się miastami w pełnym tego słowa znaczeniu, a Uruk ze swoją wielką świątynią był z pewnością pierwszym prawdziwym miastem na świecie. Społeczności miejskie, posiadające komunalne rady i zarządy, zaczęły powstawać już około 5500 roku p.n.e., kiedy to rolnicza społeczność Halafanów z Tel Halaf wytyczyła brukowane ulice i zbudowała kanalizację na 3 tysiące lat przed powstaniem prymitywnej konstrukcji Stonehenge w Brytanii. W tych czasach zachodni Europejczycy zaczęli się dopiero posługiwać grubo ciosanym, drewnianym pługiem. W mezopotamskim mieście Arpaczyja powstały ogromne publiczne budowle w kształcie uli, zwane toloi.



Przeciętny tolos miał 10-24 metrów średnicy. Jedną z największych społeczności Halafanów (w pobliżu przyszłego Ur) uformowała się w delcie Tygrysu i Eufratu w Ubajd i stanowiła ważne centrum metalurgii i wyrobu naczyń glinianych, obok zaś wyrosło najświętsze miasto Sumeru - Eridu. Innymi ważnymi ośrodkami miejskimi w tym rejonie były Kisz, Nippur, Erech, Logasz oraz Larsa i podobnie jak współczesne miasta wyróżniają się swymi katedrami, tak te kulturalne ośrodki (począwszy od 3800 roku p.n.e.) charakteryzowały wspaniałe, bogato zdobione, niebotyczne świątynie.

Mezopotamia już od 10 000 roku p.n.e. stanowiła najważniejsze centrum kulturowe świata, ale ogromny rozwój w tym rejonie nastąpił około 4000 roku p.n.e., kiedy w południowej jego części powstało i rozkwitało państwo sumeryjskie z prawdziwie potężnymi ośrodkami miejskimi. W tym czasie były to w istocie miasta-państwa, stanowiące odrębne królestwa, a historia bezprecedensowego, gwałtownego rozwoju Sumeru znalazła odbicie w Księdze Rodzaju w opowieściach o patriarchach. Ta niewiarygodna ekspansja kulturowa była nie tylko wynikiem ogólnej ewolucji społeczeństwa, lecz bez wątpienia u jej podstaw leżała rewolucja technologiczna i naukowa, która od dawna wprawia w zdumienie uczonych i historyków.



## Rozdział 2

### Jak wędrowne ptaki

#### Kroniki Adamitów

Pamiętając o owych wspaniałych czasach Sumeru, warto teraz zajrzeć do Biblii i skonfrontować znane nam fakty z tekstami w Księdze Rodzaju. Przy tym nie należy pomijać szerszego aspektu procesów ewolucyjnych zachodzących na świecie i przyczyn, dla których sumeryjskie państwo w tym okresie (4000-2000 rok p.n.e.) o kilka tysięcy lat wyprzedziło pod względem rozwoju cywilizacji naturalną drogę ewolucji ludzkości. Musimy przyjrzeć się dokładnie poszczególnym elementom tego gwałtownego rozwoju i wpływowi, jaki miał na przyszłe dzieje świata. Przede wszystkim jednak powinniśmy pamiętać o tym, że gdyby nie ów szalony postęp kulturowy starożytnej Mezopotamii nasza obecna cywilizacja nie zaistniałaby w takiej postaci, w jakiej znamy ją dzisiaj.

W naszych czasach w różnych częściach świata nadal istnieją plemiona Buszmenów wiodące żywot co prawda uporządkowany, lecz według naszych obecnych standardów prymitywny. Tłumaczy się to izolacją od reszty świata. Ale czymże jest ta reszta świata? Ludzie ci z pewnością nie byli odgradzeni od ewolucji, bo przecież według uczonych ewolucja jest procesem naturalnym, zachodzącym bez przerwy. Dzięki środowisku, w którym przebywają, stanowią kwintesencję naturalnej ewolucji, lecz ewolucja ta od tysięcy lat utrzymuje ich wciąż na tym samym etapie epoki kamienia.

Wybitny uczyony Zecharia Sitchin twierdzi w swoich Kronikach Ziemi, że prawdziwa zagadka tkwi nie w zacofaniu Buszmenów, lecz w naszym własnym gwałtownym postępie cywilizacyjnym. Milion lat zajęło człowiekowi uświadomienie sobie, że kamieniem nie tylko można rzucać, ale że nadaje się on również do obróbki i innych zastosowań. Kolejne 500 tysięcy lat człowiek neandertalski uczył się wykorzystywać kamienne narzędzia, a dopiero po następnych 50 tysięcy lat zaczął uprawiać ziemię i odkrył obróbkę metali. Te długotrwałe i pełne trudu naturalne procesy ewolucyjne przywiodły wreszcie ludzkość do 5000 roku p.n.e. Gdyby przyjąć taką miarę postępu, to daleko by nam było obecnie do powstania matematyki, inżynierii czy nauki w ogóle, lecz oto my - zaledwie 7 tysięcy lat później - wysyłamy sondy na Marsa!

W gruncie rzeczy to Buszmeni są prawdziwymi spadkobiercami powolnego postępu Natury. A my, tak zwana rasa cywilizowana, o wiele długości wyprzedziliśmy samoistną ewolucję wyłącznie dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wiedzy. Nie jest to jednak dziełem przypadku: wiedzy nie można wymyślić, trzeba ją zdobyć i odziedziczyć. W jaki sposób i po kim odziedziczyliśmy zatem wiedzę? Jak się potem dowiemy, odpowiedzi na te pytania należy szukać w zachowanych tekstach starożytnych Sumerów, a według biblijnej opowieści o Adamie i Ewie, źródłem owej mądrości jest „Drzewo Wiadomości Dobrego i Złego” (Księga Rodzaju 2:9).

Od czasu gdy w 1871 roku przyrodnik Karol Darwin opublikował dzieło O pochodzeniu człowieka, rozpętał się spór o to, czy rasa ludzka ewoluowała przez miliony lat stopniowo w sposób naturalny, czy też Adam i Ewa byli pierwszymi śmiertelnikami stworzonymi przez Boga, jak głosi Księga Rodzaju.

Jeśli prześledzimy cały proces ewolucji od najprymitywniejszych antropoidów sprzed 30 milionów lat, to i tak okaże się, że człowiek neandertalski pojawił się około 70 tysięcy lat p.n.e. Rasa ta wyginęła po blisko 40 tysięcy lat, a około 35 000 roku p.n.e. pojawił się człowiek z Cro-Magnon, zapoczątkowując tym samym erę Homo sapiens (człowieka myślącego) wraz z całą jego sztuką, odzieniem i strukturą społeczną. Jeśli więc założymy, że Adam był pierwszym człowiekiem (czy choćby symbolicznym uosobieniem pierwszego człowieka), to jaką datę początków ludzkości powinniśmy przyjąć: 35 000 rok p.n.e., 70 000 rok p.n.e. czy jeszcze wcześniejszą?

Nie tak dawno, bo w 1996 roku papież Jan Paweł II stwierdził, że teoria ewolucji była „czymś więcej niż hipotezą”. Stwierdzenie to padło podczas konferencji Papieskiej Akademii Nauk, a ponieważ papież jest z założenia nieomylny, dało to katolikom do myślenia. No bo jak można pogodzić teorię Darwina z tym, co zostało napisane w Księdze Rodzaju? W końcu kardynał John O'Connor oświadczył w katedrze Św. Patryka w Nowym Jorku, że być może Adam i Ewa w ogóle nie byli istotami ludzkimi, lecz jakąś niższą formą zwierząt. Niedługo potem liczni przedstawiciele

odłamu katolickiego w Kościele anglikańskim zaczęli poważnie kwestionować tradycyjną interpretację tekstów biblijnych. Ale czy nie była to z ich strony nadgorliwość?

W gruncie rzeczy Księga Rodzaju określa Adama jako „człowieka” - istotę myślącą. W kontekście ogólnej ewolucji życia na Ziemi teksty te są z pozoru całkiem spójne, choć od strony chronologicznej zawierają pewne nonsensy, jak choćby we fragmentach mówiących o Stworzeniu w ciągu „sześciu dni”. Podobnie jak Darwin i inni uczeni, Księga Rodzaju stwierdza, że przed Adamem (człowiekiem) istniały na Ziemi rośliny, ptaki i zwierzęta (Księga Rodzaju 1:11-25). Te rozmaite formy życia pojawiały się w porządku uznawanym przez uczonych, a człowiek ostatecznie zdobywał nad nimi dominację (Księga Rodzaju 1:28). Historia Adama nie została po raz pierwszy spisana przez Hebrajczyków, ponieważ opowieść o nim znajduje się w znacznie starszych kronikach. A jednak ciąg zdarzeń przedstawionych w Księdze Rodzaju jest całkowicie zgodny z odkryciami archeologicznymi i geologicznymi, choć w rzeczywistości procesy ewolucyjne trwały znacznie dłużej.

Adam w Księdze Rodzaju pojawia się nagle, ale zarazem przedstawia się go jako jedyną w swoim rodzaju formę człowieka, którą poprzedzały inne formy życia. To oznacza, że wbrew twierdzeniom kardynała O'Connora Adam i Ewa wcale nie byli „niższą formą zwierząt”, choć wciąż nie wiadomo, kiedy się pojawili. Czyli nadal musimy borykać się z kwestią czasu, w jakim pojawiła się istota ludzka. Jeśli przyjmujemy, iż Adam nie należał do gatunku nieinteligentnych an-tropoidów w rodzaju *Homo habilis* (około 2 milionów lat p.n.e.) i *Homo erectus* (około miliona lat p.n.e.), to stajemy przed pytaniem, czy był on prehistorycznym neandertalczykiem, czy późniejszym człowiekiem z Cro-Magnon?

Fakt, iż Adam posiadał zdolność odróżniania dobra od zła po zjedzeniu zakazanego owocu (Księga Rodzaju 3:6,22), wskazuje na to, że należał do gatunku *Homo sapiens*, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi „człowiek mądry” (od łacińskiego *sapientia*, czyli „mądrość”). W istocie musiał pochodzić ze znacznie bardziej rozwiniętego gatunku *Homo sapiens sapiens*. A zatem czas jego pojawienia się przypada na okres po 35 000 roku p.n.e. Ale neandertalczyki i przedstawiciele innych gatunków praludzi pojawili się przed tym okresem -dlaczego więc mówi się o Adamie, że był „pierwszym człowiekiem”? Jaką rasę zapoczątkował?

Łatwiej jest umiejscowić Adama w czasie w aspekcie historycznym niż według zapisów w Księdze Rodzaju. Ale nawet wówczas nie traci swego biblijnego pierwszeństwa, bo niewątpliwie dał początek gatunkowi. Przedtem jednak powinniśmy dokładniej przyjrzeć się chronologii Księgi Rodzaju, żeby móc później zlokalizować Adama i Ewę w bardziej wiarygodnych historycznie czasach.

W teologii chrześcijańskiej uważa się, że Adam zaistniał w-4004 roku p.n.e. Pogląd ten przyjęto w 1650 roku, kiedy protestancki biskup z Irlandii, James Ussher z Armagh, opublikował swoje słynne dzieło *Annales Veteris Testamenti*. Jego metoda obliczeń jest bardzo prosta, opiera się na wieku pierwszych patriarchów i ich potomków (patrz: tab. Biblijny wiek pierwszych patriarchów, s. 233). W Księdze Rodzaju napisano, że Adam miał 130 lat, kiedy narodził się jego syn Set; Set liczył 105 lat, kiedy dał życie Enoszowi; Enosz miał 90 lat, gdy na świat przyszedł jego syn Kenan - i tak dalej. Do tego momentu (od Adama do Kenana) upłynęło 325 lat. Od Kenana do Noego minęło 731 lat, a od Noego do Abrama (Abrahama) kolejne 890 lat - czyli w sumie 1946 lat od powstania Adama do narodzin Abrama. W tych obliczeniach długość życia poszczególnych patriarchów (z Metuszelahem, który przeżył 969 lat) nie ma znaczenia, dlatego że liczy się tylko ich wiek prokreacyjny.

Księga Rodzaju powiada, że od Adama do Abrama było 19 pokoleń patriarchów, a więc 1946 lat podzielone przez 19 daje średnią długość życia około 102 lat, gdy tymczasem obecnie średnia ta wynosi lat 30. Można z łatwością zakwestionować długowieczność pierwszych patriarchów, ale nie wyciągajmy zbyt pochopnych wniosków, ponieważ sceptycyzm utrudnia wszelkie poznanie. Problem z wyliczeniami Usshera polega na tym, że sumę wieku patriarchów trzeba zacząć liczyć od konkretnego historycznego zdarzenia -on zaś sam ustala datę na 2348 rok p.n.e., czyli rok biblijnego Potopu.

Jeśli cofniemy się do czasów Noego, czyli do połowy drogi między Adamem i Abramem, okaże się, że od pojawienia się Adama minęło 1056 lat. W Księdze Rodzaju napisano, że w chwili nastania Potopu Noe liczył 600 lat. A zatem według Biblii Potop nastąpił  $1056+600=1656$  lat po pojawieniu się Adama. Według Usshera biblijny Potop miał miejsce w 2384 roku p.n.e., jeśli więc dodamy 1656 lat do 2384 roku p.n.e., otrzymamy 4040 rok p.n.e., a datę tę uznaje się w chrześcijaństwie za dzień pojawienia się Adama. Dwieście lat temu, w 1779 roku, zaakceptowana

przez Kościół Historia uniwersalna posunęła się aż tak daleko, że wyznaczyła dzień rozpoczęcia stworzenia świata przez Boga na 21 września 4004 roku p.n.e.!

W 1654 roku, na ponad sto lat przed Historią uniwersalną, sobór watykański ogłosił, że każdy, kto zakwestionuje tę datę, zostanie uznany za heretyka. Zapis ten zniósł dopiero papież Pius XII w 1952 roku w wystąpieniu na forum Papieskiej Akademii Nauk. Stwierdził też, że teolodzy nie mogą ignorować najnowszych odkryć geologii i że nie ulega wątpliwości, iż Ziemia istnieje od miliardów lat. Powiedział ponadto, że czas nie odgrywa zasadniczej roli w biblijnym Stworzeniu, albowiem owe sześć dni pracy Boga mają charakter czysto symboliczny i że niezależnie od odkryć współczesnej nauki jest On nadal stwórcą wszystkiego, co istnieje na ziemi. Oświadczenie to było całkowicie zgodne z tym, co w 1996 roku powiedział Jan Paweł II, lecz wielu duchownych zapomniało zapewne o wystąpieniu papieskim sprzed czterdziestu czterech lat i ze zdumieniem przyjęło stwierdzenie swego duchowego przywódcy, że Księga Rodzaju i nauki przyrodnicze są do pewnego stopnia zbieżne.

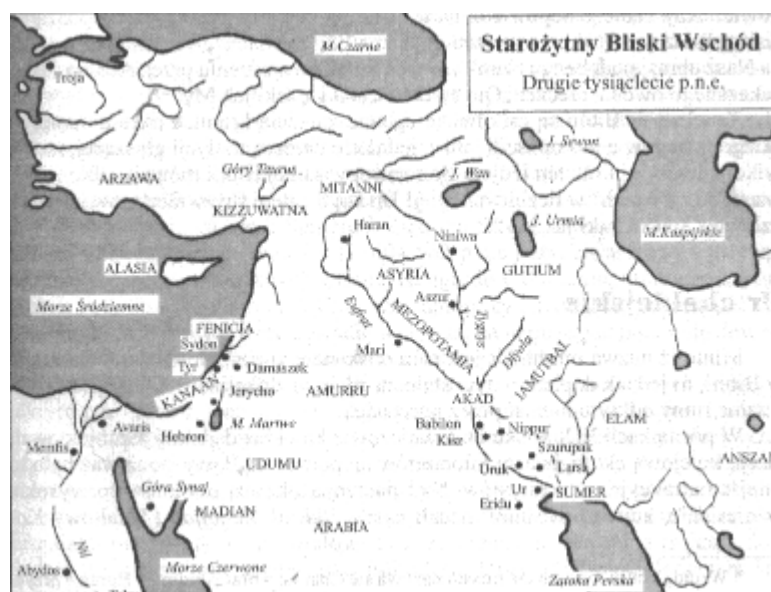
Ale co mogą powiedzieć Żydzi na ustalenia arcybiskupa Usshera? W końcu Stary Testament jest ich świętą księgą i podstawą doktryny religijnej. Czy przyjmują 4004 rok p.n.e. jako datę stworzenia świata? Otóż nie całkiem się zgadzają, ale ustalają zbliżoną datę stworzenia Adama na 3760 rok p.n.e. - pierwszy rok w kalendarzu żydowskim. Są pewne różnice w kalkulacji czasu, ponieważ Hebrajczycy tradycyjnie posługują się kalendarzem księżycowym, składającym się z trzystu pięćdziesięciu czterech dni, gdy tymczasem kalendarz słoneczny liczy dni trzysta sześćdziesiąt cztery. Prastara Księga Jubileuszy (6:29-36) podkreśla, że cykl księżycowy jest zafałszowaniem cyklu nakazanego: „Tak zostało nakazane w tablicach zesłanych z nieba (...) a ty nakazałeś dzieciom Izraela, że powinny liczyć dni w takim porządku, trzysta i sześćdziesiąt cztery dni”.

Księga Jubileuszy jest w całości poświęcona pomiarowi czasu, a rozpoczyna się następująco: „Oto słowa podziału dni zgodnie z prawem i świadectwem”. Z tego powodu ascetyczni Żydzi (jak na przykład powstała w I wieku p.n.e. grupa esseńczyków z Qumran) oskarżali faryzeuszy i saduceuszy ze Świątyni Jerozolimskiej o grzechy przeciwko sabbatowi. Dowodzili, że rok słoneczny liczący trzysta sześćdziesiąt cztery dni dzieli się na pięćdziesiąt dwa siedmiodniowe tygodnie, a hebrajski rok księżycowy - nie. Prawdopodobnie z tej przyczyny Księga Jubileuszy nie została włączona do uznawanego przez Hebrajczyków Starego Testamentu.

Ścisłej mówiąc, rok słoneczny w kalendarzu juliańskim, wprowadzonym w 45 roku p.n.e. przez Juliusza Cezara, dzieli się na mniej więcej 365 i 1/4 dnia, i tym właśnie kalendarzem posłużył się arcybiskup Ussher do swych obliczeń w 1650 roku. Roczny cykl w tym kalendarzu liczy trzysta sześćdziesiąt pięć dni, a jeden dzień (cztery 1/4 dnia) dodaje się co cztery lata, w tak zwanym roku przestępnym.

Jeśli więc przyjąć średnią z obliczeń chrześcijan i Żydów, data stworzenia Adama wypadłaby w 3882 roku p.n.e., czyli znacznie później niż pojawienie się Homo sapiens 35 tysięcy lat p.n.e. W istocie oznaczałoby to, że Adam zjawił się na świecie grubo po starszej, środkowej i młodszej epoce kamienia, raczej w bliskowschodniej epoce brązu, kiedy to w powszechnym użyciu było koło, metalowy pług i statki do morskiej żeglugi. Jednak data ta nie odbiega zbyt od pewnych dramatycznych wydarzeń w południowej Mezopotamii około 4000 roku p.n.e. A charakter tych zdarzeń sprawia, że nabierają sensu cechy przypisywane Adamowi jako pierwszemu, jednemu w swoim rodzaju człowiekowi.

Warto w tym miejscu powiedzieć słów kilka o Abramie, ostatnim z patriarchów, który w osiemnaście pokoleń po Adamie opuścił rodzinne Ur w południowej Mezopotamii i powędrował na północ do Haranu. Następnie, po śmierci ojca Teracha Abram z żoną Saraj i bratankiem Lotem skierował się na zachód, do sąsiedniego Kanaanu (Księga Rodzaju 12:4-5). Uczynił to jakoby na rozkaz Boga, ale może był jakiś powód, który przyspieszył migrację? Z pewnością tak.



Dom Abrama znajdował się w Ur chaldejskim, wspaniałym mieście królestwa Sumeru, a współczesne kromki donoszą, że wkrótce po 2000 roku p.n.e. zostało ono splądrowane przez króla sąsiedniego Elamu. Choć miasto odbudowano, to jednak ośrodek władzy przeniósł się na północ do Haranu, do królestwa Mari. To tam właśnie Terach zawiódł Abrama i innych krewnych. Ale Haran nie było tylko nazwą kwitnącego miasta, lecz także imieniem brata Abrama (ojca Lota), który zmarł, zanim rodzina opuściła Ur chaldejskie (Księga Rodzaju 11:27-28)<sup>2</sup>. Inne miasta północnej Mezopotamii także nosiły imiona przodków Abrama, co odkryli archeolodzy podczas wykopaliisk prowadzonych w tym rejonie od 1934 roku. Wyczytali to z glinianych tablic, zawierających raporty gubernatorów i pełnomocników. Znaleziono tam nazwy takie jak Terach (ojciec Abrama), Nachor (ojciec Teracha), Serug (ojciec Nachora) i Peleg (dziadek Seruga).

Jak widzimy, patriarchowie nie pochodzili z jakiejś zwyczajnej rodziny, lecz byli potomkami potężnej dynastii. Co więc stało się tak ważnego, że to dawne dziedzictwo i rodowe dostojęstwo nagle upadło? Jakie okoliczności zmusiły Abrama do ucieczki z Mezopotamii do Kanaanu? Sumeryjski tekst z 1960 roku p.n.e. (czyli z tego samego mniej więcej okresu, w którym Terach przeniósł rodzinę z Ur do Haranu) może zawierać klucz do tej zagadki: „Bogowie opuścili nas, jak wędrowne ptaki. Dym pokrył nasze miasta całunem”.

Oto do akcji wkracza niezmiernie intrygujący element: „bogowie”. Jacy bogowie? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy cofnąć się do początku Księgi Rodzaju. Otóż po stworzeniu Adama Bóg powiada: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”. Później Bóg, po zjedzeniu przez Adama i Ewę zakazanego owocu, rzecze: „Oto człowiek stał się taki jak My”.

Te teksty w Biblii są całkowicie zgodne z treścią kronik z okresu sumeryjskiego („Bogowie nas opuścili” itd.), jednakże przeczą tradycji głoszącej, że był tylko jeden Bóg. I oto ten jedyny Bóg nawet w samej Biblii mówi o sobie „my”, „nasz” i o „bogach” w liczbie mnogiej! Do kogo zatem się zwraca mówiąc: „Oto człowiek stał się taki jak My”?

<sup>2</sup> Według Biblii Tysiąclecia miasto nazywa się Charan, a brat Abrama - Haran - przyp.tłum.

## Ur chaldejskie

Mimo iż nazwa miasta Ur jest nam doskonale znana, głównie ze wzmianek w Biblii, to jednak dopiero w tym stuleciu zdołano zlokalizować jego położenie, a same ruiny odkryto niemal przez przypadek.

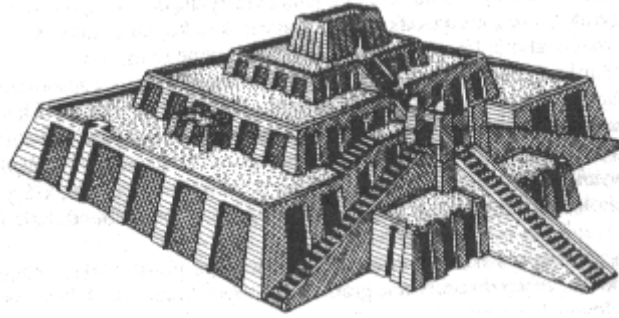
W początkach XIX wieku budowniczowie kolei bagdadzkiej zaprojektowali stację kolejową około dwustu kilometrów na północ od Basry, ponieważ było to miejsce atrakcyjne dla turystów. Nad pustynną okolicą dominowało wysokie wzniesienie, któremu Beduini nadali nazwę Tell al Muqajjar (Asfaltowy Kopiec). Ale kilka tysięcy lat temu owa pustynia była żyzną doliną, gdzie uprawiano palmy daktylowe. Jak wkrótce odkryto, w tym wielkim kopcu znajdowała się wielopoziomowa świątynia Ur oraz inne obiekty starożytnego miasta.

W 1923 roku archeolog sir Charles Leonard Woolley, wraz z zespołem uczonych z Museum i uniwersytetu w Pensylwanii, przystąpili do wykopalisk na terenie wzgórza, ponieważ kilka lat wcześniej na jego szczycie znaleziono zbiór bardzo starych tekstów wyrytych na kamiennych walcach. Na jednej z tych pieczęci cylindrycznych, jak je nazywano, wyryte było imię króla Urnammu, który panował w Ur około 2100 roku p.n.e. Uznano więc, że jest to prawdopodobnie miasto Abrama.

Wewnątrz wzgórza Woolley odkrył liczne mniejsze płaskowyzę, z czego wyciągnął wniosek, że wyznaczały one granice kolejnych konstrukcji, które powstawały na budowach z poprzednich epok. Pięć z nich zidentyfikowano jako świątynie o niezwykle grubych ścianach, niczym fortece. Każda z budowli miała wyłożony kamieniami dziedziniec otoczony komnatami, z fontannami zasilanymi wodą z rynien wyłożonych niezniszczonym przez czas materiałem bitumicznym, a także rozmaite rodzaje pieców i wielkie ceglane stoły. Woolley napisał w swoim dzienniku: „Napaliliśmy w jednym z nich i najstarsza kuchnia na świecie znowu nadawała się do użytku”.

Główna świątynia wewnątrz Tell al Muqajjar stanowiła zwieńczenie czteropiętrowej budowli z glinianej cegły, a na każdym poziomie środkowy rdzeń budowli otaczał taras. W wyższych partiach tarasy te zmniejszały się do rozmiarów stopni, tworząc piramidę z zewnętrznymi schodami prowadzącymi z jednego poziomu na następny, a na płaskich tarasach w dawnych czasach sadzono drzewa, krzewy i wiszące ogrody. Budowle tego rodzaju są obecnie uznawane za typowe obiekty wielkich sumeryjskich metropolii, nadano im nazwę zikkuratów, czyli „wież wznoszących się do nieba”. Spełniały ważniejszą funkcję, ponieważ uznawano je za „święte góry” lub „niebiańskie wzgórza”. Najbardziej znanym zikkuratem jest wieża Babel (Księga Rodzaju 11:1-9), którą zbudowano na babilońskiej równinie Szinaru, czyli Sumeru. Zikkurat ten już dawno rozpadł się, lecz na jego miejscu Nabuchodonozor II (604-562 p.n.e.) zbudował nowy, zasłynął także jako konstruktor słynnych wiszących ogrodów Babilonu, które uznano za jeden z siedmiu cudów świata. Choć ten najnowszy zikkurat także rozsypał się w proch, to jednak jego rozplanowanie widoczne na najniższym poziomie dowodzi, iż był znacznie większy niż pierwotna budowla w Ur.

W całym kompleksie świątyni Ur oraz otaczających ją mniej szych świątyń odkryto resztki biur, warsztatów, magazynów, sklepów, szpitali, sądów i szkół. Pozostało też sporo dokumentów: zapiski prawników, poborców podatkowych, młynarzy, sklepikarzy, nauczycieli, lekarzy, a nawet rejestry domu mody -wszystkie, rzecz jasna, sporządzone jedynym w swoim rodzaju pismem klinowym Sumeru. Znaleziono ponadto kalkulatory matematyczne, w tym tablice z obliczeniami pierwiastków kwadratowych i sześciennych, równania trójkąta dokładnie takie same jak w geometrii Euklidesa, który żył tysiąc siedemset lat później!



Zikkurat w Ur. Ściana główna miała 16,5 metra wysokości, wieża zaś około 23 metrów. Dwie niżej położone partie z wypalanej cegły były czarne, wyższa część - czerwona, a umieszczoną na samym szczycie świątynię pokryto błękitnymi płytkami ze szkliwa ze złocistym daszkiem. Barwy te symbolizowały ciemności piekła, zamieszkaną Ziemię, niebo i Słońce.

Anglo-amerykańska ekipa kontynuowała prace przez kolejne lata. Spod czerwonych urwisk Tell al Muqajjar wychynęło w końcu całe miasto Ur otoczone murami z wypalanej cegły o wysokości około 8,5 metra i 25,5 metra grubości u podstawy. Okryto tam również rozdzielone uliczkami rzędy domostw - ale co to były za domy! W niczym nie przypominały siedzib prymitywnych ludów: były to dwupiętrowe wille, liczące nawet czternaście pomieszczeń. Ściany pokrywały tynki pomalowane na biało, w hallach u wejścia znajdowały się umywalnie do opłukiwania stóp i dłoni z piasku przed przejściem do wewnętrznych pomieszczeń. Dziedzińce w środku wyłożono płytami, na wyższy poziom prowadziły schody, a wokół - na parterze i na galerii - znajdowały się pokoje dla domowników i gości. Wille wyposażono nawet w toalety i umywalki ze znakomicie rozplanowanym systemem dostarczania wody i odprowadzania ścieków.

Domy te zbudowano w drugim tysiącleciu p.n.e., lecz nawet według współczesnych standardów były to luksusowe rezydencje. Jeżeli Abram pochodził z Ur, to bez wątpienia należał do elity, albowiem nie było w tym mieście ubogich dzielnic. Sir Leonard Woolley zanotował w swoim dzienniku: „Musimy całkowicie zrewidować nasz pogląd na osobowość hebrajskiego patriarchy, wiemy bowiem, w jak wykwintnym otoczeniu spędził pierwszą część życia. Był obywatelem wspaniałego miasta, dziedzicem tradycji starej, wysoko rozwiniętej cywilizacji”. Istotnie, jak się potem okaże, Abram był potomkiem córki potężnego króla Urnammu, budowniczego pierwszego zikkuratu w Ur.

Jakby tych wielkich odkryć było mało, zespół Woolleya natknął się na inne niespodzianki. Badając fundamenty liczącego 4 tysiące lat zikkuratu i jego zewnętrzne mury znaleziono pozostałości innego wielkiego zikkuratu oraz ukrytego pod ziemią miasta pochodzącego z jeszcze starszych czasów, ponieważ cegły, którymi wyłożony był dziedziniec, zrobiono 4 tysiące lat p.n.e. Były tam grobowce i artefakty z 3700 roku p.n.e., czyli z czasów Adama, ponadto znaleziono cenne eksponaty archeologiczne z jeszcze odleglejszej epoki. Woolley i jego ludzie odkryli w istocie miejsce pochówku królów wraz z zapiskami i innymi przedmiotami nieporównanie cenniejszymi niż egipskie. Były to niepodważalne dowody istnienia najstarszej i największej cywilizacji świata, wysoko rozwiniętej kultury, która istniała już na 2 tysiące lat przed początkami państwa egipskiego, a powstała 4 tysiące lat przed najwcześniejszą cywilizacją grecką. Wszystkich tych odkryć dokonano w latach 20. naszego stulecia pod wielkim kopcem piasku i smoły, obok stacji kolejowej, pozornie w samym środku niczego.

## Rozdział 3

# Purpurowe szaty i srebrne grzebienie

### Wielki Potop

Badając historię starożytnej sumeryjskiej Mezopotamii, możemy skonfrontować chronologię stosowaną w księgach biblijnych, zwłaszcza w Księdze Rodzaju, z najnowszymi odkryciami archeologii. W tym wypadku najlepszą okazją do porównania jest Wielki Potop opisany w opowieści o Noem (Księga Rodzaju 7:10-24). Miał on jakoby nastąpić w dziewięć pokoleń po Adamie i dalszych 9 pokoleń przed Abramem. Jeśli więc uda się nam zlokalizować w czasie Wielki Potop, wówczas zdołamy ustalić najważniejsze daty następstwa pierwszych patriarchów.

Jak już wspomniałem, za datę Potopu przyjmuje się 2348 rok p.n.e. według obliczeń arcybiskupa Usshera. Ale przed odkryciem dokonany przez Wooll-beya w latach 20. naszego stulecia ani Ussher, ani nikt inny nie mógł znać rzeczywistej daty tego kataklizmu, ani nawet wiedzieć z całą pewnością, czy istotnie miał on miejsce w tym rejonie. Prace wykopaliskowe w Mezopotamii rozpoczęły się przecież dopiero w dobre trzy stulecia po śmierci Usshera.

Jakieś 13 tysięcy lat temu (około 11000 roku p.n.e.), pod koniec ostatniej epoki lodowej na Ziemi zapanował łagodniejszy klimat. Szybka zmiana temperatury spowodowała obsunięcie się pól lodowych w Arktyce i na Antarktydzie, przemieszczenie się dużych mas wody, co z kolei wywołało wysokie fale pływowe w dużych zbiornikach. Ale czy to właśnie był ów biblijny Potop? Raczej nie, choć niewątpliwie stało się to punktem zwrotnym w przyrodzie, zwiastującym epokę uprawy roli w rejonie Żyźnego Półksiężycza. To, co nastąpiło po biblijnym Potopie, nie było początkiem życia osiadłego, które już wcześniej istniało, lecz epoką cywilizacji i rozkwitu sumeryjskich miast-państw.

Badając okoliczności Potopu w Księdze Rodzaju, przyłączmy się na chwilę do sir Leonarda Woolleya i jego zespołu, ponieważ to oni odkryli pozostałości przedpotopowej Mezopotamii. Należy jednakże pamiętać, że w tych odległych czasach Mezopotamia była centralnym ośrodkiem dość ograniczonego rejonu geograficznego. Przez wiele pokoleń władcy tej części kuli ziemskiej nosili miano „Królów Czterech Czwartych Świata”, a zatem duża powódź na tym skrawku ziemi uznana została za katastrofę na skalę światową, tak jak to określa Stary Testament.

Po sześciu latach od rozpoczęcia wykopalisk w Ur archeolodzy Woolleya znaleźli interesujące groby pochodzące z około 3500 roku p.n.e., wśród nich również grobowce kamienne. Jest to o tyle niezwykle, że w tej pustynnej krainie nigdy nie było kamienia: w promieniu czterdziestu ośmiu kilometrów od Ur nie znaleziono nawet najmniejszego otoczaka. Ta podziemna konstrukcja była swego rodzaju ekstrawagancją, archeolodzy od razu zorientowali się, że to grobowiec jakiejś ważnej osobistości.

Po wejściu do krypty ludzie Woolleya osłupieli z zadziwienia, ujrzeli bowiem bogactwa, jakich nigdy przedtem nie widzieli. Były tam złote puchary, ozdoby z czerwonego kamienia i lapis-lazuli, brązowe naczynia stołowe, srebrna biżuteria, mozaiki z macycy perłowej, przepięknie ozdobione muszlami harfy i liry, ogromny rydwan ze złotymi głowami lwów i byków, naczynia ze srebra, alabastru, miedzi i marmuru, narzędzia i broń ze złota oraz wszelkiego rodzaju przedmioty sztuki, które bogactwem i liczebnością przewyższały nawet wspaniałości znalezione w Egipcie w grobowcu Tutanchamona z okresu o tysiąc sześćset lat późniejszego.

Wraz z dostojnikiem pochowano wojowników w hełmach, z włóczniami i tarczami z miedzi, srebra i złota. Odkryto także szczątki dam w purpurowych szatach, z wymyślnymi nakryciami głowy, złotymi kolczykami i srebrnymi grzebieniami. Były to szczątki licznej służby i strażników głównego grobowca, który, jak się okazało, należał do królowej Szubad, panującej w czasach poprzedzających najstarsze dynastie egipskie. Obok znajdował się grobowiec jej małżonka, Abargiego.

Szczałki Abargiego zostały bardzo zniszczone dawno temu, lecz ciało Szubad było prawie nietknięte, a zostało wystawione na widok publiczny na złotych marach, w ręku dzierżyła złoty kielich, obok zaś klęczały dwie służebnice. Odziano ją w płaszcz naszywany paciorkami ze złota, srebra, lapis-lazuli, agatu i chalcedonu (rodzaj kwarcu). Na ramionach królowej umieszczono srebrne i złote amulety, przedstawiające ryby i gazele, głowę jej zaś ozdabiała korona ze złotych liści buku i wierzby.

Obok dokonano dalszych odkryć, gdy otwarto drugi królewski grobowiec, na którym widniał napis „Meskalamdug, król”. Napis na złotej misie wewnątrz informował, że król Meskalamdug to

„Bohater Dobrej Ziemi”. Był on zapewne krewniakiem Szubad i Abargiego, a wśród ozdobnych przedmiotów w jego grobowcu znaleziono najpiękniejsze wyroby złotnicze, jakie kiedykolwiek widział świat. Na głowie zmarły miał hełm z wytłaczanej złotej blachy spojonej z ochraniaczami policzkach. Hełm ten, liczący 5 tysięcy lat, ma kształt peruki, z przedziałką pośrodku i lokami misternie wyrzeźbionymi w metalu, opadającymi falami i puklami zwijającymi się wokół doskonale ukształtowanego uszu. Widać wyraźnie każdy włos, a całość została wykonana z jednego arkusza 15-karatowego stopu złota i srebra. Napis na pieczęci cylindrycznej głosi, że małżonką Meskalamduga była Nin-banda. W swoim czasie dowiemy się więcej o tej wielce wpływowej parze.

Na tym etapie prac archeologicznych wykopano przedmioty z okresu o tysiąc siedemset lat wcześniejszego od czasów Abrama i ponad tysiąc lat wcześniejszego niż epoka Noego, lecz jak dotąd nie znaleziono żadnych śladów Potopu. Po tym obiecującym odkryciu kopano dalej, bo wszyscy byli ciekawi, co znajduje się w jeszcze bardziej zamierzchłej przeszłości. Drażono coraz głębsze szyby, aż wreszcie natrafiono na popiół drzewny i liczne zapisane gliniane tablice. Kontynuowano pracę, wydobywając kawałki naczyń i sprzętów domowych, wreszcie kopacze oznajmili, że natrafili na twarde gruntu. Uznali, że dotarli do końca, a przynajmniej tak im się zdawało.

Wówczas sam Woolley zszedł do jamy i ku swemu zaskoczeniu stwierdził, iż nie stoi na skalnym podłożu, lecz na wyjątkowo twardej warstwie gliny, która mogła powstać tylko z osadów niesionych przez wodę. W pierwszej chwili uznał, że skoro Ur w starożytnych czasach znajdowało się bliżej wody, to z pewnością są to muły dawnej delty Eufratu, jednakże dokładne badanie terenu nasunęło zgoła odmienne wnioski. Przede wszystkim koncepcja, iż natrafiono na muły rzeczne, była o tyle nie do przyjęcia, że nawet dokopawszy się do tej głębokości, uczeni nadal znajdowali się znacznie powyżej poziomu morza, a już z pewnością ponad korytem Eufratu. Dlatego postanowili kontynuować prace. Przedarli się przez kolejne dwa i pół metra gliny, której warstwa skończyła się równie nagle, jak się pojawiła.

Pod nią znajdowała się ziemia tego samego typu co gruntu w całym rejonie Żyznego Półksiężycza. Następnie znowu pojawiły się ślady zasiedlenia przez ludzi: naczynia, dzbanki, misy itp. Pod grubą warstwą wodnego nanosu znaleziono pozostałości ludzkiego osadnictwa, a gdy przeprowadzono analizę gliny, okazało się, iż zawiera szczątki zwierząt morskich z czasów, gdy morze zalało cały ten rejon. Zbadano warstwy geologiczne, które -podobnie jak w innych sytuacjach - ukazują swój własny kalendarz. Pokład gliny został naniesiony na starszą osadę około 4000 roku p.n.e., a Woolley wysłał do Londynu taki oto telegram: „Znaleźliśmy Potop”.

Potem inni archeolodzy prowadzili badania w dolinie Eufratu-Tygrysu. W sporej odległości na północny zachód od Ur, w Kisz w pobliżu Babilonu, warstwa nanosu zmniejszyła się do 46 centymetrów, lecz nadal stanowiła zwarty pokład. Obliczono, że fale potopu zalały teren o długości 644 kilometrów z północy na południe i 161 kilometrów ze wschodu na zachód. W owym czasie był to prawdziwy kataklizm i ludziom tam zamieszkałym wydawał się z pewnością końcem świata.

Jeśli więc według przyjętych obliczeń Adam pojawił się w 3882 roku p.n.e., a Noe żył w dziewięć pokoleń po Adamie, to z pewnością kalkulacje te są mylne. Skoro wiek warstwy popotopowej w Mezopotamii został ustalony na około 4 tysiące lat p.n.e., oznaczałoby to, że potop nastąpił jeszcze przed Adamem. Nie ma absolutnie żadnych śladów nanosu powodziowego w okresie około 2348 roku p.n.e. Stąd wniosek, że obliczenia arcybiskupa Usshera są błędne. Jeśli więc Noe żył w okresie Potopu -jak głosi Biblia - to znaczy, że data pojawienia się Adama przypada na okres wcześniejszy. I tu z pomocą przychodzą nam starożytne mezopotamskie teksty, które na przekór Biblii dowodzą, że Adam pojawił się „po” Potopie.

Kiedy zatem pojawił się Noe? Wygląda na to, że w ogóle go nie było. Spośród dwudziestu tysięcy zachowanych glinianych tablic, które odkopano w najsłynniejszym starożytnym archiwum świata w Niniwie w mezopotamskiej Asyrii, dwanaście opowiada historię Potopu. Według tych tekstów bohaterem, któremu bogowie polecieli „zbudować statek”, był król Utanapisztim ze Szuruppak, który władał tą krainą około 4000 roku p.n.e. W opowieści o nim czytamy, że gdy wody opadły, „cały ludzki rodzaj obrócił się w glinę; ziemia była płaska jak dach domu”.

Zanim jednak bliżej przyjrzymy się mezopotamskim opowieściom o Potopie, warto dowiedzieć się, jak hebrajscy autorzy Księgi Rodzaju niemal 3,5 tysiąca lat później przeszczepili legendę Utanapisztima do znacznie późniejszych czasów Noego. Dzięki temu łatwiej będzie nam zlokalizować w czasie historycznego Adama.



## Tradycja hebrajska

Uczni są zgodni co do tego, że w Księdze Rodzaju pojawiają się dwa opisy stworzenia. Uznaje się, że autor pierwszego (Księga Rodzaju 1:1-2:4) to kapłan z VI wieku p.n.e., którego intencją było wychwalanie Boga za to, że wyłonił Ziemię z ciemności, bezładu i pustki. Ustalono tam też, że siódmy dzień, czyli szabat, jest zwyczajowo dniem wolnym od pracy. Drugi opis stworzenia (Księga Rodzaju 2:5-25) wywodzi się z nieco starszej tradycji, a jego autora często nazywa się Jahwistą, ponieważ jako pierwszy wprowadził imię Jahwe.

Imię Jahwe od rdzenia JHWH - co znaczy „Jestem który jestem”) było używane obok kananejsko-hebrajskiego terminu Elohim, który w powszechnym mniemaniu oznacza Boga. Ale Elohim jest w istocie rzeczownikiem w liczbie mnogiej, a liczba pojedyncza tego słowa brzmi El lub Eloh i oznacza „wzniosły”. Elohim byli dawnymi bogami Kanaanu, co wyjaśnia użycie liczby mnogiej w Starym Testamencie, na przykład „Oto człowiek stał się taki jak My” (Księga Rodzaju 3:22).

Najwyraźniej w czasach, w których kompilowano Stary Testament, liczba mnoga elohim w oryginalnym tekście odnosiła się do koncepcji jedyne boga Jahwe. Jakkolwiek było, księgi Kananejczyków określają poprzednika Jahwe terminem „wielki El Eljon”, który posiadał moc nadawania władzy w porozumieniu z Mistrzem Rzemiosła, o czym piszę w dalszej części książki.

Siedziba El Eljona znajdowała się „u źródeł dwóch rzek” (Tygrysu i Eufratu), gdzie przyjmował on ambasadorów i rozstrzygał spory. Jego najstarszy syn nosił imię Baal (Pan), a braćmi byli Jamm Lewiatan (czyli Potwór Morski - Księga Psalmów 74:14), Mot (Śmierć), Szahar (Świt) i Szalem (Pokój), a od tego ostatniego imienia wywodzi się nazwa miasta Juru-szalem (Jerozolima): miasto pokoju. Ich siostrą była Anat, Królowa Niebios. Lecz jeśli siedziba El Eljona znajdowała się u źródeł obu rzek, to i jego władza musiała obejmować najpierw Mezopotamię, a dopiero potem ziemię Kanaan. Stąd należy wnosić, że tradycja El Eljona przeniesiona została z Mezopotamii do Kanaanu (Amarantowej Ziemi) - a stało się to prawdopodobnie za sprawą wnuka Noego, Kanaanu, którego potomkowie „rozproszyli się” za granicą (Księga Rodzaju 10:6-18). Ponieważ El oznacza „Wzniosły”, to ten sam Wzniosły musiał mieć swoje własne imię także w czasach starożytnego Sumeru.

Przed XX wiekiem niewiele było wiadomo o tradycji religijnej Kananejczyków, ale po 1929 roku odkryto wiele starożytnych tekstów w Ras Szamra (dawniej miasto to nosiło nazwę Ugarit) w północno-zachodniej Syrii. Pisma te pochodzą z około 1400 roku p.n.e., a dowiadujemy się z nich, że małżonka El Eljona nazywała się Aszera (lub Asztoret), tradycja religijna Kananejczyków koncentrowała się wokół płodności, zarówno w rodzinie, jak w rolnictwie i hodowli. Inne boginie z tych czasów nosiły imiona Padrija, Tallija i Arsija. Izraelici bowiem odeszli od koncepcji boga i jego małżonki w chwili, gdy odrzucili Asztoret i uznali wiarę w jedyne Boga Jahwe, czyli przywłaszczonego przez nich El Eljona. Ale wiara w jedyne Boga nie pojawiła się w czasach Abrama ani nawet Mojżesza. Nastąpiło to znacznie później, w czasach sędziego Samuela, kiedy to „Synowie Izraela usunęli Baalów i Asztarty i służyli tylko samemu Panu” (Pierwsza Księga Samuela 7:4). A było to około 1100 roku p.n.e.

Mimo iż pierwsi hebrajscy kompilatorzy Starego Testamentu zastąpili El Eljona Jahwe (w oryginale słowo to pisane jest bez samogłosek: JHWH), pluralistyczna koncepcja Elohim (bogowie) była w większości tekstów ignorowana i tłumaczona w liczbie pojedynczej, jako „Bóg”. Ale w Psalmie 82 używa się liczby mnogiej, kiedy to Jahwe-El „pośrodku bogów sąd odbywa”. Jeden z pierwszych historyków chrześcijańskich, Juliusz Afrykańczyk z Edessy (200-245 n.e.), zauważył, że poza statusem boskim Elohim w niektórych niekanonicznych tekstach - określani byli jako „obcy władcy” i „sędziowie”.

Pierwsza wersja stworzenia w Księdze Rodzaju kończy się ustanowieniem dnia wolnego (szabatu), druga natomiast - instytucji małżeństwa: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Księga Rodzaju 2:24). Jednak w obu wersjach mowa jest o tym, że rodzaj ludzki panuje nad zwierzętami.

W Księdze Rodzaju (1:27) napisano, że Bóg stworzył Adama, a potem w tej samej Księdze (2:7) Adam został jakby ponownie stworzony - stąd można wnioskować, że historię tę opowiada dwóch różnych autorów, a ich odrębne relacje umieszczono obok siebie.

Nie ma wątpliwości, że zanim powstał żydowski Stary Testament, Hebrajczycy opierali swoją tradycję na dziedzictwie kulturowym Kananejczyków. Na tę tradycję złożyła się jednak także kultura Sumeru. Z tego względu należy pamiętać, że dziewiętnaście pierwszych pokoleń, od Adama do Abrama, to byli Mezo-potamczycy, a gdy Abram około 1990 roku p.n.e. wyemigrował do Kanaanu,

przybył tam niejako Żyd ani Kananejczyk, lecz jako Sumer. Mimo to został pierwszym Sumerem formalnie zaliczonym do Hebrajczyków i czczony był odtąd jako najstarszy patriarcha żydowskiej rasy. Wynika to z przymierza z Jahwe (Księga Rodzaju 17), a ściślej mówiąc z El Eljonem (zwanym we wcześniejszych wersjach Biblii El Szaddai), po którym Abram i jego potomkowie zaczęli stosować rytuał obrzezania chłopców. Wtedy to właśnie Abram przeobraził się w Abrahama i u-znany został ojcem swego ludu.

Określenie Hebrajczyk wywodzi się od imienia patriarchy Ebera (Hebera/ Abara), żyjącego sześć pokoleń przed Abrahamem. Nazwa Izraelici wzięła się od imienia wnuka Abrahama, Jakuba, który przybrał nowe imię Izrael (Księga Rodzaju 35:10-12). Dosłownie tłumaczony zwrot Is-ra-el oznacza „wojownik Ela”, niektórzy twierdzą, że Jsra-el znaczy „El rządzi”, inni - że „El walczy”. Niezależnie od tego, która interpretacja jest poprawna, samo imię wskazuje raczej na kananejską tradycję El Eljona niż na późniejszą tradycję żydowskiego Jahwe. Także miejscowość Luz, gdzie Jakub otrzymał nowe imię, została przemianowana na Bet-el (Betel - Księga Rodzaju 28:19), co oznacza „Dom Ela”. Angielska nazwa Jew (Żyd) pochodzi od „Judejczyków”, czyli hebrajskich Izraelitów z Judei w Kanaanie, i później odnosiła się do całego narodu Izraela. Według żydowskiego tradycyjnego prawa (Halakha) Żydem jest ten, kogo na świat wydała żydowska matka, lecz współcześnie Żydem, niezależnie od pochodzenia może zostać każdy, kto przyjmie wiarę żydowską. Pochodzenie od Abrahama czy od hebrajskich przodków nie ma już w wielu rodach żydowskich tak wielkiego znaczenia, a jedynie sens emocjonalny i symboliczny.

## Stary Testament

Najbardziej fascynujące w pojęciu „żydowski” jest to, że nie oznacza ono wyłącznie religii, ale też i starą tradycję kulturalną, trwającą od czasów Abrahama. Określenie „Żyd” w niczym nie przypomina określenia „chrześcijanin”, po-nieważ”oznacza jedyną w swoim rodzaju cechę narodowościową - być członkiem jednej wielkiej rodziny. Dlatego niezależnie od tego, w jakim kraju świata Żyd przebywa, zawsze i wszędzie wyróżnia się przynależnością do kultury żydowskiej. Chrześcijaństwo natomiast nie ma nic wspólnego z pochodzeniem kulturowym lub rasowym, oznacza kosmopolityczną społeczność religijną, do której można należeć lub nie.

Judaizm rozwinął się dzięki mocnym więzom albo przyrodzonym prawom i tylko z pozoru ma swoje korzenie w Kanaanie, ponieważ jego patriarchalne źródła sięgają starożytnej Mezopotamii. Trudno się więc dziwić, że w judaizmie połączyły się dawne tradycje mezopotamskie i kananejskie. Widzimy wyraźnie, jak relacje o prawdziwych zdarzeniach, takich jak Potop i zbudowanie arki, uległy chronologicznemu zagmatwaniu w dziełach kronikarzy spisujących je po upływie tak długiego czasu. Kiedy więc Stary Testament został napisany i przez kogo?

Jak wiemy, początkowe wersety Księgi Rodzaju zostały skompilowane w VI wieku p.n.e., w jakieś 1,4 tysiąca lat po Abrahamie, 2 tysiące lat po Noem i 3,5 tysiąca lat po mezopotamskim potopie. Skąd zatem czerpano informacje o tych dawnych związkach genealogicznych? Kto zarejestrował i przechowywał przez tyle stuleci kroniki pokoleń patriarchów?

Obecnie można odtworzyć drzewo genealogiczne przeciętnego człowieka do kilku pokoleń wstecz, potem zadanie staje się coraz trudniejsze, a czasem nawet wręcz niewykonalne. Ale w rodach arystokratycznych odtworzenie pochodzenia jest już o wiele prostsze, ponieważ drzewa genealogiczne od wieków znajdują się w rodzinnych archiwach. Dla autorów Starego Testamentu zadanie to w VI wieku p.n.e. także nie było trudne, bo następstwo patriarchów, poprzez Noego i Abrahama, odnotowywano równie skrupulatnie jak następstwo członków współczesnych rodów arystokratycznych, a ich potomkowie związani byli z królewskimi domami Egiptu i Judy. Ale najciekawsze jest nie to, że od najdawniejszych czasów prowadzono rejestry potomków tej wpływowej rodziny, lecz że zyskała ona miano „uprzywilejowanej” już 6 tysięcy lat temu, na długo przedtem, zanim Hebrajczycy zapisali swoją historię. Dlaczego tak było, dowiemy się, badając uświęcone dziedzictwo, które przeszło na Jezusa i dalej.

Pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu: Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa, noszą nazwę Tora (Prawo) lub Pentateuch (oznaczającą w języku greckim dzieło złożone z pięciu części). Powszechnie uważa się, że powstały z inspiracji nauką Mojżesza (XIV wiek p.n.e.), tak bowiem pisze w I wieku n.e. historyk Józef Flawiusz we wstępie do swego dzieła Dawne dzieje Izraela. Ale uczeni są w zasadzie zgodni co do tego, że nowoczesny Pentateuch jest pracą skompilowaną z różnych wcześniejszych kronik począwszy od IX

wieku p.n.e. i po raz pierwszy zebranych w jedną całość w VI wieku p.n.e. Może rzeczywiście tak było, zwłaszcza że księgi zawierają także prawo Mojżeszowe, ale jak się później przekonamy, ich historyczna treść sięga do znacznie starszych mezopotamskich kronik, a z Biblii wiemy, że w VI wieku p.n.e. wielu Izraelitów było zakładnikami Babilończyków.

Druga Księga Królewska opowiada o oblężeniu Jerozolimy w latach 606-586 p.n.e. przez mezopotamskiego króla Nabuchodonozora. Schwycił on judejskiego króla Jechoniasza, uprowadził do Babilonu „i przesiedlił na wygnanie całą Jerozolimę, mianowicie wszystkich książąt i wszystkich dzielnych wojowników, dziesięć tysięcy pojmanych, oraz wszystkich kowali i ślusarzy. Pozostała jedynie najuboższa ludność kraju” (Druga Księga Królewska 24:14).

Stało się to rzekomo z rozkazu Jahwe, ponieważ pradziadek Jechoniasza król Manasses postawił świątynię Baalowi, synowi El Eljona. Ale skoro Jahwe i El Eljon byli synonimami Boga (pierwszy dla Hebrajczyków, drugi dla Kananejczyków), Manasses najwyraźniej obraził najwyższe bóstwo, składając hołd synowi Bożemu. Jakkolwiek interpretowano te wypadki w owym czasie, faktem jest, że Nabuchodonozor zrujnował Jerozolimę i Judę, zburzył też Wielką Świątynię Salomona. „Jedynie z powodu gniewu Pana przyszło to na Judę po to, by go odrzucić od oblicza Jego skutkiem grzechów Manasses, odpowiednio do wszystkiego co popełnił” (Druga Księga Królewska 24:3).

Od 586 roku p.n.e. ponad dziesięć tysięcy Izraelitów było niewolnikami Babilonu - w tym królowie, kapłani, prorocy i inne ważne osoby. Ich potomkowie pozostali tam jeszcze do 536 roku p.n.e., kiedy to 50-tysięczna grupa powróciła do Jerozolimy. To w Mezopotamii właśnie w VI wieku p.n.e. powstało wiele ksiąg Starego Testamentu, przy czym niemałą ich część stanowiły stare babilońskie kroniki oraz równie starodawna hebrajska *Księga Prawa* (stanowiąca trzon Księgi Powtórzonego Prawa), którą znalazł w Świątyni Jerozolimskiej arcykapłan Chilkiasz krótko przed inwazją Nabuchodonozora (Druga Księga Królewska 22:8). Choć zasadnicza część Starego Testamentu została skompilowana podczas niewoli babilońskiej, w II wieku p.n.e. dodano do niej niektóre inne księgi, na przykład Księgę Daniela. Nawet w I wieku n.e., już za życia Chrystusa, nie było jednolitego tekstu Biblii dostępnego dla wszystkich Żydów. Różne księgi istniały oddzielnie, o czym wiemy na podstawie trzydziestu ośmiu zwojów, na których spisano dziewiętnaście starotestamentowych ksiąg odnalezionych w Qumran w Judei w latach 1947 - 1951. Wśród nich znajduje się liczący siedem metrów hebrajski zwój zawierający Księgę Izajasza - najdłuższy ze wszystkich zwojów znad Morza Martwego. Pochodzi z 100 roku p.n.e. i jest najstarszym istniejącym tekstem biblijnym.

Pierwszy zestaw połączonych ksiąg uznawanych powszechnie za hebrajską Biblię pojawił się po zburzeniu Jerozolimy przez rzymskiego wodza Tytusa Flawiusza w 70 roku n.e. Celem tego przedsięwzięcia było przywrócenie wiary w judaizm w okresie społecznego wzburzenia (słowo „Biblia” pochodzi z języka greckiego i oznacza „księgozbiór”).

W tej wersji Stary Testament napisany został po hebrajsku, a słowa zawierały jedynie spółgłoski. Równocześnie pojawiło się greckie tłumaczenie przeznaczone dla licznych hellenizowanych Żydów. Nosiło nazwę *Septuaginta* (po łacinie oznacza to „siedemdziesiąt”), ponieważ do tłumaczenia zaangażowano siedemdziesięciu dwóch uczonych. Potem, w IV wieku n.e., święty Hieronim dokonał tłumaczenia Starego Testamentu na łacinę dla potrzeb coraz liczniejszych chrześcijan. Przekład ten otrzymał nazwę *Vulgata*, czyli księga dla ludu.

Około 900 roku n.e. stary hebrajski tekst pojawił się w nowej formie, opracowany przez żydowskich uczonych zwanych masoretami. Nazwę tę zawdzięczali temu, że opatrzyli tekst biblijny przypisami (po hebrajsku *massorah*). Najstarsza kopia z tamtych czasów została sporządzona w 916 roku n.e.

Obecnie dysponujemy tekstem masoretów, *grecką Septuaginta*, łacińską *Vulgatą* oraz licznymi tłumaczeniami na wiele języków. Ale w każdym przypadku mamy do czynienia z nowożytnym Starym Testamentem, a każda z wersji podlegała interpretacjom w trakcie kolejnych tłumaczeń. Jakie to szczęście, że obecnie możemy skonfrontować te teksty z odkrytymi przez sir Leonarda Woolleya i innych archeologów glinianymi tablicami ze starożytnych mezopotamskich miast, jak Ur, Niniwa i wielu innych. Teksty te musiały być znane Izraelitom przebywającym na wygnaniu w VI wieku p.n.e. i z nich zapewne czerpali oni własne relacje o Stworzeniu i Potopie. Kroniki mezopotamskie zawierają bowiem klucz do zrozumienia wielu dawnych zdarzeń opisanych w Księdze Rodzaju.

## Ogrody Edenu

Wiemy już, że biblijne ośrodki cywilizacji, jak Ur, Babilon i Niniwa, były miastami starożytnej Mezopotamii, przy czym Ur i Babilon znajdowały się w sumeryjskiej Chaldei (później zwanej Babilonem), a Niniwa w Asyrii. Wiemy też, że niektóre mezopotamskie miasta nosiły imiona przodków Abrahama wymienionych w Księdze Rodzaju - na przykład Peleg, Serug, Nachor, Terach i Haran. Przyjrzyjmy się teraz innym nazwom miast wymienionych w Księdze Rodzaju, żeby sprawdzić, czyje także odkryto.

Najwięcej nazw miast wymienia się w Księdze Rodzaju 10:8-12, we fragmencie poświęconym praprawnukowi Noego Nimrodowi:

Kusz zaś zrodził Nimroda, który był pierwszym mocarzem na ziemi. Był on też najstawniejszym na ziemi myśliwym (...) On to pierwszy panował w Babelu, w Erech, w Akad i w Kalne w kraju Szinear. Wyszedłszy z tego kraju do Aszszuru, zbudował Niniwę, Re-chobot-Ir i Kałach i Resan, wielkie miasto pomiędzy Niziną a Kałach.

Miasto Nimrod (obecnie zwane Nimrud) zostało odkopane w 1845 roku przez angielskiego dyplomata Austena H. Layarda. Krótko potem wybitny brytyjski asyriolog Henry Creswicke Rawlinson nieco na północ od Nimrud w Niniwie (starożytna Ninua) wydobył spod ziemi wielką bibliotekę króla Assurbanipala. W dawnych czasach miasto Nimrud zwano Kalhu, co jest synonimem biblijnego Kałach, według Księgi Rodzaju założonego przez myśliwego Nimroda.

Królestwa Nimroda w Babel i Akad to odpowiednio Babilon i Akad. Współczesny Bagdad i Babilon znajdują się w tej części Iraku, która w starożytności nosiła nazwę Akad, na północ od Sumeru, a dawni królowie Akadu byli także królami Kisz, miasta położonego na wschód od Babilonu. Kisz to to samo co Kusz, o czym już wspominałem. Erech to nic innego jak Uruk (współczesna Warka), od którego pochodzi nazwa państwa Irak, natomiast kraj Szinear to Sumer.

Identyczność nazw i imion przodków Abrahama powtarza się także w tekstach *Pentateuchu*, ale tym razem trudno się zorientować, czy miejsca zostały nazwane od imion ludzi, czy też ludzie noszą imiona pochodzące od nazw. Jakkolwiek było, wiadomo, że chodzi tu o jakiś wybitny ród, którego członkowie byli władcami mezopotamskich krain. W kwestii imion wymienionych w Księdze Rodzaju istnieje prawdopodobieństwo, iż były miejscowe, czyli nadawano je od nazw miast, w których znajdowały się siedziby członków rodu. Podobnie szkocki arystokrata hrabia Moray, czyli pan na Moray, podpisuje się po prostu *Moray*, a książe Atholl, czyli właściciel posiadłości Atholl, także nazywany jest *Atholl*, niezależnie od swego imienia. Nawet w późniejszych księgach Starego Testamentu wiele imion ma charakter opisowy, jeśli nawet nie miejscowy. Doskonałym przykładem jest tu książe Zerubbabel, który wywiódł Izraelitów z niewoli babilońskiej w 536 roku p.n.e., albowiem *Zerubbabel* znaczy po prostu „zrodzony w Babilonie”.

W dziewięciu wcześniejszych rozdziałach Księgi Rodzaju niewiele wymienia się nazw miejscowości, z wyjątkiem oczywiście ogrodów Edenu. W języku Sumerów bujne pastwiska między nawodnionymi terenami (które obecnie nazywamy stepami) nosiły nazwę *eden*. Naj słynniejszy *eden* starożytności znajdował się w Eridu (współczesne Abu Szarain), w odległości ponad 26 kilometrów na południowy wschód od Ur, w delcie Eufratu. Eridu było najświętszym miastem starożytnej Mezopotamii i pierwszą przed Potopem siedzibą sumeryjskich królów.

Odkopane rury świątyni w zikkuracie Eridu pochodzą z 2100 roku p.n.e., ale poniżej znaleziono jeszcze siedem świątyń (niektóre odznaczają się wspaniałą architekturą), zbudowanych jedna nad drugą, a ich wiek sięga czasów prehistorycznych. Ponieważ najstarszą ziemską cywilizacją był Sumer, to z biblijnego punktu widzenia żyzny *Eden* w Eridu stanowił najstarszy ośrodek cywilizacji Sumeru i świata.

Cztery „rzeki Edenu” (Księga Rodzaju 2:10-14) spowodowały wiele teologicznych kontrowersji, a badacze szukali wszędzie owych czterech rzek, które pasowałyby do opisanych w Starym Testamencie. Ale tak naprawdę nie ma w tym żadnej sprzeczności, ponieważ tłumaczenia tekstów Księgi Rodzaju są przeważnie nieścisłe:

Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom. Nazwa pierwszej - Pizon; jest to ta, która okrąży cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto (...) Nazwa drugiej rzeki - Gichon; okrąży ona cały kraj Kusz<sup>3</sup>. Nazwa rzeki trzeciej - Chiddekel; płynie ona na wschód od Aszszuru. Rzeka czwarta - to Perat.

<sup>3</sup> Po hebrajsku Etiopia - wg słownika Biblii Tysiąclecia - przyp. tłum.

Eufkrat, który wpada do Zatoki Perskiej, jest nam znany, ale co z innymi rzekami? Nie ma na przykład w północnej Afryce rzeki, która wypływałaby z Sumeru, okrążając przedtem Etiopię. W gruncie rzeczy żadna rzeka nie okrąża Etiopii.

W tłumaczeniu cytowanego wyżej fragmentu są co najmniej trzy kardynalne błędy. Po pierwsze, w hebrajskim oryginale wcale nie jest napisane, że ta rzeka staje się czterema rzekami, „wypłynąwszy” z Edenu, lecz że cztery rzeki wpływają „do” Edenu i tam stają się jedną rzeką. Po drugie, czasownik „okrąża” (dwukrotnie użyty w cytowanym tekście) znaczy to, co znaczy, natomiast hebrajski rdzeń SBB oznacza kręty bieg. Tak więc pierwsza rzeka nie okrąża kraju Chawila, lecz wije się przez kraj Chawila. To samo odnosi się do drugiej rzeki (która jakoby okrąża Etiopię) - z tym, że nazwa „Etiopia” ani razu nie występuje w oryginalnym tekście. Nazwa kraju brzmi Kusz. Tłumaczenia Biblii zwykle odnoszą ją do Kusz (obecnie Sudan), dawna Abisynia w Afryce północnej. Lecz w tamtych zamierzonych czasach Etiopia nie istniała, natomiast Grecy nazywali tak całą północną Afrykę. Biblijna kraina Kusz to w istocie Kusz lub Kisz (współcześnie Al 'Uhairir), leżąca na południe od Babilonu.

Trzecia rzeka, Chiddekel, to po prostu Tygrys, płynący na wschód od Aszszur, czyli Asyrii. Grecka nazwa tej rzeki brzmi Tigris, hebrajska - Hiddekl, akadyjska - Idiklat, a aramejska - Didzlat. A zatem rzeki, które wpływały do Edenu, to Tygrys i Eufkrat oraz ich główne dopływy, z których jeden przepływał przez Kisz, a drugi przez krainę plemienia Chawila. Dokładne tłumaczenie z hebrajskiego tego fragmentu Księgi Rodzaju powinno zatem brzmieć następująco:

Rzeka wpływa do Edenu, aby nawodnić jego ogrody; przedtem była czterema głównymi odgałęzieniami. Nazwa pierwszego brzmi Pizson; to ta rzeka, która wije się przez krainę plemienia Chawila, gdzie się znajduje złoto (...) Druga rzeka nosi nazwę Giszon; to ta, która wije się przez kraj Kisz. Nazwa trzeciej rzeki brzmi Tygrys; to ta, która płynie na wschód od Aszszur. Czwartą rzeką jest Eufkrat.

## Rozdział 4

### Chaldejska Księga Rodzaju

#### Biblia i Babel

Gdy na wysokościach niebo nie miało imienia, A ziemia poniżej nie była nazwana; Był tylko Apsu, ich rodzic pierwotny, Mummu i Tiamat - która zrodziła ich wszystkich, Ich wody były razem zmieszane<sup>4</sup>.

Tak rozpoczyna się Historia Stworzenia poprzedzająca Księgę Rodzaju - przez starożytnych Babilończyków i Asyryjczyków zwana *Enuma elisz*, zgodnie z początkowymi słowami „Gdy na wysokościach”. Pierwotnie powstała około 1700 roku p.n.e.. Są też wersje z pierwszego tysiąclecia p.n.e., z jednej z nich pochodzi cytowany na początku rozdziału fragment.

Ta poetycka opowieść na wstępie oznajmia, że z początku nie było nic oprócz wody, albowiem *Apsu* (pierwiastek męski) był „słodkimi wodami”, *Mummu* (pierwiastek męski) oznacza „tuman mgły”, a *Tiamat* (pierwiastek żeński) to „słone wody”.

Tekst ten nie różni się bardzo od pierwszych wersów Księgi Rodzaju napisanej w VI wieku p.n.e., gdzie czytamy, że Bóg stworzył suchy ląd:

Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem, ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. (Księga Rodzaju 1:2)

W dalszej części eposu nie ma mowy o tym, że Ziemia została stworzona w sześć dni, a siódmy był dniem odpoczynku, jak to czytamy w Księdze Rodzaju. Ale do myślenia daje fakt, iż oryginalna historia Stworzenia spisana została na sześciu glinianych tablicach, na siódmej zaś czytamy o uroczystościach odbytych dla uczczenia zdobyczy i osiągnięć babilońskiego boga Marduka (patrz: Babiloński Epos o Stworzeniu a Księga Rodzaju).

---

<sup>4</sup> Tłum. Marcin Pisarski

Pierwsze tablice z tekstem *Enuma elisz* odkopano w latach 1848-1876, podczas wyprawy archeologicznej sir Austena Henry'ego Layarda, a znajdowały się one w bibliotece króla Assurbanipala wNiniwie. Opublikował je w 1876 roku George Smith z British Museum pod tytułem *The Chaldean Account of Genesis* (Chaldejska wersja Księgi Rodzaju). Inne tablice i fragmenty zawierają tę sama, wersję eposu odkopaną w Assur, Kisz i Uruk, a z kolofonów (znaków firmowych wydawcy) wynikało, że istniały dawniejsze teksty w jeszcze starszym języku. Opowiadały o tym, jak pewne bóstwo stworzyło niebo i Ziemię i wszystko na Ziemi, w tym rodzaj ludzki.



Marduk dzierżący różgę i pierścień jako symbole boskiej sprawiedliwości (relief babiloński)

Warto zauważyć, że istnieją głębsze asocjacje między mezopotamskimi tekstami a Księgą Rodzaju, których na pierwszy rzut oka nie widać. Jednym z takich wspólnych mianowników jest akadyjskie imię *Tiamat* (słone wody). W Księdze Rodzaju użyto określenia „bezmiar wód”, co po hebrajsku znaczy *tehom*, a słowo to ma podobny rdzeń jak imię *Tiamat*. *Tehóm* w liczbie mnogiej staje się *tehomot* (*thwmwt*), lecz jak twierdzą semityści, podobieństwo między hebrajskim *tehomot* a akadyjskim imieniem *Tiamat* zostało celowo skryte ze względów doktrynalnych. Według eposu *Enuma elisz* babiloński bóg Marduk stoczył bój z pierwotnymi wodami Tiamat, które przedstawia się w relacji jako morskiego smoka.

Ta część historii nie znalazła odzwierciedlenia w Księdze Rodzaju, pisze się w niej tylko, że Bóg „oddzielił wody”. Jednakże znajdujemy wzmiankę o tym zdarzeniu w Psalmie 74 (wersety 13-14):

Ty ujarzmiłeś morze swą potęgą, skruszyłeś głowy smoków na morzu. Ty zmiądzdziłeś łby Lewiatana, wydałeś go na żer potworom morskim.

W tej relacji smok z *tehom* nosi imię Lewiatana (słowo to jest pochodzenia kananejskiego). Takie samo imię potwór nosi w Księdze Hioba. W innym miejscu Starego Testamentu groźny morski smok ma na imię *Rahab* (Psalm 89, werset 11):

Ty podeptałeś Rahaba jak padlinę.

A w Księdze Izajasza (51:9) czytamy:

Przebudź się, przebudź! Przyoblecz się w moc, o ramię Pańskie! Przebudź się, jak za dni minionych, w czasie zamierchłych pokoleń. Czyżes nie Ty poćwiartowało Rahaba, przebiło Smoka?"

Dotychczas ustaliliśmy, że potwór bezmiaru wód, ciemności, bezładu i pustkowiecia nazywał się w tradycji kananejskiej *Jam* (co oznacza „morze”), a w księgach Mezopotamczyków, Kananejczyków i Hebrajczyków powtarza się ten sam wątek: największym dokonaniem ich głównych bóstw było okiełznanie dzikich wód oceanu. Nawet w późniejszych naukach gnostyków aleksandryjskich wielki „pierwszy ojciec”, *Jaldabaoth*, został wyłoniony z głębi przez Ducha Świętego, który nosił imię *Sofia*,

czyli Mądrość. Duch Święty-Sofia (według Księgi Rodzaju Duch Boży) „unosił się nad wodami”. (Słowo *ruah*, tłumaczone w Księdze Rodzaju jako „duch”, oznaczało „wiatr”).

W VI wieku p.n.e., kiedy Izraelici stali się niewolnikami Nabuchodonozora, epos *Enuma elisz* był w Babilonie recytowany, podobnie jak setki lat wcześniej, podczas noworocznych uroczystości. Obchody trwały przez pierwszych jedenaście dni miesiąca nisan (współcześnie marzec-kwiecień), poemat zaś (liczący dziewięćset dwadzieścia wierszy) stanowił przedmiot kazań arcykapłana, a niektóre jego fragmenty były odgrywane. Starożytna opowieść o Stworzeniu nie mogła ująć uwagi Izraelitów, a jej treść ich urzekła. W owym czasie nazywali swego Boga Jahwe (od rdzenia JHWH), zrezygnowali natomiast z jego kananejskich imion El Eljon i El Szaddai, a ponieważ uniwersalna historia stworzenia odgrywała się na ich oczach, nie miało znaczenia, że babilońskie bóstwo nazywało się Marduk. W ten sposób narodziła się biblijna Księga Rodzaju, gdyż izraeliccy kapłani skrupulatnie zapisywali w niej swoje wrażenia.

Istnieje jedna zasadnicza różnica między babilońskim eposem a Księgą Rodzaju. Ta pierwsza historia opowiada bowiem nie tylko o bogu Marduku, ale też o innych bóstwach babilońskiego panteonu, które w tradycji kananejskiej występowały jako Elohim (wzniosli). W dalszej części *Enuma elisz* czytamy:

Żadna trzcina nie miała jeszcze formy, Żadne bagno nie miało oblicza. Żaden z bogów nie pojawił się jeszcze, Nikt nie nosił imienia, los nie ciążył na nikim; W prądach wód rodzili się bogowie.<sup>5</sup>

Nawet z tekstów biblijnej Księgi Rodzaju, które powstawały na wygnaniu w VI wieku p.n.e., widać wyraźnie, jak manipulowano jej treścią. Izraelici, podobnie jak Babilończycy, używali rzeczownika „bóg” w liczbie mnogiej. Byli to *Elohim*, bracia El Eljona, którzy na użytek koncepcji jedyne boga Jahwe zostali sprowadzeni do liczby pojedynczej. Warto raz jeszcze powrócić do tego, co On sam powiedział w Księdze Rodzaju: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” i „Oto człowiek stał się taki jak My”.

Po opowieści o kłótniach między bogami i o stworzeniu nieba, *Enuma elisz* mówi o tym, że Marduk ustalił orbitę Ziemi wokół Słońca i wyznaczył zadania Księżycowi, określając w ten sposób ziemski rok i jego podział, przy czym rolą Księżycyca było zwiastowanie nocy i miesięcy. Podobny opis znajdujemy w Księdze Rodzaju: „A potem Bóg rzekł: Niech powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata”.

Następnie *Enuma elisz* opowiada, że Marduk w rozmowie z innym bogiem zakomunikował swój ostateczny zamiar: „Potem stworzę *lullu* - Człowiek będzie imię jego. Tak, powinienem stworzyć *lullu*, Człowieka”.

Przerwijmy teraz rozważania o Stworzeniu. Do pojawienia się Człowieka (*lullu*) powrócimy w swoim czasie. A to dlatego, że okazuje się obecnie, iż opowieść o babilońskim Marduku i jego dziele tworzenia nie jest wcale najwcześniejszą relacją. Jest z pewnością o jakieś tysiąc lat starsza od tej, którą znamy z Księgi Rodzaju, ale pochodzi z okresu babilońskiego, cywilizacja ta zaś zaczęła się około 1890 roku p.n.e. Przedtem w Mezopotamii od 3800 do 1960 roku p.n.e. istniała wspaniała kultura Sumeru, epoka królów Eridu, Kisz, Szuruppak, Larsy i Ur. Pierwowzór Marduka pojawia się w kromkach starożytnych Sumerów, w nich też znajdziemy pierwsze wzmianki o Adamie.

## Tajemnica Sumeru

Uczni zgodnie twierdzą, że pochodzenie Sumerów pozostaje tajemnicą. Wybitny archeolog sir Leonard Woolley powiada, że „nie wiadomo, skąd przybyli”. Znany badacz Sumeru Noah Kramer twierdzi, że „ich pierwotnego miejsca pochodzenia nie da się z całą pewnością ustalić”. Historyk zajmujący się Irakiem, Georges Roux, twierdzi, że ostatnie odkrycia „nie dość, że nie przynoszą rozwiązania tej zagadki, to jeszcze bardziej tę sprawę gmatwają”. A orientalista Henri Frankfort sugeruje, że „w kwestii pochodzenia Sumerów może się okazać, iż są oni mieszkańcami”.

Naukowcy są zgodni także i w tym, że Sumerowie wcale nie nazywali się tak, bo żyli w Sumerze. Wręcz odwrotnie - kraj *nazywał* się Sumer, ponieważ oni się w nim osiedlili. Co więcej, naród ten zyskał takie miano nie od nazwy miejsca, lecz wprost z własnego, jedyne w swoim rodzaju języka sumeryjskiego. Należałoby raczej mówić, że byli „ludem mówiącym po sumeryjsku”.

Po dziś dzień badaczy intryguje nagle, niespodziewane pojawienie się Sumerów jak gdyby znikąd. Nie ma jednak wątpliwości, że przybywając do południowej Mezopotamii, reprezentowali cywilizację

<sup>5</sup> Tłum. Marcin Pisarski

znacznie bardziej rozwiniętą niż istniejąca w świecie, z którego mogli pochodzić. Nie było w owym czasie (czyli około 4000 roku p.n.e.) na kuli ziemskiej kultury choć trochę przypominającej sumeryjską.

Zagadkowy jest nawet ich język. Uczeni badający pierwsze tablice odkryte w ubiegłym wieku stwierdzili, że nie należał on ani do grupy języków semickich, ani indoeuropejskich. Nie wykazywał żadnych podobieństw do języków, którymi posługiwali się Arabowie, Żydzi, Kananejczycy, Fenicjanie, Syryjczycy, Asyryjczycy, Persowie, Hindusi, Egipcjanie, nie był też spokrewniony z jakimkolwiek językiem używanym w Europie, Azji czy Afryce. Profesor Kramer uważa, że język sumeryjski jest wyjątkowy i nie wywodzi się z żadnego innego języka, żywego czy martwego". Jaki zatem był ten dziwny język - język starożytnych królów o nieprawdopodobnych imionach, jak Alulim, Enmengalanna i Palakintim, którzy panowali w Mezopotamii jeszcze na długo przedtem, zanim pojawiła się pierwsza dynastia w Egipcie? Imiona te nic nie mówią ani historykom, ani językoznawcom, a asyriolog sir Henry Rawlinson oznajmił w Royal Asiatic Society w 1853 roku, że nie należą one do żadnej znanej grupy etnicznej czy kultury.

Odcyfrowanie tekstów w języku sumeryjskim stało się łatwiejsze dzięki księgom napisanym w starożytnym języku akadyjskim, zaopatrzonym w przypisy wskazujące sumeryjskie źródła, z których przepisywano dany fragment. Akadyjski ma znaną strukturę wszystkich języków semickich, podobny jest zatem do wielu innych starożytnych bliskowschodnich języków, dzięki czemu lingwiści specjalizujący się w nich mogli te teksty przetłumaczyć. Następnie położono obok siebie teksty w języku akadyjskim i sumeryjskim i stworzono dwujęzyczny słownik symboli zgłosek. Porównując akadyjskie słowa i zwroty z odpowiednimi symbolami w języku sumeryjskim zdołano go rozszyfrować, mimo iż są to dwa zupełnie odmienne języki.

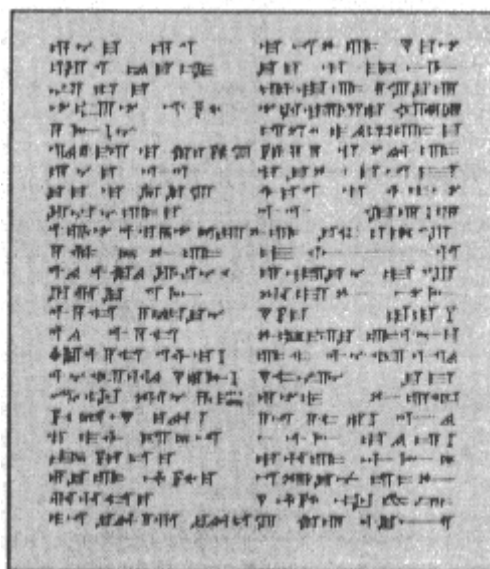
Sumeryjskie tablice są najstarszymi znanymi tekstami, a zostały spisane około 3400 roku p.n.e.. Nie jest to jednak język prymitywny czy prostacki i nie ma sobie podobnych w żadnym zakątku świata. Pismo sumeryjskie pojawiło się w pełnej, złożonej formie jakby z innego świata. Nazywamy je pismem klinowym, ponieważ składa się z kanciastych symboli fonetycznych, czyli klinów, będących podobno uproszczoną formą piktogramów sumeryjskich kapłanów.

Niewiele więcej niż sto lat temu nikt nawet nie słyszał o Sumerach, lecz obecnie British Museum, Luwr, muzeum w Berlinie i uniwersytet w Yale posiadają znacznie bogatsze zbiory ich tekstów niż świadectw pisanych jakiegokolwiek innej starożytnej kultury. Znajdują się tam dziesiątki tysięcy glinianych tablic i pieczęci, obejmujące wszystko - od rejestrów urzędowych i podatkowych po eseje i literaturę. Wiele z nich pochodzi z odległej epoki. Są o tysiąc lat starsze od *Iliady* i *Odysei*, starsze nawet niż najwcześniejsze wersje Księgi Rodzaju.

Gliniane tablice są płaskie lub nieco poduszkowate. Pisarze grawerowali na nich rylcem linie poziome i pionowe, tworzące kwadraty lub prostokąty, w które wpisane są piktogramy. Ryto też na miękkiej glinie ukośnie przyciętą trzcina, po czym tabliczki wypalano w gorącym słońcu Mezopotamii.

Pieczęcie są zupełnie inne, wykonano je w formie kamiennych walców, ale różnica między nimi a tablicami polega przede wszystkim na tym, że pismo jest wypukłe, jak na blasze drukarskiej lub królewskiej pieczęci. Znajdujemy na nich zarówno pismo, jak obrazki, które tak wiele mówią nam o epoce i kulturze Sumeru. Pieczęcie te odbijano w miękkiej glinie, którą następnie wypalano. Kamienne pieczęcie można było odbijać dowolną ilość razy, dzięki temu tworzone kopie (na przykład do dekoracji budowli i naczyń), ponadto przechowywane w archiwach „oryginały” wykluczały fałszerstwo.





Pismo klinowe *Enuma elisz*

Rozwijające się państwo potrzebowało pisarzy i administratorów, dlatego Sumerowie założyli pierwszą na świecie profesjonalną szkołę biznesu, gdzie kształcono urzędników i sekretarzy. Wkrótce ranga szkoły znacznie wzrosła, kształciła także adeptów innych zawodów, na przykład lekarzy, uczonych, historyków, astronomów, matematyków, prawników, księgowych itp.

Jednym z absolwentów szkoły w późniejszych czasach był nie kto inny, jak sam król Asyrii Assurbanipal, który w VII wieku p.n.e., na sto lat przed wzięciem Izraelitów do niewoli, zapisał na glinianej tablicy:

Bóg uczonych w piśmie udzielił mi daru znajomości jego sztuki. Zostałem wtajemniczony w sekrety pisania. Mogę nawet czytać  
zawile tablice po sumeryjsku; rozumiem  
zagadkowe słowa rzeźbione w kamieniu w czasach przed Potopem<sup>6</sup>.

„W czasach przed Potopem?” Ależ on nastąpił w 4000 roku p.n.e.! O jakich więc kamiennych napisach z tak odległych czasów mówił król? Jak zobaczymy, Assurbanipal, podobnie jak wielu innych członków uprzywilejowanej warstwy społecznej, dowiedział się o tym z pilnie strzeżonych archiwów pierwotnej cywilizacji - z dokumentów zawierających świętą wiedzę, które noszą nazwę *Tablic przeznaczenia*.

Warto może w tym miejscu przypomnieć sobie, czego tak naprawdę szukamy: korzeni rodu Graala, dynastii, którą przypuszczalnie zapoczątkował Adam. Tradycja głosi, że był pierwszym człowiekiem, i w tym sensie był on pierwszym przedstawicielem wysoko rozwiniętej rasy *Homo sapiens*. A pierwszą naprawdę zaawansowaną w rozwoju rasą na świecie byli Sumerowie; pojawili się nie wiadomo skąd, reprezentowali kwitnącą wiedzę i technikę w czasach tuż po 4000 roku p.n.e., ich państwo rządzone przez królów i kapłanów utrwaliło się około 3800 roku p.n.e. Jaką datę pojawienia się Adama przyjęliśmy? Był to rok 3880 p.n.e.

## Rozdział 5 Królestwo aniołów

### Nefilim

Jedno z najbardziej tajemniczych stwierdzeń Starego Testamentu znajdujemy w Księdze Rodzaju (6:1-4), gdzie w odniesieniu do czasów Noego czytamy:

<sup>6</sup> Tłum. Marcin Pisarski

A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki. Synowie Boga, widząc, że córki człowiecze są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały (...) A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach.

We fragmencie tym użyte jest hebrajskie słowo *nefilim*, ale we wszystkich tłumaczeniach mowa jest o gigantach: „A w owych czasach byli na ziemi giganci”. Jest to zniekształcenie pierwotnego tekstu, albowiem oba słowa- giganci i *nefilim* - nie oznaczają tego samego.

Błąd powstał stąd, że nie istnieje liczba pojedyncza dla *nefilim*, a tłumacze Starego Testamentu poszli za sugestią wielu autorów, w tym Józefa Flawiusza, który w I wieku n.e. tak pisze w *Dawnych dziejach Izraela*:

Wielu bowiem aniołów Bożych zeszło się z niewiastami i urodziły one synów zuchwałych, którzy tak ufali swej sile, że za nic mieli wszelką uczciwość; to, co tradycja mówi do ich postępowaniu, przywodzi na myśl owe zuchwalstwa, które Grecy przypisują gigantom.

Jak stąd widać, Józef (swego czasu dowódca powstańców w Galilei, urodzony w 37 roku n.e.) wcale nie mówi, że *nefilim* to giganci. W istocie w ogóle o nich nie wspomina, pisze jedynie o „aniołach Bożych”, których synowie (zrodzeni przez ziemskie kobiety) dopuszczali się przemocy, podobnie jak „ci, których Grecy zwali gigantami”. Księga Rodzaju powiada, że ich potomstwo stało się „mocarzami, mającymi sławę w owych dawnych czasach”. Ale ten opis (niezależnie od opisu wyglądu fizycznego) odnosi się do cech wybitnych, jakie posiadał Nimrod, „pierwszy mocarz na ziemi”.

Tłumaczenie *nefilim* jako „giganci” jest całkowicie nieściśle. Ale co w takim razie słowo to oznacza? Otóż znaczy ono: „Ci, którzy zeszedli z góry”, „Ci, którzy spadli” lub „Ci, którzy zostali zrzućeni”.

Tak zwani „synowie Boga” (jak twierdzą Hebrajczycy) sami ściągnęli na siebie hańbę, łącząc się z ziemskimi kobietami, a w pochodzącej z II wieku p.n.e. Księdze Henocha i rozmaitych innych pismach apokryficznych mowa jest o tym, że „popadli w niełaszkę”. Czasownik „popadli” ma ten sam rdzeń co *nefilim* (ci, którzy spadli), a ponieważ „synowie Boga” w *Septuagincie* - greckim tłumaczeniu Księgi Rodzaju - są nazywani aniołami (*aggelos*), to w Piśmie Świętym mamy do czynienia z nową rasą ludzką. Byli nią upadli aniołowie. Księga Henocha podaje nawet, że było około dwustu upadłych aniołów, którym przewodzili „dziesiątnicy”.

Ponieważ cały tekst Księgi Rodzaju jest niezbyt jasny, nie wiadomo więc, czy *nefilim* i synowie Boga byli tymi samymi osobami. Nie jest też do końca pewne, czy synowie Boga to aniołowie, choć w II wieku rabbi ben Jochai twierdził, że nie, a żydowska tradycja utrwała ten pogląd. Stary Testament jest w tym względzie dość nieprecyzyjny, ponieważ określeń „synowie Boga” i „aniołowie” używa oddzielnie, tymczasem w Księdze Hioba (1:6, 2:1) mowa jest o tym, że gdy „synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, Szatan też poszedł z nimi” (w starszej kananejskiej tradycji odpowiednikiem Szatana jako krnąbrnego syna El Eljona był Baal). Poza Biblią znajdujemy wielu Szatanów, a w *Księdze Jubileuszy* liczna ich grupa (tworząca agresywną bandę) jest reprezentowana przez niejakiego Mastema. W licznych wątkach pism niekanonicznych szatani zazwyczaj dokonują swych napaści tylko za zezwoleniem Boga.

Jeśli natomiast idzie o „synów Boga”, to i tym razem popełniono błąd podczas tłumaczenia tekstu Księgi Rodzaju. Hebrajskie oryginały są w tym względzie bardziej dokładne, nazywają ich *bene ha-elohim*, a słowo *elohim* pojawia się w liczbie mnogiej. Czyli zwrot ten w wiernym przekładzie powinien brzmieć: „synowie bogów”. Jeśli już chcemy uściślić gramatycznie ten przekład, to *elohim* jest liczbą mnogą obu rodzajów, czyli wspomniany fragment można również tłumaczyć jako „synowie bogiń”, albowiem Elohim, to zarazem wzniosłość i wzniosłość.

Jak więc widzimy, nawet Jahwe przyznaje, że są inni bogowie - i w gruncie rzeczy „synowie” ci byli synami owych innych bogów. Księga Jozuego (24:2) mówi o tym, że Jahwe uznał fakt, iż ojciec Abrahama, Terach „służył innym bogom”. Stary Testament nie tylko opowiada o jego sporach z *bene ha-elohim* (synami bogów i bogiń), lecz także o jego dążeniu do supremacji w panteonie. W Biblii jerozolimskiej znajdujemy opis uczestnictwa Jahwe w Boskim Zgromadzeniu. Czytamy o tym w pierwszych wersetach Psalmu 82, którego autorem jest Asaf, pochodzący z rodu Lewitów muzyk i dyrygent chóru króla Dawida:

Bóg powstaje w zgromadzeniu bogów, pośrodku bogów sąd odbywa.

W wersecie 6 czytamy:

Ja rzekłem: Jesteście bogami i wszyscy - synami Najwyższego.

Można stąd wnosić, że Jahwe uznaje swoich odpowiedników na wielkim zgromadzeniu bóstw.

W Księdze Henocha synów bogów nazywa się Czuwającymi, wspomina się o nich również w Księdze Daniela i *Księdze Jubileuszy*. Henoch wyjaśnia ponadto, że Czuwający to te same istoty boskiego pochodzenia, które związały się z ziemskimi kobietami. Z Księgi Daniela dowiadujemy się, że Czuwający byli spokrewnieni z Nefilim, a król Nabuchodonozor ma wizję, w której między innymi pojawiają się „zstępujący w dół” Czuwający:

Patrzyłem, w moim łożu, na obrazy [istniejące] w mojej głowie, a oto Czuwający i Święty zstępował z nieba. (Księga Daniela 4:10)

Według postanowienia Czuwających [taki jest] dekret, sprawa rozstrzygnięcia przez Świętych... (Księga Daniela 4:14)

To natomiast, że król widział Czuwającego i Świętego zstępującego z nieba... (Księga Daniela 4:20)

Liczba pojedyncza od Nefilim brzmi *Nefil*. Warto jednak zwrócić uwagę, że termin ten (a przynajmniej jego pozbawiony samogłosek semicki rdzeń *NFL* -zrzucać), który występował we wczesnych wersjach Księgi Rodzaju od VI wieku p.n.e., został wyparty przez określenie „Czuwający” w czasach, kiedy powstała Księga Daniela, czyli około 165 roku p.n.e. W niekanonicznych Księgach Henocha i *Jubileuszy* (powstałych mniej więcej w tym samym czasie) używa się słowa „Czuwający” zamiast Nefilim. Mimo ortodoksyjnych żydowskich tradycji, Nefilim/Czuwający zostali już w tym czasie zaklasyfikowani do kategorii „upadłych aniołów” lub „gigantów”. Przykładem tego może być tak zwany *Dokument Damasceński*, który powstał w I wieku n.e. lub nieco wcześniej i został znaleziony wśród zwojów znad Morza Martwego:

Otworzę wam oczy (...) aby nie kusily was nieczyste skłonności i pożądlive spojrzenia. Albowiem wielu zbłądziło z tego powodu (...) Czuwający w niebie z tej przyczyny upadli (...) I ich synowie, wysocy jak drzewa cedrowe, których ciała były niczym góry.

Pisma takie pokazują, jak w miarę upływu stuleci pewne oryginalne pojęcia i znaczenia zostały wyrwane z kontekstu historycznego. W VI wieku p.n.e. żyjący na wygnaniu Izraelici w dobrej wierze przepisali swoje dzieje z babilońskich kronik. Odkrywszy starą księgę Prawa Mojżeszowego, pracownicy tworzyli na jej podstawie własną doktrynę religijną, po czym powrócili do Jerozolimy i Judei wyposażeni w obszerną literaturę. W II wieku p.n.e. (czyli w 400 lat później) powstały dalsze księgi, które niekoniecznie miały na celu odzwierciedlenie faktów historycznych, lecz stanowiły raczej zbiór mitów, zdolny przeciwstawić się przeważającej w owym czasie kulturze grecko-aleksandryjskiej. Był to wiek romantyzmu, ale romantyzm ten na nieszczęście przesłonił spory kawał historii, dlatego pierwotni *nefilim* epoki Sumeru przeobrazili się w upadłych aniołów.

Tak więc tradycja „upadłych aniołów” przetrwała przez niemal dwa tysiąclecia - jednak nigdy nie miała nic wspólnego z pierwotną mezopotamską kulturą i historią. Tracąc historię, utraciliśmy również możliwość zdobycia wiedzy zapisanej ponad 4 tysiące lat temu. A były to bezpośrednie doświadczenia starożytnego Sumeru, ziemi, na której rozkwitła najstarsza cywilizacja świata, a cywilizacja ta o tysiące lat wyprzedziła naturalny bieg ewolucji rodzaju ludzkiego. To właśnie była owa kraina Elohim - wzniosłych, to było królestwo tajemniczych Nefilim -tych, którzy zstąpili z niebios.

Spójrzmy jeszcze raz na odpowiednie fragmenty Księgi Rodzaju, ale nie sugerując się tradycyjnymi, częstokroć błędnymi tłumaczeniami. Tym razem pragnę przedstawić dokonany przez semitystę Zecharię Sitchina przekład z hebrajskiego, który daje nam lepsze pojęcie o prawdziwym sensie tekstu:

Ujrzeni synowie boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzyli. [...] Byli na ziemi Nefilim w owych czasach, również i potem, gdy synowie boży obcowali z córkami ludzkimi, a one im rodziły dzieci. Byli to mocarze wieczności - ludzie *szem*.

A więc wreszcie synowie Boga okazali się „synami bogów”, natomiast nieznośni mityczni giganci przeobrazili się w istoty znacznie bardziej interesujące z historycznego punktu widzenia: w

„mocarzy wieczności”. Lecz co to za nowe słowo, które umknęło z tradycyjnych tłumaczeń? Co to *znaczy* „ludzie *szem*”? W starożytności *szem* tłumaczono jako „wznoszący się w górę ognisty kamień” -a z tym pojęciem spotkamy się jeszcze nieraz.

Skoro rozprawiliśmy się już z gigantami w tym konkretnym kontekście, warto teraz zastanowić się nad ich ogólną rolą w Starym Testamencie. Najczęściej pojawiają się w Księdze Powtórzonego Prawa. Opowiada ona o Mojżeszu i Izraelitach po powrocie z Egiptu do Kanaanu, a także o najeździe Izraelitów na Ka-naan pod wodzą Jozuego. W wielu miejscach określa się Kananejczyków jako olbrzymów, ale z relacji tych nie odnosimy wrażenia, że byli istotami nadludzkimi. Po prostu byli wyżsi i wyglądali groźniej niż przybysze. Przypomnijmy kilka fragmentów Księgi Powtórzonego Prawa:

Lud to (Amoryci) jest liczniejszy i wyższy wzrostem od nas, miasta ogromne, obwarowane aż do nieba.

Poprzednio mieszkali w niej Emici, naród wielki, liczny i wysoki jak Anakici.

Nie zaczepiaj ich, nie wszczynaj z nimi wojny, gdyż nie dałem ci na własność niczego z ziemi synów Ammona (...) Również tę ziemię zamieszkiwali poprzednio Refa-ici, których Ammonici nazywali Zamzummitami. Naród to wielki, liczny i wysoki, jak Anakici.

Słuchaj, Izraelu, ty dzisiaj masz przejść przez Jordan, aby wydziedziczyć narody większe i mocniejsze od ciebie, miasta ogromne i umocnione pod niebo, lud mocny i wysoki, synów Anaka.

Ponieważ tak wiele plemion kananejskich uważano za olbrzymów zamieszkujących ogromne miasta, można przyjąć, iż byli to ludzie wysokiego wzrostu, z pewnością wyżsi od Izraelitów, którzy byli raczej niscy w porównaniu z normalnym wzrostem mieszkańców Kanaanu.

Najlepiej znanym olbrzymem Starego Testamentu jest oczywiście Goliat z Gat, filistyński wojownik, który rzucił wyzwanie pastuszkowi Dawidowi. Napisano, że Goliat liczył „sześć łokci i jedną piędź wzrostu”, co daje w przybliżeniu 3,27 metra. Trzeba przyznać, że wzrost to olbrzymi, i nawet zakładając pewną przesadą (powiedzmy 25 procent) relacji na benefit Dawida, to i tak daje to nam mężczyznę wysokiego na 2,4 metra. Ale i współcześnie zdarzają się ludzie o takim wzroście. Niemiecki zapaśnik Kurt Zehe mierzył na przykład 2,5 metra, a rotterdamski kolos ringu Reinhardt miał aż 2,85 metra. Wielu współczesnych amerykańskich koszykarzy można uznać za gigantów (zarówno pod względem fizycznym, jak i mistrzostwa w grze), ale z pewnością nie przypominają ohydnych wielkoludów, których wizerunek kojarzy się z pojęciem giganta utrwalonym w mitologii i literaturze.

Mimo ogromnego wzrostu Goliata i potężnego miecza młody Dawid zabija go, zanim jeszcze doszło do oficjalnej walki, a to dzięki dobrze wymierzonemu w czoło olbrzyma strzałowi z procy. Scenę tę w zabawnej formie odtworzono w filmie z Harrisonem Fordem *Poszukiwacze zaginionej arki*, kiedy to Indiana Jones, napadnięty przez uzbrojonego w miecz bandytę, po prostu wyciąga pistolet i strzela do niego.

Później, zagrożony przez równie wysokich krewniaków Goliata „Dawid poczuł zmęczenie”, pozostawił więc walkę z nimi swojej służbie (Druga Księga Samuela 21:15-22). Elchananowi z Betlejem udało się zabić brata Goliata z Gat, „którego drzewce dzidy wyglądały jak wał tkacki”. Bratanek Dawida Jonatan zabił następnie syna Goliata, „który miał u każdej ręki po sześć palców i po sześć palców u każdej nogi”. Inni synowie Goliata, Iszbo-be-Nob i Saf, także polegli z rąk ludzi Dawida, Abiszaja i Sibbekaja, ale nigdzie nie wspomniano, w jaki sposób Izraelici odnieśli zwycięstwa.

## Czuwający

Jeżeli aniołowie to nie giganci ani też *bene ha-elohim* (synowie bogów), to kim właściwie byli? Jak pisałem już w *Krwi z krwi Jezusa*, trzeba od razu sobie uświadomić, że w określeniu „anioł” nie ma nic duchowego ani nawet bezcielesnego. Greckim określeniem *aggelos* (lub częściej stosowaną transkrypcją *ange-los* albo łacińskim odpowiednikiem *angelus*) tłumaczono oryginalne hebrajskie słowo *mal'at*, co oznacza „posłańca”. Angielski zapożyczył rzeczownik *angel* z łaciny, lecz anglo-saksoński termin *engel*

pochodzi pierwotnie od francuskiego *angele*.<sup>7</sup> Tak więc anioł Pański oznacza po prostu wysłannika Pana albo ściślej mówiąc, ambasadora Pana. Archanioł był ambasadorem wyższej rangi (prefiks *arkhi* pochodzi z greki i oznacza między innymi „nadrzędny”, a występuje w słowach takich jak arcyksiąże, arcybiskup itp.)

Aniołowie ze Starego Testamentu zachowywali się przeważnie jak normalni ludzie. Na przykład w Księdze Rodzaju (19:1-3) dwaj aniołowie odwiedzili dom Lota, „on zaś przygotował wieczerzę, poleciwszy upiec chleba przaśnego. I posilili się”. Większość starotestamentowych aniołów zaliczała się do tej kategorii, jak na przykład ten, który spotkał żonę Abrahama, Hagar, u źródła, zatrzymał oślicę Balaama na drodze, rozmawiał z Manoachem i jego żoną, siedział z Gedeonem pod terebintem. Nawet o archaniele Gabrielu mówi się w Księdze Daniela (9:21) jako o „mężu”, który przybył doń i powiedział: „Danielu, wyszedłem teraz, aby ci dać całkowite zrozumienie”. Inni aniołowie byli, zdaje się, kimś więcej niż tylko posłańcami, ponieważ przedstawia się ich jako uzbrojonych emisariuszy, posiadających straszliwą moc niszczenia. Ten rodzaj mściwego anioła przedstawiono w Pierwszej Księdze Kronik (21:14-16): „I posłał Bóg Anioła do Jerozolimy, aby ją wyniszczyć (...), a w jego ręku miecz wyciągnięty nad Jerozolimą”.

W niekanonicznej Księdze Henocha wymienia się Gabriela jako jednego z siedmiu archaniołów, obok Michała, Rafaela, Uriela, Raguela, Sarakaela i Remiela<sup>25</sup>. Księga Jubileuszy stwierdza, że Henoch, jeden z pierwszych patriarchów, „był pierwszym wśród dzieci człowieczych zrodzonych na Ziemi, który umiał pisać, posiadał wiedzę i mądrość - on też zapisał znaki niebios”. Znaki te przedstawione są jako „Nauka Czuwających” (*Tablice przeznaczenia*), która została w odległych czasach „wykuta w kamieniu”, a Henoch mówi, że Czuwający byli „świętymi aniołami, którzy patrzą”. W niektórych zaklęciach współczesnych czarowników wzywa się pewne bóstwo imieniem *Rehctaw*. Wielu ludzi sądzi, że ma to złowieszcze znaczenie, ale tak naprawdę jest to słowo *Watcher* (ang. Czuwający) wymawiane wspak.

## Nafidem i Eljo

Wiemy już, że Nefilim (Czuwający) popadli w niełaskę, ponieważ związali się z córkami człowieczymi i mieli z nimi dzieci. Henoch donosi, że ich dowódcy (siedmiu archaniołów) rozgniewali się, ponieważ Dziesiątnicy jęli uczyć swoje potomstwo zbyt szybko i zbyt wielu rzeczy równocześnie, przekazując mu tajemnicę znaków z dawnych czasów. Mówi się, że nauczali na przykład o metalach znajdujących się w ziemi i o tym, jak je można spożytkować; o korzeniach roślin i ich leczniczych właściwościach; o Słońcu, Księżycu i gwiazdozbiorach, o chmurach i klimacie. Archaniołowie strofowali również przywódców Czuwających za to, że „ujawnili wieczne tajemnice” i wprowadzili w ludzką rasę zamieszanie, bo ich synowie górowali nad podlegającymi procesowi ewolucji dziećmi ludzkimi.

Pisma te dowodzą, że dysponując taką przewagą, potomstwo Czuwających przejęło militarną władzę nad ziemskimi braćmi (których nazywano Eljo), zabijając ich na masową skalę. Często powiada się, że „odrobina wiedzy jest bardzo niebezpieczną rzeczą”, i powiedzenie to pasuje do tej sytuacji. Choć synowie Czuwających (zwani *Nafidem*) uzyskali od swoich ojców Nefilim sporą wiedzę, to jednak pod względem genetycznym byli wciąż nieco prymitywni, głównie dzięki ziemskim matkom, i najwyraźniej nie potrafili tej wiedzy wykorzystać w sposób właściwy. Stanowili więc przykład Darwinowskiej zasady, że „przetrwają tylko najlepiej przystosowani”. Byli więksi i silniejsi niż ich sąsiedzi, mieli nad nimi przewagę, dlatego ich mordowali! Księga Jubileuszy powiada, że podczas walk między Nafidem a Eljo dochodziło do ludobójstwa, a Nefilim bezskutecznie próbowali powstrzymać swoich synów.

Zdarzenia opisywane w Księgach Henocha i *Jubileuszy* zdają się na pierwszy rzut oka mieć związek z treścią rozdziału 6. Księgi Rodzaju, a sposób ich przedstawienia wskazywałby na to, że działy się w czasach bezpośrednio poprzedzających Potop. Ale Potop według Księgi Rodzaju wydarzył się w czasach Noego, tymczasem, jak się teraz okazuje, nastąpił jeszcze przed Adamem. W zasadzie historia stworzenia według Księgi Rodzaju pasuje do kronik spisanych na tablicach w starożytnym Sumerze, natomiast opowieść o wymordowaniu prymitywnych przodków przez wyżej rozwiniętą rasę pochodzi ze znacznie wcześniejszej epoki.

Ponieważ *Księga Jubileuszy* odwołuje się do Księgi Henocha, stąd wynika, że została napisana później niż ta ostatnia, która (w znanej nam dziś formie) powstała w II wieku p.n.e. Wiemy jednak, że choć pierwsza wersja Księgi Rodzaju pojawiła się dopiero w VI wieku p.n.e., to jednak jej treść pochodzi ze znacznie starszych kronik. Na tej samej zasadzie możemy przyjąć, że *Księga Henocha* także została

<sup>7</sup> Polski odpowiednik „anioł” pochodzi z greki - przyp.tłum.

skompilowana ze starożytnych źródeł, choć pojawia się w niej duch teologii właściwy znacznie późniejszej epoce. Przypuszcza się, iż pierwotna jej wersja została napisana przez Henocha, pradziadka Noego, a we wstępie do niej znajdujemy informację, że wiedzę przekazali Henochowi aniołowie: „I od nich usłyszałem wszystko, dzięki nim zrozumiałem to, co zobaczyłem, ale wiedza ta nie była przeznaczona dla tego pokolenia, lecz dla tych, którzy nadejdą znacznie później”.

Czy zatem Księga Rodzaju miała coś niezwykłego do powiedzenia o Henochu? Z pewnością tak, bo ze wszystkich patriarchów tego rodu (zarówno tych, którzy żyli przed nimi, jak tych, którzy nastali po nim) tylko Henoch i Noe „żyli w przyjaźni z Bogiem” - albo ściślej mówiąc „z Elohim”.

Widać więc wyraźnie, że historia o walce rasowej między Nafidem a Eljo pochodzi z okresu grubo poprzedzającego Potop i czasy Adama. W tym kontekście niezmiernie istotny jest fakt, iż korzenie Nefilim sięgają dziesiątki tysięcy lat wstecz (o czym przekonamy się na podstawie sumeryjskiego wykazu królów). Od czasu ludobójstwa Nefilim stali się tym, co moglibyśmy nazwać aniołami stróżami - czyli opiekunami ocalonego świata, który praktycznie sami zniszczyli. Ich nowym królestwem stał się świat lemuryskich Nafidem - trzeciego odgałęzienia rasy *Homo sapiens* - wysoko rozwiniętej kultury afroazjatyckiej Cro-Magnon, która około 30 000 roku p.n.e. wyparła swoich przodków ze szczepu Eljo.

## Rozdział 6

### Era oświecenia

#### Brakujące ogniwo

W opublikowanej w 1871 roku rozprawie *O pochodzeniu człowieka* brytyjski przyrodnik Karol Darwin ukuł określenie „brakujące ogniwo”, w odniesieniu do wyraźnych anomalii w procesie ewolucji człowieka. W naszym przypuszczalnym rodowodzie można zaobserwować pewną niekonsekwencję, która na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie luki czy przerwy w kolejnych etapach rozwoju człowieka, lecz szybko się zorientowano, że to nie luka, że mamy natomiast do czynienia z nieznanym nam ogniwo.

Panuje powszechne przekonanie, że Darwin uważał, iż ludzie są potomkami człekokształtnych małp, takich jak szympansy, orangutany i goryle. Ale to bzdura; Darwin nigdy tak nie twierdził. Gdyby gatunek ludzki rozwinął się z tych zwierząt, na Ziemi nie byłoby już dziś ani jednego szympansa, orangutana czy goryla. Przypuszcza się natomiast, że człowiek ewoluował z całkiem odmiennego rodzaju stworzenia - dwunożnej, naziemnej małpy, ale żadne odkrycie archeologiczne nie potwierdza tej teorii. Uznano więc, że musiał istnieć jakiś przedczłowiek, człowiek-małpa, człowiek pierwotny: czyli „brakujące ogniwo” ewolucji.

Już sama koncepcja człowieka pochodzącego od małpy była dla Kościoła kamieniem obrazu, ponieważ przeczyła temu, co głosi Księga Rodzaju: że człowiek (Adam) został od razu stworzony w postaci dorosłego mężczyzny. Na kilka lat przed ukazaniem się *O pochodzeniu człowieka* Darwin opublikował dzieło *O powstawaniu gatunków*. Kościół podjął wyzwanie w czerwcu 1860 roku, składając największego zwolennika Darwina w Oksfordzie do publicznej konfrontacji z przeciwnikiem Darwinowskiej teorii. Mowa tu o dyskusji między Thoma-sem Henrym Huxleyem i biskupem Samuelem Wilberforce'em, który - niestety -zamiast prowadzić poważną debatę, zbywał argumenty przeciwnika sarkazmem. Pytał Huxleya: „Czy to za pośrednictwem ojca i matki pochodzi pan od małpy?” Huxley odparł na to, że raczej wolałby pochodzić od małpy, niż przyznać się do pokrewieństwa z takim ignorantem. Biskup został wygwizdany przez publiczność, która spodziewała się rzeczowej dyskusji, i na tym incydent się skończył.

Zwycięstwo, niemal walkowerem, odniósł Huxley, publiczność bowiem od razu zorientowała się, że nawet bez dowodów teoria Darwina jest znacznie sensowniejsza niż stanowisko Kościoła, gdyż biskup nie umiał wesprzeć go rzeczowymi argumentami. Jednak okazało się, iż nadal nie można udowodnić ciągłej ewolucji od małpy do współczesnego człowieka (*Homo sapiens sapiens*). Sam Darwin ubolewał nad niedostatkami swojej teorii i postanowił za wszelką cenę znaleźć odpowiedź.

W kilka lat po śmierci Darwina w Piltown w Sussex (południowa Anglia) odkopano czaszkę, która, jak się wydawało, zapełnia lukę w ewolucji. „Człowiek z Piltown” stał się z dnia na dzień sławny, ale nie na długo. W 1953 roku analiza fluoru w czaszce dowiodła, że było to oszustwo spreparowane prawdopodobnie przez Charlesa Dawsona, który czaszkę odkopał. Fałszerstwo polegało na tym, że do jakiejś

pradawnej czaszki dodano żuchwę szympansa (lub innej małpy), a dla uzyskania większego stopnia autentyczności poplamiono ją i sztucznie postarzano.

Powodem tego, że Darwin był tak absolutnie pewny istnienia „brakującego ogniwa”, były dwa znaczące odkrycia dokonane jeszcze za jego życia. W 1857 roku w Dolinie Neander w pobliżu Dusseldorfu wykopano szkielet pradawnego, prymitywnego łowcy i ten gatunek istot nazywano odąd neandertalczykami. Inne odkrycia dowodziły, że człowiek neandertalski przeważał w Europie, Azji i Afryce, a pojawił się około 70 tysięcy lat p.n.e. Uważano, że 300 tysięcy lat p.n.e. zaczął stopniowo ewoluować z wczesnej formy *Homo erectus*. Kłopot z neandertalczykami polega na tym, że choć stanowili oni pierwotną rasę hominidną w starszej epoce kamienia (kiedy posługiwano się już ogniem, toporami i krzemiennymi narzędziami), „nie tylko byli bardziej prymitywni i stali niżej od nas, oni w ogóle należeli do innej linii”.

I w rym kryło się sedno dylematu Darwina. Neandertalczyk ze starszej epoki kamienia był tak fizycznie niepodobny do współczesnego człowieka, że niemożliwe, abyśmy z nich ewoluowali w tak krótkim okresie. Mieli zupełnie odmienną mentalność, co wynika z kształtu czaszki, w której części mózgu odpowiedzialne za myślenie i mowę zajmowały stosunkowo mało miejsca.

Wkrótce potem, w 1868 roku, nastąpiły inne wielkie odkrycia ery Darwina. W rejonie Dordogne we Francji znaleziono bowiem pierwsze ślady *Homo sapiens* w Cro-Magnon. W przeciwieństwie do pochylonej sylwetki neandertalczyka o nawisłych łukach brwiowych, cofniętym czole, wystającej żuchwie i krępej budowie, człowiek z Cro-Magnon (jak nazwano nowo odkrytą rasę) był osobnikiem wysokim, wyprostowanym, o szerokiej twarzy i całkowicie odmiennej budowie i pojemności mózgu. W kategoriach epoki geologicznej nie było żadnej różnicy między późnymi neandertalczykami a wczesnymi ludźmi z Cro-Magnon, lecz mieli ze sobą tyle wspólnego, co krowa z koniem. Nawet ich kultury były wyraźnie odmienne, ponieważ człowiek z Cro-Magnon okazał się twórcą niezwykle wysublimowanej sztuki, wyróżniał się sposobem ubierania, zwyczajami i stylem życia.

Przez pewien czas, mniej więcej w latach 35 000 - 30 000 p.n.e. neandertalczyk i człowiek z Cro-Magnon współistnieli, co dowodzi, że jeden nie ewoluował z drugiego. Szczególnie interesujące jest to, że nie znaleziono żadnych śladów krzyżowania się obu tych zdecydowanie odmiennych ras, a w miarę upływu czasu człowiek z Cro-Magnon zaczął zyskiwać przewagę, gatunek neandertalski zaś stopniowo zanikał.



Człowiek neandertalski (po lewej) i człowiek z Cro-Magnon (po prawej)

Jeszcze do niedawna sądzono, że dzisiejsze rozmaite rasy ludzkie są potomkami tych dwóch podstawowych odmian, lecz niedawno teoria ta została obalona. W lipcu 1997 roku dzięki przełomowi dokonaniem w metodach analizy dowiedziono, że współczesny *Homo sapiens sapiens* nie wykazuje żadnego pokrewieństwa z neandertalczykami. Potwierdzają to wyniki badań zespołu naukowców uniwersytetu w Monachium prowadzone pod kierownictwem dr. Svan-tego Paabo, któremu udało się wyizolować DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy) z fragmentu kości ramiennej neandertalczyka. Mitochondrialny DNA przenoszony jest w nie zmienionej postaci z matek na dzieci. Z wyjątkiem niezwykle rzadkich mutacji wszyscy współcześni mieszkańcy Ziemi są w tym względzie do siebie podobni. Okazało się, że liczące 40 tysięcy lat DNA neandertalczyka było całkowicie odmienne od ludzkiego, jakby reprezentował on zupełnie odrębny gatunek. Uчени oznajmili, że rasa neandertalska była niewątpliwie biologiczną „ślepą uliczką” ewolucji i że nie widać żadnych śladów krzyżowania się jej z *Homo sapiens* z Cro-Magnon. Stwierdzili, że nie jest wykluczone, iż

neandertalczyki i *Homo sapiens* mieli jakieś 600 tysięcy lat temu wspólnego przodka, ale nie sposób tego dowiedzieć, a poza tym nie ma to wielkiego znaczenia.

Człowiek z Cro-Magnon ewoluował z rasy afroazjatyckiej i w miarę jak klimat na zachodzie się ocieplał, rozprzestrzenił się w Europie. Nie znamy bezpośredniego przodka tej rasy, lecz jej dość wysoka jak na owe czasy kultura i wygląd przynajmniej z naukowego punktu widzenia nie wykazują istnienia jakichś poprzedników.

Równie zaskakujące było stwierdzenie w grudniu 1996 roku, że czaszki odnalezione na indonezyjskiej wyspie Jawa dowodzą, iż *Homo erectus*, który rzekomo wymarł około 200 tysięcy lat temu, istniał jeszcze przed 40 tysiącami lat. Znaczyłyoby to, że małpy z gatunku *Homo erectus* nie były ewolucyjnymi potomkami neandertalczyków, ponieważ istniały równolegle. Do takiego wniosku doszedł zespół geologów pod kierownictwem dr. Carla Swishera z Berkeley Geochronology Center w Kalifornii. Do ustalenia wieku znaleziska posłużyli się oni elektronowym rezonansem spinowym, badając emalię zębów odkrytych w pobliżu czterech czaszek *Homo erectus*. Dla porównania zastosowano także metodę analizy okresu połowicznego rozpadu uranu w szczątkach. Oba niezależnie przeprowadzone testy wskazywały na to, że czaszki pochodzą z okresu między rokiem 53 000 a 27 000 p.n.e. - czyli w przedziale tym mieści się rok 40 000 p.n.e.

Jak każdy prawdziwy uczony, Swisher pozostawił kwestię tę otwartą i nadal prowadził badania, a świat nauki życzliwie przyjął nowe odkrycie. Nawet Karol Darwin nie przedstawiał swojej zasady ewolucji jako dogmatu, lecz jako „teorię” i przyznawał, że podobnie jak wszelkie inne teorie może ona wykazywać pewne wady, a jeśli nie wady, to brak istotnego elementu. Element ten nazywał „brakującym ogniwem”.

## Potomkowie Nefilim

Wiemy obecnie - i zostało to ponad wszelką wątpliwość udowodnione - że nie chodzi o brakujące ogniwo w Darwinowskim rozumieniu. *Homo sapiens* z CroMagnon nie pochodził od neandertalczyków, ponieważ byli oni całkowicie odmienną rasą ze swoistą strukturą DNA. Wiemy, że pochodzimy od afroazjatyckiego człowieka z Cro-Magnon, lecz od kogo on z kolei pochodził? Może w znalezieniu odpowiedzi na to pytanie pomogą nam kroniki Henocha, w których czytamy, że Nefilim spłodzili całkowicie nową rasę około 35 000 roku p.n.e., czyli w tym samym czasie, kiedy pojawia się stosunkowo wysoko rozwinięta rasa kromaniańska, a wkrótce niedorozwinięci neandertalczyki zupełnie znikną z powierzchni Ziemi.

\* Wiemy też, że jeśli Nefilim stworzyli nowy gatunek przez krzyżowanie się z tak zwanymi córkami człowieka, to z pewnością córki te nie należały do rasy neandertalskiej, co potwierdzają badania dr. Svantego Paabo, przeprowadzone na mitochondrialnym DNA, który dziedziczymy po matkach. Czy istnieje zatem możliwość, że była jakaś inna rasa współczesna neandertalczykom? Dr Paabo i inni uczeni uważają, że tak, i zwracają uwagę na to, iż neandertalczyki pochodzili z Europy, a zatem w rejonie Afryki równolegle mogły rozwijać się inne istoty hominidalne.

I rzeczywiście, archeologia XX wieku odnotowała w Afryce liczne szczątki starożytnych hominidów: w 1911 w Tanzanii (wówczas niemiecka Afryka Wschodnia); w 1924 roku w Taung, na południowy zachód od Johannesburga w Południowej Afryce (obecnie RPA); w 1959 w Olduvai Gorge w Tanzanii i w 1972 roku nad jeziorem Turkana w Kenii, w Afryce środkowo-wschodniej. Niezależnie od wartości poznawczej odkrycia te były pomijane przez rozmaitych uczonych, ponieważ nie potwierdzały tradycyjnego poglądu na ewolucję europejskiego neandertalczyka. Lecz oto w 1974 roku Donald Johanson, archeolog z uniwersytetu w Chicago, prowadząc prace wykopaliskowe w Hadar w Etiopii, znalazł kości hominida w osadach pochodzących sprzed ponad 3 milionów lat. Wraz z zespołem pieczołowicie złożył z nich szkielet kobiety i nadał jej imię Lucy.

Potem oprócz Lucy odnaleziono jeszcze kości trzynastu hominidów, których wiek oceniono na mniej więcej 3,5 miliona lat. Nazwano ich „pierwszą rodziną”. Obok szczątków odkryto także kamienne narzędzia, a kilkanaście kilometrów dalej natknięto się na skamieniałe ślady stóp hominida z tej samej epoki (wiek ich określono za pomocą analizy potasowo-argonowej). Ale ślady te nie należały do zwykłej małpy; stopy były wysoko wysklepione, pięty zaokrąglone, miały wyraźnie zaznaczony kłęb palucha i skierowany do przodu wielki palec. Owe dwunożne antropoidy były o wiele bardziej rozwinięte niż przodkowie neandertalczyków, a ich szczątki znajdowały się w Etiopii, czyli na lądzie najbliższym Arabii Saudyjskiej, położonej między Morzem Czerwonym a Zatoką Perską.

Mamy zatem do czynienia z najstarszą rasą, która ewoluowała przez ponad 3 miliony lat całkowicie niezależnie od poprzedników neandertalczyków europejskich. Byli to przypuszczalnie pierwotni



przodkowie ludu Eljo, który zamieszkiwał rejony Azji i Afryki 35 tysięcy lat p.n.e., kiedy to synowie bogów po raz pierwszy zainteresowali się córkami człowieka. Rasa ta zniknęła, gdy nowy, lepiej rozwinięty *Homo sapiens* zajął jej miejsce. Wiadomo obecnie, że ten wcześniejszy szczep (istniejący równoległe do neandertalczyków) zamieszkiwał rejony Afryki i Azji przez około 100 tysięcy lat.

Świadectwa istnienia tej pradawnej rasy pochodzą z gór Ararat (w północnej Mezopotamii, obecnie w Iraku), z których początek bierze rzeka Tygrys. Tu w 1957 roku profesor Ralph Solecki, penetrując pieczarę Szanidar, znalazł dziewięć starych szkieletów. Cztery z nich zostały zmiotzone przez kamienną lawinę. Siedem, w tym szkielet dziecka, należało do członków jednej rodziny, która stłoczyła się, chroniąc się przed chłodem zimy. Stwierdzono, że kości liczą 44 tysiące lat, a po dalszych pracach wykopaliskowych okazało się, iż pieczara służyła ludziom schronienie od 100 tysięcy lat p.n.e.

## Anomalie ewolucji

Ze zgromadzonych dotychczas informacji wynika jasno, że przez ostatnie stulecie antropolodzy niezwykle skrupulatnie badali naszych przodków, którzy nimi nie byli! Rejestrowali bowiem pokolenia prehistorycznych małp, a więc w istocie przodków współczesnych małp, a one nigdy nie miały nic wspólnego z rasą ludzką. W gruncie rzeczy fakt, iż obecnie małpy żyją w tylu odmianach, świadczy o tym, że ewoluowały w zupełnie innym kierunku. Niewykluczone, że gdzieś w odległej przeszłości żył nasz wspólny przodek, ale było to tak dawno, że niemal nie wywarł wpływu na indywidualny rozwój każdego z gatunków w późniejszych epokach.

Obecnie wiemy już, że dwunożny gatunek zwany *Australopithecus afarensis* (do którego należy Lucy i „pierwsza rodzina”) pochodzi sprzed 3,5 miliona lat, a nie sprzed 800 tysięcy, jak podawały źródła końca lat 70. Wiemy także, że istniały cztery pierwotne grupy hominidów: *Australopithecus africanus*, *Australopithecus robustus*, *Australopithecus boisei* i *Homo habilis*. Uczeni nie są zgodni co do tego, z której grupy, wywodzi się późniejszy *Homo erectus* i czy w ogóle się z którejś wywodzi. W gruncie rzeczy rasy te pojawiły się niemal jednocześnie, z czego wynika, że były odrębnymi grupami, a żadna z nich nie stanowiła kontynuacji poprzedniej. Przez długi czas sądzono, że *Homo erectus* (niekiedy zwany też „małpoludem”) żył 400 tysięcy lat temu, lecz w latach 80. odkryto, iż pojawił się znacznie dawniej - 800 tysięcy lat temu, w epoce *Homo habilis*, co po raz kolejny dowodzi, że żadna z tych ras nie rozwinęła się z drugiej. Co więcej, *Homo erectus* żył jeszcze 40 tysięcy lat temu, czyli równocześnie z neandertalskim jaskiniowcem. Tak więc i tym razem możemy bez wahania stwierdzić, że ten drugi nie ewoluował z pierwszego, jak mniemano jeszcze przed rokiem 1996.

Ponadto wiemy już na podstawie przeprowadzonych w 1997 roku badań DNA, że współczesny *Homo sapiens sapiens* nie miał neandertalczyka za przodka. Wiadomo też, że zanim około 30 tysięcy lat p.n.e. neandertalczyk znalazł się w biologicznej „ślepej uliczce”, miał miejsce okres przejściowy. Uczeni mówią, że DNA zawiera mnóstwo elementów, które nazywają „odpadkami” - czyli tych części łańcucha, w których znajdują się geny umożliwiające dalszy rozwój i których funkcji jeszcze nie umiemy wyjaśnić. Nie jest jednak wykluczone, że te tak zwane odpadki DNA mają jakieś praktyczne zastosowanie, choć wciąż nie wiemy jakie. Być może w niedalekiej przyszłości biolodzy molekularni rozwiążą tę zagadkę i złamią kod genetyczny albo owe tajemnicze geny uaktywnią się, popchną nas na nową drogę rozwoju i dowiemy się wreszcie, dlaczego po dziś dzień używamy tylko niewielkiej części mózgu.

Czy więc oznacza to, że Karol Darwin nie miał racji? Skądże - oznacza to jedynie, że zmarł, zanim zdążył dokończyć swą pracę, podobnie jak my wszyscy. Doskonale wiedział, że istnieje jakieś „brakujące ogniwo”, i mówił o tym. Martwił się również, bo teorii ewolucji brak było wymiaru duchowego w odniesieniu do rodzaju ludzkiego, i o tym też mówił. Darwin nie był w błędzie, mylili się tylko jego uczniowie niewolniczo przywiązani do teorii. Obstawali przy koncepcji chronologicznej ewolucji, opierając się na świadectwach dostarczanych przez geologów w postaci kości naszych rzekomych przodków, nie biorąc zupełnie pod uwagę elementów bardziej abstrakcyjnych. No bo jak to możliwe, że *Homo sapiens* z Cro-Magnon mógł mówić, a neandertalczyk nie miał tej zdolności? Jak to możliwe, że *Homo sapiens* z Cro-Magnon był zupełnie wyprostowany, a neandertalczyk chodził pochylony? Jak to możliwe, że *Homo sapiens* z Cro-Magnon był inteligentny i pomysłowy, natomiast neandertalczyk, który miał jakieś tam życie duchowe, był zupełnie nietwórczy? Jak to możliwe, że obie rasy zamieszkiwały Ziemię w tym samym czasie?

Kłopot z teorią Darwina polega na tym, że jeśli podchodzi się do niej zbyt dosłownie, może prowadzić do błędnych wniosków ze względu na własną, wewnętrzną logikę. Załóżmy, że patrzymy na nasze czasy z perspektywy wielu tysięcy lat do przodu. Ustalenie chronologii zdarzeń jednego stulecia jest

zadaniem niezmiernie trudnym, jeśli nie ma się dostępu do kronik, a posłużenie się logiką może prowadzić do konkluzji, że samochód wywodzi się z deskorolki. A tymczasem żaden z tych środków transportu nie jest ani wyższą, ani też niższą formą tego drugiego, lecz oba to całkiem niezależne koncepcje.

Nie ma raczej wątpliwości, że ewolucja za pośrednictwem doboru naturalnego jest słuszną zasadą, w myśl której przystosowanie do środowiska i umiejętności nabyte w jednym pokoleniu przenoszone są na następne generacje. Lecz jak w 1871 roku stwierdził krytyk Darwina, St George Mivart - „dobór naturalny nie pasuje do współistnienia podobnych organizmów różnego pochodzenia”. Pewne różnice pojawiają nagle, a nie - jakby się należało spodziewać - stopniowo, „istnieje wiele wyjątkowych zjawisk w świecie organizmów, których dobór naturalny nie potrafi wyjaśnić”.

Nie ma też cienia wątpliwości, że Darwinowska koncepcja przeżycia osobników najlepiej przystosowanych ma solidne podstawy. Jest czymś znacznie więcej niż teorią, znalazła potwierdzenie w świecie roślin, ryb, ptaków, owadów, gadów i zwierząt. Ale mimo to nie można jej uznać za regułę, od której nie ma wyjątków, bo wówczas na świecie istniałyby tylko istoty „najlepiej przystosowane”, a te mniej odporne dawno by wyginęły. Czyli koncepcja ta odnosi się do ogólnej tendencji, podczas gdy doskonale przystosowane osobniki oraz te mniej przystosowane żyją obok siebie na każdym etapie procesów ewolucyjnych. Jednak zasada przetrwania tylko najlepiej przystosowanych odnosi się w pełni do przedstawicieli rasy kromanińskiej i neandertalczyków. Ci pierwsi przeżyli dzięki temu, że mieli zdolność myślenia, mówienia i byli pomysłowi, natomiast prymitywni neandertalczyki ostatecznie zniknęli z powierzchni Ziemi.

Tu należy wspomnieć słów kilka o największej masakrze w prehistorii, czyli zniknięciu dinozaurów. Owe liczne odmiany gadziego rodu, z których wiele miało ogromne rozmiary, zamieszkiwały rozmaite rejony Ziemi przez jakieś 160 milionów lat, lecz nagle, bez wyraźnej przyczyny, zniknęły około 66 milionów lat temu. Zginęły duże i małe; roślinożerne i drapieżne; dinozaury na lądzie, pterozaurowie w powietrzu, plezjozaury w morzu. Nie ma wątpliwości, że ze wszystkich ziemskich stworzeń były „najlepiej przystosowane”. Niektóre z nich były tak potężne i odporne, że nic nie mogło im zagrozić. Na temat zniknięcia dinozaurów snuto rozmaite teorie - od potężnych fal pływowych i potopu na światową skalę, po uderzenie meteoroid w Ziemię. Ale żadna z nich niczego nie tłumaczy, przeżyły bowiem inne formy (w tym także niektóre gady, jak jaszczurki i krokodyle, a także morskie stworzenia, jak rekiny i żółwie), a ich ewolucja nadal trwała. Zatem nie była to masakra wszystkich zwierząt w wyniku światowego kataklizmu, lecz ograniczona eksterminacja określonych ras, co wskazywałoby raczej na przyczyny genetyczne lub rozrodcze.

Nie możemy na razie uzyskać próbki DNA ze szczątków dinozaurów, ponieważ ulega on rozkładowi wskutek działania tlenu i wody. Dlatego w 1997 roku taką sensację wywołała wiadomość, że zespołowi dr. Paabo udało się uzyskać DNA ze szczątków znalezionych w 1856 roku w dolinie Neander. A było to możliwe jedynie dlatego, że kości po odkopaniu znajdowały się w doskonałym stanie, a potem zostały dwukrotnie powleczone pokostem przez pracowników muzeum w Bonn, dzięki czemu stały się odporne na wpływy atmosferyczne. Dr Chris Stringer z Natural History Museum w Londynie wyjaśnia: „Obecnie nie praktykujemy powlekania kości pokostem, ale w tym wypadku naprawdę dobrze się stało, że zabezpieczono szczątki tą metodą”.

W przeciwieństwie do współczesnych syntetycznych pokostów, dziewiętnastowieczne produkowano na bazie żywicy, te zaś są naturalną wydzieliną drzew. Podobnie jak inne substancje organiczne, żywice mogą skamienić i przeobrazić się w bursztyn (najtwardszą znaną żywicę) i kauri (przypominającą kopal, który użyto w Bonn do produkcji pokostu). Kto wie, może pewnego dnia znajdziemy szczątki dinozaura w bryle skamieniałej żywicy, a wówczas w nauce otworzy się zupełnie nowy rozdział. Póki co, cieszymy się w imieniu biblijnego Noego, który wskutek jakiegoś nieprzewidzianego kaprysu natury mógłby być zmuszony do ujarzmiania dinozaurów na pokładzie arki!

## Historia i mitologia

Historia ewolucji *Homo sapiens* różni się od historii ewolucji innych form życia przede wszystkim tym, że nasz gatunek był naprawdę wyjątkowy, pojawił się bowiem około 35 000 roku p.n.e. jakby znikąd, nie mając przodków i ze strukturą DNA, której współczesna nauka do końca nie rozumie. Jeśli więc większość zagorzałych zwolenników Darwina nie ma racji, spytajmy może Biblię, spróbujmy zrozumieć, co mówi nam przekaz Starego Testamentu.

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg Izraelitów Jahwe stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Ale *Enuma elisz*, napisana ponad tysiąc lat przed powstaniem tej księgi mówi, że babiloński bóg Marduk powiedział: „Potem stworzę *lullu* - Człowiek będzie imię jego”. Wiele wieków przed historią Marduka w starożytnym Sumerze pojawiła się jeszcze wcześniejsza wersja stworzenia człowieka, której część na szczęście zachowała się do dziś. Z tekstu wyraźnie wynika, że obie wersje - babilońska i hebrajska - pochodzą z tego samego źródła, aczkolwiek uległy pewnym modyfikacjom wskutek błędów interpretacyjnych i celowych zniekształceń na użytek panującej w danym czasie religii. Ale podstawowe przesłanie się nie zmieniło, a wynika zeń, iż bogowie (Elohim) stworzyli człowieka jako formę hybrydyczną.

We współczesnych społeczeństwach niemal na każdym etapie edukacji nasza wiedza podlega cenzurze i kontroli instytucji religijnych. Działania te są sankcjonowane przez władze państwowe. W Wielkiej Brytanii na przykład szkoły państwowe są instytucjami chrześcijańskimi, wiele z nich nosi miano kościelnych. Jest to nie tylko niesprawiedliwe wobec społeczności niechrześcijańskich, ale także wobec naszych własnych dzieci, których przyjaciele i koledzy pochodzący z tych społeczności, a zmuszeni przez prawo do uczęszczania do tych szkół, czują się w sferze duchowej gorsi i niżsi. Również środki masowego przekazu w Wielkiej Brytanii szerzą wiarę chrześcijańską. Parlament jest nie tylko zgromadzeniem wybitnie chrześcijańskim, ale przede wszystkim reprezentuje Kościół anglikański, którego głową jest monarcha i przywódca państwa. Podobnie rzecz się ma w innych krajach, gdzie pokrewne systemy religijne propagowane są przez instytucje odpowiedzialne za informację i edukację i gdzie jednostka musi wybierać między własnym systemem wartości a narzuconym przez kulturę.

W każdym wypadku mamy do czynienia z butną nietolerancją wobec wiary innych. Ta forma nietolerancji uwidacznia się także w dziedzinach nie mających nic wspólnego z religią, jak choćby medycyna, nauka, historia i ogólnie w całej działalności środowisk naukowych. Może nie ma tam tak zatwardziałego dogmatyzmu, jak w dziedzinach zdominowanych przez instytucje religijne, a od czasu do czasu odczuwa się nawet zainteresowanie nowymi odkryciami. Ale nawet wówczas nietolerancja objawia się na przykład w sferze nazewnictwa, czego przykładem może być określenie „medycyna alternatywna”. Dlaczego alternatywna? A dlatego, że nie chce współpracować z przemysłem farmaceutycznym, który zbija fortunę na zaopatrywaniu w leki na recepty „ortodoksyjnych” lekarzy. Przecież na tej zasadzie nogi można nazwać „transportem alternatywnym”!

A jednak w środowiskach uniwersyteckich nie natkniemy się na termin „historia alternatywna”, bo nawet już ten niewielki stopień uznania to o wiele za dużo dla ekspertów, których edukacja zakończyła się wraz z ostatnim egzaminem na uczelni. W tym świecie ślepców istnieje tylko historia i mit. Historią jest to, co akceptują władze w danej chwili, a mitem - wszystko inne. Na czym więc opiera się interpretacja historii w Wielkiej Brytanii, Europie i świecie chrześcijańskim? Podobnie jak wiele innych rzeczy w znacznym stopniu na doktrynie Kościoła. Gdy chrześcijanie wyruszyli w średniowieczu na wojnę z muzułmanami o Ziemię Świętą, to Bóg, rzecz jasna, znajdował się po stronie chrześcijan - tak twierdzi doktryna przyjęta w odniesieniu do historii krajów Europy Zachodniej! A co ta doktryna mówi o muzułmanach, którzy wierzą w tego samego Boga? Otóż ich punkt widzenia zdaniem chrześcijan to mit! Taka jest natura edukacji doktrynalnej.

Ponieważ obecnie interesuje nas historia starożytna, rozważmy treść dokumentu zatytułowanego *Memorandum and Articles of Association* (Memorandum i publikacje Towarzystwa) Funduszu Odkrywania Egiptu, założonego w Wielkiej Brytanii w 1891 roku w celu wysłania ekspedycji archeologicznej do Egiptu. W dokumencie tym napisano wyraźnie, że fundusz ma finansować badania i wykopaliska „zmierające do wyjaśnienia i potwierdzenia relacji biblijnych”. Innymi słowy, jeśli znajdzie się coś, co potwierdzi relacje Starego lub Nowego Testamentu, to poda się to do wiadomości publicznej. Uzna się, że to „historia”. Wszystko, co będzie sprzeczne z Pismem Świętym, zostanie zaklasyfikowane jako „mit”. Gdy w czasach wiktoriańskich odkopano skamieliny, które obaliły dogmat stworzenia świata w sześć dni, zoolog Philip Gosse posunął się tak daleko, że stwierdził, iż Bóg specjalnie umieścił skamieliny w skałach, aby poddać próbie wiarę swych wyznawców!

Mimo iż w ostatnim stuleciu brytyjscy archeolodzy dokonali wielu odkryć, prawda jest taka, że epoka wiktoriańska była okresem ciemnoty. Ogromna większość prostych ludzi nie umiała czytać i pisać, szanowała więc i darzyła zaufaniem tych, którzy byli lepiej wykształceni. Na wszech częstokroć tylko duchowni byli piśmienni i to oni (jak przez wiele wieków przedtem) prowadzili miejscowe kroniki i doradzali ludziom w rozmaitych sprawach. W tak prymitywnych środowiskach Kościół decydował o tym, co należy, a czego nie powinno się ludziom mówić. Lecz w XX wieku sytuacja zmieniła się radykalnie, a dzięki obowiązkowi nauki ludzie nie tylko nauczyli się czytać i pisać, lecz także zaczęli przejawiać ciekawość. Teraz sami mogą

kształtować własne opinie i przekonania, lecz nie miało to wpływu na dogmatycznie myślący kler, który - miast przyłączyć się do wspólnoty ludzi oświeconych - woli raczej, aby krąg wyznawców się kurczył.

Historycy i teolodzy doskonale wiedzą, że starotestamentowa Księga Rodzaju, opisująca Stworzenie, Potop i tym podobne zdarzenia, czerpie swoje relacje ze starszych mezopotamskich kronik. Dlaczego więc tak wielu z nich podziela bezkrytyczną część Kościoła dla Księgi Rodzaju jako zapisu prawdy absolutnej, uznając jednocześnie pierwotne źródło informacji tam zawartych za legendy i mity? Dzieje się tak, bo mimo kurczenia się parafii opinia Kościoła zawsze zwycięża na każdym szczeblu, ponieważ w każdych warunkach współpracuje z administracją i rządem, który sprawuje kontrolę nad środowiskami uniwersyteckim.

W trakcie badań okazało się, iż stare mezopotamskie kroniki traktowano jako historię. Historia ta stała się następnie podstawą obcych tej kulturze systemów religijnych - najpierw judaizmu, potem chrześcijaństwa. Wypaczone dogmaty religijne uznano za „historię”, a ponieważ zmyślane dogmaty (nowej, powszechnie akceptowanej historii) tak bardzo różniły się od pierwotnych oryginalnych kronik, te oryginalne, z pierwszej ręki pochodzące informacje uznano za „mitologię”!

Jak już wiemy, Sumerowie stanowili rasę wysoko rozwiniętą. Mieli szkoły, szpitale, prawników, księgowych, lekarzy, astronomów i historyków. Wykształcenie tak wysokiej klasy specjalistów było kosztowne i pochłaniało dużo czasu. Z rejestrów pisarzy wynika, że przywiązywano dużą wagę do dokładności i zgodności kronik z faktami. Trudno sobie wyobrazić, aby pisarze, urzędnicy i historycy, którzy zdobywali wysokie kwalifikacje w trakcie długotrwałego i kosztownego procesu kształcenia, spisywali potem bajki i legendy. Założenie takie jest z gruntu absurdalne. Zadaniem tych ludzi było pisanie kronik dawnych i współczesnych im zdarzeń w takiej formie, w jakiej je postrzegali, a my dysponujemy obecnie efektami ich trudu - dziesiątkami tysięcy drobno zapisanych pismem klinowym glinianych tablic. Ale współcześni naukowcy zaliczają je do legend prymitywnych ludów. Dlaczego? Dlatego, że nie pasują do koncepcji akceptowanych przez Kościół, który swego czasu uznał te relacje za własne i swoją mitologię określa jako historię.

Czy Adam pasuje do tego scenariusza? Odpowiedź brzmi: nie, przynajmniej nie teraz. Na podstawie dostępnych dawnych kronik wiemy, że współczesny rodzaj ludzki został stworzony przez Elohim/Nefilim (tych, którzy zstąpili), którzy połączyli się z ziemskimi kobietami plemienia Eljo. One zaś były potomkiniami rasy afroazjatyckiej, znajdującej się na znacznie wyższym poziomie ewolucji niż współcześni jej neandertalczyki. Rezultatem tych związków były hybrydyczne formy lemuryjskiego szczepu - plemię Nafidem, obecnie znane pod nazwą ludzi z Cro-Magnon, ponieważ ich szczątki znaleziono w Cro-Magnon w Niemczech. Nazywamy ich też Lemuryjczykami, bo zasiedlali kraj lemurów. Współcześnie lemury (małe, żerujące nocą ssaki) żyją na Madagaskarze, lecz w czasach starożytnych Madagaskar był połączony z kontynentem afrykańskim, ten zaś z kolei był - i nadal jest - złączony z południowo-zachodnią Azją. W pradawnych czasach wszystko to było Lemurią - potężnym kontynentem, który (wraz ze znajdującymi się teraz pod wodą obszarami) rozciągał się na całym Oceanie Indyjskim.

Co ważniejsze - wiemy też, że nauka dowiodła, iż ludzie z Cro-Magnon nie byli potomkami neandertalczyków, jak przez długi czas sądzono. Była to odrębna rasa hybrydyczna, która pojawiła się około 35 tysięcy lat p.n.e., dając początek nowej kulturze, wyprzedzającej znacznie naturalne procesy ewolucji.

Od jedenastego tysiąclecia p.n.e., u schyłku epoki lodowej, nastąpiła kolejna zmiana w rejonie Żyźnego Półksiężycza, który rozciągał się od pomocnej Afryki poprzez Syrię i Kanaan po Mezopotamię. Terytoria biblijne weszły w epokę życia osiadłego - erę uprawy roli, dzięki której stały się znacznie bardziej rozwinięte niż inne części świata. Lecz około 4 tysięcy lat p.n.e. nastąpił prawdziwy rozkwit ery cywilizacji, której główny ośrodek znajdował się w Sumerze, w południowej Mezopotamii.

Mimo iż w innych rejonach Żyźnego Półksiężycza, a także Chin czy Indii rozwijało się już życie osiadłe i rolnictwo, to jednak cywilizacja Sumeru była całkiem odmienna, posiadała bowiem wysoko zorganizowane struktury miejskie. Inskrypcja znaleziona w starożytnym Nippur głosi, że pierwszym imperium na świecie było państwo założone przez arcykapłana miasta Uruk, a jego granice rozciągały się „od dolnego do górnego morza” (czyli od Zatoki Perskiej do Morza Śródziemnego). Tam pojawili się pierwsi kapłani i królowie okresu popotopowego, którzy zorganizowali ludzi w niezwykle wysoko rozwiniętą społeczność, ' o tysiące lat wyprzedzającą naturalne procesy ewolucji. Był to prawdziwy początek złożonych struktur społecznych, epoka świadomości i oświecenia; była to Era Adama.

## Rozdział 7

# Gdy królestwo zstąpiło

### Zgromadzenie Anunnaki

Dotychczas nazywaliśmy bogów społeczności Nefilim Elohim, bo pod tą zbiorową nazwą znani byli w tradycji kananejskiej i hebrajskiej. Cofnijmy się jednak do epoki starożytnego Sumeru, gdzie zbiorowy termin na określenie boskich wzniosłych brzmiał *Anunnaki*, co oznacza „Niebiosa zstąpiły na Ziemię” (*An-unna-ki*). W epoce Sumeru Wielkie Zgromadzenie Anunnaki zbierało się w Świątyni Nippur. Był to Sąd Najwyższych - pierwowzór sądu sprawowanego przez Jahwe w Psalmie 82-a przewodniczył mu najwyższy pan niebios, wielki Anu.

Najważniejszym zadaniem zgromadzenia był wybór królów, ale ferowano także w jego trakcie wyroki i pod każdym względem działało jak współczesny demokratyczny system głosowania. Gdy podejmowano decyzje o charakterze politycznym, wyznaczano stanowiska lub osądzano, członkowie zgromadzenia potwierdzali swoje zdanie, wymawiając słowo *haem* (co oznacza „niech się stanie”). W hebrajskich rytuałach jego odpowiednikiem było słowo *amen*. (W Egipcie *amen* oznaczało rzecz ukrytą, schowaną.)

Spotkaliśmy się już z pierwotnym ojcem Apsu i jego towarzyszką Tiamat, Królową Smokiem (zwaną też Matką Hubbur) i ich synem Mummu. Teraz pora poznać braci i siostry Mummu. Przychodzili na świat parami - najpierw Lahmu i jego siostra Lahamu, następnie Anszar i jego siostra Kiszar. Dzieje tej boskiej rodziny liczą sobie tysiące lat, aż do początków ziemskiego czasu, kiedy to wynurzyła się ona z wód chaosu. W odpowiednim czasie Anszar i Kiszar mieli syna, który panował nad wszystkim, a miał na imię Anu. Małżonkami Anu zostały jego siostry: Antu, Pani Niebios (zwaną też Nammu), i Ki, Matka Ziemia (zwaną też Urasz). Oprócz oryginalnych sumeryjskich imion Anunnaki znani byli też pod imionami semickimi, używanymi w Akadzie, a potem w Babilonii.

Anu miał dwóch synów - jeden nosił imię Enlil (lub Ilu), Pan Powietrza (jego matką była Ki), drugi - Enki (lub Ea), Pan Ziemi i Wód (jego matką była Antu). Enki (co oznacza „archetyp”) miał dwie żony, jedną była bogini Damkina, matka Marduka, który został potem bogiem Babilończyków. Drugą żoną Enkiego była jego przyrodnia siostra Ninhursag (lub Ninmah, co oznacza Wielką Panią), Pani Życia. Wkrótce ponownie spotkamy się z Enkim i Ninhursag, albowiem to oni stanowią klucz do historii Adama, zapożyczonych przez Księżę Rodzaju.

Brat Enkiego Enlil również poślubił swą siostrę Ninhursag (imię to oznacza Królową Gór), a ich synem był Ninurta (Ningirsu), Mocarny Myśliwy. Z drugą żoną Ninlil (lub Sud) Enlil miał kolejnego syna imieniem Nanna (lub Zuen), zwanego Świetlistym. Nanna i jego żona Ningal byli rodzicami dobrze znanej bogini Inanny (zwanej też Isztar), która poślubiła Króla-Pasterza Dumuzi (w Starym Testamencie w Księdze Ezechiela nosi on imię Tammuz). Ceremonia zaślubin Inanny i Dumuziego stała się pierwowzorem rytuału *Hieros Gamos* (Świętego Małżeństwa) królów Judy.

Następnym synem Enlila i Ninlil był Nergal (zwany też Meslamtaea), Król Świata Podziemnego. Za żonę wziął Królową Świata Podziemnego Ereszkigal (córkę Nanny i Ningal) i mieli córkę, legendarną Lilit, służebnicę ciotki ze strony matki, Inanny (patrz: Wielkie Zgromadzenie Anunnaki, s. 204). Ogółem było sześciuset Anunnaki Świata Podziemnego i trzystu Nieba.

Słowo *Eloh* („wzniosły” - liczba pojedyncza od Elohim) pochodzi od akadyjskiego słowa Ilu, które oznaczało również drugie imię syna Anu, Enlila (patrz wyżej). Pradawną tradycję *Eloha* - Enlila El Eljona - Abram przeniósł do Kana-anu, podróżując z Ur i Haranu. Potem, w jakieś pięć pokoleń po Abramie pojawił się Jahwe („Jestem, który Jestem”) jako Bóg Mojżesza i dzieci Izraela, które powróciły z Egiptu do ziemi kananejskiej. Księga Wyjścia wyjaśnia ponadto, że Bóg powiedział Mojżeszowi, iż jest tym samym Bogiem, który przemawiał do Abrahama, z tym że Abraham nazywał go *El Szaddai* (El Gór), ponieważ nie znał jeszcze boskiego imienia Jahwe (Księga Wyjścia 6:3). Jahwe Żydów (El Eljon Kanaanejczyków) był więc tym samym, co Enlil z grona Anunnaki - syn wielkiego Anu. W tradycji mezopotamskiej Enlil funkcjonował także jako *Ilu Kur-gal*, co oznacza „El Wielkiej Góry”, dlatego Abraham zwracał się do niego tym imieniem.

W najstarszej tradycji Jahwe (podobnie jak Enlil El Eljon) miał żonę i rodzinę, lecz podstawowa różnica między Enlilem i Jahwe polega na tym, że ten pierwszy miał także rodziców i dziadków, o czym wiemy z *Enuma elisz* i innych starożytnych dokumentów.

Inna istotna różnica między biblijnym wizerunkiem Jahwe i bogów sumeryjskich polegała na tym, że Anunnaki nie byli nieśmiertelni. Nie znaleziono jak dotychczas żadnych wzmianek o tym, który z nich zmarł śmiercią naturalną, lecz w rozmaitych źródłach czytamy, że wielu zginęło w walce lub śmiercią gwałtowną. Znaleziono opisy śmierci Apsu, Tiamat, Mummu i Dumuziego, ale charakterystyczne jest to, że biblijny Jahwe istniał „od wieku po wiek” (Psalm 90:2). W Psalmie 102:25-28 czytamy: „Twoje lata trwają przez wszystkie pokolenia. Ty niegdyś założyłeś ziemię i niebo jest dziełem rąk Twoich. Przemina one, Ty zaś pozostaniesz”. Biorąc pod uwagę fakt, że słowo *Jahwe* (JHWH) wyparło imię Enlila El Eljona, Enlil zaś był prawnikiem Apsu i Tiamat, widać, że mamy do czynienia z paradoksem, który należy wyjaśnić.

Wszystkie źródła pisane i wizerunki potwierdzają, że starożytni Sumerowie byli całkowicie pewni istnienia Anunnaki, a Enki, Enlil, Ninhursag i Inanna wypełniali ziemskie funkcje zlecone im przez społeczność bogów. Byli patronami i budowniczymi; nauczycielami i sędziami; tworzyli technologię i wyznaczali królów. Zbiorowo i indywidualnie czczono ich jako wodzów i mistrzów, ale z pewnością nie stali się obiektem religijnych kultów, jak działo się w późniejszych kulturach. W gruncie rzeczy słowo, które tłumaczono jako „cześć boską”, brzmi *avod* i oznacza po prostu „pracę”. Istnienie Anunnaki wprawia w zakłopotanie historyków, ich język zbija z tropu lingwistów, a wysoko rozwinięta technika zdumiewa uczonych - ale głupotą byłoby ignorowanie ich. Sumerowie sami dokładnie nam wyjaśnili, kim byli Anunnaki, i ani historycy, ani uczeni nie mogą temu zaprzeczyć.

## Początek królestwa

W latach 1906-1923 kilku wybitnych sumerologów przetłumaczyło i opublikowało starożytne kroniki najdawniejszych królów Sumeru. W końcu lat 20. i w latach 30. XX wieku znaleziono dalsze informacje na ten temat, a w 1939 roku profesor Thorkild Jacobsen z Instytutu Orientalistyki przygotował różnego rodzaju teksty do publikacji przez uniwersytet w Chicago. Skromnie nazywał swoją pracę „krótkim esejem”, lecz zawiera on ponad dwieście stron niezwykle dokładnych tłumaczeń, transkrypcji i komentarzy.

We wstępie do tego opracowania Jacobsen pisze, że ponieważ kroniki starożytnych Sumerów nie pokrywają się z koncepcjami niektórych jego kolegów, potraktowali je z ogromnym sceptycyzmem. Mimo iż tłumaczenie i ułożenie *Sumeryjskiej Listy Królów* wymagało od wybitnych uczonych ogromnego trudu, to jednak historycy, a zwłaszcza teolodzy, prawie zupełnie ją zignorowali. Dlaczego? Ponieważ nie pasowała do informacji zawartych w Biblii, a także do treści opracowań tak zwanych ekspertów. Jacobsen próbował z całych sił przełamać dogmatyczne bariery zachodniej kultury, pisząc: „W ostatnich latach na *Listę Królów* prawie w ogóle nie zwraca się uwagi przy ustalaniu chronologii zdarzeń (...) Mamy nadzieję, że ten esej sprawi, iż historycy zaczną się nią interesować”.

Napisano te słowa w 1939 roku, sześćdziesiąt lat temu, a ile dzieci w wieku szkolnym miało przez ten czas możliwość zapoznania się z oryginalnymi, prawnymi kronikami? Uczą się o starożytnych Grekach, Egipcjanach i oczywiście o Biblii - ale prawie nic nie wiedzą o najstarszej cywilizacji świata, ponieważ kroniki Sumerów stanowią zagrożenie dla dogmatów współczesnych religii.

W naszych czasach uczeni, którzy domagają się rewizji chronologii biblijnej, narażeni są na szykany ze strony hierarchii kościelnej, która nie ma zamiaru zmienić dogmatycznego podejścia do Pisma Świętego. Jednym z pionierów nowoczesnej interpretacji Biblii jest wybitny egiptolog David M. Rohl. W swoich publikacjach (jak również w interesującym serialu telewizyjnym zatytułowanym „Faraonowie i królowie”, zwraca uwagę na ważną sprawę, mianowicie na to, że chronologia egipskich dynastii w podręcznikach do historii nie została zaczerpnięta z kronik pochodzących z Egiptu, lecz z systemu datowania stosowanego w odniesieniu do Starego Testamentu. Arcybiskup Ussher opublikował biblijną chronologię w 1650 roku, a Fundusz Odkrywania Egiptu został stworzony w czasach wiktoriańskich, by w myśl wytycznych instytucji chrześcijańskich szukać w Egipcie potwierdzenia tradycji Starego Testamentu.

Wiadomo, że kroniki egipskie nie podają żadnych dat „przed naszą erą”, lecz wiążą konkretne zdarzenia z rokiem panowania danego władcy. Jeśli więc faraonów identyfikowano (prawidłowo lub nie) jako nie znanych z imienia lub znanych w mniejszym lub większym stopniu z tekstów biblijnych, daty ich panowania ustalano zgodnie z chronologią przyjętą w Starym Testamencie. Potem, licząc lata w tył lub w przód od tego punktu wyjścia, konstruowano współcześnie uznawaną chronologię. Opiera się ona w całości na założeniu, że chronologia biblijna jest poprawna, jednak porządek zdarzeń ustalony przez arcybiskupa Usshera i przyjęty przez Kościoły chrześcijańskie jest wielce nieściśły. To, czego uczy się w szkołach, nie jest rzeczywistą historią, lecz propagandą kościelną, mającą na celu wspieranie mitów w zupełnym oderwaniu od prawdy dziejowej.

W przypadku historii Sumeru mamy do czynienia z tekstami znacznie starszymi niż odkryte dotychczas najwcześniejsze kroniki egipskie. Trudno się zatem dziwić, że sumerolodzy mają znacznie więcej trudności z propagowaniem swoich odkryć niż egiptolodzy. To, co znaleźli, wystarczy do rozsądzenia całej tradycyjnej, religijnej otoczki i historycznej propagandy, ale ich spostrzeżenia nie mają szans wydostania się poza wąski krąg akademickich dyskusji i niezmiernie rzadko można usłyszeć o nich w szkolnych czy wykładowych salach. Mówi się, że trzeba chronić nasze dzieci przed naiwną mitologią, ale w gruncie rzeczy uniemożliwiamy im poznanie prawdziwej historii. Jest to celowe działanie czynników oficjalnych, które zbyt dobrze wiedzą, iż ludzie wykształceni stanowią największe zagrożenie dla ich strefy wpływów.

*Sumeryjska Lista Królów*, która powstała przed 2000 rokiem p.n.e. i składa się z piętnastu tablic, dostarcza informacji o kolejnych panujących władcach od początku systemu monarchicznego. Zaczyna się na długo przed Potopem i kończy w XVIII wieku p.n.e. Wymienia nie tylko poszczególnych królów, lecz także ich siedziby w państwie sumeryjskim. Wykaz rozpoczyna się od królów, którzy panowali przed patriarchami (patrz: *Królowie Sumeru przed Potopem*, s. 225) i mowa w nim jest o Potopie, a zaczyna się od słów: „Gdy królestwo zstąpiło z nieba”.

Tekst wyryty na bardzo starej sumeryjskiej tablicy, znalezionej w Nippur, opublikowany przez wybitnego sumerologa Arno Poebła w 1914 roku, potwierdza to, co znajdujemy w *Liście Królów*, czytamy tam bowiem: „Gdy... władzy królewskiej został spuszczonej z nieba, gdy wyniosła tiara i tron królewski zostały spuszczone z nieba”. Następnie wymienia się tam te same siedziby królewskie - Eridu, Bad-tibira, Larak, Sippar i Szuruppak.

Władza królewska pod każdym względem uważana była za boską, udzieloną przez Anunnaki, a znany sumerolog profesor Henri Frankfort w 1948 roku tak powiedział: „Nikt w Mezopotamii nie kwestionował władzy królów, którzy z zasady różnili się od zwykłych ludzi, z tym że ściśle określenie tych różnic nie jest proste”. W kromkach opisano sytuację poprzedzającą wprowadzenie przez Anunnaki królestwa na ziemi:

Nie ustanowili jeszcze króla dla ciemnych ludzi. Nie zawiązano opaski na głowie i korony; nie wysadzono berła z lapis lazuli (...) Berło, korona i opaska [nadaj] spoczywały w niebie przed Anu. Nie odbywały się żadne narady; potem zaś królestwo zstąpiło z nieba.

Ośmiu królów przed Potopem panowało w sumie przez 67 *sza* (lub *sar*), a jeden *sza* określano kołem  $O = 360^\circ$ . Miara ta pochodzi od zwrotu *sza-at-am*, co znaczy dosłownie „przejście”, a trzysta sześćdziesięciostopniowe przejście to oczywiście obieg po pełnej orbicie.

Około 275 roku p.n.e. (czyli mniej więcej trzysta lat po zredagowaniu Księgi Rodzaju), babiloński kapłan Berossus napisał dla greckich czytelników dzieło stanowiące dziwaczną mieszankę astrologii i tradycji romantycznej, zatytułowane *Babyloniaka*. Wspomina w nim, że starożytna miara czasu *sza* oznacza 3 600 lat, a więc 67 *sza* w odniesieniu do przedpotopowych królów obliczano w niektórych opracowaniach na 241 200 lat. Tymczasem nasze trzysta sześćdziesięciostopniowe koło pochodzi właśnie od mezopotamskiego *sza*, albowiem każda ziemská orbita była równoważna z jednym stopniem (1/360) orbity Anunnaki. Orbita Anunnaki (*sza* O) była - zgodnie z ustaleniami sir Leonarda Woolleya - równoważna z 360 (a nie z 3 600) ziemskimi latami. Prawo do ustalania ziemskich lat miał wielki Anu, który opiekował się sumeryjskim kalendarzem. W języku aka-dyjskim jego imię brzmiało *Anum* i stąd wywodzi się określenie *annum* (rok) w odniesieniu do obiegu Ziemi wokół Słońca.

Na tej podstawie można obliczyć, że ośmiu przedpotopowych królów (z dynastii Nefidim - tych, którzy zstąpili) rządziło w sumie 24 120 ziemskich lat (czyli 67 lat/*sza* Anunnaki). Ale jak twierdzi profesor Jacobsen, w *Liście...* brak jednego króla. Imię jego znajduje się natomiast w innych tekstach. Jest nim król Ziusu-dra, *syn* Ubartutu z Szuruppak. Ziusudra (zwany także Utanapisztim) rządził w okresie, kiedy nastąpił Potop, był więc pierwowzorem Noego:

Człowieku z Szuruppak, synu Ubar-Tutu: Zwal dom; zbuduj statek! Porzucić majątności, szukaj życia!  
Wyprzyj się dobytku, chwytaj życie duszy! Weź na pokład statku nasienie wszystkiego co żyje.

Średni czas panowania ośmiu królów to 3015 ziemskich lat (24120:8), jeśli więc przyjmiemy, że Potop nastąpił w połowie panowania króla Ziusudry, to do okresu przedpotopowego musimy dodać 1508 lat, co daje w sumie 25 628 lat.

Jeżeli Potop wydarzył się około 4000 roku p.n.e., jak to wykazały odkrycia archeologiczne sir Leonarda Woolleya, to pierwszy król z dynastii Nefilim rządził od mniej więcej 29 628 roku p.n.e. (24 120+1 508), a zatem znajdujemy się w epoce bliskiej 30 tysiącom lat p.n.e., kiedy to rasa neandertalska i Eljo ostatecznie zniknęły po pojawieniu się hybrydycznego gatunku lemuryjskiego — rasy kro-maniońskiej. Był to ten sam okres, w którym Czuwający Henocha (Nefilim) stali się strażnikami nowo powstałego społeczeństwa.

Jeśli Anunnaki mieli własną orbitę i odrębną metodę obliczania długości roku ( $360^\circ sha O$ ), to wszystko wskazuje na to, że pochodzili z innego świata. *Lista Królów* określa to zdecydowanie i jednoznacznie: „Królestwo zstąpiło z nieba”.

Skąd zatem przybyli Anunnaki i Nefilim? Znane planety układu słonecznego to Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i Pluton. Z planet-olbrzymów najbardziej oddalony od Słońca jest Neptun, którego orbita okołosłoneczna trwa 165 ziemskich lat. Orbita Plutona jest mimośrodowa, tak więc czasem bywa najbardziej oddalona od Słońca, a czasem nie. Obieg jej wokół Słońca trwa 248 ziemskich lat, z czego wynika, że planeta, która obiega Słońce w czasie 360 ziemskich lat musiałaby być położona znacznie dalej za Plutonem. Dziś nic nam nie wiadomo o istnieniu takiej planety, ale to wcale nie *znaczy*, że jej tam nie ma; oznacza to jedynie, że astronomowie nie znaleźli za Plutonem żadnej planety.

Ci, którzy czytali *Krew z krwi Jezusa*, wiedzą, że zawsze szukam racjonalnego wytłumaczenia tajemniczych czy paranormalnych zjawisk. Na podstawie analizy porównawczej tekstów skłaniam się ku opinii, że - niezależnie od tego, jak pradawne kroniki interpretowali ci, którzy je zapożyczyli - autorzy tych kronik doskonale widzieli, co chcą przekazać. W tym konkretnym wypadku nie widzę innego wytłumaczenia fenomenu Anunnaki jak to, które zostało zapisane w oryginalnych tekstach, a wszystkie one mówią dokładnie to samo: Anunnaki byli „mocarzami wieczności”, „wzniosłymi na wysokościach” i „bohaterami przeszłości”; ich ambasadorowie - Nefilim - „zeszli w dół”, a ich „królestwo zstąpiło z nieba”.

Nie sposób dokładnie opisać wyglądu tych istot, lecz znane nam sumeryjskie wizerunki mężczyzn i kobiet przedstawiają w zasadzie ludzkie postacie. Znalaziono jednak figurki przedstawiające te istoty. Pochodzą sprzed około 5 tysięcy lat p.n.e. Mają węzowate ciała i rysy podobne do innych bóstw z rejonów tak odległych, jak Karpaty i Transylwania nad Morzem Czarnym. To właśnie ze Scy-tii nad Morzem Czarnym starożytni Celtowie wyemigrowali do Irlandii, a słowo *sumaire* oznacza w języku staroirlandzkim węża lub smoka.

Wątpliwość może budzić długość panowania poszczególnych królów, ale nie jest wykluczone, że imiona ich oznaczają nazwy całych dynastii. Historycy angielscy piszą o dynastii Plantagenetów, która panowała 331 lat, czy o Tudorach władających Anglią przez 118 lat. Z drugiej jednak strony długość panowania mogła być zgodna z rzeczywistością, bo jeżeli Anunnaki pochodzili z innej planety, to trudno wobec nich stosować ziemską miarę czasu. Co do jednego nie ma wszakże wątpliwości: językoznawcy nie potrafią wyjaśnić, skąd wzięły się dziwne imiona przedpotopowych królów Sumeru - na przykład Enmengalanna czy Ensipazianna. Z pewnością nie wywodzą się z żadnego znanego języka.

## Rozdział 8

### Pani życia

#### Prawdziwy Noe

Jednym z najbardziej intrygujących podobieństw między Starym Testamentem a mezopotamskimi kromkami jest historia o wielkim Potopie. Mamy na ten temat zdumiewająco dużo informacji pochodzących ze starożytności, dlatego być może tak wiele uwagi poświęca się Potopowi w Księdze Rodzaju - aż osiemdziesiąt wersetów. Kiedy porównuje się z zachowanymi kronikami mezopotamskimi, podobieństwa są wręcz uderzające, ale biblijna wersja różni się od wcześniejszych takim umiejscowieniem tego zdarzenia w czasie, by główną rolę mógł w nim odegrać Noe. Opowieść w Księdze Rodzaju stanowi jedynie adaptację starszej mezopotamskiej relacji, w której bohaterem jest także jeden człowiek ratujący nasienie życia.

Najdokładniejsza i najpełniejsza wersja kroniki Potopu spisana została w Babilonie na dwunastu glinianych tablicach, a nosi *tytuł Epos o Gilgameszu*. Znalaziono je w połowie XIX wieku w Niniwie, w ruinach biblioteki asyryjskiego króla Assurbanipala, później odkopano jeszcze wiele innych tablic z tej



samej serii. Opowiadają o przygodach Gilgamesza (władcy Uruk około 2650 roku p.n.e.). Podróżował on w poszukiwaniu dawno zmarłego Utanapisztima z Szuruppak -króla, za którego panowania około 4000 roku p.n.e. nastąpił Potop. Dzięki temu w babilońskim eposie *znalazła się* zaczerpnięta z sumeryjskich kronik relacja Utanapisztima o Potopie. Najważniejsza tablica z opowieścią Gilgamesza pochodzi z około 2000 roku p.n.e., lecz zawarte w niej informacje oparte są na znacznie starszych tekstach. Niektóre z nich, pochodzące sprzed 3000 roku p.n.e., także częściowo odnaleziono.

Księga Rodzaju zawiera podobną do mezopotamskiej relację o tym, jak łódź Utanapisztima zatrzymała się na szczycie góry, w poemacie nosi która nazwę *Nisir*, natomiast w Biblii mowa jest ogólnie o górach Ararat. Pasma górskie Ararat (co *oznacza* „wysokie szczyty”) rozciąga się na pomocy Mezopotamii, *Księga Jubileuszy* głosi zaś, że arka wylądowała na jednej z gór tego pasma, zwanej *Lubar*.

Odnaleziono ponadto pięć sumeryjskich eposów o Gilgameszu, a oprócz tego w pobliżu Nippur odkopano kolejny poemat, zatytułowany *Potop*. Nie ma w nim relacji o przygodach Gilgamesza, a głównym wątkiem jest to, co spotkało w trakcie Potopu króla Ziusudrę (sumeryjskie imię Utanapisztima, którego nazywano tak w języku akadyjskim).

Przyjęta w Księdze Rodzaju wersja głosi, że Potop był zemstą Boga, jednak sumeryjskie tablice wyjaśniają, iż został on spowodowany przez Enlila i Zgromadzenie Anunnaki. Decyzję podjęto większością głosów, lecz nie wszyscy ją akceptowali. Z kronik wynika, że szczególnie Ninhursag bolała nad tym postanowieniem. W końcu brat Enlila Enki-Mędrzec postanowił uratować króla Ziusudrę, ostrzegł go więc przed kataklizmem i pomógł mu zbudować specjalnie skonstruowaną łódź.

Owa najstarsza wersja, spisana przez sumeryjskiego pisarza, zawiera jeden element o doniosłym znaczeniu sprawiający, iż różni się ona od późniejszej wersji historii Noego, zabierającego na pokład arki „po parze zwierząt”. Pierwotna relacja głosi, że Ziusudra zabrał na pokład nie zwierzęta, lecz „nasienie rodzaju ludzkiego”.

W poemacie czytamy, że Ziusudra zabrał z sobą kilka zwierząt, ale były to tylko: wół, parę owiec, jakieś dzikie zwierzęta i drób. Załadowano je na łódź, żeby mieć żywność, a nie dla ocalenia gatunków. Kwestia ta jest szerzej omówiona w kronikach babilońskich. Enki powiedział Utanapisztimowi, aby zburzył dom i skonstruował łódź, która może pływać pod wodą, i pomieścił w niej „nasienie wszystkich żywych stworzeń”. Tu znowu powtarza się słowo „nasienie”, a zatem z obu relacji wynika, że król Ziusudra (Utanapisztim) nie zabrał ze sobą zwierzyńca, żeby ratować żywe stworzenia, lecz hermetyczny pojemnik ze spermą ludzką i zwierzęcą.

Podobnie jak sumeryjskie tablice, *Epos o Gilgameszu* opowiada, że Potop został zaplanowany przez Anunnaki. Wymienia przy tym Anu i Enlila, a także ich doradców - Ninurte i Enuggiego. Głównym podżegaczem był Enlil, a po Potopie jego wnuczka powiedziała: „Zaprawdę, stare czasy obróciły się w glinę”. Kronika głosi również, że „ziemia była płaska jak dach” i dokładnie to odnalazł zespół sir Leonarda Woolleya w latach 20. - ogromne, płaskie złożę twardej gliny w rejonie, w którym Mezopotamię zalały wody Potopu.

Wersja Księgi Rodzaju podaje, że Potop został nakazany przez Boga (Jahwe), ponieważ ludzie, którzy dawniej byli „bardzo dobrzy”, stali się z czasem niegodziwi, natomiast mezopotamska wersja wspomina o nadmiernym przyroście naturalnym, który należało ograniczyć. Starożytny tekst w języku akadyjskim, zwany *Eposem o Atra-Hasis* stwierdza, że ludzie jęli się mnożyć bez umiaru i czynili tyle hałasu, że Enlil nie mógł spać.

Określenie epoki, w której nastąpił Potop, pozwoli nam także zrozumieć sens przedstawionej w Księdze Rodzaju historii Adama i Ewy. Ze starych tablic wynika, że choć gatunek *Homo sapiens* od około 35 000 roku p.n.e. (czyli od czasu, gdy synowie bogów połączyli się córkami człowieka) wyprzedzał pod wieloma względami tempo procesów ewolucyjnych, to jednak nie grzeszył mądrością i nie potrafił stworzyć zorganizowanych struktur społecznych. Nie istniała instytucja małżeństwa, nie było przemyślanej polityki prokreacyjnej. Do 4000 roku p.n.e. pary tworzyły się dowolnie, a seksualnych partnerów nie łączyły żadne formalne więzy. Ludzie z Cro-Magnon znacznie przewyższali w rozwoju prymitywną rasę eljo-neandertalską, jednak nie potrafili jeszcze stworzyć zorganizowanych struktur społecznych i administracyjnych.

Tablice głoszą, że przed Potopem Enlil bezskutecznie próbował ograniczyć przyrost naturalny za pomocą epidemii i plag. Dlatego Zgromadzenie Anunnaki wybrało bardziej drastyczne rozwiązanie, dzięki czemu można było zapoczątkować nową rasę. Postanowiono, że woda zaleje cały Sumer, ale należy zachować w specjalnych pojemnikach komórki żeńskie oraz nasienie zwierzęce (spermę i ja-jeczka). Już przedtem posłużyli się inżynierią genetyczną do stworzenia wysoko rozwiniętej rasy *Homo sapiens*, ale tym razem postanowili pójść o krok dalej, dodając w kolejnej krzyżówce większą ilość genów

Anunnaki. Krótko mówiąc, stworzyli *Homo sapiens sapiens* ~ gatunek, który potrafił się uczyć i tworzyć struktury społeczne. I dopiero z tego punktu widzenia możemy analizować tradycyjny przekaz Księgi Rodzaju o „pierwszym mężczyźnie” i „pierwszej kobiecie”, a także popopopową instytucję Mądrości - Drzewo Znajomości Dobrego i Złego.

## Pojawienie się Adama

Stworzył mężczyznę i niewiastę, pobłogosławił ich i dał im nazwę „Adam”, wtedy gdy ich stworzył<sup>8</sup>.

Tak głosi Księga Rodzaju, ale słowa te przeczą naszemu tradycyjnemu rozumieniu Biblii: „Stworzył mężczyznę i niewiastę (...) i dał im nazwę Adam”. W innym miejscu dowiadujemy się, że mężczyzna „dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących”. Ale odnosimy wrażenie, że „Adam” nie jest imieniem konkretnej osoby. W gruncie rzeczy *adam* to nie imię, lecz określenie całego rodzaju - mężczyzn i kobiet. Stąd wyciągnięto wniosek, że imię *Adam* pochodzi od słowa „ziemia” - ziemię określano słowem *adama*.

W napisanym w I wieku n.e. dziele *Dawne dzieje Izraela* historyk żydowski Józef Flawiusz wyjaśnia: „Człowiek ten został nazwany Adamem, co po hebrajsku znaczy »czerwony«, jako że powstał z ugniecionej ziemi czerwonej” Flawiusz był kształcony przez faryzeuszy na kapłana, znał więc dobrze swój język. Jednak tłumacząc słowo *adam* jako „ten, który jest czerwony”, odwołuje się do swej znajomości języka akadyjskiego, w którym słowo *adamatu* oznacza ciemnoczerwoną ziemię. Te dwa języki semickie wykazują znaczne podobieństwa, a w hebrajskim słowo *adom* oznacza „czerwony”. Istniało też inne określenie czegoś, co jest czerwone - *adum*, jak na to wskazuje określenie geograficzne *Adummim* (czerwoni ludzie) w Księdze Jozuego (15:7). Ponadto w wielu językach słowo *adam* oznacza w gruncie rzeczy „człowiek”. Mamy więc do wyboru *adom*, *adama*, *adam* - czyli czerwony, ziemia, człowiek.

Z Księgi Rodzaju wynika, że Adam oznaczało zarówno mężczyznę, jak kobietę, słowo „człowiek” ma także ogólne znaczenie: rodzaj ludzki, obejmujący wszystkich reprezentantów gatunku (*zakar i nequiva*). Pewne jest, że prymitywni ludzie nie mogli nazywać się Adam, ponieważ imię to zostało nadane „pierwszemu” przedstawicielowi nowej rasy około 3882 roku p.n.e. Zajrzyjmy teraz do *Enuma elisz* - babilońskiego eposu o stworzeniu, który inspirował twórców Księgi Rodzaju. Co ma do powiedzenia na ten temat owo starożytne dzieło?

Tablica VI *Enuma elisz* powiada, że człowiek został stworzony z krwi Kingu, syna Tiamat, którego stracono za wszczęcie buntu, a zatem - zgodnie z tym, co pisze Józef Flawiusz - mamy tu do czynienia z czerwienią krwi. Po hebrajsku krew określa się słowami *adamu* i *dam*, na przykład w *goel ha dam* (mściciel krwi) w Księdze Powtórzonego Prawa (19:12). Lecz jeśli człowiek został stworzony jedynie z krwi boga - jak nam powiada epos - to trzeba poszukać jeszcze innego składnika jego ciała. Po dalszych badaniach odkrywamy, że kolejna mezo-potamska historia stworzenia podaje, iż człowiek powstał z połączenia krwi boga z gliną. Nie chodzi tu o jakąś zwyczajną glinę, będącą częścią gleby, lecz - jak napisano - człowiek został stworzony „z ziemi”, a zatem ściślej „z Ziemi” czyli z „doczesności” (według oryginału w języku hebrajskim).

Lingwista i tłumacz Robert Alter, profesor hebrajskiego na Wydziale Literatury Porównawczej Uniwersytetu Kalifornijskiego zwraca uwagę, że współczesna angielska wersja Starego Testamentu „oddala czytelników od prawdziwego znaczenia Biblii napisanej w jej oryginalnym języku”. Twierdzi, że nieprawidłowo odnosi się słowo *adama* do ziemi lub gleby, ponieważ ma ono znacznie szersze znaczenie.

Choć babiloński epos *Enuma elisz* wyprzedza Księgę Rodzaju o ponad tysiąc lat, to jednak i on opiera się na znacznie dawniejszych kronikach, a najstarsza sumeryjska kronika stworzenia jest o ponad tysiąc lat starsza od *Enuma elisz*. Tu też wspomniano nie tylko o krwi Anunnaki, lecz w jednym z fragmentów mowa jest, iż małe gliniane figurki wymodelowała Ninhursag, Pani Życia. Wiemy już, że w *Enuma elisz* człowiek nazywa się *lullu*, co oznacza dosłownie „tego, który jest mieszaniną”. Ponadto w starożytnych tekstach z Nippur (znajdujących się obecnie w zbiorach Muzeum Uniwersytetu w Pensylwanii) znajdujemy stwierdzenie, że „Anu, Enlil, Enki i Ninhursag osobiście uformowali czarnogłowych ludzi”, jak nazwano Sumerów - rasę, której tajemnicze pochodzenie, język i kultura są tak zagadkowe.

Po opadnięciu wód Potopu Anunnaki nie mieli czasu do stracenia. Żywny niegdyś rejon przeobraził się w pokład gliny, a wszystko co żywe zostało zniszczone. Kroniki wspominają, że

---

<sup>8</sup> Księga Rodzaju 5:2 według wersji w języku angielskim. Według Biblii Tysiąclecia i innych polskich wydań zamiast „Adam” napisano „ludzie” - przyp. tłum.

najważniejszym zadaniem było sprawienie, aby kraj znowu nadawał się do zasiedlenia, i przywrócenie bogatego *Edenu* w rejonie delty. Należało zasiać zboża, stworzyć od nowa stada bydła i owiec, które wylegały się w „przybytku stworzenia”. Według pewnej starej tablicy (złożonej ponownie z siedemnastu kawałków), zadanie tworzenia farm zwierzęcych i rolnictwa powierzono Asznan i jej bratu Laharowi. Ci młodszy bogowie Anunnaki, ukształtowani już w „przybytku stworzenia”, otrzymali polecenie przygotowania gruntu. Asznan zajęła się uprawą zbóż, Lahar - hodowlą bydła, natomiast tworzenie stad owiec było ich wspólną pracą. Jednak dzieło odbudowy przerastało siły samych Anunnaki, potrzebna im była pomoc. Czytamy więc, że we wczesnym etapie przywracania życia wzięły udział także istoty ludzkie, a *Tablica Asznan i Lahara* głosi, że „dla dobrego funkcjonowania owczarni tchnięto życie w Człowieka”.

Pierwsze wytyczne pochodzą od Królowej Smoka Tiamat (Nammu), pierwotnej matki Anunnaki, która tak rzekła do Enki:

O mój synu, powstań z łoża (...) Czyń, co mądre. Uformuj służebników bogów [i] niech oni się pomnożą.

Enki odparł na to:

O moja matko, stworzenie, którego imię wspomniałaś, już istnieje. Nadaj mu obraz bogów (...) Ninmah (Ninhursag) będzie czuwać nad twą pracą (...) Będzie ci towarzyszyć w dziele kształtowania. O, matko, zdecyduj o jego losie; Ninmah nada mu formę bogów. To jest Człowiek.



Ninhursag i Enki w Domu Szimti (fragment płaskorzeźby sumeryjskiej)

Do Ninhursag zwrócił się wówczas Enki wraz z całym Zgromadzeniem i formalnie przekazał jej polecenie stworzenia Człowieka, „aby dźwigał jarzmo” Anunnaki.

W sferze politycznej stosunki między Enkim a jego siostrą-zoną Ninhursag pełne były niesnasek, wiele czasu spędzali na pijatykach i kłótniach. Ale poza tym Ninhursag cieszyła się sławą doskonałego biologa, a w starych zapiskach sporo mówi się o jej badaniach genetycznych, w tym o pobieraniu spermy Enkiego do krzyżowania z innymi formami życia. W sumeryjskich tekstach „przybytek stworzenia” Ninhursag nazywa się *Domem Szimti*, od *sz-im-ti*, co w języku sumeryjskim oznacza „oddech-wiatr-życie”.

Ninhursag przeprowadziła wiele prób, aż w końcu gotowa była stworzyć swe najwspanialsze dzieło, *Homo sapiens sapiens*. *Epos o Atra-Hasisie* podaje, że Ea i Ninigiku (Enki i Ninhursag) wkrótce po Potopie stworzyli czterdziestu nowych ludzi - siedmiu chłopców i siedem dziewczynek, a embriony wszczepiono w łona kobiet, które przetrwały kataklizm. Tablice są niepełne, większość tekstów zaginęła, lecz w tych, które pozostały, znajdujemy opis tego, jak Ninhursag posłużyła się „siedmioma i siedmioma macicami”, przygotowując czterdzieści „grudek gliny”, nad którymi Enki powtarzał magiczne zaklęcia. W jednym wypadku opisano otwarcie jamy brzusznej, a macice nazwane były *Stworzycielkami Przeznaczenia*. Dokończyły one dzieło Ninhursag, doskonałą „formy ludzkie”, które stworzyła.

Podstawowa różnica między kronikami sumeryjskimi a spisana w *Księdze Rodzaju* wersją stworzenia współczesnej rasy ludzkiej polega na tym, że nowi mężczyźni i kobiety nie pojawili się od

razu w dorosłej postaci. Stworzono ich w laboratorium, w którym ludzkie komórki jajowe zostały zapłodnione przez Anunnaki, a embriony wszczepiono w łona matek zastępczych. W wyniku tego eksperymentu urodziły się w sposób naturalny jako niemowlęta:

Ninhursag, wyjątkowo wspaniała  
Sprawia, że w łonach zaczęły się kurcze.  
Ninhursag, wielka matka,  
Sprawia, że następuje poród.

Jako córka wielkiego Anu Ninhursag nazywana też była Panią Życia, a jej symbolem (który figuruje na licznych tablicach i pieczęciach) była macica, podobna w kształcie do greckiej *litery omega*. Nazywano ją też Panią nadawania kształtu, modelowania, a także Panią embrionu, a tekst zatytułowany *Enki i porządek świata* nadaje jej miano Położnej Kraju.

Podobnie jak Ninhursag, jej przyrodni brat Enki, Pan Ziemi i Wód, był również nazywany *Nudimmud*, co oznacza „twórca wizerunku”, będącego „archetypem” pierwotnej formy - był więc Mistrzem Rzemiosła w kształtowaniu i Czarodziejem tworzenia.

Nowa siła robocza nie tylko uprawiała rolę, budowała nowe miasta i pracowała w kopalniach. Powstała zupełnie nowa struktura społeczna, a ludzie przygotowani zostali do pełnienia funkcji Nefilim i także stali się władcami. Na jednej z tablic czytamy:

Matka Nintur (Ninhursag), pani nadawania kształtu,  
Działa w ciemnym miejscu, w łonie,  
Aby dać życie królom, nakładać prawym tiarę na głowy;  
Dawać życie panom;  
Nakładać korony na [ich] głowy.  
To wszystko jest w jej rękach.

Okolo 2100 roku p.n.e. domniemany król Babilonu Gudea wspomina, że Ninhursag była „Matką wszystkich dzieci”.

Z tekstów mezopotamskich wynika, że Sumerowie, będący dziełem Ninhursag, uważali, iż najważniejszym celem ich życia jest służenie Anunnaki, zapewnienie im pożywienia, napojów i domów. Za to bogowie uczyli ich biegłości w sprawach społecznych i w nauce, a wyniki tych działań widać wyraźnie w zachowanych kronikach. Brzydzili się złem, fałszem, bezprawiem i niesprawiedliwością, miłowali natomiast dobroć, prawdę, prawo, porządek i wolność w ramach ustalonych struktur społecznych.

Tablica pochodząca z trzeciego tysiąclecia p.n.e. głosi, że Enki ustanowił prawo i porządek na ziemi i że to on był głównym inicjatorem niezwykle szybkiego rozkwitu cywilizacji Sumeru:

On kierował pługiem i jarzmem...  
Doglądał czystości zbiorów.  
Za jego sprawą na solidnych polach rosły zboża...  
Enkimdu, który strzegł kanałów i rowów,  
Enki ustanowił na ich strażnika.  
A ziarno chował do spichlerzy...

Dalej czytamy, że Enki wymyślił motykę i formowanie cegieł, kładł fundamenty i budował domy. Powiadano, że to było zaprojektowane przez „Nią (Ninhursag) (...) która miała w swej mocy krainę i wspierała niezłomnie czarnogłowych ludzi”.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że eksperyment Enkiego i Ninhursag z klonowaniem zakończył się sukcesem, ale planowano jeszcze stworzenie pierwowzoru rasy wyższych przywódców ziemskich. (Termin „klonowanie” pochodzi od greckiego słowa *klon*, co oznacza „gałązkę”.) W tym celu postanowiono, że zamiast do macicy śmiertelnej kobiety embrion zostanie wprowadzony do łona Ninhursag, aby krążyła w nim krew Anunnaki. Ninhursag znana jest również jako Ninki (Pani Ziemia) i z takim przydomkiem występuje w przemowie Enkiego, w której wysławia on jej rolę zastępczej matki:

Ninki, moja bogini-małżonka, także wyda na świat dziecko. Siedem bogiń patronujących narodzinom będzie jej służyć pomocą.

Tak więc Ninki (Ninhursag) urodziła dziecko z embrionu wyhodowanego z komórki jajowej śmiertelnej kobiety, które Enki sztucznie zapłodnił. Wynikiem tego eksperymentu był *Adama* (Doczesność), o którym pisano, że jest „Wzorcem Człowieka”. Enki dał mu imię Adapa i był tak zadowolony, że potem obdarzył go funkcją swojego osobistego posłańca. W Eridu Adapa był opiekunem świątyni Enkiego w sumeryjskim *Edenie* i został pierwszym na świecie kapłanem (patrz: Przodkowie Adama, s. 206).

Tablice zawierające historię Adapy zostały odkryte wraz z *Enuma elisz* w Niniwie, w ruinach biblioteki asyryjskiego króla Assurbanipala, a także w archiwach faraona Amenhotepa III, który panował w Egipcie około 1400 roku p.n.e. Czytamy w nich, że syn Pani Ziemi, Adapa *adama*, był rzeczywiście potężnym człowiekiem, któremu powierzono ogromną władzę i namaszczonego na króla:

Zażądał dlań [olei] i został namaszczony.

Zażądał dlań szaty i został odziany...

Jego żądania były jak rozkazy [Anu].

Obdarzył go (Enki) zdolnością pojmowania i objaśniania zarządzeń dla kraju.

Dał mu mądrość, lecz nie obdarzył wiecznym życiem.

A w owym czasie, w latach panowania mądrego syna Eridu,

Enki (Ea) stworzył go jako przywódcę ludzkości.

Nikt, kto mądry, nie lekceważył jego poleceń.

Z innego fragmentu tablic dowiadujemy się, że Adapa był nie tylko arcykapłanem, lecz również Królewskim Nasieniem. Widzimy więc, że wielka rola Adapy nie polegała na tym, iż był pierwszym człowiekiem w ogóle, lecz że był pierwszym mężczyzną z Królewskiego Nasienia - pierwszym kapłanem - królem z rodu Enkiego.

Warto przez chwilę zastanowić się nad „modelami z gliny”, o których mówią wszystkie kroniki. Na jakiej podstawie autorzy Księgi Rodzaju doszli do wniosku, że *adama* został uformowany z ziemi (często nazywanej gliną)? Wynika to z błędnego tłumaczenia przez żydowskich pisarzy, trzymanyh w babilońskiej niewoli, jednego małego słówka. Glinę do wyrobu naczyń Babilończy-cy nazywali *tit*, lecz w znacznie starszym języku Sumerów *ti-it* oznaczało „to, co jest życiem”. W hebrajskim słowo *tit* oznacza „błoto”. Kiedy Ninhursag połączyła krew (spermę) Enkiego z *ti-it*, to oznacza, że nie z gliną, lecz z „tym, co jest życiem”, czyli żeńskimi komórkami jajowymi. Z nich Ninhursag hodowała „malutkie modele”, które wszczepiała w macicę zastępczych matek, a charakter owych malutkich modeli wynika z kolejnego przydomka Ninhursag: *Pani Embrionu*. W wypadku Adapy Ninhursag (Ninki) sama została zastępczą matką, w ten sposób zatem powstał wzorec Człowieka, *adama* (doczesność), a wyszedł z łona samej Pani Ziemi. Jego partnerka Khawa (biblijna Ewa) przyszła na świat dokładnie w taki sam sposób.

Jeśli już mowa o błędnym tłumaczeniu, z łatwością też można wyjaśnić, dlaczego w Biblii napisano, że Ewa została uformowana przez Boga z jednego z „zeber” Adama. W Księdze Rodzaju (3:20) mówi się, że *imię Ewa* oznacza, iż „stała się ona matką wszystkich żyjących”. Tak samo interpretuje to imię Józef Flawiusz w *Dawnych dziejach Izraela*: „W języku hebrajskim kobieta zwie się »essa«, ale owa pierwsza niewiasta miała imię Ewa, co *znaczy* »matka wszystkich«.

W języku hebrajskim imię Ewa wymawia się Hawa, lecz rdzeń tego imienia wywodzi się z *haja* („żyć”). A zatem *Ewa* to sumeryjska *Nin-ti*, co oznacza „Pani Życia” - a jak już wiemy, był to jeden z przydomków Ninhursag. Sumeryjskie słowo *ti* (wymawiane *taj*) oznacza „ożywiać”, lecz inne Sumeryjskie słowo, *ti* (wymawiane *ti*), oznacza „zebro”. O ile więc przy domek Ninhursag, *Nin-ti* (Pani Życia) nadane jej córce i przeniesione na imię Ewa zostało przez autorów Księgi Rodzaju prawidłowo przetłumaczone, to już skojarzenie z zebrem Adama jest całkowicie błędne i nie znajduje żadnego potwierdzenia w oryginalnych źródłach.

Ciekawe uwagi na temat biblijnego zebra poczynił w początkach XVII wieku protestancki dysydent Matthew Henry. Podczas gdy w Księdze Rodzaju Bóg oświadcza Ewie, że Adam „będzie panował nad tobą” (taką linię dyskryminacji płciowej przyjął Kościół katolicki i anglikański), protestancy dysydenci twierdzili, że Ewa „nie powstała ani z głowy Adama, żeby nim rządzić, ani z jego stopy, aby być przez niego deptaną, lecz z jego boku, aby być mu równą”. Wbrew powszechnemu mniemaniu protestancy dysydenci bardziej narazili się Kościołowi tym, że uznawali zebro za symbol równości mężczyzn i kobiet niż krytyką *Modlitewnika*.

Kiedy już mowa o hebrajskim słowie *haja* (oznaczającym życie), warto wspomnieć o podobnym słowie arabskim *hajja* oznaczającym samicę węża, *hajjat* zaś *znaczy* „życie”. Językoznawca Balaji Mundkur uważa, że słowa te mają wspólny rdzeń, a ich sens jest podobny. Ma to szczególne

znaczenie w odniesieniu do Ewy (Khawa/Hawa), którą zwano nie tylko Panią Życia, lecz także Panią Węża.

## Rozdział 9

### Pasterze królewskiego nasienia

#### Królowie Sumeru

W okresie poprzedzającym Potop w Sumerze panowali strażnicy Nefilim, wyznaczani przez Anunnaki, lecz potem nastąpiła nowa era pierwszych ziemskich królów. Działo się to po 4000 roku p.n.e., kiedy to tak wspaniale rozkwitała cywilizacja Sumerów, ludu, którego nowy, dziwny język dał nazwę całemu temu rejonowi. Ale nawet w owym okresie królowie byli wyznaczani przez Zgromadzenie pod stałym przewodnictwem Anu. Z 2100 roku p.n.e. pochodzi uchwała o wyznaczeniu króla Szulgiego z Ur, który panował na krótko przed narodzinami Adama:

Niechaj Szulgi, król panujący w niezwykle dogodnych okolicznościach, wykonuje w moim, Anu, imieniu obowiązki władcy. Niechaj w moim imieniu ustala spis bogów.

Obowiązki dawnych królów obejmowały sferę społeczną i wojskową. Nie były to jednak rządy królewskie w pełnym tego słowa znaczeniu, albowiem królowie wyznaczani byli jako strażnicy ludu, a ich rolą było ten lud ochraniać i nim kierować. Król nosił więc miano Pasterza, a symbolem władzy była laska pastusza. Stanowiła ona tradycyjne insygnium pierwszych królów, ale dopiero w znacznie późniejszych czasach chrześcijaństwo przyjęło je jako symbol biskupów.

Symbolem władzy królewskiej było też berło i tiara - złota opaska na głowie, w której skrywała się wielka mądrość Anu. Do regaliów nie należał jednak miecz, który dopiero w chrześcijańskiej Europie został wprowadzony dla *zaznaczenia* pochodzącej z nadania papieża absolutnej władzy wojskowej.

Choć dawni sumeryjscy królowie ponosili odpowiedzialność za obronę państwa, to jednak nie byli wojownikami. Ich rola militarna w razie konieczności polegała na obronie królestwa oraz na mądrym i fachowym dowodzeniu oddziałami. Jako „pasterz” sumeryjski król (noszący tytuł *lugal*) był zarazem desygnowany kapłanem (*sanga*). Król był również najwyższym sędzią (*ensi*), a jego urząd znajdował się w świątyni właściwej dla danego miasta-państwa. Królowa nosiła oficjalny tytuł Pani (*Nin*), ona i król mieszkali w Wielkim Domu (*E-gal*). To właśnie ze starej sumeryjskiej tradycji *sanga-lugal* wywodzi się funkcja kapłanów--królów w dynastii mesjanistycznej, o czym piszę w *Krew z krwi Jezusa*.

Królowie byli wyznaczani przez Wielkie Zgromadzenie, a do ich obowiązków należało zarządzanie miastem, natomiast na skalę państwową mieli opiekować się przydzielonym każdemu z osobna bóstwem. Król był również głównym sędzią i naczelnym kapłanem. Odpowiadał też za roboty publiczne, w tym za budynki komunalne i ich remonty. Jego rolę w społeczności określano następująco:

1. Interpretacja woli Anunnaki.
2. Reprezentowanie ludu przed Anunnaki.
3. Zarządzanie królestwem.

Kroniki donoszą, że pierwszym śmiertelnym naczelnym kapłanem Świątyni był Adapa (Adam). Mówi się o nim, że był nie tylko arcykapłanem, ale też królewskim nasieniem - wzorcem ziemskiej królewskości. Był więc pierwszym na świecie *sanga-lugal* (kapłanem-królem) i dlatego wywarł tak silne piętno na historii świata. Dotychczas żaden człowiek nie miał w swych żyłach tak dużo krwi Anunnaki. Zarówno jego ojciec (Enki), jak jego zastępcza matka (Ninhursag) byli prawdziwymi Anunnaki, synem i córką wielkiego Anu, bratem i siostrą Enli-la-Ela. Tylko kobieta, od której pobrano komórkę jajową, była śmiertelna. Ale mimo to Adam nie był dawcą królewskiej krwi (*Sangreal*). Był pierwowzorem następnych władców, lecz w sensie fizycznym nie zapoczątkował królewskiej dynastii. Jak się później dowiemy, nastąpiły dwa kolejne etapy procesu twórczego, w którym ważniejsza niż Adam była Ewa.

*Sumeryjska Lista Królów*, w której zapisano, że „potem nastąpił Potop”, rozpoczyna się znowu słowami: „Po tym, jak nastąpił Potop, gdy królestwo zstąpiło z nieba, zostało przeniesione do Kisz”. Tu lista zaczyna się od nowa od króla Ga-[...]ur (imię jego jest częściowo nieczytelne). Mało wiadomo o tym królu oprócz tego, że jego panowanie nie należało do najlepszych i władza została przekazana „niebiańskiej Nidabie”. Była to Królowa Nidaba, teściowa Enlila (patrz: *Wielkie Zgromadzenie Anunnaki*, s. 204).

Następnie wymienia się siedmiu strażników Nefilim, po nich następuje król Atabba z Kisz (zwany też Atab lub Abba). Był to pierwowzór pierwszego patriarchy rasy królewskiej, przy czym *Abba* znaczy „ojciec”, natomiast *atabba* jest synonimem Adapy *adama* (śmiertelnika). Ale w tym wypadku określenie „ojciec” nie odnosi się do fizycznego przodka, lecz wywodzi się (zdaniem profesora Jacobsena) z akadyjskiego słowa *abuttu*, co oznacza rzecznika - kogoś, kto miał kontakt z Anunnaki i mógł chronić swój lud. Choć słowo *Abba* (ojciec) przeszło do języków semickich i później w Starym Testamencie tak nazywano Boga, to jednak pierwotnie pochodziło z języka sumeryjskiego, w którym odnosiło się do *Sangi-Lugala* (Kapłana-Króla).

Wrócimy jeszcze do królewskiej sukcesji, ale teraz warto zwrócić uwagę, że starsza gałąź królewskiej dynastii nie pochodziła od trzeciego syna Ewy, Seta, jak to głosi Księga Rodzaju. Wywodziła się, zgodnie z wcześniejszą tradycją matriarchalną, od pierwszego, najstarszego syna Kaina - którego charakter Kościół przedstawia w tak niekorzystnym świetle (patrz: *Królowie Sumeru po Potopie*, s. 226).

## Wieża Babel

Instytucja królewskiego nadzoru funkcjonowała przez blisko dwa tysiące lat, od około 3800 roku p.n.e., i w tym okresie Sumer stał się ową historyczną kolebką cywilizacji. Lecz w 1960 roku p.n.e., zupełnie nieoczekiwanie wszystko się zawaliło, gdy z różnych stron na kraj uderzyli najeźdźcy. Byli to przede wszystkim Akadowie z północy, z zachodu Semici z syryjskich plemion Amorytów (Mar-tu) i Elamici ze wschodu (z terenów dzisiejszego Iranu).

Kiedy zadali klęskę, kiedy zburzyli porządek;  
Jakby potop - wszystko pochłonęli.  
W co, o Sumerze! cię przemienili?  
Świątą dynastię ze świątyni przegnali.

Wówczas padło potężne sumeryjskie imperium, a Abram zmuszony był uciekać z Ur na północ. Lecz co się stało z Anunnaki - zgromadzeniem bogów, którzy byli twórcami tej wspaniałej cywilizacji? Najwyraźniej opuścili swe siedziby, a my czytamy dalej w kronikach:

Ur jest zniszczone, jego lament gorzki. Krew państwa wypełnia jego otwory, jak gorący brąz formę. Ciała roztapiają się jak tłuszcz w słońcu. Świątynia została zburzona, Dym przesłania nasze miasto jak całun.

Z historycznego punktu widzenia ten całkowity rozpad potężnego państwa sumeryjskiego nastąpił po założeniu Babilonu przez króla Ur, Babę, około 2000 roku p.n.e. W przeciwieństwie do Potopu, który w relacji Księgi Rodzaju został przesunięty w inną epokę, historia wieży Babel w Szinar (Sumer) i gniewu, jaki wzbudziła w Jahwe, dokładnie pasują do opuszczenia Sumeru przez Anunnaki (Elohim).

Dziś w nauce kościelnej o wieży Babel dominuje gniew, w jaki wpadł Jahwe, lecz Księga Rodzaju powołuje się także na reakcje innych bogów na zbudowanie przez ludzi wieży: „Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego”. Z czasem, niezależnie od brzmienia oryginalnego tekstu biblijnego, Jahwe zaczął występować w liczbie pojedynczej i wbrew przekazom historycznym jest obecnie identyfikowany jako „Jedyny Bóg”. Pozbawiono go żony, rodziny i towarzystwa innych bogów, został sam, tajemniczy, przez nikogo prawdziwie nie zrozumiany (z wyjątkiem może bardziej tradycyjnych, ezoterycznych kręgów). W Starym Testamencie nieraz jest mowa o „bogach” (*elohim*) i o „synach bogów” (*bene ha-elohim*), toteż te z pozoru nielogiczne wtręty powodują wiele zamieszania u ludzi wierzących w samotność Jahwe.

Zagadką, którą badacze Biblii usiłują od dawna rozwiązać, jest dwoistość natury Boga. Raz jest łagodnym pasterzem, wzywającym wierne owieczki, aby trwały u jego boku, a za chwilą zieje na swych wyznawców morzem ognia i siarki! W Księdze Izajasza (45:7) Bóg powiada: „Ja (...) stwarzam ciemności”, a w Księdze Amo-sa (3:6) pada pytanie: „Czyż zdarza się w mieście nieszczęście, by Pan tego nie sprawił?”. Trudno dopatrzeć się tu sensu, ale jest on wyraźnie widoczny, jeżeli wyrwie się Jahwe (Enila/EI) z okowów

religijnego dogmatu i umieści we właściwym kontekście historycznym jako jedno z bóstw Anunnaki (Elohim), które ma swoje dobre i złe dni, wie dzie własne polityczne spory, popełnia błędy w osądach i w czynach. W tradycji sumeryjskiej Anunnaki byli równie omylni jak istoty ludzkie, to samo można powiedzieć o Elohim Kananejczyków. Zawsze było wiadomo, którego boga należy chwalić, a którego ganić, lecz Jahwe pozostał sam i przyjmował zarówno pochwały, jak i pretensje, niezależnie od tego, czy na nie zasłużył, czy nie. A ponieważ nie wypada mieć pretensji do Jahwe, to wszelkie zło usprawiedliwia się „Jego wolą” i znosi się w pokorze wszelką niesprawiedliwość, mówiąc: „Niezbadane są wyroki Boskie”!

Jack Miles, były jezuita i uczony z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, zwraca uwagę, że wiele fragmentów Biblii mówiących o Bogu rzadko staje się przedmiotem kazań, ponieważ gdyby je dokładniej zanalizować, stałyby się obrazą dla uszu wiernych. Święty Hieronim, tłumacząc Stary Testament z hebrajskiego na łacinę w IV wieku n.e., skarżył się, że niektóre opowieści są „brutalne i odrażające”. Od czasów średniowiecza żydowscy rabini i chrześcijańscy biskupi interpretowali i nauczali selektywnie kosztem ścisłego przekazu, tłumacząc oczywiste sprzeczności Pisma Świętego z kategorycznymi dogmatami tym, że Boska logika jest niepodważalna, tylko ludzie nie są w stanie jej pojąć!

Potop w Księdze Rodzaju został przeniesiony w inną epokę dlatego, że jej autorom bardziej się podobało, aby gniew Boży spadł na Nefilim, którzy pojęli za żony córki człowieka. Ale wersety opowiadające o tym wydarzeniu zostały umieszczone w niewłaściwym miejscu Księgi Rodzaju; należą do epoki Adama, a nie Noego. W rozdziale 6. Księgi Rodzaju (wersety 5-7) czytamy, że progenitura Nefilim zdecydowanie się Bogu nie spodobała i „kiedy Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe (...) rzekł: Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi”. A potem następuje opis Potopu, kiedy to Bóg kładzie kres ludzkości, którą przecież poprzednio uważał za „bardzo dobrą”. Ale czyni tak, ponieważ ludzie złamali pewne zasady, chociaż -przynajmniej do tego miejsca - nie zostały one wyraźnie sprecyzowane. Komen-tatorka Pisma i była zakonnica Karen Armstrong twierdzi, że dla pewnej grupy ludzi, których trafnie nazwała *Homo religiosus*, takie nieprawdziwie przedstawione dzieje usprawiedliwiają ideologię ludobójstwa.

My natomiast wiemy, że historia związku Nefilim z ludzkimi córkami pochodzi ze znacznie wcześniejszej epoki (około 35 tysięcy lat p.n.e.), a badania naukowe dowodzą, że Potop nastąpił około 4 tysięcy lat p.n.e. Ale w Księdze Rodzaju (rozdział 11) jest też inna opowieść, która następuje po relacji o Potopie (choć obie rozdzielone są dość obszernymi wywodami genealogicznymi), a dotyczy ona wieży Babel z około 2000 roku p.n.e. I tym razem również ludzie, o których dotąd mówiło się, że są „bardzo dobrzy”, zostali srogo ukarani za kolejne wykroczenie nie przewidywane przez żadne prawo. Ich grzechem było to, że mówili jednym językiem - a tym wyjątkowym językiem był w owym czasie, rzecz jasna, sumeryjski.

Tymczasem ten wspólny język nie był żadnym wykroczeniem. Prawdziwym wykroczeniem jest natomiast błędne tłumaczenie Księgi Rodzaju, tak w wersji angielskiej jak innych współcześnie obowiązujących przekładach (11:4). Czytamy tam, że ludzie powiedzieli: „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”. Nikt tak naprawdę tego fragmentu nie rozumie, ponieważ brak w nim jakiegokolwiek sensu. Bo co oznacza: „uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”?

Tymczasem w oryginalnym tekście Księgi Rodzaju ludzie mówią: „Uczynimy sobie *szem*, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”. *Szem* oznacza „wznoszący się w górę ognisty kamień”, a jak wiemy, Nefilim (ci, którzy zeszli z góry) nazywani byli też „ludźmi *szem*”. Słowo *szem* (wraz z *szamaim*, co oznacza niebo), pochodzi od rdzenia *szama*, oznaczającego „tego, który wznosi się wysoko”. Sumerowie nazywali *szem na-ru* — „kamienie, które rosną”, u Amorytów zaś słowo to oznaczało „gorejące obiekty”.

A zatem *szem* nie było „znakiem”, lecz czymś, co wznosi się wysoko, jest ogniste i zrobione z kamienia, a Nefilim używali *szem* w tej czy innej postaci i pochodzili z nieba. Król Dawid wznosił *szem* jako pomnik po pokonaniu Syryjczyków.

Pod jednym względem *szem* rzeczywiście był pomnikiem - wysokim, stożkowym gmachem, jakim widzimy go na *Steli Naramsuena*. *Szem* tego rodzaju stały się wzorcem dla znanych nam obecnie wież kościelnych (stożków zakończonych iglicą). Lecz owe monumentalne kamienne budowle trudno nazwać „ognistymi”, jak owe *szem* Nefilim, które naśladowały. Wydaje się raczej, że te drugie stanowiły coś w rodzaju środka transportu, pokrewnego biblijnym ognistym rydwanom. W takim rozumieniu funkcja *szem* staje się bardziej zrozumiała. Odkopane w Niniwie w bibliotece króla Assurbanipala i w archiwach egipskich faraonów Amenhotepa III i IV tabliczki głoszą, że niebiański *szem* został zesłany przez Enkiego dla kapłana-króla Atabby, który wznosił się na nim, aby spotkać się z wielkim Anu.



*Szem* przywodzą na myśl także coś, co nazywano *an-na*, a słowo to oznaczało „niebieski kamień”, ale również lśniący metal. Użycie słowa *szem* ze względu na fakt, iż kojarzy się z „promienistością”, jest całkiem uzasadnione w przydomku księcia Utu, brata munny (patrz: Wielkie Zgromadzenie Anunnaki, s. 204). Przydomek ten brzmiał Szamasz od *Szem-esz*, „Promienisty”. Słowo to przewija się też w nazwie Sumer, którą poprawnie wymawia się Szumer, a wywodzi się ona od *Szem-ur*. Była to kraina Anunnaki i Nefilim – „luduszew”, ale jak się potem przekonamy, ów wielce czczony „wznoszący się w górę ognisty kamień” -*szem-an-na* – odgrywał w kulturze Sumeru znacznie ważniejszą rolę i kojarzył się nie tylko ze strzelistymi ognistymi wieżami i niebiańskim metalem.

Z bliżej nie wyjaśnionych w Biblii przyczyn Anunnaki nie byli zadowoleni z wybudowania w Babilonie wieży o strzelistej konstrukcji *szem*. W Księdze Rodzaju czytamy, że Jahwe i Elohim zstąpili na ziemię i „pomieszali ludziom języki”. W sumeryjskich kronikach znajdujemy mniej więcej to samo, z tą wszelako różnicą, iż według tych źródeł pomieszanie języków nastąpiło wskutek przybycia w ten rejon świata hord najeźdźców, władających różną mową. Inwazja obcych była bezpośrednim następstwem podziału w gronie Anunnakich, albowiem z chwilą gdy Anu wycofał się ze Zgromadzenia, na prezesa powołano w drodze głosowania jego najstarszego syna Emila:

Bogowie uścisnęli sobie ręce, Rzucili losy i ustalili podział. Anu zatem poszedł do nieba.  
Ziemię poddano Enlilowi. Morza, jakby pętlą opasane, Dali księciu ziemi, Enki.

Enki okazał wielkie niezadowolenie z awansu brata, bo choć Enlil był z nich dwóch starszy, to jego matka (Ki) była młodszą siostrą Anu, gdy tymczasem matka Enkiego (Antu) jego siostrą starszą. Enki dowodził, że tytuł królewski powinien przechodzić według starszeństwa po matce, a zatem to on miał prawo do tronu:

Jestem starszym bratem bogów. Ja jestem tym, który urodził się jako pierwszy syn boskiego Anu.

Podczas tej walki o dziedzictwo królestwa syn Enkiego Marduk także wystąpił z roszczeniami do tronu i zmusił Zgromadzenie do oddania mu we władanie większości mieszkańców Sumeru i Akadu. Dlatego Marduk przedstawiany jest w babilońskim eposie *Enuma elisz* jako bóg Stworzenia, podczas gdy jego ojciec Enki występuje w tej roli w znacznie starszych tekstach sumeryjskich.

Ludzie najwyraźniej zostali sterroryzowani przez Marduka i bali się, że jeśli nie poprą jego panowania, zostaną wyrzuceni z państwa. Potwierdza to Księga Rodzaju, w której nawołują się nawzajem: „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę (...) uczynimy sobie *szem*, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”. Ale niezależnie od powodów, jakimi kierowali się budowniczo wieży, Enlilowi było tego już za wiele. Straciwszy popularność, on i jego otoczenie przestało opiekować się ludźmi, którzy wybudowali ów potężny *szem* na cześć Marduka. Według relacji z 1960 roku p.n.e. rozpoczęła się inwazja, a dwór Enlila odszedł -Jak wędrowne ptaki”.

Do inwazji, jaka nastąpiła po odejściu Anunnaki, podzegał sam Enlil. Otworzył granice Sumeru dla najeźdźców, a oni zaczęli napływać ze wszystkich stron. Starożytni kronikarze informują, że to on, mściwy Enlil, sprowadził na kraj „wielką nawałnicą”, która zmiotła ludzi lojalnych wobec jego bratanka Marduka:

W wielkich bramach i na drogach piętrzyły się trupy.  
Na przestronnych ulicach, gdzie gromadziły się biesiadujące tłumy,  
leżały teraz porozrzucane ciała.  
Zapełniały ulice i drogi.  
Na placach i skwerach, które dawniej wypełniali tancerze,  
teraz walały się sterty zmarłych.

Ale na tym sprawa się nie skończyła, bo Abram i jego rodzina pozostali wierni Enlilowi i podążyli za swym Najwyższym Bogiem do Kanaanu. Już jako El Eljon, Enlil obiecał Abrahamowi (który w tym czasie zmienił imię), że jego ród zapanuje nad wszelkimi innymi rasami: „I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem” (Księga Rodzaju 17:8). Ale póki co, nowo ustanowione plemię Hebrajczyków nie panowało w Kanaanie, ponieważ kraj ten miał już władców. Dla tubylców Hebrajczycy byli obcymi przybyszami i jeszcze przez wiele pokoleń cierpieli głód, tułaczkę i kłopoty, jednak El Eljon (zastrzegłszy sobie tytuł

Boga nowego ludu Hebrajczyków) stał się również Bogiem miejscowej ludności. Tymczasem Marduk zyskał nowych sojuszników wśród napływowych Amory-tów i doprowadził Babilon do takiego rozkwitu, że państwo stało się wkrótce głównym ośrodkiem nowej cywilizacji.

## Rozdział 10

### Drzewo wiedzy

#### Wiedza i wąż

Z Księgi Rodzaju (2:9) dowiadujemy się, że w ogrodach Edenu były dwa najważniejsze drzewa: drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła (czyli *tov i rad*). Dalej czytamy, że Bóg zakazał Adamowi jedzenia owoców drzewa poznania dobra i zła, „bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. Wydaje się zatem, że drzewo życia nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa - nie powiedziano jednak, w jaki sposób Adam może odróżnić jedno od drugiego.

Potem na scenie pojawia się Ewa (*esza* - kobieta)<sup>2</sup>, która - za radą węża - zjada owoc z drzewa poznania, dowiedziawszy się od niego: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”. I rzeczywiście, Ewa nie umiera, a Adam także zjada owoc drzewa poznania: „A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nady; spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski”. Nie wiadomo, skąd ci nowo stworzeni ludzie wiedzieli, jak spleść gałązki na przepaski. Tymczasem wszytkowidzący Bóg stracił z oczu Adama, zawołał więc: „Gdzie jesteś?”, a na to Adam odparł, że się ukrywa. Bóg, najwidoczniej nieświadom tego, co przed chwilą miało miejsce, pyta: „Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?”. Wówczas Adam oskarżył Ewę, ona zaś węża. Przez cały czas Bóg „przechadzał się po ogrodzie”.

Następnie Bóg rzecze do Elohim: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło”. Teraz pojawia się kolejny rekwizyt - drzewo życia. Bóg wyrzuca Adama z ogrodu, mówiąc: „Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki”. Dlatego nie tylko wypędził Adama z Edenu, lecz jeszcze postawił przed ogrodem cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzegł dostępu do drzewa życia, lecz nie wiadomo, kto i jak strzegł drzewa znajomości dobrego i złego (biblijne połyskujące ostrza są odbiciem ognistej broni z babilońskiego eposu *Enuma elisz*).

Na zakończenie tej sceny kary Bóg mówi do Ewy: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci (...)”. Do Adama zaś *rzecze*: „Przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie (...)”. Poza tym, mimo iż Adam nie tknął drzewa życia, na wszelki wypadek pozbawia się go nieśmiertelności. Teraz Adam i Ewa mają zdolność poznania dobrego i złego, a Bóg, z bliżej nie wyjaśnionych powodów, przyjmuje na siebie rolę krawca: „Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich”.



Sumeryjski zwinięty wąż Enki, symbol Asklepiosa i Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego

Drzewo życia (*kiskanu*) uważa się powszechnie za źródło nieśmiertelności, ale przede wszystkim nieśmiertelności królestwa. W gruncie *rzeczy* drzewo życia (zwane też „rośliną życia” lub „rośliną narodzin”) ma bezpośredni związek z urzędem króla, a jego odgałęzieniem jest zespół pasterzy inwestytury dynastycznej. Symboliczne znaczenie pozbawienia Adama prawa do nieśmiertelności (to znaczy prawa do następców z jego rodu) przejawia się w tym, że urzędu nie odziedziczył najstarszy syn Adama, Set, lecz najstarszy syn Ewy Kain.

No i jak mamy to rozumieć? Czy historia ta w jakimkolwiek stopniu odzwierciedla mezopotamskie kroniki, na których została oparta? Owszem, ale bardzo ogólnie. Lecz najpierw zajmijmy się symboliką węża, którego naturę i obecność przez wiele stuleci mylnie interpretowano. Słowo, które w Biblii ma oznaczać węża, brzmi *nahasz*. Lecz zanim dodano samogłoski, oryginalny hebrajski rdzeń ma formę *NHSZ*, co oznacza „odcyfrować” (znaleźć lub wywróżyć).

Od najdawniejszych czasów wąż kojarzył się z wiedzą i uzdrawianiem. Był emblematem egipskich faraonów, symbolem esseńczyków (ascetycznej sekty uzdrowicieli) z Qumran, do dziś, jako wąż Eskulapa, zdobi instytucje medyczne i farmaceutyczne. Nigdy w historii nie reprezentował sił zła i ciemności, cechy te przypisano mu dopiero w późniejszej doktrynie kościelnej na podstawie Księgi Rodzaju. Wizerunek węża ze starożytnej Mezopotamii stał się emblematem Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego i przedstawia się go owiniętego wokół drzewa (rośliny, laski) wiedzy i mądrości. W starożytnej Grecji ojcem lekarzy był Asklepios z Tesalii (około 1200 roku p.n.e.), którego Rzymianie zwali Eskulapem. Elementem jego posagu (pochodzącego z około 200 roku p.n.e.), znajdującego się w Muzeum Capodimonte w Rzymie, także jest laska z owiniętym wokół niej wężem. W osiemnastym pokoleniu potomkiem Asklepiosa był lekarz i nauczyciel Hipokrates, a przysięgę Hipokratesa lekarze składają do dziś.

Wąż, który uciał sobie pogawędkę z Ewą, z pewnością nie był prymitywnym, niemym stworzeniem, lecz strażnikiem świętej wiedzy, a z mezopotamskiej historii Adapy (Adama) wiemy, że to Enki go stworzył i obdarzył mądrością i wiedzą:

Kierując się mądrością, on [Enki] obdarzył go umiejętnością objaśniania praw kraju. Dał mu mądrość, lecz nie dał mu wiecznego życia.

Mezopotamskie wizerunki węża świadczą o tym, że symbolizował on Enkiego (zwanego też Ea), którego tradycyjnie przedstawiano jako wijącego się jak wąż pana Eufratu. A ponieważ wąż był dawcą mądrości, Enkiego zwano „Enkim-Mędrce” - jak to ma miejsce w opowieści o Potopie, według której rzucił wyzwanie autorytetowi Enlila, ostrzegając Ziusudrę o zbliżającym się kataklizmie. Po Potopie, kiedy Enki wraz z Ninhursag poświęcili się eksperymentom genetycznym w „komorze reprodukcyjnej” (*domu szimti*), jego brat Enlil był przeciwny ich planom. Przecież po to wywołał Potop, aby raz na zawsze pozbyć się kłopotów z ludźmi, tymczasem Enki był prawdziwym stwórcą ludzkości.

Ponieważ jest oczywiste, że El Eljon-Jahwe (Bóg Księgi Rodzaju) jest synonimem Enlila, to opowieść o ogrodach Edenu odzwierciedla trwającą w owym czasie wojnę między oboma braćmi z rodu Anunnaki. Enlil uważał, że rodzaj ludzki powinien żyć w ciemnocie, pracować i znosić jarzmo Anunnaki. Lecz Enki miał na ten temat zupełnie inne zdanie i twierdził, że czarnogłowych ludzi trzeba nauczać. Jak już wspomniałem, Enki i Ninhursag, zanim dali życie Adapie i Khawie (Adamowi i Ewie), stworzyli co najmniej czternastu nowych śmiertelników. Opowieść o dwóch z nich, Ullegarrze i Zallerarrze, głosi, iż ich zadaniem była uprawa ziemi, wznoszenie budowli i służenie Anunnaki na każde wezwanie Enlila.

W pierwszej chwili Enlil czynił, co w jego mocy, żeby nie dopuścić, aby Adam i Ewa zdobyli wiedzę większą niż ta, która niezbędna była do pełnienia „służby”, dlatego zabronił im jeść owoce drzewa poznania dobra i zła, strasząc śmiercią. Enki (mądry wąż), powiedział, że to nieprawda i że powinni zdobyć wiedzę: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”.

No i okazało się, że Enki miał rację - mężczyzna i kobieta zjedli owoc z drzewa i nie umarli, a Enlil z niezadowolaniem oznajmił, że „oto człowiek stał się taki jak My”. Ale nawet wówczas narzucał swawolę i wysłał Adama, żeby „uprawiał ziemię”, karząc go w ten sposób za nieposłuszeństwo. W Księdze Rodzaju historia Adama i Ewy w tym miejscu się kończy, potem opisane są dzieje ich synów, lecz niektóre pozakanoniczne księgi przedstawiają przygody słynnej pary.

Nagość Adama i Ewy - element tak istotny w relacji Księgi Rodzaju - symbolizowała ich niższą pozycję w dominującym otoczeniu, a okrycie się nie miało nic wspólnego z aspektem seksualnym. Służba i robotnicy Anunnaki byli nadzy, o czym dowiadujemy się z płaskorzeźb pochodzących z tej epoki. Gdy oczy Adama i Ewy otworzyły się, zrozumieli swoją sytuację zbliżoną do pozycji zwierząt domowych. Przedtem zupełnie nie myśleli o swej nagości, ale gdy dowiedzieli się, że są istotami niższego rzędu, poczuli się zakłopotani swoją sytuacją i postanowili ją zmienić.

Odzież była przywilejem panów i dlatego w *Tabliczkach Adapy* czytamy, że gdy Adam został namaszczonej na kapłana, „rozkazano, aby przyniesiono mu ubranie i został odziany”. Nie zniechęcony wtrącaniem się Enlila Enki stworzył z własnego nasienia śmiertelnika, którego wyznaczył na przywódcę rodzaju ludzkiego, a inni śmiertelnicy powstali z krwi Kingu. Atabba (tak brzmiało

prawdziwe, historyczne imię Adama) pojawił się około 3800 roku p.n.e. jako pierwszy ziemski kapłan-król starożytnego Sumeru, a jego żoną została Nin-khawa (Pani Ewa lub Pani Życia).

W *Eposie o Gilgameszu* znajduje się podobna historia Adamy. Tam także mowa jest o ubraniu jako przywileju rasy oświeconej, natomiast zwykli, udomowieni śmiertelnicy byli nadzy. Tu kusicielka powiada do nagiego Enkidu (kolejnego *adama*, stworzonego przez bogów): „Enkidu, jesteś mądry, jesteś podobny bogom”. Następnie zaznacza jego nowy status, znajdując dlań ubranie.

Panuje powszechne przekonanie, że chrześcijański „grzech pierworodny” miał coś wspólnego z zachowaniem Adama i Ewy w sferze seksualnej, ale ta niedorzeczna idea jest propagowana wyłącznie przez Kościół. Tymczasem do momentu wygnania Adama z raju ani słowem nie wspomniano o fizycznym kontakcie między nim a Ewą. Jedyne „grzech” popełniła Ewa (w oczach Kościoła symbolizująca kobiety), ponieważ podjęła decyzję na własną rękę, postanawiając sprzeciwić się Enlilowi i działając w myśl rady Enkiego. Decyzję tę zaaprobował Adam i okazała się ona słuszna. W gruncie rzeczy Ewa nie popełniła żadnego grzechu, ponieważ zakaz spożywania owoców z drzewa poznania został wydany tylko Adamowi i dlatego tylko on został wygnany.

Dopiero w następnym rozdziale Księgi Rodzaju dowiadujemy się, że Ewa podążyła za Adamem, a według *Księgi Jubileuszy* (3:28) „zamieszkali w krainie Elda”. Tu pełniła obowiązki małżonki, lecz potem wychodzi na jaw, iż pierwszy syn Ewy nie był dzieckiem Adama i dopiero teraz rozumiemy, dlaczego w późniejszych systemach religijnych uznano ją za grzesznicę.

## Mit Szatana

Zanim opuścimy ogrody Edenu (w greckim tłumaczeniu zwanego też *Edem* albo Rajem), musimy uwolnić nasze umysły od koncepcji Szatana, która w Kościołach chrześcijańskich wiązała się z incydentem między Ewą a wężem. Nigdzie w Księdze Rodzaju nie wspomina się ani w formie bezpośredniej, ani pośredniej o udziale Szatana w tej aferze, tymczasem w powszechnej praktyce uznaje się węża za wysłannika Szatana albo nawet samego Szatana. Czyniono to w celu poparcia spreparowanej przez Kościół koncepcji grzechu pierworodnego Adama i Ewy. Koncepcja ta (opracowana przez świętego Augustyna) podobnie jak wiele innych doktryn ustalonych przez pierwszych ojców Kościoła wyrosła z ogarniętych seksualną paranoją umysłów. Ojcowie Kościoła nie tylko po swojemu interpelowali historię Adama i Ewy, ale posunęli się tak daleko, że kilka wersetów Księgi Rodzaju rozwinęli w ogromne prace biograficzne i z tych nieautentycznych opowieści, będących dziełem czystej fantazji, wyłoniła się znajoma postać Szatana uwodzącego Ewę.

W hebrajskiej wersji Biblii, uznawanej przez główny nurt judaizmu, Szatan w ogóle nie pojawia się w postaci, w jakiej przedstawia go chrześcijaństwo obrządku zachodniego. Według doktryny przyjętej w chrześcijaństwie Szatan jest reprezentantem imperium zła, którego hordy wypowiedają wojnę Bogu i rodzajowi ludzkiemu. Ale postać ta została wymyślona w epoce racjonalizmu i jest jedynie baśniowym mitem, nie przedstawiającym żadnej wartości historycznej.

W Starym Testamencie Szatanów (wspominanych zresztą rzadko) przedstawia się jako posłuszne sługi albo synów bogów (*bene ha elohim*), pełniących szczególną rolę strategicznych opozycjonistów. Słowo *satan* wywodzi się od hebrajskiego rdzenia *STN* oznaczającego oponenta, przeciwnika lub oskarżyciela, natomiast jego odpowiednik grecki *diabolos* (stąd diabeł) oznacza opozycjonistę lub rzucającego potwarz.

Do ery chrześcijańskiej słowo „Szatan” (*satan*) wcale nie miało negatywnych konotacji, a według starej tradycji członków opozycji politycznej nazywano właśnie szatanami. W oryginale Pierwszej Księgi Samuela (29:4) samego Dawida określa się mianem *satana* (przeciwnika) Filistynów.

Ileć w Starym Testamencie pojawia się Szatan z grona *bene ha elohim*, zawsze postrzegany jest jako członek niebiańskiego dworu, który wprowadza w czyn najbardziej niepopularne rozkazy Boga. Na przykład w Księdze Hioba (1:6-12, 2:1-7) Bóg dwukrotnie wysłał Szatana, aby dręczył Hioba, lecz w ten sposób, by w istocie nie wyrządził człowiekowi krzywdy. Polecenie to zostaje posłusznie spełnione. W Księdze Liczb (22:22), gdy Balaam postanawia dosiąść oślicy i pojechać z książętami Moabu, Bóg go powstrzymywał: „Jego wyjazd rozpałił gniew Pana i anioł Pana stanął na drodze przeciw niemu” (*le-satan-lo*). W tym wypadku Szatan „stosując fizyczne przeszkody” działał dla dobra Balaama i na polecenie Boga.

W przedostatniej starotestamentowej Księdze Zachariasza (3:1-2) przedstawia się Szatana jako osobę niezależną, która wdaje się w spór z Bogiem w kwestiach społecznych. Żydzi powracający z niewoli babilońskiej dążyli do odzyskania swoich rodzinnych siedzib w Jerozolimie, ale zastali tam już arcykapłana

i członków grupy rządzącej. Bóg w tym sporze stanął po stronie osiadłych Izraelitów, natomiast Szatan wspierał niezadowolonych Żydów. Mimo różnic zdań w kwestiach politycznych, w postaci i charakterze Szatana nie dostrzega się żadnych ciemnych rysów.

Złowroga postać Szatana (zwanego też Lucyferem, Belzebubem lub Belialem, co oznacza nicponia) pojawia się dopiero w chrześcijańskim dualizmie - koncepcji dwóch skłóconych, lecz jednakowo potężnych bogów. Według różnych tradycji Szatan był bratem lub synem Jahwe albo nawet współzawodniczącym i agresywnym aspektem jego osobowości. W istocie konflikt między Jahwe a Szatanem odzwierciedla dawną, przedchrześcijańską tradycję symbolicznej walki między światłem a ciemnością, znaną z perskiego mistycyzmu. Tradycja ta przeniknęła do ascetycznej judaistycznej sekty esseńczyków, która miała swą siedzibę w Qumran, a jej wpływ widać wyraźnie w Nowym Testamencie. Jednak koncepcja ta nie znajduje odbicia w Starym Testamencie, w którym Szatani odgrywali specyficzną rolę ziemskiej opozycji.

Z jakiej części Biblii zatem wywodzi się ów współczesny chrześcijański wizerunek Szatana? W Księdze Izajasza jest taki fragment (14:12), w którym znajduje się przepowiednia upadku Babilonu, a o samym mieście i jego despotycznym królu prorok powiada: „Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody?” W wiele stuleci po napisaniu tych słów spadająca dzienna gwiazda (Wenus) otrzymała przydomek „zwia-stunki światła”, a po przetłumaczeniu na łacinę i nadaniu jej rodzaju męskiego stała się *Lucyferem* (*lucis ferre*). Tak więc w *Wulgacie* świętego Hieronima Lucyfer pojawia się jako Jaśniejący syn Wenus, podobnie jak 1400 lat później w *Raju utraconym* Johna Milтона:

(...) siedziby dumnej Lucyfera

Tak nazwanego, aby go przyrównać

Do owej gwiazdy promienistej, którą

Miał przypominać Szatana (..)

Ta zlatynizowana forma miała ogromny wpływ, gdy Kościół chrześcijański zaczął tworzyć mitologię Szatana, czyli jeszcze w czasach istnienia imperium rzymskiego. Wiara rzymskokatolicka opierała się na całkowitym podporządkowaniu narodu dominacji biskupów. Aby proces ten przebiegał sprawniej, konieczne było stworzenie określonego wroga - antyboga/antychrysta. Tym wrogiem miał być Szatan, ucieleśnienie zła, przywłaszczające sobie dusze tych wszystkich, którzy nie chcieli Kościołowi okazać bezgranicznego posłuszeństwa. Lecz żeby kampania ta uwieńczona została sukcesem, ludzie musieli uwierzyć, że diaboliczny Szatan istniał od początku świata, a najstarsze przekazy dotyczyły Adama i Ewy. Problem polegał na tym, że Księga Rodzaju w ogóle nie wspomina o Szatanie, natomiast była tam relacja o Ewie i mądrym wężu. Zdecydowano, że fragment ten można zinterpretować zgodnie z założonym celem - no bo przecież oryginalny tekst był żydowską wersją Biblii, a chrześcijaństwo odzęgnywało się od judaizmu, nawet od przerobionego na zachodnią modłę judaizmu Jezusa.

W owym czasie nie było jeszcze zrozumiałego dla wszystkich chrześcijan tłumaczenia Biblii. Żydzi dysponowali hebrajską, aramejską i grecką wersją Starego Testamentu, a pierwsza chrześcijańska Biblia istniała w mało znanej kościelnej łacinie, w formie, jaką jej nadał w IV wieku święty Hieronim. Poza Kościołem rzymskim na Zachodzie spontanicznie powstawały także zgromadzenia chrześcijan w Syrii, Egipcie i Etiopii i to właśnie z tych rejonów (w których opór wobec Żydów był silniejszy) pochodzą najwcześniejsze chrześcijańskie wersje Księgi Rodzaju.

Wśród nich znalazła się powstała około VI wieku n.e. wersja egipska i etiopska, zwana *Księgą Adama i Ewy*, a jej podtytuł głosi: *Konflikt Adama i Ewy z Szatanem*. To obszerne dzieło nie tylko przedstawia Szatana jako główną postać, lecz posuwa się do stwierdzenia, że krzyż Jezusa został wkopany w tym samym miejscu, w którym pochowany był Adam!

Syryjska wersja zatytułowana *Księga Jaskini Skarbów* (*Marath gaze*) opisuje historię począwszy od stworzenia świata po ukrzyżowanie Jezusa. Napisano ją w IV wieku n.e., lecz do naszych czasów przetrwały kopie z VI wieku n.e. I tym razem Szatan występuje jako niezłomny szermierz zła, staje się złowróżbnym, ponurym elementem religijnej aury kreowanej przez Kościół gotyckiej tradycji, która swój najokrutniejszy wyraz znalazła w brutalności katolickiej inkwizycji. W jednym z fragmentów przedstawiono Adama i Ewę mieszkających w jaskini, a Szatan aż czternaście razy próbuje ich skusić, lecz za każdym razem walczy z

nim anioł Pański. Czytamy tam, że ortodoksyjne chrześcijaństwo istniało już przed Adamem i Ewą, a nawet przed Hebrajczykami. Tłumaczy się tam, że słowa Boga „Zstąpmy na ziemię” odnoszą się do Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego - choć pojęcie to pojawiło się dopiero na soborze nicejskim w 325 roku n.e.

Innym dziełem propagującym tę samą koncepcję chrześcijańskiej Świętej Trójcy jest *Księga pszczoły* - znana wśród syryjskich nestorian od około 1222 roku, napisana przez biskupa Szelemóna z Basry w Iraku. Zatytułowano ją w ten sposób, ponieważ zdaniem autora „gromadziła niebiański nektar z kwiatu dwóch Testamentów i świętych ksiąg”, wiążąc tym samym doktrynę chrześcijańską z tradycyjnymi świętymi pismami Żydów, oczywiście we własnej interpretacji.

Jedyne, co można zapisać na korzyść tych dzieł, to to, że zawarta w nich starotestamentowa genealogia jest zgodna ze znacznie starszymi źródłami żydowskimi, jak na przykład z *Księgą Jubileuszy*. Poza tym są to zmyślane bajdy, mające na celu podważenie historycznych kronik i skłonienie czytelników do uznania dogmatów i zasad dyskryminacji płciowej propagowanych przez chrześcijańskich dostojników. Przedstawiony w nich wizerunek Szatana jest całkowicie zmyślony, kłóci się z oryginalnymi sumeryjskimi, kananejskimi i żydowskimi dokumentami.

## Znamię Kaina

Choć znane nam tłumaczenia Księgi Rodzaju stale mówią o Bogu, to jednak trzeba tu z całym naciskiem stwierdzić, iż nie ma w niej takiego słowa. Występuje tam natomiast ogólne pojęcie Elohim oraz rdzeń JHWH (czyli spółgłoski *Jod-Haj-Waw-Haj*), a ta druga forma tradycyjnie odczytywana jest jako *Adonai* (Pan) lub Jahwe. Ale ponieważ Żydom nie wolno wymawiać imienia JHWH, zwyczajowo używają oni formy *Jod-Jod*.

Gdy Abram przeniósł tradycję Enlila-Ela z Mezopotamii do Kanaanu, mówiono o nim, że uzyskał dostęp do niezwykłych tabliczek zapisanych ideogramami (symbolami podobnymi do pisma chińskiego). Był to rzekomo „testament zaginionej cywilizacji - testament wszystkiego, co ludzkość kiedykolwiek знаła i co kiedykolwiek pozna”. Sumerowie księgę tę nazywali *Tabliczką przeznaczenia*, a w ich kronikach napisano, że strażnikami *Tabliczki...* był Kingu (syn Tiamat) i prawnukowie Tiamat, Enlil i Enki. W żydowskiej tradycji ezoterycznej *Tabliczkę...* zwano też *Księgą Raziela* - zbiorem tajemnic wyrytym w szafirze i odziedziczonym znacznie później przez króla Salomona.

Szyfr *Tabliczki...* znany był jako *Ha-Qabala (Kabała)*, mówiono, że kto go pozna, uzyska wiedzę *Ram*, najwyższą wiedzę kosmiczną. Imię Ab-ram (lub Avram) znaczy „[Ten], który posiadał Ram”, a określenie to w Indiach, Tybecie, Egipcie, a także wśród celtyckich druidów oznaczało wysoki stopień wszechstronnych uzdolnień. Ci, którzy nosili miano *Ram*, uznawani byli za mistrzów wiedzy kosmicznej. *Ram* występowało w imionach takich jak Rama, Ramtha i Aram. Z tekstu Starego Testamentu wynika, że kabała przekazana została przez Abrama (który potem znany był jako Abraham) jego synowi Izaakowi, potem Jakubowi i tak dalej. Zainteresowanie kabałą osiągnęło szczyt w średniowieczu w północnej Hiszpanii i w Langwedocji w południowej Francji, ale w późniejszych głównych światowych nurtach judaizmu począwszy od XVIII wieku mistyczna kabała została niemal całkowicie zapomniana, wyparło ją dążenie do zdobywania wartości materialnych.

Wraz z językoznawcami takimi jak profesor Robert Alter, adepci *Ha-Qaba-la*, w tym także wybitni specjaliści jak Carlo Suares, utrzymują, że konwencjonalne pojmowanie Pisma Świętego jest wypaczeniem oryginalnego tekstu. Nauczanie i tłumaczenia dopasowywano do zwyczajów, przekonań i politycznych poglądów panujących w danym okresie, wskutek czego pierwotne przesłanie dawno już przestało do nas docierać. W *Krwi z krwi Jezusa* dowodzę, jak to przebiegało w wypadku Nowego Testamentu, ale fałszerstwo miało znacznie większy wymiar w odniesieniu do o wiele przecież starszego Starego Testamentu.

Powróćmy teraz do historii Adama i Ewy (Atabby i Hawy). Mistrzowie kabały utrzymują, że kłamcą nie był wąż (Enki), jak się nam to wmawia. Był nim w gruncie rzeczy jego przyrodni brat, Elohim JHWH (Enlil), który powiedział Adamowi, iż umrze po zjedzeniu owocu. Enki, wąż, ujawnił prawdę, że Adam nie umrze, a Ewa mu uwierzyła. Elohim JHWH zatem okłamał Adama, którego potem oświeciła Ewa, zatem w rezultacie nie został oszukany. Jak twierdzi kabalista Carlo Suares, jedynymi ofiarami oszustwa są czytelnicy i ci, którzy przyjmują wypaczoną naukę.

W pierwszym wersecie rozdziału 4. Księgi Rodzaju Hawa (Ewa) mówi: „Otrzymałam mężczyznę od Pana”. Inne wersje tego fragmentu brzmią: „Wydalam na świat mężczyznę z pomocą Pana” i „Otrzymałam męża od Pana”. Dalej czytamy, że tym nowym mężczyzną (pierwszym synem Hawy) był Qajin - znany z fonetycznej transkrypcji jako Kain. Następnie dowiadujemy się, że urodziła drugiego

syna, Hevela - znanego nam jako Abel. Żydowska *Midrasz* (co oznacza „Dociekanie”) - tradycyjny komentarz do Biblii, zwraca uwagę na fakt, iż pierwszy syn Hawy był dzieckiem Pana, podczas gdy drugi - potomkiem Adama. Ale w tym wypadku, mówiąc o „Panu”, *Midrasz* od razu podaje imię Sa-maela, czyli Enkiego-węża. Imię Samael (lub Szemel) wzięło się stąd, że Enki był bóstwem opiekuńczym królestwa Samal, na wschód od Haranu w północnej Mezopotamii.

Widać więc wyraźnie, że choć Kain i Abel byli synami Hawy (Ewy), to jednak mieli różnych ojców. Podczas gdy Abel to bezpośredni efekt związku *Homo sapiens sapiens* z Adamem, jego starszy brat Kain to istota wyżej rozwinięta, powstał w wyniku eksperymentu klonowania, podczas którego komórka jajowa Hawy została uszlachetniona krwią Enkiego z rodu Anunnaki. Oznacza to, że Qajin (Kain) był dziełem Królewskiego Nasienia.

Mimo iż oryginalny tekst Księgi Rodzaju podkreśla pozycję Qajina i jego dynastyczne starszeństwo, w tłumaczeniach i teologicznych rozważaniach atrybuty te zostały pominięte na rzecz młodszego potomka Hawy, jej trzeciego syna Seta. W Księdze Rodzaju (4:2) czytamy: „Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę”. Gdyby werset ten przetłumaczono dokładnie, jego drugi człon brzmiałby: „Kain uzyskał zwierzchnictwo nad ziemią (*adama*)” - co rzeczywiście uczynił, tworząc królestwo.

Kiedy czytamy (Księga Rodzaju 4:3-5), że na ofiary Abła „Pan wejrzał”, a na „Kaina i jego ofiarę nie chciał patrzeć”, to odnosimy wrażenie, że dary Kaina były w jakimś sensie gorsze. Ale wniosek ten opiera się na przesłance, że ofiara (dowód czci) została przyjęta od Abła jako poddanego, podczas gdy dla Kaina składanie ofiary było czymś niegodnym jego wysokiej pozycji. Księga Rodzaju (4:6-7) wyraźnie daje do zrozumienia, że Kainowi przysługuje prawo starszeństwa nad Ablem.

Przejdźmy teraz do sekwencji, kiedy Kain zabija Abła na polu (Księga Rodzaju 4:8-10), ale słowo, które niewłaściwie przetłumaczono jako „zabił”, *to ja-qam*, a tekst należało interpretować w ten sposób, że Kain (Qajin) został „wyniesiony” ponad Abła (Hevela). W angielskim tekście napisano, że Kain „powstał” przeciwko swemu bratu, ale w zupełnie niewłaściwym sensie. Sytuację Abła determinowała jego pozycja, czas i miejsce. Jego krew została zatem symbolicznie wchłonięta przez ziemię - co należy interpretować w ten sposób, że stał się ziemski do tego stopnia, iż niczym nie różnił się od swojej ziemi. Jego historycznie znikoma rola znajduje odzwierciedlenie w jego imieniu, z którym się symbolicznie identyfikuje, albowiem *hevel* oznacza „kłąb mgły”.

Z dalszej części tej opowieści (Księga Rodzaju 4:11-16) dowiadujemy się, że Pan wypędził Kaina na tułaczkę, ale o tym, jak wysoką miał on pozycję, świadczą słowa Boga, który ostrzega, że „ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie. Dał też Pan znać Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka”. Czyli Kaina nie spotkało przekleństwo, jak to się powszechnie interpretuje, lecz błogosławieństwo i ochrona ze strony Pana, jego ojca, Enkiego-Samaela. Kain zamieszkał w kraju Nod - co oznacza, że żył w ciągłej niepewności (wędrówce).

Często stawiane jest pytanie, kto miałby zabić Kaina, skoro jego rodzice byli (według tradycji biblijnej) jedynymi żywymi istotami. Kwestia ta podnoszona jest w tradycji religijnej najbliższej nam epoki. W czasach starożytnych symbolika Edenu pojmowana była w kontekście cywilizacji sumeryjskiej. Z tego samego powodu wielu zastanawiało się, w jaki sposób Kain zdołał *znaleźć* sobie żonę, ale jeśli właściwie pojmujemy się historię, odpowiedź na to pytanie sama się nasuwa.

Owo tajemnicze znamie Kaina jest zapewne najbardziej znaczącym elementem historii, bo choć Biblia nie mówi, jak wyglądało, to jednak wiemy, że znamie Kaina jest najstarszym herbem w historii monarchii. W tradycji *Midrasz* i fenickiej znamie Kaina reprezentowane jest przez krzyż wpisany w koło). Przede wszystkim był to graficzny symbol królestwa, który Hebrajczycy zwali *Malkhut* (czyli „królestwo” - od akadyjskiego słowa *malku* = monarcha), dziedzictwo Tiamat, Królowej Smoka.

Według historycznej tradycji Dworu Smoka - bractwa, którego korzenie sięgają starożytnego Egiptu z okresu około 2180 roku p.n.e., zewnętrzne koło znamienia Kainowego oznacza węża-smoka pożerającego własny ogon - symbol pełni i mądrości (znany też jako *ouroboros*). W późniejszych emblematkach przedstawiony jest właśnie w tej formie. Krzyż (zwany *Rosi-crucis* [grecko-rzymski], od *rosi* - rosa lub woda i *crucis* - kubek lub kielich) jest symbolem oświecenia. Z tego względu święty *Rosi-crucis* (Kubek Rosy lub Kielich Wody) znakiem założenia królewskiej dynastii. Jak już pisałem w *Krwi z krwi Jezusa*, kielich (czyli *crucis*) był sam w sobie symbolem łona - a zatem królewskiej krwi ze strony matki, skąd płynęła Królewska Krew (wody oświecenia). W żeńskiej postaci znamie Kaina przybiera znajomy symbol Wenus, w którym krzyż przeniesiony został na zewnątrz koła, tak więc kobieta (krzyż) zostaje pokonana przez uroborów królestwa smoka. Kiedy odwróci się ten znak, a krzyż znajdzie się nad kołem, otrzymamy jedno z insygniów władzy królewskiej, czyli jabłko

W tradycji insygniów królewskich jabłko symbolizuje pełnię, wszystko, co znajduje się w obrębie *orbis*. Reprezentuje także symboliczne oko wszystkowidzącego - oko Enkiego, którego zwano również



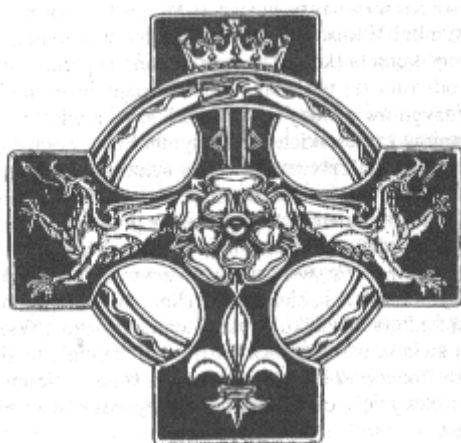
„Panem Świętego Oka". Władza królewska (*Malkhut*) jest dziedziczona po matce poprzez Tiamat i Lilit, a od imienia Qajin (Kain) pochodzi angielskie słowo *Queen* (królowa).

Choć słowo *ajin* kojarzy się z „wszystko widzącym okiem", to jednak alchemicy przypisują ten symbol raczej „ciemności" (lub „nicości"), ponieważ ma on związek z tajemniczą funkcją mózdzku - tylną częścią mózgu. „Wszystkowidzący" to ten, kto widzi światło w ciemności. Słowo „alchemia", to złożenie arabskiego rodzajnika określonego *el* i egipskiego słowa *khame* (ciemność). *El-kha-me* to nauka, która przezwycięża ciemność, czyli przynosi oświecenie na drodze poznania intuicyjnego.

Litera „Q", występująca w imieniu Qajin (*Q 'ajin*) i słowie *Queen*, jest w metafizyce przypisywana Księżycowi, a *khu* (Q) to miesięczna (lunarna) istota Bogini.



Uroboros



Insignia Dworu Królestwa Smoka Uroboros i *Rosi-crucis*

Boska menstruacja stanowi najczystsza i najpotężniejszą siłę życiową i *czczona* była jako Gwiezdna Łuna. Jej symbolem było wszystko widzące oko (*ajiri*) przedstawiane w postaci - *kamakala* indyjskich mistyków i *tribindu* szkoły wschodniej. Litera „Q" wywodzi się z symbolu Wenus, który także przypisywany był Izis, Ninhursag, Lilit i Kali, nazywanym też „czarnymi, lecz pięknymi". Lilit i Kali były imionami tytułarnymi. Imię Kali pochodzi od słowa *kala* (żeński cykl księżycowy), natomiast Ninhursag była w tradycji Panią Życia, mająca swój odpowiednik w Egipcie w postaci bogini-matki Izis. Z jej genu powstał prawdziwy „początek" - *Gene Isis*, czyli Genesis (Księga Rodzaju) - stąd zaś pochodzą określenia takie jak „genetyka", „genealogia", „geniusz" itp. (Oko oświecenia przedstawiano także jako trójkąt (A) symbolizujący literę *daleth* - czyli przejście - do Światła.)

Qajina (Kaina) często nazywa się „pierwszym panem Kowalskim”, ponieważ słowo to oznacza „kowala”. Z tego względu jego imię w Księdze Rodzaju - podobnie jak imię Hevel (Abel) i wiele innych - ma raczej charakter opisowy, nie jest więc prawdziwym imieniem. W tradycji alchemicznej rzeczywiście był on *qajinem* - wysokiej klasy rzemieślnikiem zajmującym się obróbką metali, podobnie jak jego potomkowie, zwłaszcza Tubal-kain (Księga Rodzaju 4:22), czczony przez naukowe wolnomularstwo. Tubal-kain to potężny Wulkan owej epoki - stał na straży Teorii Plutona (wiedzy o działaniu wewnętrznego gorąca), a zatem był wybitnym alchemikiem.

Qajin odziedziczył swe umiejętności po sumeryjskich metalurgach - Mistrzach Rzemiosła, z którymi zetknął się na dworze El Eljona, a najwyższym Mistrzem Rzemiosła był ojciec Qajina Enki. Mówi się o nim, iż "jest kwintesencją wiedzy i *par excellence* rzemieślnikiem, który odpędza złe demony napastujące ludzi". Alchemiczne zainteresowania tej rodziny miały ogromne znaczenie dla jej dziejów, a jej niezwykle uzdolnienia stanowią klucz do rozwiązania zagadki tajemniczego biblijnego „chleba życia” i „ukrytej manny”.

Jeżeli Qajin nie było imieniem tego człowieka, to kim on naprawdę był? Sumerowie nazywali go Arpium, synem Masdy i następcą króla Atabby (*adamy*). Pod różnymi imionami - Masda lub Mazdao - Enki (poprzez swego syna Arpiuma czyli Qajina) stał się protoplastą duchowego mistrza magów Zaratustry (Zoro-astera). Imię Masda (od Mas-en-da) oznacza „ten, który sam się czołga po ziemi” jako wąż - a sumeryjskie imię *Arpium* jest pokrewne hebrajskiemu słowu *aw-wim*, co oznacza „wąż”. W tradycji perskiej Enki nosił imię Ahura Mazda - Bóg Życia i Światła - zwano go też Ormazdem lub Ormuzdem, co oznacza „nocny wąż”. *Mazda* oznacza także „Pana” (*Ahura Mazda* to „Mądry Pan”). W aryjskiej kulturze Persów to właśnie Ormazd pierwszy stworzył Prawego Męża, czyli odegrał podobną rolę jak Enki w Sumerze.

Małżonkę Qajina (Księga Rodzaju 4:17-24) zwano Luluwa (Perła- klejnot księżycowy). W niektórych chrześcijańskich dziełach pisze się, że Luluwa była córką Ewy, choć w Biblii nie wspomina się jej imienia. Luluwa (a ściślej Luluwa-Lilit) była córką Lilit, a w żydowskiej tradycji talmudycznej. Lilit była pierwszą towarzyszką Adama przed Ewą.

Z kronik sumeryjskich wynika, że Lilit to wnuczka Enlila-El Eljona, córka jego syna Nergala (Meslamtaei), Króla Świata Podziemnego. Jej matką była z kolei Ereszkigal, kuzynka Nergala, a Lilit pełniła rolę służebnicy swej ciotki ze strony matki, Królowej Inanny (Isztar). Lilit wywodziła się z rodu Anunnaki i chociaż wyznaczono ją na tymczasową partnerkę Adama, według *Talmudu* (Nauki) wzbraniała się przez seksualnymi kontaktami z nim. Jej jedynym cielesnym partnerem został Enki, ojciec małżonki Kaina Luluwy.

Jak już wspomniano, brat Enlila Enki (pojawiający się w postaci węża) nosił imię Samael. *Ha Qabala zatacza* pełny krąg do miejsca, w którym rozpoczyna się historia Edenu, stwierdzając niedwuznacznie, że Samael i Lilit nazywam są także Drzewem Wiadomości Dobrego i Złego.

## Rozdział 11 Królowa niebios

### Imię, którego nie wolno wymawiać

W Księdze Wyjścia czytamy, że gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem na górze Horeb jeszcze przed wyjściem Izraelitów z Egiptu, nie był pewien, jak ma Go ludziom przedstawiać. Tłumaczył, że dzieci Izraela będą pytać: „Jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” (Księga Wyjścia 3:13). To z pozoru dziwne pytanie, niezależnie od faktu, czy historycznie prawdziwe, potwierdza przynajmniej, że Mojżesz żył w epoce wielobóstwa. Od czasów Abrahama Hebrajczycy z Kanaanu czcili Enlila-El Szaddaia, którego Kananejczycy zwali El Eljonem - lecz Mojżesz pochodził z Egiptu, gdzie Izraelici byli przyzwyczajeni do bogów o różnych imionach.

Odpowiedź, jaką otrzymał Mojżesz, była w najwyższym stopniu niejasna. Oto bowiem Bóg powiedział: „Jestem, który jestem (...) Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was (...) JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest moje imię na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia” (Księga Wyjścia 3:14-15).

Mojżesz dowiedział się zatem, że był to w istocie El Eljon, Bóg Abrahama, lecz teraz miał się nazywać „JESTEM”. Następnie Bóg potwierdził (Księga Wyjścia 6:3), że Abraham nazywał go El Szaddaiem (Bogiem Góry), ponieważ nie znał jeszcze boskiego imienia JHWH - „Jestem, który jestem”. Werset ten został błędnie przetłumaczony na angielski [i na polski], ponieważ sugeruje, że El *Szad-dai* oznacza Boga Wszchemogącego, lecz w tradycji mezopotamskiej Enlila nazywano także *Ilu Kur-gal* (co

znaczy Król Wielka Góra), dlatego Abraham zwracał się do Boga hebrajskim odpowiednikiem tego imienia.

*Pentateuch* nazywa Boga *Eloh JHWH*, gdy zwraca się do niego w liczbie pojedynczej, i *Elohim*, gdy przemawia w liczbie mnogiej. Jeśli jednak do rdzenia JHWH dodano samogłoski, powstało imię Jahweh (czyli Jahwe), które znalazło się w powszechnym użyciu jeszcze przed połączeniem Księgi Rodzaju z innymi księgami Starego Testamentu. Niezależnie od powszechnej zgody w odniesieniu do imienia Boga, w religii Izraelitów nastąpiła znaczna zmiana, której wynikiem było wyniesienie Jahwe ponad wszelkie inne bóstwa Mezopotamii i Kanaanu.

W tradycji starożytnego Sumeru bogowie (Anunnaki) odbywali narady w Nip-pur, gdzie w ważnych kwestiach podejmowali decyzje większością głosów. Ludzie czasem byli zadowoleni z wyników głosowania, a czasami nie - ale jak to dzieje się w naszych czasach, przynajmniej rozumieli, na jakiej zasadzie rząd podejmuje decyzje. Jednak od początku istnienia późniejszej kultury Hebrajczyków wszystko uległo zmianie, Jahwe bowiem uznany został za jednoosobowego władcę wszechrzeczy.

Poza tym Hebrajczycy uczynili z Jahwe absolut tak abstrakcyjny, że stracił on wszelki fizyczny kontakt z rodzajem ludzkim. W Mezopotamii Ziemia i niebo stanowiły odbicie majestatu Natury, której częścią byli ludzie na równi z Anunnaki. Lecz dla tworzącej się kultury hebrajskiej Natura jako całość (w tym Słońce i niebo) odgrywała jedynie służebną rolę wobec Jahwe, który stworzył wszystko, co istnieje:

Niebiosa głoszą chwałę Boga,

Dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. (*Psalm 19:2*)

Dla Hebrajczyków Jahwe wznosi się nawet ponad Naturą, wskutek tego zniknęła harmonia między nią a ludźmi. W dawnych czasach w Mezopotamii, Kanaanie i Egipcie wszelkie niepojęte przejawy boskości były częścią Natury, ona obejmowała wszystko - i bogów, i ludzi. Wiarę tę na zawsze zniszczyli biblijni Hebrajczycy, którzy przedkładali niewolnictwo nad naturalną harmonię. W ten sposób równowaga stosunków człowieka ze światem przyrody została raz na zawsze zachwiana, a poszczególne elementy tworzące Naturę straciły integralność.

Natura (nadal postrzegana jako pierwiastek żeński) czczona była jako wielka dobrotliwa Matka, lecz została usunięta w cień przez nową społeczność uznającą supremację najwyższego boga rodzaju męskiego. Niedostępnego, niewidzialnego i samotnego Boga, którego imienia nawet nie wolno wymawiać. W późniejszym okresie arcykapłan świątyni jerozolimskiej miał prawo wymawiać imię „Jahwe” raz w roku w Dzień Pokuty w obrębie miejsca zwanego Świętym Świętych i to tylko wówczas, gdy inni nie mogli go słyszeć.

Dominujący nurt nowej filozofii opierał się na wszechobecnym strachu przed Enlilem, o którym wiadano, że wywołał Potop i umożliwił barbarzyńcom zniszczenie cywilizowanego Sumeru. Było to bóstwo nie znające litości dla nikogo, kto nie uznawał jego dyktatorskiej władzy. Abraham na własnej skórze doświadczył mściwości Enlila podczas upadku Ur. Nawet nie próbował ratować siebie. Był gotów poświęcić życie swego syna Izaaka, żeby ułagodzić nieprzejednanego Boga. Abraham i jego potomkowie wiedzieli, że potęga Enlila (El Szaddaia/Jah-we) jest niezmierna i że należy się jej bać. Był tak potężny, że górował nad wszystkim co materialne i niematerialne. Bóg już nie stanowił części Natury, bo, jak od tej pory wierzone, to On ją stworzył.

Słynny orientalista, Henri Frankfort, pisząc w latach 40. naszego wieku referat dla uniwersytetu w Chicago stwierdza: „W religii hebrajskiej - i tylko w hebrajskiej - pradawne więzy człowieka z naturą zostały doszczętnie zerwane. Ci, którzy pragnęli służyć Jahwe, musieli wyrzec się bogactwa, spełnienia i radości życia pulsującego w rytm ziemi i nieba”.

Z czasem zapomniano o prawdziwej naturze Enlila, gdyż nowo wykreowany Jahwe stał się jeszcze bardziej niedostępny. Nie miał osobowości, twarzy i stał się *sui generis* (jedynym w swoim rodzaju), dlatego jemu tylko przypisywano wszelkie wartości, niezależnie od ich znaczenia. W rezultacie wrodzona prawda człowieka została w znacznym stopniu zdegradowana, w obliczu Boga bowiem nie przedstawiała żadnej wartości:

My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szata. (Księga Izajasza 64:5)

Nawet ludzie prawi, górujący cnotą nad wszystkimi innymi, byli degradowani w porównaniu z absolutnym bóstwem, a wiernym wmówiono, że są mało warci wobec istoty wyższej:

Czyż u Boga człowiek jest niewinny,

czy u Stwórcy śmiertelnik jest czysty? Wszak on sługom swoim nie ufa:  
i w aniołach braki dostrzega. A cóż mieszkańcy glinianych lepiątek, J których podstawy na piasku? (Księga Hioba 4:17-19)

Pojęcie tak bezwzględnego i nieubłaganego Boga było obce przedhebrajskiej kulturze Bliskiego Wschodu i wytworzyło chorobliwą wręcz pogardę dla sztuki figuratywnej. Wokół kwitły sztuki czerpiące natchnienie z religii - poezja i muzyka - ale czy po starożytnych Hebrajczykach pozostało jakieś twórcze dziedzictwo? Nie, bo nie istniało. Z zasady uznawali oni, że talent artystyczny nic nie jest wart, jest niczym w porównaniu z groźnym majestatem Jahwe. Nic dziwnego, że badacze wątpią w autentyczność starotestamentowych opowieści, ponieważ po głoszącej znikomości tego świata epoce patriarchów nie pozostały żadne dowody rozwoju kultury materialnej. Ludziom wmówiono, że wszelkie ambitne zamierzenia są skazane na fiasko.

W późniejszym okresie właśnie z tym kompleksem niższości walczył Jezus. Próbował przekonać Żydów i nie-Żydów, ułomnych i trędowatych, że wszyscy mają prawo do poczucia własnej wartości i godności, lecz zostali pozbawieni tego prawa przez przywódców religijnych. Jezus przybył z misją przywrócenia równości, harmonii i jednakowych przywilejów, elementarnych zasad zjednoczonego, duchowo płodnego społeczeństwa, lecz jego ambicje nigdy nie zostały zaspokojone. W końcu pokonały go starożytne, sekciarskie dogmaty o podporządkowaniu jednostki zbiorowości religijnej i ludzie znowu zostali skazani na egzystencję w pustce bezosobowości. Do dziś mesjanistyczne marzenia przetrwały w legendzie o dziedzictwie świętego Graala, która głosi, że „dopiero wówczas, gdy zagoją się rany Króla-Rybaka, pustynna kraina znowu stanie się płodna”.

## Małżonka Jahwe

W swej wnikliwej pracy *The Paradise Papers* amerykańska rzeźbiarka i historyk sztuki Merlin Stone pisze, że od dzieciństwa uczono ją, iż jej największym grzechem jest to, że urodziła się dziewczynką. Według Pisma Świętego (Księga Rodzaju 3:16) została stworzona do rodzenia dzieci w bólu za to, iż popełniła wielki grzech - przyszła na świat jako kobieta. W swym niedawnym kazaniu słynna amerykańska kaznodziejka J.Z. Knight z *Ramtha's School of Enlighten-menf* wypowiadała się w tym samym duchu: że tak samo jak wszystkim kobietom na świecie wpajano jej poczucie winy i wstydu za to, iż urodziła się jako córka Ewy. Niestety, wypowiedzi tego rodzaju jest wiele, ponieważ pozycja kobiet przez stulecia podlegała systematycznej deprecjacji przez dogmaty budowane na błędnej interpretacji tekstu Biblii. Celowo wprowadzani w błąd nauczyciele od dawna głoszą, że tylko mężczyzna (Adam) został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, natomiast kobieta (Ewa) jest jedynie istotą pośledniejszego rzędu, powstała z jego ciała, która na domiar złego dopuściła się grzechu. Tymczasem tekst Księgi Rodzaju (nawet we współczesnych, oficjalnie uznanych tłumaczeniach) głosi: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”. Widzimy więc, że mowa tu o człowieku w sensie rodzaju ludzkiego, a nie wyłącznie o mężczyźnie.

Z powodu zdominowania sfery życia płciowego przez mężczyznę charakteryzująca wcześniejsze cywilizacje duchowa harmonia między mężczyznami i kobietami zupełnie zniknęła, zapanowała natomiast cześć dla męskiego bóstwa, którą - obecnie zwiemy „religią”, tymczasem cześć oddawana pierwiastkowi żeńskiemu nosi nazwę „kultu”. Ale dawniej tak nie było. Koncepcja hebrajskiego „Jedynego (męskiego) Boga” otrzymała ostateczny kształt dopiero w 70 lat po uprowadzeniu Żydów w niewolę babilońską (około 606-536 roku p.n.e.). Po powrocie Izraelitów do Jerozolimy i Judei pierwszych pięć Ksiąg Mojżeszowych zostało zebranych w dzieło zwane przez Żydów *Torą* (Prawem), natomiast później stopniowo przez 400 lat dodawano inne księgi Starego Testamentu. Całość miała stanowić dziedzictwo Żydów w postaci świętych pism (*hagiohrafii*) i natchnąć ich duchem profetyzmu w epoce niepokoїв społecznych. Ale jeszcze przed babilońskim najazdem bogini Asztoret była w kulturze Hebrajczyków postacią równie ważną jak Jahwe.

Semitysta Raphael Patai twierdzi, że imię Jahwe pochodzi od czterospó-łgłoskowego hebrajskiego rdzenia „JHWH”, do którego - czasem prawidłowo, czasem nie - dodawano dwie samogłoski. Pierwotnie owe cztery spółgłoski (które ostatecznie stały się akronimem Jedynego Boga) symbolizują czterech członków Niebieskiej Rodziny: J to El *Ojciec*; H to Matka; W odpowiada *Synowi* Baalowi, a H *Córce* Anat. Asztoret (Panią Morza Aszera, Przodkinię Bogów) często nazywano Elat, a miała ona podobno z Elem-Jahwe siedemdziesięciu potomków, w tym Baala, Anat i ich braci Mota i Jamma. W Starym Testamencie czytamy, że około 1100 roku p.n.e. „synowie Izraela usunęli Balów i Asztarty i służyli tylko samemu Panu” (Pierwsza Księga Samuela 7:4), lecz już wkrótce potem kult Asztoret

powrócił wraz ze zbudowaniem Świątyni Salomona. Pierwsza Księga Królewska (11:5) donosi, że król Salomon zaczął czcić Asztoret, a miejsce Święte Świątyni miało symbolizować łono boskiej Matki. Jako najważniejsza małżonka Jahwe, Asztoret stanowiła integralną część życia religijnego Judy aż do reformatorskich poczynań króla Jozjasza w okresie inwazji Babilonu.

Imię bogini w formie Asztoret albo Aszera<sup>9</sup> wymieniane jest w Starym Testamencie aż czterdzieści razy. Pojawia się także w *Tabliczkach z Tell el-Amar-na* (listach wysyłanych z Mezopotamii do faraonów egipskich), jak również w kananejskich tekstach znalezionych w Ras Szamra. Ponadto piśmiennictwo z tego okresu wspomina o drewnianych bożkach płodności *zwanym Aszera*, przedstawianych niekiedy tylko w postaci pnia z pozbawionymi liści gałęziami. Podobnie jak El-Jahwe (Enlil), Asztoret była pierwotnie bóstwem Mezopotamii. W Babilonie zwano ją Aszratum, w Asyrii znana była jako Aszirat, małżonka wielkiego boga Aszura, który był odpowiednikiem sumeryjskiego Enlila i hebrajskiego Jahwe. Amoryci nazywali Enlila Amuru z przydomkiem „Pana Góry”, równoznacznym z jego innymi imionami - Ilu Kur-gal i El Szaddai. Dlatego Aszirat (Asztoret) utożsamiano z małżonką Enlila - Ninlil.

Reasumując, mamy do czynienia z sytuacją, w której w różnych rejonach ten sam bóg i ta sama bogini znani byli pod odmiennymi imionami. Bogini to Aszera, Elat, Aszratum, Aszirat i Ninlil (czyli Sud), natomiast bóg nosił imiona Enlil, Ilu Kur-gal, Aszur, Amuru, El Eljon, El Szaddai i Jahwe.

Inną wielką boginią Hebrajczyków była Anat, córka Jahwe i Asztoret. Królowa Niebios, znana także jako Astarte, czyli „łono”. W gruncie rzeczy wszystkie te bóstwa miały po dwa imiona - imię właściwe i przydomek. Podobnie jak Asztoret była nazywano także Aszerą, tak i El Eljona zwano Jahwe. Ich syn Hadad znany był pod imieniem Baal (co oznacza Pan), natomiast jego bracia Mot i Jamm nosili także imiona Gazir i Nahar. Jamm określany był jako „sędzia” (oskarżyciel), był więc szatanem jak wszyscy sędziowie. W Księdze Sędziów (3:31) szatan-sędzia Szamgar był także synem Anat. W Samarii na północy Judei Baala znano pod imieniem Baal-zebul (lub Baa-zebul), co oznacza „Znakomity Pan”, lecz tytuł ten został celowo przekreślony w chrześcijańskim Nowym Testamencie i od tego czasu Belzebub zyskał określenie „władcy złośliwych duchów”.

Imiona bóstw występowały także w liczbie mnogiej. Elohim to liczba mnoga od El lub Eloh. Liczbą mnogą od Asztoret było Aszterot, od Anat - Anata, a od Baala - Baalim. W Księdze Sędziów (10:6) czytamy, że Izraelici po śmierci Mojżesza „zaczęli czynić to, co złe w oczach Pana. Służyli Baalim (Baalom) i Aszterot (Asztartom) (...) a opuścili Pana i nie służyli Mu”.

Jako Królowa Nieba córka Jahwe Anat przedstawiona jest w Księdze Jere-miasza (44:15-19). Uznawana też była za najwyższą boginię miłości i wojny, palono przed jej posągami kadzidło, pieczono ciastka z jej podobizną. Jej królewska siedziba znajdowała się w Bet Anat (lub Anatot), na północ od Jerozolimy. Miejscowość ta, nosząca obecnie nazwę Anata, była także miejscem urodzenia proroka Jermiasza, syna arcykapłana Chilkiasza. Jako bogini wojny, Anat często przybierała postawę tak agresywną, że jej brat Baal prosił ją, aby „nie wszczyniała wojen na ziemi” i „wygasiała wszelkie konflikty”.

W tradycji żydowskiej *Ha Qabala* żeńskie bóstwa Asztoret i Anat (będące-żoną i córką Jahwe) złąły się w jedną duchową istotę - wszechogarniającą małżonkę Szekinę. Imię to pochodzi od hebrajskiego bezokolicznika sz *'kinah* - „przebywać” - i w końcu I wieku n.e. *Szekina* (Asztoret-Anat) stała się boginią-matką Żydów, o czym dowiadujemy się z *Targum Onkelos* - aramejskiej Biblii, która pojawiła się wkrótce po śmierci Jezusa. Rabbi Jehoszua z Siknin pisał w I wieku n.e., że „gdy tylko wzniesiono Święty Przybytek, Szekina zstąpiła z nieba i zamieszkała wśród nich (dzieci Izraela)”. Szekina była małżonką i przedstawicielką Boga na Ziemi; jej pierwotnym domem stał się święty Przybytek (Miszkan), potem zaś zamieszkała w świątyni Asztoret, wybudowanej przez Salomona w Jerozolimie.

Szekina była odbiciem Ducha Świętego - symbolem Mądrości (po grecku *Sofia*, po hebrajsku *Hochma*). Reprezentowała Jahwe, ale była jego przeciwniczką w kwestii systemu kar, o czym dowiadujemy się z nauk Salomona zawartych w Księdze Przysłów (24:29): „Nie mów »Jak mi zrobił, tak ja mu też zrobię, każdemu oddam według jego czynów«”. Jest to sprzeczne z nauką Jahwe: „Oko za oko, ząb za ząb”, tą samą, którą głosił Enlil w starożytnym Sumerze i za co był krytykowany przez swoją siostrę Ninhursag, pierwotną Szekinę.

---

<sup>9</sup> W Biblii Polskiej w formie „Asztarta”, co rzeczywiście sugeruje, że chodzi tu o Asztoret, tym bardziej że teolodzy katoliccy nie przywiązują wagi do rozróżniania bogiń pogańskich, np. u M. Rode w *Małej encyklopedii teologicznej* Astarte uważana jest za boginię matkę, czyli Aszerę, podczas gdy jest ona odpowiednikiem Isztar, a więc mylenie tych dwóch bogiń jest równie niewłaściwe jak mylenie Afrodyty z Reą (matką Zeusa) - przyp. red.

Przeciwstawiając Jahwe żeńską mądrość Sofii, Stary Testament głosi w Księdze Przysłów (8:29-30):

Gdy Morzu stawał granice, by wody z brzegów nie wyszły,  
gdy kreślił fundamenty pod ziemią, Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim,

Tradycja *Ha Qabala* sięga daleko poza czasy Adama i Ewy, którym jej tajemnice objawił Enki (Samael) i Lilit - oboje nazywani przez kabalistów „Drzewem Mądrości”. *Qabala* znaczy „tradycja”, kładzie nacisk na intuicyjne poznanie prawdy absolutnej, objawionej przez starożytnych Mistrzów-wielkich Władców, którzy wydobyli świat z pierwotnego chaosu. Jednym z tych władców była Mądrość (*Duch Święty*), która zawsze reprezentowała pierwiastek żeński „unoszący się nad wodami” u zarania biblijnego czasu, o czym czytamy w pierwszym wersecie Księgi Rodzaju. Mądrością była Tiamat, Mądrością była Sofia, Mądrością była Asztoret-Anat i Mądrością była Szekina, ucieleśnienie ich wszystkich.

Szekina zagubiła się w żydowskiej diasporze. Mieszkała w świątyni jerozolimskiej, lecz ta została zburzona podczas inwazji Babilonu (około 586 roku p.n.e.). Odbudowano ją później, lecz znowu zburzyli ją najpierw Syryjczycy, potem Rzymianie i Szekina nigdy już nie wróciła, a Jahwe jako jedyny panował nad światem. *Ha Qabala* twierdzi, że nie mógłby wypełnić tego zadania bez pomocy małżonki, która była źródłem mądrości.

W miarę upływu stuleci doktryny *Ha Qabala* rozwijały się. W pełnym rozkwicie funkcjonowały w XIII wieku w Europie i były niezmiernie popularne do XVIII wieku, czyli do czasu, gdy kultura industrialna zaczęła wypierać mistyczny judaizm. Najważniejszym dziełem kabalistów jest księga zatytułowana *Sefer ha Zohar* (Księga Wspaniałości), napisana literackim językiem aramejskim i zawierająca prawie milion słów stanowiących wykładnię filozofii Pisma opartej na najstarszych tradycjach żydowskich. Opracował ją w 1286 roku Moses de Leon z Kastylii (Hiszpania), a jej treść przypisywano żyjącemu w II wieku n.e. palestyńskiemu mistykowi Szimeonowi ben Johai. *Zohar* jest komentarzem do pięciu Ksiąg Mojżeszowych (*Tory*, czyli *Pentateuchu*) i wraz z Biblią i *Tal-mudem* stanowi podstawowe dzieło kanoniczne uznawane przez mesjanistycz-ny odłam Żydów żyjących od kilkuset lat w diasporach w krajach Azji, Afryki i Europy.

W średniowieczu przez setki lat Żydzi byli ścigani i mordowani z inicjatywy chrześcijańskiego papieżstwa, a ponieważ Jahwe postrzegany był jako Bóg Gniewu, istniała głęboka potrzeba przywrócenia macierzyńskiego aspektu żydowskiego bóstwa. Księga Liczb (21:14) wspomina o starej *Księdze Wojen Pana*, która powstała wcześniej niż Stary Testament, ale nie została doń włączona. Inne przedbiblijne teksty hebrajskie, wymienione, lecz nie wchodzące w skład Starego Testamentu, to *Księga Pańska* (Księga Izajasza 34:16) i *Księga Sprawiedliwego* (Księga Jozuego 10:13, Druga Księga Samuela 1:18).

W średniowieczu pozbawieni własnej państwowości i tułający się po świecie Żydzi odczuwali potrzebę pierwiastka żeńskiego reprezentującego mądrość bogini, dlatego w owym czasie coraz częściej zwracali się ku Szekinie. Oczekiwali z utęsknieniem powrotu małżonki Jahwe, uosobienia kobiecości, która pośredniczyłaby między nimi a Bogiem, traktującym ich niezbyt łaskawie. Był ich wszechmocnym plemiennym Panem, obiecał Abrahamowi wynieść jego ród ponad wszystkie inne narody, lecz dotychczas Żydów spotykały wyłącznie nieszczęścia i prześladowania. Tak więc w tradycji *Zohar* Szekina zyskała nowe imię Matronit (od łacińskiego słowa *matrona*, oznaczającego zamężną kobietę).

Wizerunek Matronit niezbyt przypominał Asztoret, raczej bliższy był jej córce Anat, Królowej Nieba. W starożytnym Sumerze Anat nosiła imię Inanna, w tradycji syryjsko-fenickiej nazywano ją Astarte, w Akadzie była to Isztar, siostra greckiej bogini Afrodyty. Anat symbolizowała sprzeczne wartości - była uosobieniem Wenus, bogini miłości i wojny, istoty lubieżnej, a zarazem dziewicy. Była jednak również bohaterską Matronit, która przeniosła Mojżesza z Góry Nebo do tajemnego miejsca pochówku. Ponieważ reprezentowała siebie samą i Asztoret, Anat była zarazem Matronit i Szekiną, a odnowiony związek między nią a Jahwe *Żydzi* uznający *Zohar* nazwali *Caddig* (Sprawiedliwość).

Choć w tradycji hebrajskiej nie przyznawano jej prawa do posiadania siostry, to jednak Anat (Inanna) miała w sumeryjskim panteonie starszą siostrę, którą była groźna Ereszkigal, Królowa Świata Podziemnego. Jako najstarsza kobieta z linii Królowej Smoka Tiamat, Ereszkigal otrzymała wspaniałe dziedzictwo „Królestwa”, które Hebrajczycy zwali *Malkut*. Główna spadkobierczyni *Malkut* Ereszkigal porównywana była do drogiego kamienia - „perły” - czyli *luluwy* (które to imię nosiła jej wnuczka, małżonka Kaina). W pracach poświęconych *Zohar* Gershom Scholem, profesor Wydziału Studiów Wiedzy

Tajemnej na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, pisał w 1941 roku, że relacje Zohar o córce Ereszkigal Lilit w całości dotyczą tradycji wielkiego Smoka - a Smokiem był *Malkut*.

Ponieważ Hebrajczycy lekceważyli Ereszkigal na korzyść jej młodszej siostry Inanny (Anat), pojawił się pewien problem techniczny w związku z pozycją Anat jako Szekiny-Matronit, albowiem w żydowskiej Zohar to właśnie Szekina-Matronit urodziła anioła Metatrona wraz z jego siostrą Lilit. Jednakże w oryginalnej tradycji sumeryjskiej Lilit była córką Ereszkigal, Królowej Świata Podziemnego; podczas gdy jej młodsza siostra Inanna (Anat) nie miała potomstwa. Metatronem (*od meta-ton-thronon*, co oznacza „najbliższy boskiego tronu”) był ojciec Lilit, król Nergal (Meslamtaea), który jako syn Enlila-Eloha JHWH był odpowiednikiem hebrajsko-kananejskiego Baala (patrz: Wielkie Zgromadzenie Anunnaki, s. 204). Dokładniej mówiąc, Anat nie była owym tradycyjnym duchem Mądrości (czyli Sofią), ponieważ przywilej ten należał się przedhebrajskiej Ereszkigal i było to dziedzictwo jej córki Lilit, której imię wywodzi się od słowa *lilutu* (w tradycji akadyjsko-asyryjskiej „duch wiatru”).

Izraelici musieli więc wnieść nieco poprawek do struktury rodzinnej mezo-potamskiego panteonu (na przykład twierdzili, że Anat/Inanna jest córką, a nie wnuczką Enlila-Eloha JHWH), zmodyfikowali też mezopotamski obyczaj obchodów święta Szabatu. Było to comiesięczne święto pełni księżyca, ale Hebrajczycy przekształcili je w cotygodniowe obchody i zmienili nazwę na *Sabbath*. Sabbath był nie tylko dniem odpoczynku, lecz symbolizował święto *Szabbat* (Szab-batu), najtajniejszej istoty Małżonki Jahwe - Szekiny-Matronit. W okresie niewoli od 586 roku p.n.e. powiadano, że Szekina-Matronit-Szabbat błąka się po Ziemi w oczekiwaniu na ponowne połączenie się z Jahwe. Nadal jednak pozostała matką gromady Izraelitów i przyłączała się do nich w każdy piątkowy wieczór, zapowiadając nadejście Sabbathu. Dlatego w synagogach witano ją tradycyjnymi słowami pieśni *Lekha Dodi* (Przybądź, mój przyjacielu).

Przybądź mój przyjacielu, by spotkać Małżonkę. Chodźmy powitać oblicze Sabbathu.

Chodźcie, wyjdźmy na spotkanie Sabbathu, Bowiem ona jest źródłem błogosławieństwa, Spływającego z dawnych czasów.

Współczesna tradycja *Talmudu* opiera się właśnie na poszukiwaniu żeńskiego pierwiastka. Jak wiemy, Jahwe był JHWH, czyli czterema osobami: Ojcem, Matką, Synem i Córką. Lecz Małżonka (dziedzictwo córki) zawieruszyła się podczas wygnania, tak więc bóstwo pozostaje jedynie JHW. Utrzymuje się, że tylko po ponownym połączeniu się z Małżonką (Szekiną-Matronit-Szabbat) Bóg może znowu w pełni stać się JHWH (Jahwe).

## Rozdział 12

### Dziedzictwo pustynnego kraju

#### Wiara strachu

Poprzez kombinację cech charakterystycznych dla Asztoret, Anat, Ereszkigal i drogą skojarzenia także Ningal (córki Asztoret i matki Anat) Hebrajczycy w niewoli stworzyli postać Jednej Bogini, która odpowiadała ich koncepcji Jedynego Boga. Z punktu widzenia religii było to właściwe posunięcie, ale w jego rezultacie indywidualne cechy postaci z historii Sumeru uległy zatarciu, zlewając się w tajemniczej osobowości Szekiny-Matronit, której także nie sposób było dokładnie określić, ponieważ zagubiła się w okresie wygnania. Oznacza to, że gdy pisano Księgę Rodzaju, trzeba było niektóre oryginalne mezopotamskie kroniki dopasować do nowej sytuacji i choć *Ha Qabala* i *Ha Zohar* zachowały przekaz o pierwszej żonie Adama Lilit, to w Księdze Rodzaju wspomina się już tylko o Ewie. Gdyby Lilit wprowadzono do kanonu, to wówczas rozchwiałaby się cała koncepcja „pierwszego mężczyzny” i „pierwszej kobiety”, a także Jedynego Boga i Jednej Bogini (owego enigmatycznego Ducha Świętego).

W trakcie tych manipulacji największy problem dla hebrajskich kompilatorów Pisma stanowiła Lilit. Nie można jej było łączyć ani z Jahwe, ani z Adamem, ponieważ jej małżonkiem z rodu Anunnaki był Enki (Samael), on zaś z kolei był bratem Enlila-El Eljona, który stał się Jahwe. Najwyraźniej w tym nowym układzie Jahwe nie mógł mieć brata - a już z pewnością nie takiego, który występowałby przeciwko niemu w kwestiach społecznych. Ale z historycznego punktu widzenia to Enki (a nie Enlil) stworzył Adama (Atabbę) i Ewę (Nin-khawa); to Enki przekazał im prawo do kabalistycznej mądrości i

to on wyznaczył Atabbie stanowisko kapłana-króla. Te wszystkie fakty znano w Mezopotamii i Kanaanie; spisano je i stały się dostępne dla każdego w świątynnych archiwach Babilonu, a więc nie sposób było je ignorować, można natomiast było je po swojemu interpretować. Enkiego, uznawanego za bohatera Sumeru, przedstawiono (zgodnie z jego symboliką) jako nieznośnego węża, a w wizerunku tym mogła mieścić się także Lilit, ona to bowiem przejęła matriarchalne dziedzictwo królestwa: *Mal-kut* - wszechwładzę Smoka.

W oryginalnych sumeryjskich przekazach Enki i Enlil często znajdowali się w politycznej opozycji, przy czym Enki był nastawiony bardziej liberalnie, podczas gdy Enlila cechowała surowość. Podobnie jak w wypadku współczesnych politycznych oponentów, żaden z nich nie miał absolutnej racji we wszystkim, a ich opinie poddawano głosowaniu podczas Wielkich Zgromadzeń Anunnaki. Lecz Hebrajczycy w niewoli babilońskiej opowiedzieli się bez zastrzeżeń po stronie Enlila-Jahwe. Dla tych dzieci Izraela (twórców Starego Testamentu) Jahwe „zawsze miał rację”. Zapowiedział Adamowi, że umrze po zjedzeniu owocu drzewa poznania, i choć okazało się to nieprawdą, to jednak Jahwe musiał „mieć rację”. Tymczasem węża (Enki), który mówił prawdę, tłumacząc Adamowi, że nie tylko nie umrze po zjedzeniu owocu, ale stanie się mądry jak Elohim, uznano nie tylko za „kłamcę”, lecz także za złego ducha, bo śmiał być szczery i *zaprzeczal* słowom Jahwe.

Ta pogmatwana i nie przystająca do rzeczywistości koncepcja Jahwe, który miał rację, gdy się mylił, był szczery, gdy kłamał, wynikała z głęboko wrośniętego w psychikę Hebrajczyków lęku przed jego mściwością i niepohamowanym gniewem. Czy jako Jahwe (w Księdze Rodzaju), czy też jako Enlil (w mezopo-tamskich kronikach), zawsze pozostawał tym, który podzegał do semickiej inwazji, w wyniku której nastąpiło „pomieszanie języków” i upadek Sumeru. To on spowodował katastrofalny Potop. On sprawił, że Sodom i Gomora zostały zrównane z ziemią i to nie z powodu występków, jak głosi Księga Rodzaju (18:20), lecz dlatego, że ich mieszkańcy odznaczyli się ogromną wiedzą i intuicją, o czym czytamy w napisanej w języku koptyjskim księdze *Parafraza Szem*. To Jahwe wypędził Izraelitów z rodzinnej ziemi, oddając ich na 70 lat w niewolę królowi Nabuchodonozorowi II i jego pięciu babilońskim następcom - po króla Belsazar (545-539 p.n.e).

Dlaczego Jahwe tak srogo potraktował Żydów, oddając ich w niewolę na obcej ziemi? Dlatego, że - jak czytamy w Drugiej Księdze Królewskiej (21:3)-eksJoról Judy Manasses wznosił ołtarze synowi Jahwe Baalowi. Nie miało znaczenia, że wnuk Manasses król Jozjasz zburzył te ołtarze za zgodą i poparciem ludu (Druga Księga Królewska 32:12). Jahwe i tak postanowił się zemścić, mówiąc: „I wytrę Jeruzalem, tak jak wyciera się miskę, a po wytarciu obraca się dnem do góry. Odrzucę resztę mego dziedzictwa, wydam je w ręce nieprzyjaciół (...) ponieważ czynili to, co jest złe w moich oczach, i obrażali Mnie od chwili wyjścia ich przodków z Egiptu aż do dnia dzisiejszego” (Druga Księga Królewska 21:13-15). Następnie wyjaśniono, że: „Jedynie z powodu gniewu Pana przyszło to na Judę po to, by go odrzucić od oblicza Jego skutkiem grzechów Manasses, odpowiednio do wszystkiego, co popełnił” (Druga Księga Królewska 24:3).

Tylko z powodu zemsty Jahwe za czyny, które popełnił dawno już nieżyjący król, Święte Miasto i świątynia wszystkich Żydów zostały unicestwione, a Izraelici i ich rodziny (w sumie dziesiątki tysięcy ludzi) przez wiele dziesięcioleci pozostawali w niewoli w zupełnie obcym środowisku. Po powrocie do Jerozolimy i Judei mieli wszelkie powody obawiać się zemsty Jahwe, przekształcili więc strach w uwielbienie i absolutne posłuszeństwo, a uczucia te miały niezatarty wpływ na wszelkie późniejsze dzieje religii żydowskiej i chrześcijańskiej, której wyznawców nazywano „bojącymi się Boga”, „bogobojnymi”.

W 539 roku p.n.e. król perski Cyrus II zdobył Babilon i opanował królestwo. Następnie ożenił się z żydowską księżniczką Meszar, a jej bratu Zerubbabelowi pozwolono w 536 roku p.n.e. wyprowadzić uwolnionych Izraelitów. W ciągu następnych stuleci Babilon przeżywał najazdy rozmaitych wojsk, w tym armii Aleksandra Macedońskiego, który zmarł tu w 323 roku p.n.e. Inni najeźdźcy przybywali z Syrii i rejonu Morza Czarnego. Rok po roku Babilon ulegał coraz to nowym agresorom i popadał w coraz większą ruinę, a w 600 roku n.e. to niegdyś ogromne, kwitnące miasto zostało zupełnie opuszczone. Kanały nawadniające wyschły, urządzenia irygacyjne przestały działać, a żyzna kraina przeobraziła się w ogromną pustynię. Po wielu stuleciach Babilon i inne wspaniałe miasta Mezopotamii zniknęły pod zwałami mułów i piasków nawiewanych z ogromnej postaci płaskowyżu Szinar, podobnie jak Pompeje zasypane zostały popiołem i lawą wydobywającą się z Wezuwiusza w 79 roku n.e. Pisane dzieje rodu Anunnaki zniknęły pod ziemią, a tabliczki zawierające kroniki Sumeru i Akadu, które hebrajscy zakładnicy w VI wieku p.n.e. mogli przeczytać, leżały zapomniane pod piaskami pustyni. W gruncie rzeczy zostały zapomniane już dawno temu, w okresie ogólnego zamętu i politycznych wstrząsów.



Tak więc przez prawie 2 tysiące lat Stary Testament był jedynym znanym zapisem mezopotamskiego okresu patriarchalnego. Nikt nie umiał orzec, czy były to fakty, czy też fikcja, ale ponieważ przez cały okres średniowiecza stanowił fundamentalne dzieło kultów religijnych Bliskiego Wschodu i Europy zachodniej, uznano go za przekaz historyczny. Dopiero w latach 50. XIX wieku zaczęto odkopywać pierwsze pieczęcie cylindryczne i gliniane tabliczki, a nie dalej jak w latach 20. (czyli zaledwie 70 lat temu) dokonano w Mezopotamii (Iraku) odkryć na wielką skalę i przetłumaczono znalezione teksty. Jednocześnie od 1929 roku w Ras Szamra w północno-zachodniej Syrii zaczęto znajdować duże zbiory starożytnych tekstów kananejskich.

Dzięki tym ostatnim odkryciom jesteśmy mądrzejsi niż nasi przodkowie, ponieważ mamy dostęp do dokumentacji sumeryjskiej i akadyjskiej, która umożliwiła Żydom w niewoli babilońskiej spreparowanie własnej genealogii. Wiemy obecnie, że relacje zawarte w Biblii nie są dokładną transkrypcją dawnych kronik, lecz raczej zestawem dokumentów zniekształcających oryginalne zapiski tak, aby służyły nowej doktrynie religijnej i kulturowej. Była to doktryna Jedyne Boga Jahwe doktryna zrodzona ze strachu, sprzeczna z wszelką tradycją oraz duchową kulturą współczesnych i poprzednich cywilizacji.

Twórcom Starego Testamentu można więc zarzucić, iż kroniki prawdziwych zdarzeń zinterpretowali zgodnie ze z góry przyjętym założeniem, wskutek czego powstała zaskakująco niespójna kompilacja, z której wyłania się Bóg jako istota samotna, wyizolowana z uznawanego w owym czasie panteonu. Jednakże z początku główny nurt judaizmu nie był religią strachu, lecz raczej lojalności, jego akademicki odłam dążył do zrozumienia filozofii leżących u jego podstaw, a *Midrasz*, *Kabala*, *Zohar* i *Talmud* stanowiły niewyczerpane źródło sporów i dyskusji.

Oryginalną koncepcję Jahwe i panteonu wypaczyło materialistyczne chrześcijaństwo. Nie jest ono ową rzetelną wiarą Jezusa Nazarejczyka z I wieku n.e., religią Jakuba czy Kościoła celtyckiego, lecz urzędowym chrześcijaństwem przyjętym przez cesarstwo rzymskie w IV wieku n.e. jako religia państwowa. Z niego wywodzą się obecne rozliczne współzawodniczące z sobą nurty. Jak już pisałem w *Krwi z krwi Jezusa*, ów hybrydyczny kult (mieszanina doktryny Pawła z Tarsu i wpływów rozmaitych religii pogańskich) nie tylko stawiał na pierwszym miejscu nowego, budzącego grozę, wszechpotężnego, wszechobecnego Boga, ale ustanowił również jego przedstawicieli na Ziemi - najpierw cesarzy, później papieży, którzy decydowali o tym, kto będzie zbawiony, a kto nie. Tymczasem ten represyjny kult, straszący boską interwencją skierowaną przeciwko ludzkości, nie wypływa z nauk głoszonych przez Jezusa, lecz ze średniowiecznego „kościelnictwa”, opartego na obowiązujących dogmatach głoszonych przez biskupów. Jahwe, starożytny Bóg Żydów, został wybrany przez nich w szczególnych okolicznościach, co wynikało z historycznej tradycji, lecz nie nazwany Bóg współczesnego chrześcijaństwa był płodem imperialnej polityki. Z pewnością nie jest to Bóg Jezusa, bo Jego Bóg był wysublimowanym wyrazem samoświadomości, która dana jest każdemu z nas i nie potrzebuje pośrednictwa namiestników ustalających reguły przynależności do grupy wyznawców.

Enki-Samael, brat Enlila-Jahwe, zwany był przez kabalistów „Drugim Bogiem”, a jego małżeństwo z Lilit miał podobno zaaranżować ślepy smok Tanin-war. Ale Lilit była nie tylko żoną Samaela i pierwszą towarzyszką Adama, lecz po upadku świątyni w Jerozolimie, kiedy Matronit zagubiła się podczas ziemskiego wygnania, została także partnerką Jahwe. Mimo iż nosiła miano władczyni *Malkut* (Królestwa), Lilit była również służebnicą Matronit (Asztoret-Anat), a Jahwe, zawierając ten związek, popełnił mezalians. Cytując Księgę Przysłów (30:23), żydowski *Zohar* potępia Jahwe za to, iż uczynił sługę „dziedziczką po pani” i pyta: „Gdzie jego honor? Król bez Matronit nie nazywa się Królem!”.

Wskutek tego źle widzianego związku Lilit okrzyknięto podstępą uwodząco-cielką, która omamiła Jahwe swymi wdziękami i urodą. Począwszy od ukazania się w X wieku żydowskiego dokumentu zwanego *Alfabetem ben Siry* nienawiść do Lilit wzrosła do tego stopnia, że przypisywano jej największe zbrodnie, od porywania dzieci po wampiryzm. Ale najstarsze relacje o Lilit (zwanej też Liii, Lilin, Lillake, Lilutu lub Lillette) pochodzą ze starożytnego Sumeru, a terakotowe reliefy z 2000 roku p.n.e. ukazują ją jako uskrzydloną, nagą istotę, która zamiast stóp ma szpony sowy wpijające się w grzbiety dwóch lwów. Na głowie ma kołpak ozdobiony wieloma rogami, oznakę wysokiej rangi Anunnaki, a w dłoniach trzyma różgę i pierścień - symbole boskiego wymiaru sprawiedliwości. Różga (czyli władza), która oznacza „władcę”, oraz Pierścień zjednoczenia były ważnymi symbolami boskich opiekunów. Z tej przyczyny wybitny semitysta dr Raphael Patai tak określa Lilit: „Widać z tego, że nie była ona niższego rzędu demonem (jak ją później przedstawiali Hebrajczycy), lecz boginią poskramiającą dzikie bestie”. W istocie Lilit to księżniczka Świata Podziemnego i wraz z manną (Anat) została opisana w *Eposie o Gilgameszu*. We fragmencie Tabliczki XII napisano, że Lilit zamieszkała w „drzewie huluppu” (w tłumaczeniu stwierdzono, że „prawdopodobnie jest to wierzba”), które należało do jej ciotki i pani mamy

(Anat). U podstawy drzewa znajduje się legowisko węża (symbolu Enki), a na wierzchołku - gniazdo Zu, mitologicznego ptaka, wywołującego wichury i burze.

Żadna kobieta z rodu Amnaki nie zyskała takiej sławy jak Lilit. Jako córka króla Nergala i królowej Eriszkigal ze Świata Podziemnego, stała się dziedziczką *Malkut*, ale mimo to została wyznaczona na służebnicę swej ciotki, królowej In-anney (Anat). Do jej obowiązków należało chwywanie ludzi z ulic Uruk i przenoszenie ich do świątyni-zikkuratu. *Gdy Adama* (śmiertelnik Adam) został stworzony przez Enkiego i Ninhursag, Lilit wyznaczono na jego towarzyszkę, ale odmówiła pełnienia swych małżeńskich obowiązków i uciekła, aby zostać żoną samego Enkiego. Jak już wspomniałem, Enki (Samael) i Lilit symbolizowali w talmu-dycznej tradycji „Drzewo Wiedzy”. W późniejszym okresie legenda głosiła, że Lilit odrodziła się jako egipska nałożnica Abrahama Hagar i madianicka żona Mojżesza Sefora, a także jako najsłynniejsza kochanka króla Salomona, królowa Saby (Królowa Przysięgi). A w końcu została królewską małżonką swego dziadka Enlila-Jahwe.

Podobnie jak Anat, Izis, Kali i inne boginie, Lilit reprezentowała sprzeczności, będąc duchową ciemnością i zarazem jasnością- „czarną, lecz piękną” i w takiej postaci pojawia się (we wcieleniu królowej Saby) w starotestamentowej *Pieśni nad pieśniami* Salomona (1:5). W świętej księdze mandeańskich gnostyków w Iraku, zatytułowanej *Ginza*, Lilit ze Świata Podziemnego nazywana jest Lilit-Sariel, małżonką Manda d'Hayye, Króla Światła i Grozy (wiedzy życia). Król Światła i Grozy był odpowiednikiem perskiego Ahura Mazdy, Boga Życia i Światła, który u Sumerów nazywał się Enki, a u Hebrajczyków Samael.

Od początku swej kariery Lilit postrzegana była jako niezależny duch, z tego więc powodu zdominowane przez mężczyzn społeczeństwo Hebrajczyków uznawało ją za demoniczną *femme fatale*. Nazywano ją „piękną”, lecz równocześnie panowała opinia, że jest rozpustną kusicielką, której wszyscy mężczyźni winni się strzec. Krzyczała do Adama: „Dlaczego mam leżeć pod tobą? Przecież jestem równa tobie!” Talmud podaje, że uciekła nad Morze Czerwone (ściślej nad „Morze Trzciny”), do „miejsca o złej sławie”. Nawet trzech aniołowie (Senoj, Sansenoi i Semangelof), których Jahwe wysłał, aby ją z powrotem przywieźli, powrócili z niczym.

Hebrajczycy nie byli przyzwyczajeni do tak zdecydowanych, wyzwolonych kobiet jak Lilit, ale trudno się dziwić, że choć tak wiele przykrych rzeczy o niej mówiono, wraz z nastaniem nowej epoki stała się symbolem wyzwolenia kobiet. W I wieku n.e. Żydzi odczuwali paranoiczny wręcz strach przed nią, mówiono nawet, że jest sukkubą, która wykorzystuje seksualnie śpiących mężczyzn. Niejaki rabbi Hanina ostrzegł: „Mężczyzna nie powinien spać sam w domu, bo Lilit go dopadnie!”



Starożytny smok walijski

Fama towarzysząca Lilit sprawiła, że religijna wspólnota żydowska w średniowieczu podzielała niechęć, jaką Kościół chrześcijański okazywał Marii Magdalenie, którą z tych samych powodów uznawano za ładacnicę i czarownicę. Maria Magdalena bowiem - jako żona Jezusa - dała w I wieku n.e. początek świętej dynastii (*Sangreal*), natomiast Lilit uczyniła to około czterech tysięcy lat wcześniej. Prawdę powiedziawszy, nie jest to ściśle, ponieważ wszystko zaczęło się od Królowej Smoka Tiamat z *Apsu* (podziemnych wód) w czasach prehistorycznych, ale Lilit była najstarszą spadkobierczynią, dlatego porównywano ją do węża lub smoka. W gruncie rzeczy smok i wąż to synonimy, przy czym słowo *dragon* (ang. smok) pochodzi od greckiego słowa *drakón* („wąż”), natomiast w Sumerze słowa *usumgal* (smok) i

*mus-usungal* (wąż) były zaszczytnym przydomkiem boga lub króla. Dostojników Anunnaki, Ningirsu (Ninurta) i Ningiszszida zaliczono do „Wielkich Smoków”.

Przodkiem węża i smoka był prehistoryczny krokodyl - najbardziej czczony ze wszystkich zwierząt. Święty krokodyl był Drakonem - potężnym smokiem królestwa, stąd wywodzi się nazwa Pendragonowie (Głowy Smoków) brytyjskiej dynastii celtyckiej począwszy od króla Cymbelina z Camulod (10-17 rok n.e.) po Cadwaladra z Gwynedd (654-664 rok n.e.). Dynastia ta dała początek słynnym Czerwonym Smokom (*Red Dragons*) z Walii.

W starożytnym Egipcie faraonów namaszczano według tradycji mezopotamskiej tłuszczem świętego krokodyla, którego utożsamiano z bogiem Sobekiem i zwano *Messeh*. W Mezopotamii takim szlachetnym zwierzęciem był *Mus-hus*, olbrzymi wężowaty czworonóg, przypominający wielkie monitory o rozdwojonym języku wciąż jeszcze żyjące w Afryce, krajach arabskich i na Wschodzie, a także potężne trzymetrowe smoki komodo w Indonezji.

Od słowa *Messeh* i *Mus-hus* wywodzi się hebrajski rdzeń *MSSH*, który po dodaniu samogłosek tworzy czasownik *masziah* (namaszczać) i rzeczownik odsłowny *Messiah* (Meschiach), oznaczający „Pomazańca”, czyli „Króla” lub „Chrystusa” (od greckiego słowa *Kristos*). Obyczaj zapoczątkował Enki, namaszczając *Adamę* (króla Atabbę), a wydarzenie to zostało szczegółowo opisane w archiwach faraona Amenhotepa III, który panował około 1400 roku p.n.e. Choć słowo *Messiah* (Mesjasz) odnosi się zazwyczaj do Jezusa, to jednak ściślej mówiąc, był on jednym z mesjaszy, a nie owym jedynym mesjaszem, albowiem według Psalmu 105 (werset 15) wszyscy namaszczeni królowie tego rodu byli mesjaszami, a Jezus otrzymał status mesjasza dopiero po namaszczeniu przez kapłankę Marię Magdalenę w Betanii w marcu 33 roku n.e.<sup>26</sup> Jako namaszczeni mesjasze, pierwsi pomazańcy królewskiej krwi (*Sangreat*) dziedziczyli najwyższą waleczność świętego krokodyla - królewskość mesjanistycznego smoka.

W Księdze Ezechiela (29:3) egipski faraon nazywany jest „wielkim krokodylem rozciągniętym wśród swoich rzek”, a pieśń zwycięstwa na cześć faraona Thot-mesa III brzmi następująco: „O majestacie, na podobieństwo krokodyla będący postrachem wód”. Krokodyle (smoki), żyjące jeszcze w Nilu i palestyńskiej rzece Zerka, były nie tylko czczone w ośrodkach kultu, takich jak Krokodeilonpolis, Ombos, Koptos, Athribis i Teby, ale nawet je mumifikowano i chowano na królewskich cmentarzach obok faraonów.

## Rozdział 13

### Złoto bogów

#### Gwiezdna Luna

Wkrótce zajmiemy się przedstawicielami królewskiego rodu, poczynając W od Kaina i jego synów. Linia ta z rozmysłem była pomijana przez Hebrajczyków i Kościół chrześcijański na korzyść młodszej gałęzi rodu, pochodzącej od syna Adama Seta. Najpierw jednak musimy zrozumieć, na czym polegało znaczenie dynastii Kainitów i dlaczego bojaźliwi wyznawcy Enlila-Jahwe nie chcieli jej uznawać.

Księga Rodzaju podaje imiona potomków Kaina i jego przyrodniego brata Seta, ale warto zwrócić uwagę, że przynajmniej we wczesnych pokoleniach są one podobne, choć inaczej uszeregowane. Z tego względu badacze Pisma często sugerowali, że imiona potomków Seta aż do Noego zostały przez autorów Biblii zmyślane, aby uniknąć ujawnienia prawdziwego ich pochodzenia. W takim wypadku w życiu Noego musiałyby wyjść na jaw coś, co sprawiło, że dziedzictwo jego syna Sema zostało przemilczane - a wyjaśnienie znajdujemy w Księdze Rodzaju (9:4). Wówczas to bowiem Jahwe miał powiedzieć Noemu: „Nie wolno wam jeść mięsa z krwią życia”. Polecenie to wywarło ogromny wpływ na sposób życia Żydów w późniejszym okresie. Ale dlaczego Jahwe tak nagle zaczął sprzeciwiać się spożywaniu krwi?

Żydzi od dawna praktykowali zwyczaj wieszania zabitego zwierzęcia, aby krew spłynęła przed przyrządzeniem i spożyciem jego mięsa, tymczasem chrześcijaństwo praktykuje symboliczne spożywanie krwi. W tradycji tej religii w sakramencie komunii podczas mszy ze świętego kielicha pije się wino, które symbolizuje krew Jezusa - życiodajną krew mesjanistycznej linii. Czy zatem możliwe, iż współczesny obyczaj praktykowany w chrześcijaństwie jest jakby nieświadomym reaktywowaniem rytuału spożywania krwi znanego w czasach przed Noem? A jeśli tak, to czy zakładając, iż kielich symbolizuje pierwiastek żeński, a dokładnie łono, możemy uznać, że chodzi tu o boską krew menstruacyjną, czczoną jako życiodajną

Gwiezdna Luna? Odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, jak najbardziej, jest to pradawny obyczaj, ale wcale nie tak niesmaczny, jak się na pozór wydaje.

Mało kto zastanawia się, z czego produkowane są współczesne leki, a ci, którzy wiedzą, niechętnie o tym mówią. I tak na przykład hormon premarin wytwarza się z moczu ciężarnych klaczy, a niektóre hormony wzrostu i insulinę produkujemy z *E.coli* - bakterii znajdującej się w ludzkich fekaljach.

Zanim jednak zajmiemy się analizą tego zwyczaju, warto przypomnieć, że zakaz spożywania krwi pochodzi nie od Enkiego-Mędrca, lecz od Enlila-Jahwe, gniewnego i mściwego boga, który spowodował Potop, sprowadził katastrofy na Ur i Babilon i oszukał Adama, mówiąc, że owoc z drzewa znajomości dobra i zła spowoduje jego śmierć. To nie jest bóg lubiący ludzi, a sumeryjskie kroniki nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości. Jeżeli *zakazał* spożywania krwi, to wcale nie ze względu na dobro Noego i jego potomków, lecz najprawdopodobniej przeciwnie - dla ich zguby.

Wiemy, że menstruacyjna Gwiezdna Luna (*Elixir Rubeus*) bogini była tradycyjnie czczoną życiodajną krwią (rozdział 10), a symbolizowało ją wszystko-widzące oko (0) lub ognisty krzyż (*Rosicrucis*) dokładnie taki jak zamię Kaina. Symbole te były później używane przez mistyczne szkoły starożytnego Egiptu, szczególnie przez szkołę kapłana Ankhfnkhonsu (2181-2160 p.n.e.), która została formalnie uznana za Dwór Smoka przez królową Sebekneferure z XII dynastii.

Inną wybitną mistyczną szkołą było Wielkie Białe Bractwo faraona Thotme-sa III (około 1450 roku p.n.e.) - nazwane tak ze względu na obowiązek noszenia przez jego członków białych szat. Według Najwyższej Wielkiej Łoży Starożytnego i Mistycznego Obrządku Różokrzyżowców, w Wysokiej Radzie Bractwa było trzydziestu dziewięciu mężczyzn i kobiet, którzy zasiadali w Świątyni Karnaku w Luksorze. Filia obrządku stała się powszechnie znana jako Egipcscy Uzdrawiciele, których w Heliopolis i Judei utożsamiano z esseńczykami. To właśnie do tego Białego Bractwa mądrych terapeutów i uzdrawicieli (pierwotnych Różokrzyżowców) przystąpił w późniejszym okresie Jezus, przechodząc wszystkie stopnie wtajemniczenia. Z tego względu często nazywano go „Mistrzem”. Nazwa *Esse-ne* wywodzi się z aramejskiego słowa *asajja* oznaczającego lekarza, co odpowiada greckiemu określeniu *essenoi*. Oznacza także coś, co jest *essaios* - czyli tajemne lub mistyczne.

Wraz z budzącym medyczne skojarzenia symbolem węża Gwiezdna Luna oznaczała terapeutyczne uzdrawianie i obecnie używana jest przez Międzynarodową Organizację Czerwonego Krzyża. W chrześcijańskiej Europie została niesłusznie zinterpretowana (wskutek braku znajomości prawdziwej symboliki) jako krzyż świętego Jerzego, który „przebił włócznią” smoka. Pierwotnie krzyż utożsamiano z Enkim-Samaelem, który „zapłodnił” Królową Smoka. W starożytnej tradycji smok reprezentował pierwiastek żeński, prawo do tronu bowiem przechodziło na potomstwo w linii matki po Tiamat, jako dziedzictwo mitochondrialnego DNA. Ponieważ pochodzenie z natury rzeczy określane jest po matce, nieprzypadkowo matkę w świecie zwierzęcym określa się mianem *dam* w przeciwieństwie do paternalistycznego *sire*, albowiem słowo *dam* oznaczało krew. Wśród rycerstwa określenia te przyjęły używaną współcześnie formę *Sir* i *Dame*. Smok znajduje odbicie w gwiazdozbiore Smoka (znanym także jako Wąż na Niebie), który wije się nad biegunem północnym, a jego obrót stanowił najstarszą znaną miarę czasu.



Podwójny wąż owinięty wokół kaduceusza - symbol mistycznego „łabędzia”. Jest to emblemat Brytyjskiego Towarzystwa Medycznego i innych instytucji służby zdrowia na całym świecie

Ściślej mówiąc, pierwotnie Gwiezdna Luna była księżycowym cyklem Bogini, lecz nawet w ziemskim środowisku menstruum zawiera najcenniejsze wydzieliny gruczołów hormonalnych, szczególnie z przysadki i szyszynki. Zakrzepłą menstruacyjną krew zbierają w naszych czasach szamanki Starodawnych (aborygeńskiego plemienia australijskiego interioru). Posiada ona niezwykle właściwości uzdrawiania otwartych ran". W kręgach mistyków menstruację symbolizuje kwiat - lilia lub lotos. Drobny gruczoł szyszynki, znajdujący się w mózgu, zawsze utożsamiano z Drzewem Życia, ponieważ wydziela „nektar o najwyższej doskonałości” - substancję sprzyjającą aktywnej długowieczności, zwaną przez starożytnych Greków *somą* lub ambrozią.

W rozdziale 10. pisałem, że wąż i drzewo znajomości dobrego i złego symbolizują Amerykańskie Towarzystwo Medyczne. Natomiast Brytyjskie Towarzystwo Medyczne i wiele innych instytucji służby zdrowia używa jako symbolu dwu węży owiniętych wokół uskrzydłonego kaduceusza, należącego do maga Hermesa (Merkurego). W tym wypadku centralny element i węże symbolizują kręgosłup i system nerwów czuciowych, natomiast umieszczone u góry skrzydła oznaczają boczną komorową strukturę mózgu. Między skrzydłami, ponad stołem pacierzowym, znajduje się niewielki guzek szyszynki. Połączenie centralnego gruczołu i bocznych skrzydełek nazywane jest przez niektórych joginów „łabędziem”, który z kolei symbolizuje istotę oświeconą. Jest to najwyższe stadium świadomości Graala osiągnięte przez Rycerzy Łabędzia, a reprezentują je postacie rycerskie w rodzaju Parsifala i Loehengrina.

W hermetycznej tradycji szkół nauk tajemnych w starożytnym Egipcie proces osiągania oświeconej świadomości odgrywał najważniejszą rolę, a odnowa duchowa następowała stopniowo wzdłuż trzydziestu trzech kręgów stosu pacierzowego, by osiągnąć gruczoł przysadkowy, który pobudzał ciało szyszynkowe. Nauka o odnowie to *Zaginiony klucz* wolnomularstwa, dlatego w starożytności opierało się ono na trzydziestu trzech stopniach.

Szyszynka jest bardzo małym gruczołem, ma kształt sosnowej szyszki. Znajduje się w centralnej części mózgu, ale poza komorami mózgowymi, i nie stanowi części materii mózgowej jako takiej. Ma rozmiar ziarna kukurydzy (62 mm długości, waży około 1 grama). Francuski filozof Kartezjusz (1596-1650) uważał ją za „siedlisko duszy” - miejsce, w którym umysł łączy się z ciałem. (Kartezjusz był twórcą geometrii analitycznej i optyki.) Już starożytni Grecy wyznawali ten pogląd, a w IV wieku p.n.e. Herofilus określał szyszynkę jako organ regulujący przepływ myśli.

Gruczoł ten od dawna intryguje anatomów z tego powodu, że chociaż znajduje się między dwiema półkulami mózgu, jest w przeciwieństwie do niego niepodzielną całością.

W czasach starożytnego Sumeru wyznawcy Anu opracowali i udoskonalili systematykę substancji ożywiających, w której Gwiezdna Luna stanowiła jeden z najważniejszych elementów. Na początku była to czysta lunarna esencja Anun-naki, zwana złotem bogów, lecz później w Egipcie i rejonie Morza Śródziemnego podczas specjalnego rytuału krew menstruacyjną zbierano od świętych kapłanek (Szkarałatnych Kobiet), nazywając ją „bogatym pożywieniem macicy”. Słowo „rytuał” wywodzi się z tych praktyk i z sanskryckiego słowa *ritu* - „czerwone złoto” (niekiedy zwane także „czarnym złotem”). Leki hormonalne stosowane są powszechnie w organoterapii, ale ich nieodłączne składniki (jak melatonina i

sero-tonina) pochodzą z wysuszonych gruczołów martwych zwierząt i brak im owych naprawdę ważnych elementów, które znajdują się wyłącznie w gruczołach wydzielania dokrewnego żywych ludzi.

W alchemicznej symbolice ognia kolor czerwony utożsamiany jest ze złotem, a w indyjskich tantrach czerwień (lub czern) jest kolorem Kali, bogini czasu, pór roku, okresów i cykli. W *Oxford English Dictionary* pod hasłem „menstruacja” znajdujemy również następującą definicję: „W alchemii symbolizuje przemianę w złoto”. Tak więc dla alchemików metale nie były wyłącznie obiektami materialnymi, lecz żywą istotą, a starożytne misteria miały fizyczny, a nie metafizyczny charakter. Słowo „sekret” wywodzi się z wiedzy o gruczołach wydzielania dokrewnego (ang. *secretions*). Prawda (*ritu* - czerwień lub czern) objawia się w sferze materii w postaci najczystszej i najszlachetniejszej ze wszystkich metali - złota, które uznaje się za prawdę ostateczną.

Dwa inne słowa, podobnie jak „sekret”, wywodzą się ze starożytności. Jak już wspomniałem w rozdziale 7, *amen* oznaczało w Egipcie coś, co jest ukryte. *Okult* oznacza niemal to samo: „skryte przed wzrokiem”. Tymczasem dziś *amen* zamyka modlitwę, natomiast okultyzm jest błędnie postrzegany jako coś złowrogo tajemniczego. W rzeczywistości słowa te spokrewnione są ze słowem „sekret” i wszystkie trzy oznaczały w różnych okresach mistyczną naukę o wydzielaniu gruczołów hormonalnych.

Kali symbolizowała cykle czasu, dlatego od jej imienia wywodzi się słowo *Kalendar* (kalendarz). W hebrajskiej tradycji niebiańska Bat-kol zwana była „córka głosu”, a głos (*vach* lub *vox*) rodzi się podczas okresu dojrzewania kobiety. Tak więc łono (macica) kojarzyło się z głosem, Gwiazdna Łuna była postrzegana jako prorocze „słowo łona (macicy)”, macica zaś stała się „głosicielem”. W starożytnych szkołach mistycyzmu symbolem Słowa (czyli *Logos*) był wąż: czczonym symbolem Ducha Świętego był natomiast smok unoszący się nad wodami.

Szkarłatne Kobiety nosiły to miano dlatego, że stanowiły bezpośrednie źródło kapłańskiej Gwiazdnej Łuny. W Grecji nazywano je *hierodulai* (świętymi kobietami). Słowo to przeniknęło do angielskiego (ze średniowiecznej francuszczyzny) jako *harlot*. W dawnym języku Germanów znano je jako *hores* (późniejsza forma angielska *whores* - dziwki), ale słowo to oznaczało „ukochane”. Jak podaje *Etymological Dictionary* Skeata, określenia te miały wyrażać najwyższe uwielbienie i nigdy nie używano ich wymiennie z pojęciami takimi jak „ prostytutki” czy „uwodzicielki”. Współczesne skojarzenia zostały wymyślone przez Kościół rzymski w celu zdeprecjonowania wysokiej pozycji świętych kapłanek.

Wiedza o autentycznej tradycji Gwiazdnej Łuny uległa zapomnieniu w czasach, gdy fałszerze historii chrześcijaństwa sflamsili naukę głoszoną przez jej pierwszych adeptów i późniejszych chrześcijańskich gnostyków. Pewien zasób wiedzy (gnozy) na ten temat można jeszcze znaleźć w pismach talmudycznych i rabi-nicznych, ale ogólnie rzecz biorąc, Żydzi i ortodoksyjni chrześcijanie uczynili wszystko, co w ich mocy, aby zatrzeć ślady tej starożytnej sztuki. Tradycja Ognistych Dziewic została później sztucznie reaktywowana w Rzymie, gdzie sześć westalek służyło przez trzydzieści lat, lecz prawdziwy sens ich służby został zapomniany. Słowo *vesta* wywodzi się ze starego wschodniego rdzenia oznaczającego „ogień”. Pierwotnie Westa była trojańską boginią ognia, a na jej cześć palono wieczny ogień. Obyczaj ten przeniknął do Kościoła rzymskiego w postaci palenia świec.

Krew menstruacyjną określano nie tylko jako „złoto bogów”, lecz nosiła też nazwę „pojazdu światła” i pierwotnie stanowiła źródło materializacji bezcielesnego ducha. Z tego względu porównywano ją do mistycznych wód stworzenia - strumienia nieśmiertelnej mądrości. Światło przedstawiano także jako węży zwanego *kundalini*, który według mistycznej tradycji Indii leży zwinięty u podstawy kręgosłupa i trwa w uśpieniu u ludzi, których duchowość jeszcze się nie przebudziła. *Kundalini* (magiczną moc ludzkiego organizmu) można obudzić tylko siłą woli, a krew jest nośnikiem ducha. Szyszynka to bezpośredni łącznik z energią duchową, można ją uaktywnić ciągłym dążeniem do samoświadomości. Proces ten nie ma charakteru mentalnego, lecz zachodzi dzięki świadomości całkowicie wolnej od wszelkich myśli - owej bezpostaciowej formy czystego istnienia.

Taka koncepcja bytu, czyli pełni jaźni, stanowiła powód niechęci Enlila, który nosił imię „Jestem, który jestem” (JHWH). W przeciwieństwie do niego jego brat Enki-Samael wiedział, że istoty ludzkie, odkąd spróbowały owocu drzewa znajomości dobrego i złego (czyli mądrości Anunnaki) i drzewa życia (Gwiazdnej Łuny Anunnaki), same mogą stać się równe bogom. Nawet Enlil-Jahwe miał tego świadomość, mówiąc: „Oto człowiek stał się taki jak My” (Księga Rodzaju 3:22). W dawnych czasach powiadano, że niczego nie można zdobyć tylko pragnieniem lub zrzucaniem odpowiedzialności na wyższe autorytety. Wiara jest aktem uwierzenia, bo żyć oznacza wierzyć, a wola jest ośrodkiem decyzyjnym jaźni. Taka jest droga prawdziwego poznania, bo jedynym bogiem osobowym jest bóg wewnątrz nas, a jaźń jest Bogiem - absolutną świadomością (*Kid*) czyli JHWH (Jestem, który jestem).

## Roślina narodzin

Poznajmy teraz historię taką, jaka była na samym początku. Dowiemy się dzięki temu, dlaczego Gwiezdna Łuna Anunnaki była tak ważna i w jaki sposób jej pierwotne, dobroczynne składniki wzbogacano w laboratoriach chemicznych, podobnie jak dziś przyrządza się leki.

Z poprzednich rozdziałów wiemy, że Adam i Ewa (noszący wspólną nazwę *adamaie* - śmiertelnicy) zostali stworzeni przez Enkiego i Ninhursag w ten sposób, że Enki zapłodnił ludzką komórkę jajową w „Domu Szimti”. Tak napisano w sumeryjskich kronikach. Kain (Qajin) był synem Ewy i Enkiego-Samaela (nie Adama), w jego żyłach zaś oprócz ludzkiej płynęła szlachetna krew Anunnaki. Żoną Kaina była Luluwa-Lilit, córka Lilit ze Świata Podziemnego, spadkobierczyni matriarchalnego *Malku* (hebrajskiego *Malkutu*- królestwa). W jej żyłach płynęła wyłącznie krew Anunnaki, a synami, których jeszcze nie poznaliśmy, byli Atun i Henokh. Dzięki temu krew Anunnaki w żyłach tego pokolenia została jeszcze bardziej wzmocniona, a Atun został następcą ojca jako król Kisz (około 3200 r. p.n.e.).

W kronikach Sumeru występuje on pod imieniem króla Etany, pasterza, który wzniósł się do Nieba, by spożyć „roślinę narodzin” i dać życie synowi i następcy, królowi Balihowi. Drugi syn wspomnianej pary Henokh znany jest z Biblii pod imieniem Henoch.

Roślina narodzin to synonim drzewa życia (rozdział 10), która symbolizowała długowieczność i urząd królewski. Wiązała się też z czynnością Gwiezdnej Łuny i szyszynki. A zatem spożywanie Rośliny Życia było równoznaczne z zażywaniem wyciągu z Gwiezdnej Łuny, którego jednak nie uzyskiwano z macicy arcykapłanki, jak w późniejszych czasach. Była to potężna Gwiezdna Łuna.

## Rozdział 13 Złoto bogów

### Gwiezdna Łuna

Wkrótce zajmiemy się przedstawicielami królewskiego rodu, poczynając od Kaina i jego synów. Linia ta z rozmysłem była pomijana przez Hebrajczyków i Kościół chrześcijański na korzyść młodszej gałęzi rodu, pochodzącej od syna Adama Seta. Najpierw jednak musimy zrozumieć, na czym polegało znaczenie dynastii Kainitów i dlaczego bojaźliwi wyznawcy Enlila-Jahwe nie chcieli jej uznawać.

Księga Rodzaju podaje imiona potomków Kaina i jego przyrodniego brata Seta, ale warto zwrócić uwagę, że przynajmniej we wczesnych pokoleniach są one podobne, choć inaczej uszeregowane. Z tego względu badacze Pisma często sugerowali, że imiona potomków Seta aż do Noego zostały przez autorów Biblii zmyślane, aby uniknąć ujawnienia prawdziwego ich pochodzenia. W takim wypadku w życiu Noego musiałyby wyjść na jaw coś, co sprawiło, że dziedzictwo jego syna Sema zostało przemilczane - a wyjaśnienie znajdujemy w Księdze Rodzaju (9:4). Wówczas to bowiem Jahwe miał powiedzieć Noemu: „Nie wolno wam jeść mięsa z krwią życia”. Polecenie to wywarło ogromny wpływ na sposób życia Żydów w późniejszym okresie. Ale dlaczego Jahwe tak nagle zaczął sprzeciwiać się spożywaniu krwi?

Żydzi od dawna praktykowali zwyczaj wieszania zabitego zwierzęcia, aby krew spłynęła przed przyrządzeniem i spożyciem jego mięsa, tymczasem chrześcijaństwo praktykuje symboliczne spożywanie krwi. W tradycji tej religii w sakramencie komunii podczas mszy ze świętego kielicha pije się wino, które symbolizuje krew Jezusa - życiodajną krew mesjanistycznej linii. Czy zatem możliwe, iż współczesny obyczaj praktykowany w chrześcijaństwie jest jakby nieświadomym reaktywaniem rytuału spożywania krwi znanego w czasach przed Noem? A jeśli tak, to czy zakładając, iż kielich symbolizuje pierwiastek żeński, a dokładniej łono, możemy uznać, że chodzi tu o boską krew menstruacyjną, czczoną jako życiodajna Gwiezdna Łuna? Odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, jak najbardziej, jest to pradawny obyczaj, ale wcale nie tak niesmaczny, jak się na pozór wydaje.

„Robotnik” (z greckiego *melos* = czarny i *tosos* - praca), ponieważ ludzie, u których melatonina wydziela się w dużych ilościach, silnie reagują na światło słoneczne ograniczające ich umysłowe zdolności. Z tego względu wolą pracować w nocy, a melatonina otrzymała także nazwę „hormonu ciemności”, ponieważ wytwarzana jest przez organizm w nocy lub w ciemności.

(Organizm niewidomych wytwarza większą ilość melatoniny, która wyostrza u nich inne zmysły.) Wystawienie na nadmierne promieniowanie słoneczne sprawia, że gruczoł szyszynki staje się mniejszy, co z kolei obniża duchową świadomość, natomiast ciemność i zwiększona aktywność szyszynki wyostwiają poznanie intuicyjne, równocześnie redukując stresy.

Szyszynka wytwarza melatoninę pod wpływem chemicznego posłańca, sero-toniny. Przenosi ona impulsy nerwowe przez pary chromosomów w procesie zwanym mejozą, w którego trakcie jądra komórkowe dzielą się, a chromosomy rozpadają na połowy, żeby w momencie zapłodnienia połączyć się z inną parą chromosomów. Melatonina wzmacnia i uaktywnia układ odpornościowy, a ludzie, których organizm produkuje tę substancję w dużych ilościach, są mniej narażeni na choroby nowotworowe. Duża ilość melatoniny dodaje energii, wzmacnia bodźce i podwyższa wytrzymałość fizyczną, ma też bezpośredni związek ze snem, ponieważ dzięki substancjom oddziałującym na układ sercowo-naczyniowy utrzymuje w organizmie stałą, umiarkowaną temperaturę. Jest też najsilniejszym przeciwutleniaczem, poprawia sprawność umysłową i przeciwdziała starzeniu.

Złoto tradycyjnie było symbolem godności królewskiej, natomiast żywica sosnowa (utożsamiana z melatoniną) często służyła do wytwarzania kadzidła (symbolizującego godność kapłańską). Tak więc złoto i kadzidło związane były z ka-planetami-królami z rodu mesjaszy, obok mirry (żywicy drzewa gumowego, używanej jako lek uspokajający), która symbolizowała śmierć. W starożytności wyższa wiedza utożsamiana była z *daat* (śmiercią), a określeń „grób” i „macica” używano wymiennie, jako dróg prowadzących do wyższej wiedzy. W Nowym Testamencie czytamy, że złoto, kadzidło i mirra zostały ofiarowane Jezusowi przez Magów, którzy w ten sposób złożyli mu hołd jako dynastycznemu kapłanowi-królowi, spadkobiercy Smoka.

Gruczoł szyszynki zapłodniony jest odwiecznymi koncepcjami, daje nam możliwość tworzenia własnych idei. Jest organem, dzięki któremu uzyskujemy wewnętrzne poznanie i tą drogą możemy odwieczne koncepcje wprowadzać do doczesnych idei. Mistrzowie jogi utożsamiają gruczoł szyszynki z *czakrą adźna* (w sanskrycie *adźna* = rozkaz, *czakrą* = koło). Czakry są ośrodkami energii emanującej z gruczołów wydzielania dokrewnego, a jogini wierzą, że szyszynka jest nadajnikiem i odbiornikiem subtelnych wibracji tworzących myśl i zjawiska paranormalne. Szyszynka jest również nazywana „okiem mądrości”, czakrą umysłu, wyższej samoświadomości i wewnętrznej wizji, oznaczającej zdolność jaśniejszego widzenia świata dzięki poznaniu intuicyjnemu.

Oko szyszynki (trzecie oko) to określenie metaforyczne, ale u wielu jaszczurek istnieje jako substancja fizyczna znajdująca się między mózgiem a czaszką. Hinduiści uważają, że każdy ma trzecie oko - organ świętej mocy, znajdujący się za czołem. W gruncie rzeczy z punktu widzenia anatomii trzecie oko to właśnie gruczoł szyszynki. Joginowie twierdzą, że szyszynkowe oko ma ogromne znaczenie w rozwoju świadomości, ponieważ jest źródłem światła w ciemności - owym tajemnym ayin. Człowiek o rozwiniętej duchowości automatycznie postrzega wszystko za pośrednictwem trzeciego oka, dającego wgląd w sedno rzeczy, nie daje się oszukiwać oczom widzącym tylko świat materialny. Przedmioty materialne istnieją tylko w określonym miejscu i czasie, tymczasem dla człowieka widzącego trzecim okiem czas nie istnieje, a on sam przebywa w wymiarze, w którym przestrzeń i czas mają znikome znaczenie.

Funkcjonowanie szyszynki jest bezpośrednio związane z aktywnością przysadki - innego małego gruczołu znajdującego się u podstawy mózgu. Przedni płat przysadki stymuluje ośrodki intelektualne przedniego płatu mózgu, natomiast płat grzbietowy przysadki oddziałuje na podstawę mózgu, w której usytuowane są zdolności takie jak inspiracja poetycka i wyższe dążenia.

Jesteśmy otoczeni i ustawicznie bombardowani przez pole myślowe, a myśli, o których sądzimy, iż należą do nas, są jak nieustająca audycja z kosmosu. Niektóre pochodzą z tego właśnie źródła, inne zaś to jakby przekaz stacji lokalnej. Przysadka jest jak odbiornik radiowy, przechwytyjący wszystkie zakresy i częstotliwości fal. Wybrane częstotliwości przekazuje (poprzez wydzielanie dokrewne) bezpośrednio do szyszynki, która wzmacnia pewne programy i przesyła je do całego ciała. Szyszynka ma całkowitą kontrolę nad tym, co przekaże za pośrednictwem wydzielanego przez siebie hormonu - melatoniny. Wysoki poziom melatoniny umożliwia otrzymywanie i przekazywanie audycji na częstotliwości lokalnej i kosmicznej, wprowadza też w stan podwyższonej świadomości, w którym po prostu się „wie”. Odkryto, że szyszynkowe trzecie oko zawiera drobnitkie granulowane cząsteczki, podobne do kryształków w bezprzewodowym odbiorniku radiowym.



## Rozdział 14

### Feniks i ognisty kamień

#### Ukryta manna

Tak więc w kainickich królach Mezopotamii - pierwszych z mesjanistycznego rodu Pendragonów - płynęła spora ilość krwi Anunnaki, ale oprócz tego byli karmieni wyciągiem z Gwiezdnej Łuny Anunnaki, dzięki czemu odznaczali się podwyższoną percepcją, świadomością i intuicją, stali się mistrzami poznania - prawie jak sami bogowie. Dzięki przyjmowanej od Anunnaki melatoninie i serotoninie charakteryzowali się też witalnością, odpornością i długowiecznością. Wszystkie kroniki pochodzące z tamtych czasów potwierdzają ten fakt, dlatego można założyć, iż informacje zawarte w Księdze Rodzaju o wieku patriarchów nie są przesadzone.

Z Biblii kanonicznej dowiadujemy się, że w czasach Noego Jahwe wydał zakaz spożywania krwi - tak przynajmniej było zdaniem autorów Starego Testamentu z VI wieku p.n.e. Ale chyba nie mogło to się zdarzyć w tej epoce, ponieważ wówczas jeszcze Enlil-Jahwe nie miał tak wielkiej władzy nad Enkim-Samaelem i Wielkim Zgromadzeniem Anunnaki. Tak czy owak, nie można nie zauważyć, że od tego momentu biblijni patriarchowie żyli coraz krócej, tak że już w czasach od Abrahama i Izaaka mamy do czynienia z mniej więcej normalną długością życia. Tymczasem sumeryjscy królowie pochodzący od Arpiuma (Kaina) i Etany nadal żyli znacznie dłużej.

Niezależnie od tego, czy chronologia i autentyczność wydanego przez Jahwe zakazu są wiarygodne, wiemy ponad wszelką wątpliwość, że około 1960 roku p.n.e. nastąpiły nieuchronne zmiany. Stało się to, gdy Terach wraz z synem Abramem i rodziną przenieśli się z Ur na północ, do Haranu, ponieważ ich miasto upadło, a Anunnaki odlecieli jak wędrowne ptaki". Cokolwiek się więc zdarzyło do tego momentu, sytuacja uległa radykalnej zmianie, bo Gwiezdna Łuna Anunnaki stała się niedostępna i trzeba było znaleźć jej substytut. Okazało się, że nie jest to problem, bo mogli się tym zająć dobrze już wyszkoleni Mistrzowie Rzemiosła - wielcy metalurdzy kontynuujący tradycję Tubal-kaina (Księga Rodzaju 4:22). Zasada była prosta, kierowali się nią wszyscy alchemicy w następnych tysiącletniach: „Aby zrobić złoto, trzeba wziąć złoto”.

Z punktu widzenia symboliki Nowego Testamentu szczególnie godny uwagi jest fakt, że Jezusowi przyniesiono w darze złoto, kadzidło i mirrę, a o jego ojcu Józefie ab Helim we wczesnych Ewangeliach mówi się, że był Mistrzem Rzemiosła. We współczesnych wydaniach Biblii pisze się, że był cieślą, lecz jest to błędne tłumaczenie. Słowo „cieśla” niesłusznie wywiedziono z greckiego słowa *hotehton* (od semickiego *naggar*), które w rzeczywistości oznacza Mistrza Rzemiosła. Wynika stąd, że Józef nie zajmował się zwykłą obróbką drewna, lecz był wykształconym alchemikiem-metalurgiem, podobnie jak jego przodkowie.

W Księdze Wyjścia we fragmencie dotyczącym Mojżesza pojawia się postać zwana Besaleel (syn Uriego, syna Ben Hura), którego umysł napełniony został duchem Elohim, ich mądrością, rozumem i wiedzą. Dalej dowiadujemy się, że był niezwykle uzdolnionym złotnikiem i rzemieślnikiem i że powierzono mu nadzór nad budową Arki Przymierza (Świadcstwa) i przebłagalni. Wśród przedmiotów, które Besaleel miał wykonać - diademów, pierścieni, mis i świeczników z czystego złota - wymienia się także coś, co nosi nazwę chlebów pokładnych, po czym bez dalszych wyjaśnień tekst stwierdza, że wszystko zostało zrobione jak należy. Sekwencję tę znajdujemy również w Nowym Testamencie, w Liście do Hebrajczyków. Czytamy tam, że podczas pierwszego przymierza, w świętym przybytku znajdowały się świecznik i stół z chlebami pokładnymi. Warto zauważyć, że w modlitwie „Ojcze nasz” znajduje się werset brzmiący: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Często rozumiemy to w odniesieniu do pożywienia w ogóle, lecz w starej tradycji gnostycznej odnosiło się to do konkretnych chlebów pokładnych przymierza.

W Księdze Kapłańskiej powraca temat owych chlebów pokładnych (choć nie wymienia się ich z nazwy): „Następnie weźmiesz najczystszej mąki i upieczesz z niej dwanaście placków (...) Położysz na każdym stosie trochę czystego kadzidła”. Słowo „mąka” jest mylące, ponieważ chodzi tu o „proszek”, bo jak twierdzi rosyjski psychiatra żydowskiego pochodzenia, dr Immanuel Velikowsky, „chleby pokładne nie były zrobione z mąki, lecz ze srebra lub złota”. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ w Księdze Wyjścia czytamy, że Mojżesz chwycił złotego cielca odlanego przez Izraelitów, „spalił go w ogniu, starł na proch, rozsywał w wodzie i kazał ją pić Izraelitom”. W tym wypadku użyto prawidłowego określenia „proch”,

lecz palenie złota nie sprawia jego przemiany w proszek, staje się ono po prostu płynnym złotem. Czym więc był ów magiczny biały proszek, którym nakarmiono Izraelitów?

Na skutek regularnego spożywania Gwiezdnej Łuny Ammnaki (czyli złota bogów), królewscy protegowani Anunnaki osiągnęli wyższy stopień świadomości dzięki zawartej w tej substancji melatoninie i serotoninie. Wkraczali w sferę oświecenia (wymiar orbity światła), którą zwano Równiną Szaron (błędnie postrzeganą później jako nadbrzeżna Równina Szaron w Izraelu), a Gwiezdna Łuna była pierwotnie drogą do światła. Śmiertelnicy (ołów) mogą się zatem wznieść na wyższy poziom świadomości (złoto) i na tym procesie transformacji podstawowego metalu w złoto opierała się cała filozofia alchemii.

Warto tu przypomnieć, że od czasów Mojżesza chleby pokładne Przymierza były przywilejem kapłanów. Gdy w kilka pokoleń później Dawid z Betlejem został królem Izraela, pozwolono mu przyjąć chleby pokładne, ale kapłan, który udzielił zgody, wyraźnie dawał też do zrozumienia, iż nie jest to zgodne z prawem.

W Ewangeliach znajdujemy stwierdzenie, że choć Dawid był królem, to jednak spożywanie przezeń chlebów pokładnych było bezprawne. Nie dotyczyło to wszelako królewskich potomków Kaina ani egipskich królów z tej samej mesjanistycznej linii. Spożywanie chlebów pokładnych stanowiło tradycyjny przywilej pierwszych faraonów, ponieważ byli oni namaszczeni kapłanami-królami, spadkobiercami Smoka. Odnosiło się to zarówno do mężczyzn, jak do kobiet, gdyż nie czyniono rozróżnienia między królami a królowymi.

Zajmijmy się teraz innym mistycznym pokarmem zwanym manną. Z Pisma Świętego wiemy, że manna to coś innego niż chleby pokładne, ale nie oznacza to, że w ogóle nie istniał między nimi związek. Co wiemy o mannie? Warto zajrzeć do *Dawnych dziejów Izraela* Józefa Flawiusza z I wieku n.e. Opisując historię Mojżesza i Izraelitów w Kanaanie, autor wyjaśnia, że manna została najpierw znaleziona na ziemi, „a ludzie nie wiedzieli, co to jest, i myśleli, że spadł śnieg”. Dalej czytamy: „Jakiż to był boski, wspaniały pokarm (...) Obecnie Hebrajczycy zwa go manną, albowiem partykuła man w naszym języku oznacza pytanie: Co to jest?”

Odpowiedni fragment w Księdze Wyjścia stwierdza: „Na widok tego Izraelici pytali się wzajemnie: »Co to jest?«, gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy powiedział do nich Mojżesz: »To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm«. Potem następuje opis manny - była biała jak ziarno kolendry i miała smak placka z miodem. Mojżesz nazwał ją chlebem, ale ludzie nadal go pytali: Co to jest?”

A w rzeczywistości owa manna, która spadała na ziemię jak śnieg i którą Izraelici stale jedli na Synaju (Księga Wyjścia 16:16-36), była żywiczną wydzieliną tamaryszku, zjawisko to zaś często występuje w tym rejonie. Ale tamaryszkowa manna, którą Izraelici jedli w tym okresie, była czymś zupełnie innym niż manna ze złotego proszku, jaki zmuszeni byli spożyć po spaleniu złotego cielca (Księga Wyjścia 32:20). Tej substancji użyto do sporządzenia chlebów pokładnych, a złota manna była przeważnie zarezerwowana dla kapłanów. Kapłaństwo po raz pierwszy zostało wprowadzone w społeczności Izraelitów za czasów Mojżesza i Aarona (około 1360 roku p.n.e.), lecz sama instytucja kapłanów wywodziła się z Egiptu, a jej korzenie sięgały starożytnego Sumeru. Jak czytamy w egipskiej *Księdze umarłych* - najstarszej zachowanej w całości księdze świata - faraonowie spożywali białą mannę ze złota począwszy od trzeciego tysiąclecia p.n.e. Była to prawdziwie mistyczna, alchemiczna manna, którą Aaron umieścił w Arce Przymierza, a w Nowym Feniks i ognisty kamień

Testamencie, w Księdze Apokalipsy czytamy:

Zwycięzcy dam manny ukrytej  
i dam mu biały kamyk,  
a na kamyku wypisane *imię nowe*,  
którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

W średniowiecznej europejskiej tradycji Świętego Graala pojawia się podobny tekst w powieści Wolframa von Eschenbacha *Parzival*:

Wokół końca kamienia wypisane jest imię i rodowód tych, którzy - czy to chłopcy, czy dziewczynki - zostali powołani do wędrowki do Graala. Nikt nie potrzebuje czytać tego napisu, bo jak tylko zostanie przeczytany, znika.

W katedrze Chartres we Francji znajduje się statua Melchizedeka, kapłana-króla Salem, trzymającego w dłoniach kielich z kamieniem w środku, symbolizujący wino i chleb, które ofiarowuje Abrahamowi. Wino, jak wiemy, było utożsamiane ze świętą Gwiezdną Łuną, ale znaczenie posągu polega na tym, że chleb znajduje się „w obrębie” kielicha, co znaczyłoby, że Gwiezdna Łuna została

zastąpiona innym pokarmem dokładnie w czasach Melchizedeka i Abrahama. Substytutem był biały proszek otrzymywany ze złota, który stanowił główny składnik pierwotnych chlebów pokładnych.

W starożytnym Egipcie odpowiednik tych chlebów stanowił pokarm zwany *schefa*, przedstawiany w postaci stożkowego bochenka. Miał odżywiać ciało świetliste, które w przeciwieństwie do ciała fizycznego oznaczało świadomość. Płaskorzeźba w wielkiej świątyni Amona w Karnaku przedstawia złote i srebrne trofea faraona Thotmesa III, a w siódmym rządzie znajduje się stożkowy obiekt noszący napis „Biały Chleb”. Rysunek przypomina hieroglif oznaczający chleb według *Egyptian Grammar* znajdującej się w Ashmolean Museum przy uniwersytecie w Oksfordzie. Symbol *ajin* oznaczający tajemne oko, występuje jako egipski hieroglif oznaczający światło, ale także czas i słońce.

Już w 2180 roku p.n.e. faraonowie *spożywali schefę* w celu pobudzenia szyszynki, a więc i wzmocnienia percepcji, świadomości i intuicji, ale tylko adepci metalurgii szkół mistycznych (Mistrzowie Rzemiosła) znali sekret jej produkcji. Byli oni szeregowymi kapłanami, a arcykapłan Memfis nosił tytuł Wielkiego Mistrza Wynalazcy. Jak już wspomniałem, proces odmłodzenia obejmował trzydzieści trzy stopnie i aby go ułatwić, filozofowie uczyli początkujących, jak przyrządzać cudowny „proszek projekcji”, dzięki któremu ludzka niewiedza przeistaczała się w sztaby duchowego złota. W egipskiej *Księdze umarłych* faraon poszukujący ostatecznego oświecenia zadaje na każdym etapie swej podróży to samo pytanie: „Co to jest?” - co po hebrajsku wyraża się jednym słowem: *Manna?*

## Dziedzictwo Mistrzów Rzemiosła

Możemy teraz powrócić do tematu, którym zajmowaliśmy się wcześniej (rozdział 9), a mianowicie czczonej przez Sumerów substancji zwanej „wnoszącym się w górę ognistym kamieniem” - owej zagadkowej metalicznej materii, która *była szem-an-na*. W zniekształconej fonetycznie formie nazwa ta brzmi *sze-man-na* i oznacza dokładnie chleb pokładny.

Znamienne, że dopiero teraz odkrywamy, iż właściwości tego pokarmu pojawiają się zarówno w pożywieniu faraonów, jak smoczycy królów. Ów magiczny „chleb życia” miał kształt stożkowy, był przyrządzony z białej manny ze złota (lśniący metal: *an-na*) i stanowił substytut Gwiazdnej Łuny Anunnaki. Co więcej, w tradycji Biblii i Graala utożsamiany był z kamieniem, a w obu wypadkach nosił indywidualne imię, znane tylko temu, kto je otrzymał. Zdaje się, że wiemy już, dlaczego tłumacze Biblii nazywali *szem* „imionami”.

Niezależnie od tego, czy mówimy o kamieniu w kielichu Melchizedeka, białym kamieniu z Apokalipsy czy tajemniczym kamieniu w zamku Graala, za każdym razem mamy do czynienia z czymś, co nosi nazwę kamienia filozoficznego. Czy to w tradycji romantycznej, czy duchowej, ów mistyczny kamień utożsamiany jest z imieniem czy imionami znanym jedynie tym, którzy obdarzeni zostali mocą kamienia. A „imię” jest tym samym *co szem*, czyli lśniącym metalem „wnoszącego się w górę ognistego kamienia” - *szem-an-na*.

W alchemicznej tradycji kamień filozoficzny jest tą substancją, która przekształca materiał wyjściowy w złoto - zarówno w sensie fizycznym, jak w duchowym rozumieniu wyższego stopnia oświecenia. Można stąd wysnuć wniosek, że istnieją dwie odrębne fizyczne postacie złota: znanego nam wszystkim metalu oraz wyższego stanu złota.

Ta druga forma jest złotem w innym wymiarze postrzegania materii - to ów „biały proszek ze złota”, „ukryta manna”, której tajniki znali jedynie Mistrzowie Rzemiosła.

W alchemicznym dziele zatytułowanym *Rosarium Philosophorum* ukryty kamień opisuje się w kategoriach geometrii:

Uczyń z mężczyzny i kobiety koło, wewnątrz narysuj kwadrat, a w kwadracie trójkąt. Uczyń koło, a otrzymasz kamień filozoficzny.

Koncepcja kamienia opiera się wyłącznie na percepcji patrzącego. To trochę jak przysłowiowa „połowa szklanki wody”: dla jednych szklanka jest w połowie pusta, dla innych - w połowie pełna. Jednym kamień filozoficzny ukaże się jako otoczek, innym jawić się będzie jako drogocenny klejnot.

W słynnym romansie *Parsiwal- duchowa biografia rycerza* (z około 1200 roku n.e.) tak pisze się o rycerzach świątyni z zamku Graala:

Żyją dzięki najczystsшему kamieniowi. Jeśli nie znasz jego nazwy, dowiedz się teraz: zwie się on *lapis exilis* (mały lub lichy kamień). Dzięki mocy tego kamienia feniks spala się na popiół, wszelako on że popiół przywraca mu życie. Feniks *zrzuca* tak pióra i wskutek tego wydziela jasne światło, stając się tak piękny, jak przedtem.

Wielu badaczy zastanawiało się, co oznacza *lapis exilis*, bo z pozoru wydaje się, iż jest to gra słów, łącząca dwa elementy. Po pierwsze *lapis ex coelis* - „kamień z nieba” (szmaragd Wenus), po drugie może to być *lapis elixir*, czyli *lapisphilosophorum* - kamień filozoficzny, alchemiczny kamień, za pośrednictwem którego podstawowe elementy ulegają przeobrażeniu do wyższego stanu istnienia. W każdym wypadku z osobna lub w obu naraz odnosi się do „wznoszącego się w górę ognistego kamienia” - *do szem-an-ny* czyli substytutu Gwiezdnej Łuny.

Substytut ten stał się niezbędny, gdy Annunaki opuścili swoje siedziby w Mezopotamii, lecz pozostali dobrze wyszkoleni Mistrzowie Rzemiosła (metalurdu-chemicy). Rytuał spożywania Gwiezdnej Łuny trwał nadal, dawców z rodu Anunnaki zastąpiły szlachetne kapłanki zwane Szkarłatnymi Kobietami, ale ich hormony były z każdym następnym pokoleniem coraz słabsze. Dla podtrzymania królewskiej dynastii rzemieślnicy udoskonalili technikę produkowania „białego proszku ze złota”, który miał szczególną właściwość. Zamiast bezpośredniego uzupełnienia hormonów, nowy pokarm wywierał fantastyczny wpływ na szyszynkę i przysadkę, gdyż organizm tego, kto go spożywał, sam wytwarzał zwiększoną ilość melatoniny i serotoniny.

Klucz do alegorycznych porównań z *Parsiwala* leży w opisie feniksa „spalonego na popiół”, ale z tych popiołów rodzi się oświecenie. Czym więc jest feniks? Jedni powiedzą, że to mityczny ptak (*bennu*), który spłonął na popiół w świątyni w Heliopolis i odrodził się w blasku światła. Heliopolis było centrum esencjyków i siedzibą Wielkiego Białego Bractwa Mistrzów Rzemiosła. Lecz w języku greckim *feniks* oznacza *purpurę*. Grecki historyk Herodot (około 450 roku p.n.e.) twierdził, że feniks symbolizuje czerwień i złoto zachodzącego i wschodzącego słońca. Feniks jest też symbolem *ritu*, „czerwonego złota”, które spala się na popiół: *szem-an-na* „wznoszącego się w górę ognistego kamienia”.

Mówiono, że Aleksander Macedoński (356-323 p.n.e.) posiadał „rajski kamień”, który odmładzał starych ludzi. Jak tłumaczy średniowieczny żydowski uczyony, kamień ten przeważał każdą ilość złota, lecz starty na proszek był lżejszy od piórka. W matematyce wyraża się to równaniem  $0 = (+1) + (-1)$ . Na pierwszy rzut oka wydaje się to oczywiste, bo  $(+1) + (-1)$  w istocie daje 0. Lecz w odniesieniu do materii fizycznej jest to niemożliwość, ponieważ polega na zastosowaniu elementu dodatniego i równego mu wartości elementu ujemnego do tworzenia „nicości”.

Jeśli mamy kawałek czegoś dodatniego, nie możemy dodać doń takiej samej ilości negatywnego aspektu tego czegoś, żeby stworzyć nic. W najlepszym wypadku można to pozytywne coś przenieść w inne miejsce, żeby zniknęło z oczu, lecz ono nie przestanie istnieć, nie stanie się więc nicością. Jedynym sposobem przeobrażenia czegoś w nic w świecie materialnym jest przeniesienie tego czegoś w inny wymiar, żeby w sensie fizycznym zniknęło z doczesnego środowiska. Gdyby udało się tego dokonać, dowodem na to będzie fakt, iż waga tego czegoś także zniknie.

Czym zatem jest to coś, co może przeważać samo siebie, ale może też być lżejsze od samego siebie i stać się niczym? Czym jest to coś, co może być złotem, lecz spala się na popiół? To właśnie jest feniks („czerwone złoto”), który spala się na popiół, lecz odradza jako oświecenie. To właśnie ów złoty cielec, którego Mojżesz spalił na popiół i nakarmił nim Izraelitów. To kamień z ukrytym imieniem- *szem-an-na* - „wznoszący się do góry ognisty kamień”, a jak czytamy w kronikach, sumeryjski ognisty kamień Mistrzów Rzemiosła wcale nie był kamieniem, lecz lśniącym metalem.

Czy dysponując obecnie supernowoczesną technologią i znając budowę atomów i ich jąder, moglibyśmy (podobnie jak w odległej przeszłości) przemienić złoto w słodki, jadalny proszek? Czy mógłby on przeważać swoją optymalną wagę w złocie? Czy jest możliwe, aby ważył mniej niż nic? Czy wobec tego jest możliwe, aby proszek zniknął w innym wymiarze czasoprzestrzeni, a potem powrócił do swego pierwotnego stanu? Odpowiedź na każde z tych pytań brzmi: tak, bo taka jest tajemnicza natura feniksa - następcy Gwiazdy Ognistej - który jest kluczem do uszlachetnienia mesjanistycznej rasy poprzez ognisty kamień. A odpowiedź na pytanie, dlaczego starożytni Mezopotamczycy nazywali ognisty kamień „wznoszącym się do góry”, znajdziemy w alchemicznym świecie wysokospino-wej metalurgii.

## Transmutacja złota

Na wstępie muszę zastrzec, że ze względu na niebezpieczeństwa wynikające - z eksperymentowania z wysokospinowymi atomami, poniższe rozważania mają charakter ogólnikowy, bez

podawania wag, temperatur, warunków laboratoryjnych czy innych danych. Czynie tak w trosce o zdrowie i życie nierozważnych eksperymentatorów, jak też z uwagi na międzynarodowe prawo patentowe, strzegące metody transmutacji złota.

Na początek kilka uwag o kamieniu filozoficznym, pochodzących od alchemików - Lapidusa i Eirenaeusa Philalethesa:

Kamień filozoficzny nie jest wcale kamieniem, lecz proszkiem posiadającym moc przemienienia zwykłego metalu w złoto i srebro.

Kamienia, który posiada zdolność przekształcenia metali w złoto, należy szukać w szlachetnych metalach, których jest składnikiem (...) Nazywamy go kamieniem, ponieważ ma stałą strukturę, opiera się działaniu ognia, jak każdy inny kamień, ale ma postać bardzo drobnego proszku, niewyczuwalnego dotykaniem (podobnie jak talk), jest bezwonny, potencjalnie najbardziej przenikliwy, pozornie suchy, a jednak tłusty, łatwo zabarwia płytkę metalu (...) Kamień ten nie istnieje w naturze, trzeba go sztucznie wytworzyć, ale zgodnie z prawami natury (...) Tak więc, jak widzicie, nasz kamień jest ze złota, ale nie zwyczajnego złota.

Świadectwa te odnoszą się do jakiegoś enigmatycznego kamiennego bytu, który w rzeczywistości jest miążkim proszkiem. Mówiąc o szlachetnych metalach, w których występuje ów kamień, współcześni alchemicy nie mają wyłącznie na myśli złota i srebra, lecz także grupę platynowców. W jej skład wchodzi, oprócz platyny, metale takie jak pallad, iryd, osm, rod i ruten. Ze względu na ich wyjątkową trwałość są stosowane do produkcji instrumentów i narzędzi chirurgicznych, optycznych i dentystycznych, tygli i termoogni, łożysk do maszyn, przełączników elektrycznych i rozmaitych innych elementów precyzyjnych, włącznie z końcówkami igieł i stalówek wiecznych piór.

Metal, który w wyrobach jubilerskich nosi nazwę białego złota, jest w istocie stopem tego metalu z palladem, po raz pierwszy odkrytym w 1803 roku w Brazylii, Kalifornii i na Uralu, a nazwę otrzymał od planetoidy Pallas, która ukazała się wówczas na niebie. Iryd, osm i rod zostały także odkryte w tym samym czasie, a ruten w 1843 roku. Jednak metale z grupy platynowców nie zostały odkryte w XIX wieku. Przynajmniej jeden z nich - iryd - został odkryty ponownie, bo był on owym „ognistym kamieniem” starożytnego Sumeru. Ze względu na lśniący, srebrzysty kolor przez długi czas sądzono, że w starożytnych kronikach opisywano cynę.

Iryd jest pierwiastkiem rzadkim, ale geolodzy odkryli jego ilość trzydziesto-krotnie przekraczającą normę w warstwach skorupy pochodzących z czasów, gdy w odległej prehistorii na naszą planetę spadały meteoroidy zawierające iryd. Wynika stąd, że w przestrzeni pozaziemskiej nie jest on znów taką rzadkością. Sumerowie i starożytni Egipcjanie doskonale znali właściwości złota i umieli je łączyć z innymi metalami szlachetnymi, na przykład w elektrum, z którego w około 3200 roku p.n.e. wykonano hełm Mes-kalam-duga (rozdział 3). Mistrzowie Rzemiosła wiedzieli, że iryd, podobnie jak złoto, może być użyty do „wznoszącego się” stopu *szem-an-na*.

Oznacza to, że nie tylko znali i obrabiali te metale, ale rozumieli strukturę atomu i jądra atomowego, ponieważ „wznoszący się” stan białego proszku można uzyskać jedynie dzięki znajomości metali wysokospinowych. Tylko dzięki opanowaniu tego na poły fizycznego, na poły metafizycznego procesu można fizyczne coś zmienić w nic, stosując zasadę  $0 = (+1) + (-1)$ . Wysokospinowy złoty proszek powoduje wyraźny wzrost wytwarzanej przez szyszynkę melato-niny, a sproszkowany iryd ma takie samo działanie na przysadkę, produkującą serotoninę.

Nazwy platynowców są dla nas stosunkowo nowe, ale ostatnie badania wykazały, że ponad 5 procent wagi suchej masy tkanki mózgowej składa się z irydu i rodu w stanie wysokospinowym.

Czym więc jest „wznoszący się”, czyli wysokospinowy stan, który przemienia metale szlachetne w niewyczuwalny proszek? Wokół zwykłego atomu znajduje się potencjał osłonowy, wytwarzany przez dodatni ładunek jądra.

Większość elektronów otaczających jądro mieści się w tym potencjale osłonowym, z wyjątkiem tych, które krążą po orbitach najbardziej oddalonych od jądra. Jądro wchodzi w stan wznoszenia się, czyli stan wysokospinowy, gdy dodatni potencjał osłonowy zwiększa zakres i obejmuje wszystkie elektrony krążące wokół jądra.

Elektrony te zazwyczaj krążą wokół jądra parami: elektron o spinie skierowanym ku przodowi i elektron o spinie wstecznym. Lecz gdy oba znajdują się pod wpływem wysokospinowego jądra, wszystkie elektrony o spinie skierowanym do przodu korelują swój ruch z elektronami o spinie wstecznym. Gdy korelacja ta osiągnie stan doskonały, elektrony przekształcają się w „białe światło”, a poszczególne atomy w substancji wysokospinowej nie mogą się łączyć. Z tego powodu nie mogą się ponownie przekształcić w metal, stając się po prostu białym proszkiem.

Mówiąc prościej, biały proszek powstaje w wyniku poddawania próbki metalu w warunkach ściśle kontrolowanych i przez określony czas działaniu wysokiej temperatury - najczęściej z łuku prądu stałego z dwu elektrod. Ale najdziwniejsze jest to, że w wyniku wielokrotnego podgrzewania i wychładzania waga proszku podnosi się i spada od kilkuset procent wzwyż po niemal zerową w stosunku do wagi optymalnej. Co więcej, optymalny ciężar proszku sięga 56 procent wagi metalu, który poddany został transformacji. Gdzie się więc podziało 44 procent ciężaru pierwotnego metalu? Stało się po prostu czystym światłem i przeniknęło do innego, pozafizycznego wymiaru. Jest to zgodne z cytowanym wcześniej komentarzem odnoszącym się do „rajskiego kamienia” Aleksandra Wielkiego. Przypomnijmy, że komentarz ów stwierdzał, iż kamień ten przeważał każdą ilość złota, lecz starty na proszek był lżejszy od piórka.

W *Krwi z krwi Jezusa* zastanawiałem się, w jaki sposób templariusze i alchemicy Omara Khajjama zrobili niezwykle błyszczące, kolorowe witraże w katedrze Notre Dame w XII-wiecznej Francji. Twierdzili, że tajemnicą ich sztuki jest *spiritus mundi* - „oddech kosmosu”, ale teraz wiemy, że było to owo „białe światło” rajskiego kamienia, gdyż szkło zostało zrobione z metalu. Kiedy wysokospinowy metal poddany zostaje działaniu określonej temperatury, przekształca się natychmiast w szkło, a jego barwa i jakość mają związek z rodzajem użytego metalu. Tą metodą produkuje się nie tylko cudownie przezroczyste szkło, ale owe brakujące 44 procent światła (*spiritus mundi*) pojawia się na powrót w szkła, które odzyskuje optymalny ciężar metalu wyjściowego. Dowodzi to, że 44 procent wagi nigdy w rzeczywistości nie zniknęło, lecz po prostu przeniosło się w stan nieważkości.

W końcu lat 70. w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono eksperyment, w wyniku którego w normalnych warunkach, a nie w próżni w obecności gazów obojętnych, uzyskano owo mistyczne białe światło. Podczas testów substancja użyta do eksperymentu zupełnie zniknęła w gwałtownym błysku światła o sile około 50 tysięcy żarówek błyskowych. Nastąpił też wybuch, ale nie zarejestrowano podmuchu, a ołówek, który postawiono pionowo w epicentrum wybuchu, stał tam nadal nieporuszony.

Inną cechą białego proszku jest to, że nawet owe 56 procent masy może zupełnie zniknąć i także przenieść się do innego wymiaru. Na tym etapie eksperymentu (który, nawiasem mówiąc, jest odwracalny) niewidzialna substancja nie tylko waży mniej niż nic, ale naczynie, w którym ją umieszczono, także waży mniej niż na początku. Ta szczególna właściwość ognistego kamienia daje zaskakujące efekty, o czym dowiemy się później w rozdziale poświęconym rozwiniętej w starożytnym Egipcie nauce o antygravitacji.

Miesięcznik „The Scientific American” z maja 1995 roku zawiera rozważania o wpływie rutenu (metal z grupy platynowców) na ludzki DNA. Dowiadujemy się z tej publikacji, że jeśli umieści się pojedyncze atomy rutenu na obu końcach podwójnej spirali DNA, jej przewodnictwo zwiększa się dziesięć tysięcy razy.

Wskutek tego DNA staje się nadprzewodnikiem. Czasopismo „The Platinum Metals Review” zamieszcza regularnie artykuły o zastosowaniu platyny, irydu i rutenu w leczeniu nowotworów, które powstają wskutek niekontrolowanego podziału komórek. Kiedy w DNA zachodzą zmiany, jak to się dzieje w wypadku nowotworu, zastosowanie związku chemicznego platyny oddziałuje na zdeformowaną komórkę, a struktura DNA powraca do prawidłowego stanu. Leczenie takie nie wymaga interwencji chirurgicznej, nie niszczy sąsiednich tkanek jak podczas napromieniowania i nie osłabia układu odpornościowego jak chemioterapia. Jest to leczenie powodujące natychmiastową korektę zmienionych komórek i z pewnością wkrótce usłyszymy opinie środowisk medycznych o zaletach tego rodzaju terapii. A może nikt się nią nie zainteresuje? Tak prosta metoda godzi bowiem w interesy potężnych koncernów farmaceutycznych. Bardziej prawdopodobne, że nadal będzie się stosować stare i nieskuteczne metody.

Niezwykle ważny jest fakt, iż niezależnie od tego, czy nadal będzie się prowadzić kosztowne i skomplikowane badania w tej dziedzinie, tajemnicę „wznoszącego się do góry ognistego kamienia” nasi przodkowie znali już przed tysiącami lat. Wiedzieli oni, że w ludzkim organizmie znajdują się nadprzewodniki; były nimi elementy naszej świadomości, czyli -jak ją nazywano - ciała świetlistego. Starożytni wiedzieli, że zarówno ciało fizyczne, jak i ciało świetliste (*Ka*) trzeba odżywiać, a pokarm dla tego drugiego stanowiła substancja zwana *shem-an-na*. Wytwarzali ją Mistrzowie Rzemiosła w świątyniach w jednym jedynym celu-nadania królom boskiej natury. Enlil-Jahwe mówi w Księdze Rodzaju (3:22): „Oto człowiek stał się taki jak My”.

Wiadomo, że iryd i rod przeciwdziałają starzeniu się, natomiast związki rutenu i platyny oddziałują na DNA i komórki. Wiadomo również, że złoto i platynowce w jednoatomowym stanie wysokospinowym mogą działać pobudzająco na system hormonalny, podnosząc na niezwykle wysoki

poziom świadomość i zdolności. *Szem-an-na* jest w stanie opierać się grawitacji, uaktywnia też tak zwane „odpadki DNA” i zazwyczaj nie używane części mózgu.

Wyszliśmy oto poza ograniczenia narzucone nam przez Biblię, poznaliśmy procesy alchemiczne i naukę, która umożliwiła pojawienie się Królów Smoka.

Dynastia ta - poczynając od Kaina, poprzez królów Sumeru i faraonów w Egipcie, po króla Dawida i następnie Jezusa - była rasą ziemskich „Dostawców Światła”. Byli oni prawdziwymi „Synami Bogów”, których od około 3800 roku p.n.e. karmiono Gwiazdą Ognistą Anunnaki, a potem odżywkami z wysokospinowych metali. Krótko mówiąc stworzono ich na przywódców ludzkości, a fizycznie i umysłowo znajdowali się w stanie „wznoszenia się”.

## Rozdział 15

### Wulkan i pentagram

#### Bohater Dobrej Ziemi

Biblia dość skąpo informuje nas o potomkach syna Ewy, Kaina. Księga Rodzaju (4:17-18) wymienia tylko jednego z nich, Henocha, po którym nastąpili Irad, Mechujael, Metuszael i Lamek. Równocześnie podaje także imiona potomków drugiego syna Ewy, Seta (Księga Rodzaju 4:26,5:1-25), a po dwóch kolejnych pokoleniach w linii tej także napotykamy imię Lameka:

Kain	Set
Henoch	Enosz
Kenan	
Mahalaleel	
Irada	Jared
Mechujael	Henoch
Metuszael	Metuszelah
Lamek	Lamek

W linii Seta znajdujemy niejakiego Kenana (którego imię jest wariantem Kaina) oraz Enosza (ten nie ma bezpośredniego odpowiednika), ale poza dwoma wyjątkami lista zawiera niemal te same imiona. Na tej podstawie wysunięto przypuszczenie, że może jedna z linii została zmyślona przez autorów Starego Testamentu, a ponieważ ród Kaina był z historycznego punktu widzenia ważniejszy, można stąd wysnuć wniosek, że zmyślono imiona w linii Seta. Tak czy owak faktem jest, że choć ród Kaina był dynastią królewską, to ród Seta utworzył dynastię kapłanów, a synem Lameka był Noe „Sprawiedliwy” (*caddik*) jak go się nazywa w żydowskiej *Zohar*. W tradycji Żydów *caddik* oznaczało to samo, co „święty”.

Nie ma wątpliwości, że Noe, a więc i Abraham wywodzą się od Seta, jak to przedstawia Księga Rodzaju, ale jest też prawdopodobne, że imiona patriarchów od Seta do Lameka były, do pewnego stopnia, zapożyczone od potomków Kaina, aby w ten sposób dodać pierwszym patriarchom splendoru. Od słowa *caddik* (sprawiedliwy) pochodzi dynastyczny tytuł *zadoka*, rzekomo używany od czasów króla Dawida, a w istniejących jeszcze oryginałach wczesnych ksiąg Nowego Testamentu zarówno Jezus, jaki i jego brat Jakub także noszą miano *caddików*.

Tradycja rodu starożytnych Smoków potwierdza, że od najdawniejszych czasów następstwo po Kainie odbywało się bez kojarzenia małżeństw z rodem Seta (patrz: Rodowód Tubal-kaina i Noego s. 210, oraz Potomkowie Lameka i Noego, s. 212). W ten sposób zachowano najczystszy krew Anunnaki i to królewski ród Kainitów, *Rosi-crucis* (rozdział 10) był karmiony Gwiazdą Łuną bogini. W przeciwieństwie do nich ród Seta miał bardziej ziemskie pochodzenie i z tego powodu autorzy ksiąg późniejszych od Księgi Rodzaju postanowili poprawić nieco wizerunek tej linii od czasów Noego, wymyślając historię o tym, że nie był on naturalnym synem Lameka.

Z wcześniejszych rozważań (rozdział 5) dowiedzieliśmy się, że od około drugiego stulecia p.n.e. wiele oryginalnych hebrajskich ksiąg upiękuszono i poprawiono, aby dopasować je do zdobywającej wówczas przewagę mitologii grec-ko-aleksandryjskiej. Te nowe księgi niewiele miały wspólnego z autentyczną historią, więcej za to z wątkami powieściowymi, ich autorzy zaś nie mogli oprzeć się pokusie dodania aury tajemniczości niektórym znanym postaciom i wydarzeniom.

Wśród tych barwnych opowieści znajduje się pewna aramejska księga zwana przez uczonych *Genesis Apocryphon*. Powstała na przełomie ery starożytnej i nowożytnej, w okresie panowania Heroda Wielkiego, a odkryto ją w 1948 roku w Qumran w Judei. W przeciwieństwie do większości zwojów znad Morza Martwego odkrytych w tym samym czasie *Apocryphon* nie był zamknięty w zapieczętowanym dzbanie, a skórzane karty znajdowały się w stanie oplakany. Udało się jednak odczytać i przetłumaczyć kilka zachowanych fragmentów. Tekst napisano tak, jakby jego autorami byli Lamek i Abraham, którzy snują opowieść w pierwszej osobie. Dzięki temu zdołano uzupełnić niektóre braki i niejasności Starego Testamentu w odniesieniu do postaci patriarchów, w tym Noego, o którego narodzinach w Biblii wspomniano, lecz nie opisano ich dokładnie. Była to doskonała okazja, żeby nieco podnieść pozycję Noego, dając do zrozumienia, że być może był synem anioła (Nefila, czyli Czuwającego).

W opowieści czytamy, że Noe przyszedł na świat tak biały i piękny, iż Lamek zwątpił, że to on jest naturalnym ojcem chłopca:

Oto poczułem w moim sercu, że został poczęty przez Czuwającego, i że [...] należał do świętych. Moje serce ogarnął smutek z powodu tego dziecka. Potem ja, Lamek, pośpie szyłem do mej żony Bath-Enosz i powiedziałem: „Na Boga Najwyższego, na króla [...], powiedz mi prawdę i nie kłam" [...]

Mimo iż tekst sugeruje, że Noe pochodził od anioła, żona Lameka odpowiada przecząco na te oskarżenia:

Gdy moja małżonka Bath-Enosz ujrzała moją zmienioną twarz [...], opanowała się i powiedziała [...]: „Przysięgam na wielkiego Świętego, na Króla Niebios, że to nasienie pochodzi od ciebie i że został poczęty przez ciebie i z ciebie został zrodzony [...], a nie z kogoś innego; ani z żadnego z Czuwających, ani z synów nieba.

Z odpowiedzi tej wynika, że podejrzenia były nieuzasadnione, lecz uczyniono już niejako sugestię o pochodzeniu Noego od Nefilim, problem sprowadza się więc do tego, czy można wierzyć żonie Lameka. Wątpliwości były na tyle poważne, że dały asumpt do powstania innego dzieła na ten temat, *Księgi Noego*. Jej fragmenty zachowane w języku łacińskim i etiopskim utwierdzają nas w przekonaniu o słuszności domniemań Lameka, czytamy tam bowiem, że jako niemowlę Noe „był bielszy od śniegu, czerwieńszy niż róża; jego włosy były bielsze od wełny, a oczy jak promienie słońca”. A mimo to na końcu znajdujemy stwierdzenie, że Noe był „naprawdę synem Lameka”, czyli że pochodził z rodu Seta (syna Adama i Ewy). Ten ziemski rodowód podkreślony został na samym początku, kiedy stwierdza się, iż Setowi urodził się syn Enosz, ponieważ *enosz* oznacza po hebrajsku „człowiek”.

Co się zaś tyczy tego drugiego Lameka (potomka Ewy i Enkiego-Samaela), z *Księgi Rodzaju* dowiadujemy się, że miał on dwie żony, z których jedna (Ada) urodziła mu dwóch synów, a druga (Silla) urodziła syna i córkę. Pierwszym synem Ady był Jabal, o którym mówiono, że był „praojcem mieszkających pod namiotami”. Jak stwierdzono w czasopiśmie „*Journal of Near Eastern Studies*”, określenie to ma ogromne znaczenie, ponieważ kroniki mezopotamskie dokładnie informują nas, kim byli owi „mieszkający pod namiotami”. W 1942 roku opublikowano *Listę Królów Khorsabadu*, pierwszych siedemnastu władców Asyrii, a określano ich jako „tych, którzy mieszkają pod namiotami” poza miastem Aszur.

Jabal miał brata Jubalą, „praojca tych, którzy dzierżą lirę i piszczałkę”, tymczasem jego przyrodni brat Tubal-kain (syn Silli) przedstawiony został jako „nauczyciel obróbki miedzi i żelaza”. W hebrajskim oryginale Biblii zwracano uwagę, że słowo „żelazo” jest oczywistym przekłamaniami (ponieważ obaj bracia żyli przed epoką żelaza) i że należało użyć słowa „metal”. Istotnie, Tubal-kain był największym złotnikiem tej epoki i przez długi czas czczono go jako patriarchę Mistrzów Rzemiosła.

Zanim zajmiemy się szczegółowo tą rodziną, warto zastanowić się nad komentarzami do hebrajskiego oryginału Biblii, bo w tłumaczeniach niewiele uwagi poświęca się następcom Kaina. Materiały źródłowe do tej części *Księgi Rodzaju* pochodzą z trzeciego tysiąclecia p.n.e., a hebrajski oryginał potwierdza, że źródła tych danych genealogicznych należy szukać w tradycji królów Mezopotamii. Hebrajskie imię Metuszaela (ojca Lameka) wywodzi się z akadyjskiego rdzenia *Mutu-sa-ili* (Człowiek Boga), a *Lamek* jest wariantem (niemal anagramem) sumeryjskiego imienia *Akalem*, którego prawdziwy anagram brzmi *Amalek*, syna Ezawa z drugorzędnej żony.

Czy istniał zatem wybitny sumeryjski władca z rodu Kainitów o imieniu Akalem, który panował po 3500 roku p.n.e.? Z pewnością tak, a jego grobowiec sir Leonard Woolley odkrył wśród szesnastu królewskich grobów przeddynastycznych królów (*lugali*) Ur. Owym znakomitym królem był Akalem-du lub Akalam-dag, a wspinały helm jego syna Meskalamduga (rozdział 3) jest wybitnym dziełem sztuki złotniczej. Wykonano go z elektum - 15-karatowego stopu złota i srebra. Wielkim Wulkanem i



Mistrzem Rzemiosła owej epoki był oczywiście Tubal-kain, syn Lameka (Akalemdu). Tubal-kain zaś to nikt inny, jak król Meska-lamdug, nazywany „Bohaterem Dobrej Ziemi”. Jego żona Ninbanda była córką Abargiego (Abaraza), pana Ur, którego grób sir Leonard Woolley także odnalazł, a żoną pana Abargiego była królowa Szubad z Ur, matriarchalna władczyni z rodu Smoka, potomków Lilit. Szubad (zwana także Nin Puabi) lepiej jest nam znana z Księgi Rodzaju jako Naama Uwodzicielka - córka Lameka i Silli (patrz: Rodowód Tubal-kaina i Noego, s. 210).

Jak z tego widać, następcy Kaina władali różnymi królestwami - od Ur w południowej Mezopotamii po Assur na pomocy - i stanowili najwybitniejszą dynastię tej epoki, będąc spadkobiercami *Malkut*. A mimo to, czy może właśnie dlatego, autorzy ksiąg biblijnych ignorują tę potężną dynastię, wspierając jej kosztem potomków syna Adama Seta. Działo się tak z wielu powodów, lecz najważniejszym było ukrycie prawdziwego dziedzictwa późniejszego potomka rodu Kaini-tów - syna Tubal-kaina, który stanowił ogniwo łączące Sumerów z pierwszymi faraonami Egiptu. Ten związek z Egiptem nie był mile widziany przez hebrajskich autorów Biblii, ponieważ pragnęli przedstawić czysto adamiczne pochodzenie Dawida i kolejnych królów Judy - patriarchalną linię, która nie dopuszczała dziedzictwa po królowych- Smokach. Wskutek tego wspomnianego syna Tubal-kaina (Mes-kalam-dug) uznano za syna Noego i tym samym zdyskredytowano, podobnie jak jego przodka Kaina. A synem tym był biblijny Cham.

## Cham i kozioł z Mendes

*Księga Jubileuszy* donosi, że żoną Noego była Emzara, a w *Księdze Rodzaju* czytamy, że urodziła mu trzech synów: Sema, Chama i Jafeta. Po Potopie Noe upił się winem ze swej winnicy, a syn Cham ujrzał go nagiego. Nie wiadomo, dlaczego Noe nie mógł przebywać nago we własnym namiocie, ale pozostali synowie - Sem i Jafet - pospiesznie okryli ojca. Kiedy Noe obudził się trzeźwy, doniesiono mu, że Cham widział go nagiego, a Noe rzucił klątwę na syna Chama Kanaana!

Sens tej dziwnej i z pozoru niesprawiedliwej klątwy pozostaje niejasny. Nie wiadomo też, dlaczego w tym momencie Cham został nazwany najmłodszym synem Noego, choć w gruncie rzeczy zawsze był średnim synem. Uczyniono jednak rozróżnienie między Chamem i Semem, przy czym to Sem właśnie uzyskał dostęp do Jahwe, podczas gdy syn Chama Kanaan z niewiadomych powodów zostaje potępiony:

Niech będzie przeklęty Kanaan! Niech będzie najniższym sługą swych braci! (...) Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg Sema! Niech Kanaan będzie sługą Sema! (*Księga Rodzaju* 9:25-26).

Według hebrajskiego oryginału Biblii cały ten fragment „budzi więcej pytań, niż daje odpowiedzi”. A tak naprawdę niczego nie tłumaczy. Wyjaśnienie znajdujemy w wersji głoszącej, że w gruncie rzeczy synami Noego byli Sem, Jafet i Kana-an. To od Kanaana właśnie wywodziła się pierwsza dynastia babilońska, co sprawiało nie lada kłopot autorom *Księgi Rodzaju*, którzy sami pozostawali w niewoli babilońskich królów. To babilońskie dziedzictwo trzeba było w jakiś sposób zatuszować, a „klątwa” ułatwiała sprawę, ponieważ dyskredytowała Kanaanitów, równocześnie zaś, dzięki sporządzonej później zafalszowanej genealogii, umożliwiała wyrugowanie Chamickich pretendentów do tronu na rzecz potomków Sema. Gdyby Cham został prawidłowo przedstawiony jako syn Tubal-kaina, podstęp ten byłby niemożliwy, a słynny wnuk Chama Nimrod nie zostałby zepchnięty na dalszy plan, w *Księdze Rodzaju* bowiem jest o nim tylko krótka wzmianka.

We właściwie uszeregowanej genealogii królów linia Chama i Nimroda (jako potomków Kaina, Lameka i Tubal-kaina) przejęła prawdziwe dziedzictwo królestwa Smoka, natomiast linia potomków Seta - poprzez Noego i Sema - miała znacznie mniejsze znaczenie, choć w okresie bezpośrednio poprzedzającym czasy Abrahama piastowali oni stanowiska namiestników miast. Królewska tarcza herbowa Chamitów miała tak wielkie znaczenie w historii mesjanizmu, że znajdowano ją nawet na dokumentach takich jak pochodząca z XVII wieku, a przechowywana w Castle Matrix w Irlandii *Genealogica*. Przedstawiała ona smoka na polu; księga zwana *Genealogica* poświęcona została królowi Karolowi I, który w 1645 roku założył brytyjskie naukowe Royal Society (rozdział 20).

Pisząc o biblijnym królestwie wnuka Chama Nimroda Mocarza (rozdział 3), wymieniłem miasta, którymi władał. Teraz, skoro już dotarliśmy do jego czasów, warto przyjrzeć się pozabiblijnym źródłom historycznym, które opisują tę postać, zwłaszcza że rodowód Chamitów ma niezwykle istotne znaczenie dla genealogii spadkobierców Graala. Najważniejsze informacje dotyczące Nimroda znajdujemy w *Targum* - zbiorze dawnych aramejskich ksiąg odnoszących się do Starego Testamentu, spisanych w I wieku. Aramejski był językiem Aramejczyków, którzy

zajmowali w XIII wieku p.n.e. tereny Mezopotamii, a nieco później zaczęli się osiedlać w Syrii i Palestynie.



Tarcza herbowa Chama

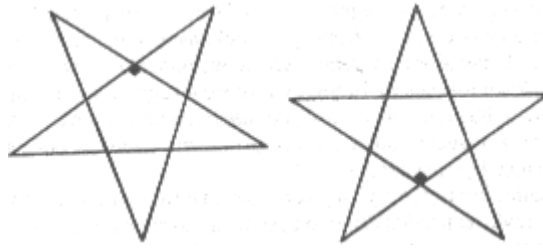
W *Targum* czytamy, że Nimrod był ojcem egipskiego faraona, ale nie podano jego imienia. Ale inny tekst, pochodzący z terenów Etiopii, zawiera informacje o pewnym faraonie imieniem Januf, żyjącym w tym samym czasie co Nimrod. Tego władcę znamy pod imieniem Andżyb. Był królem z I dynastii, panował około 3000 roku p.n.e., czyli w tym samym czasie, w których żył Nimrod.

Wkrótce po Andżybie (około 2890 roku p.n.e.) w Egipcie pojawiła się nowa dynastia. Dzięki niej dziedzictwo Nimroda zyskuje właściwe mu miejsce. Co do tego nie ma wątpliwości, albowiem był to król Raneb, drugi faraon nowej dynastii, który jako pierwszy wprowadził w Egipcie kult kozła z Mendes. Ma to szczególne znaczenie, gdyż zarówno w tradycji Graala, jak i Smoka (które w zasadzie są jednym i tym samym) kozioł z Mendes zawsze był bezpośrednio związany z dziadkiem Nimroda Chamem. Mendes było miastem położonym w delcie Nilu, na północny zachód od Awaris, a święty kozioł (często zwany Khem, Chem lub Cham), to zodiakalny Koziorożec<sup>10</sup>. Zgodnie z tradycją Dworu Smoka, Cham był desygnowany na władcę dziesiątej Ery Koziorożca i z tego względu jego symbolem był odwrócony pentagram. Ta pięciopromienna gwiazda ma dwa najwyżej położone punkty, które są rogami kozła z Mendes. Dwa boczne punkty symbolizują uszy, a pojedynczy punkt u podstawy to podbródek i broda.

W pentagramie znajdującym się w odwróconej („męskiej”) pozycji, umieszczony w miejscu zetknięcia się rogów szmaragd symbolizuje Khema. W pozycji odwrotnej pentagram reprezentuje „żeńskość” - najwyższy punkt *oznacza* boginię uosobioną w Wenus-Lilit. Boczne ramiona to ręce, bliźniacze dolne punkty (poprzednio będące rogami) stanowią teraz podstawę, są nogami bogini, a klejnot Wenus znajduje się w miejscu sromu. Niekiedy odwrócony symbol Khema przedstawiany jest z płomieniami strzelającymi spomiędzy rogów ze świętego klejnotu - zwano je światłem astralnym. W pozycji Wenus natomiast maciczne płomienie symbolizują Gwiazdę Ognistą, uniwersalną istotę bogini.

Od najdawniejszych czasów, czy to jako symbol światła astralnego, czy też Gwiazdy Ognistej, pentagram oznaczał oświecenie i wiązał się ze starszą od żydowskiej tradycją szabatu - rytualnym okresem refleksji i doznań wolnych od codziennego znoju. Dlatego Khem z Mendes zwany był też kozłem szabato-wym. Podobnie jak wąż, kozioł był symbolem osiągnięcia celu i nie przypadkiem szesnastowieczny malarz Albrecht Durer umieścił kozła i węża w środku alegorycznego wizerunku Adama i Ewy.

<sup>10</sup> Według polskich egiptologów (np. A. Dębska: *Kultura starożytnego Egiptu*) kult kozła z Mendes pojawił się w miejsce wcześniejszego kultu barana (Chnuma) dopiero za Ramessydów, a więc około 1,5 tysiąca lat później - przyp. tłum.



(1) Pentagram kozła z Mendes (2) Pentagram Bogini

W świetle tej starożytnej tradycji trudno się dziwić, że od czasów średniowiecznych pentagram i kozła szabatowego kojarzono w chrześcijaństwie z heretykami (przykładem mogą być katarowie z Langwedocji). W przeciwieństwie do nich ortodoksyjny Kościół dążył do zniweczenia wpływów starożytnej mądrości szkół mistycznych, tworząc hybrydyczną religię opartą na zbawieniu od niewiedomego - zbawieniu, które można osiągnąć jedynie poprzez poddanie się władzy biskupów. Wskutek tego duchowe doktryny gnostyków (którzy dążyli do odkrycia nieznanego) zostały przez inkwizycję uznane za bluźniercze, a pentagram i kozioł symbolizowały odtąd czarną magię i czary.

Od tamtych czasów (po dziś dzień w niektórych kręgach będących pod wpływem Kościoła) indywidualne dążenie do oświecenia i poznania, które nie jest zgodne z opinią biskupów, uznaje się za herezję, a wiedza zdobyta tą drogą budzi tak wielki strach, że kozioł z Mendes zyskał miano symbolu diabła. W bogatej literaturze propagandowej z tak zwanymi wysłannikami diabła walczy się za pomocą krucyfiksu i wody święconej.

Kozioł z Mendes wiąże się bezpośrednio z alchemią i choć słowo „alchemia” wywodzi się w zasadzie ze staroegipskiego określenia *al-khame* - nauki o przewycięzaniu ciemności (rozdział 10) - jego drugim rdzeniem jest *Al-Chem (Khem)*. Z tego względu Khem z Mendes utożsamiany był z niejakim Azazelem z Koziorożca, którego w Księdze Henocha nazywa się Czuwającym (aniołem z grona Nefilim). W księdze tej czytamy, że Azazel zaznajomił ludzi „ze wszystkimi metalami i sztuką ich obróbki (...) oraz z zastosowaniem antymonu”.

Azazel pojawia się również w Biblii. W Księdze Kapłańskiej (16:8) znajdujemy wzmiankę o dawnym zwyczaju prześlągania (po hebrajsku *kippur*, z asyryjskiego *kuppir*). Czytamy tam, że Aaron rzucał losy o dwa kozły - "jeden los dla Pana, drugi dla Azazela". Kozioł przypadający dla Pana zostanie złożony w ofierze prześlągalnej, natomiast kozła wylosowanego dla Azazela Aaron pozostawi żywego, aby dokonać na nim ofiary prześlągalnej, a potem wypędzić dla Azazela na pustynię. Angielskie tłumaczenie jest nieco mylące, ponieważ imię Azazel zastąpiono określeniem „kozioł ofiarny”. Zamiany tej dokonano dlatego, że w oryginale Biblii jest mowa o ofierze złożonej Panu i Khemowi-Azazelowi, tymczasem w *Księdze Henocha* (celowo usuniętej z Biblii) zwraca się uwagę czytelnika na związek Aza-zela z alchemią. Nie tylko nazywa się go tam mistrzem obróbki metalu, ale stwierdza się także, że nauczył ludzi „zastosowania antymonu” - podstawowego pierwiastka w nauce hermetycznej.

Określenie „hermetyczny” wywodzi się z Hermesa trismegistosa (co oznacza Hermes po trzykroć wielki). Imię to zyskał za dokonane w nauce Anunnaki osiągnięcia, a sam o sobie tak mówił: „Nazywam się Hermes po trzykroć wielki, ponieważ opanowałem trzy gałęzie filozofii świata”. Egiptologom Hermes znany jest jako Toth, sekretarz bogów. Do naszych czasów dotrwała słynna *Księga Totha*, w której opisano sposób, w jaki -za pomocą tajemniczych procesów -można pobudzać pewne rejony mózgu i rozszerzać świadomość do niewyobrażalnych granic.

Pisałem już o tym, jak wielki wpływ złoto ma na szyszynkę (tajemne oko, czyli *ajiri*), która reprezentuje jeden z aspektów hermetyzmu. Pisma Totha potwierdzają to powiązanie, albowiem hieroglif oznaczający Słońce jest równoznaczny z *ajin* (rozdział 10). Stąd bezpośredni związek Totha z Kainem (Qajinem), który staje się jeszcze bardziej oczywisty, jeśli dodamy, że Toth utożsamiany był z biblijnym Chamem (patrz: Rodowód Lameka i Noego, s. 212). W III wieku p.n.e. kronikarz Ptolemeusz Mentho obdarzył Totha 36 525 słowami mądrości - a tyle staroegipskich stóp liczy obwód Wielkiej Piramidy. Mówi się także, że to właśnie Toth jest autorem słynnej *Księgi umarłych*.

A więc Cham nie był synem Noego, lecz pochodził z królewskiego rodu Kaina. Tajemnicy alchemii w tej rodzinie pilnie strzeżono, wszelkich związków małżeńskich z potomkami Seta zakazano, aby utrzymać jak najczystsza krew dziedziczną po rodzic Lilit -*Malkut*. Księgi różokrzyżowców i filozofii hermetycznej wspominają, że większość materiału zawartego w Księgach Mojżeszowych (Pię-cioksięgu) pochodzi z rytuałów inicjacyjnych odprawianych w egipskich misteriach, a wczesne szkoły masońskie twierdzą, że Cham-Toth był spadkobiercą „Mądrości Lameka”.

Jak już pisałem wcześniej (rozdział 10) Kain był protoplastą kapłańskiej dynastii magów zwanych Zaratustrą (lub Zoroasterem), która miała w starożytności wielkie wpływy. Założycielem tej perskiej linii, pochodzącej z sumeryjskiej Chal-dei, był Chem-Zaratustra, ów biblijny Cham. Dlatego średniowieczni komentatorzy Biblii, jak na przykład ojciec de Villars, utrzymywali, że pierwszym Zaratustrą był syn żony Noego.

Na terenach starożytnej Persji obecnie znajduje się Iran - a nazwa ta wywodzi się od nazwy plemienia Ariów, oznaczającej „szlachetną rasę”, która przywędrowała do Persji nie wiadomo skąd. W przeciwieństwie do Hebrajczyków Ariowie czcili Mądrego Pana Ahura Mazdę (Ormuzda), Boga światła, który jest nam lepiej znany jako Enki-Samael. Jego ziemskie królestwo w języku awestyjskim nosiło nazwę *Pairi Daize*, stąd wywodzi się łaciński *paradisus* i angielski *paradise* (raj).

## Filary mądrości

W starożytnych pismach mistycznych czytamy, że Lamek był twórcą masońskiego symbolizmu, a jego syn Jabal okazał się mistrzem geometrii. Wczesne masońskie manuskrypty, takie jak *Harlean*, *Sloane*, *Lansdowne*, *Edinburgh* i *Kil-winning*, wspominają o rzemiośle, które narodziło się w najstarszych biblijnych czasach, a statuty licznych dawnych łóż masońskich twierdzą, że ich założycielami byli synowie i córka Lameka - Jabal, Jubal, Tubal-kain i Namma. Swoją mądrość spisali ponoć na dwóch filarach - jeden nosił nazwę *Marbell* i był odporny na ogień, drugi - *Laturus*, był odporny na wodę.

Zapisy te (zwane *Mądrością Lameka*) oparte były na testamencie AnUnnaki zwanym *Tablicą Przeznaczenia*, która - jak już wcześniej wspomniałem w rozdziale 10 - zawierała „wszystko, co ludzkość wiedziała i czego się jeszcze dowie”. Istnieje wiele rozmaitych relacji o naturze owych filarów mądrości, ale wszystkie są zgodne co do tego, że swego czasu ich zawartość została przeniesiona na szmaragdową tabliczkę przez wnuka Tubal-kaina Chama, który w Egipcie był znany jako Khem lub Toth.

Jedna z relacji różni się od innych, a znajduje się w napisanych przez Józefa Flawiusza *Dawnych dziejach Izraela*. Jest to próba przypisania królewskiej mądrości raczej potomkom Seta, a nie Kaina. Józef twierdzi, że twórcami filarów mądrości były dzieci Seta (pochodzące od innego Lameka, ojca Noego), ale z jego opowieści wynika, iż pomylił on przypuszczalnie posąg Seta, syna Adama, z posągiem Seta (Setiego I), egipskiego faraona z XIX dynastii.

Inna wersja tej historii, pojawiająca się w pewnych zniekształconych tradycjach masońskich w Anglii, głosi, że filary (jeden z marmuru, drugi z metalu) były dziełem patriarchy Henocha. Ale angielski system masoński, który został poważnie zreformowany w XVIII wieku za czasów króla Jerzego, przyjął wyłącznie zachodnią doktrynę, według której Toth, zwany w tradycji Wielkim Architektem, został symbolicznie zastąpiony przez judeochrześcijańskiego Boga. Na tej podstawie twierdzi się, że pierwotne sekrety wolnomularstwa przypadły, ale raczej było tak, że dawne tajemnice zostały pominięte przez hanowerskich twórców angielskiego systemu (opartego na Rycie Yorku), który zawiera jedynie niejasne alegorie i ponure rytuały. Obecnie w lożach tych nie naucza się alchemii, jak to miało miejsce we wczesnych rytach szkockich, a nacisk kładzie się na działalność dobroczynną i bezsensowne ceremonie, po których członkowie nadal nie mają pojęcia o prawdziwym naukowym charakterze zakonu.

Niektóre wschodnie zakony nadal działają na podstawie doktryny Smoka, a w sześciostopniowej świątynnej ceremonii przyjęcia do Sanktuarium Świętego Graala jest powiedziane: „Podążajmy drogą węża”. Postaciami, którym oddaje się cześć, są Pan Światła (jak Enki-Samael-Ormuzd - rozdział 10) i Izis, wyznaczona na „nosicielkę Graala”. Oto dalszy ciąg ceremonii:

Święta lanca nigdy nie chybia; Zakryj i odkryj Świętego Graala. Niech jego wino i krew płyną swobodnie, Na wieki przed Panem.

# Rozdział 16

## Imperium przymierza

### Matka narodów

Ponieważ starsi mezopotamscy potomkowie Chama i Nimroda powędrowali do Egiptu, pozostała patriarchalna linia Sema wywodząca się od Noego, natomiast potomkowie Jafeta podążyli do Arabii i Sycylii Większej nad Morzem Czarnym. Przekleńci potomkowie syna Noego Kanaana przyjęli nazwę Kanaanitów, a granice ich terytoriów nad Morzem Śródziemnym rozciągały się od Sydonu do Gazy, w głąb lądu zaś do Sodomy i Gomory nad Morzem Martwym. Miasta te zostały w końcu zniszczone przez Enlila-Jahwe (rozdział 12), a Kananejczycy uważani byli powszechnie za wrogów pochodzących od Sema Hebrajczyków.

W Księdze Rodzaju niewiele się pisze o najbliższej rodzinie Sema, ale wyliczono jego potomków aż do dziewiątego pokolenia, a dokładniejsze informacje o poszczególnych patriarchach zaczynają się na nowo od Abrama (Abrahama) i jego żony Saraj (Sary). Dzieje tej pary również były dość powikłane, bo choć Hebrajczycy uważali, iż ich naród od niej się wywodzi, to jednak w pierwszych latach małżeństwa Saraj była bezpłodna. Zjawisko to jest dość powszechne w biblijnych dziejach tej rodziny; Rebeka, żona ich przypuszczalnego syna Izaaka, także była bezpłodna, podobnie jak Rachela, żona najmłodszego ich wnuka Jakuba. W owych czasach często zdarzało się, że dziewczęta wychodziły za mąż, zanim dojrzały do rodzenia dzieci, i to o tych właśnie bezpłodnych latach pisze się w starych tekstach.

Jednak historia Saraj jest dość niezwykła. Najpierw dowiadujemy się, że nie mogła zająć w ciążę, a kilka wersetów dalej Biblia głosi, że jej mąż Abram stanie się ojcem liczego narodu. Potem Saraj podsuwa Abramowi swoją egipską służebnicę, Hagar, „aby dać mu ją za żonę”. Lecz gdy Hagar poczęła, Saraj upokarza swą niewolnicę i wypędza ją, jakby nie oczekiwała takiego obrotu rzeczy. W odpowiednim czasie Hagar rodzi pierwszego syna *Abrama Izmaela*, lecz jego dziedzictwo zostaje mu odebrane przez syna rzekomo bezpłodnej Saraj - Izaaka.

W tym momencie w Starym Testamencie Abram słyszy trzy kolejne oświadczenia Pana, który w tekście hebrajskim nosi imię El Szaddai. Po pierwsze, zmieniono imię Abrama na Abrahama. Po drugie, wprowadzono obowiązek obrzezania dla jego męskich potomków. Po trzecie, mezopotamskie imię Saraj, co oznacza „swarliwa”, zmienione zostało na Sara, czyli „księżniczka”. Potem Pan oświadcza Abrahamowi, że nowo mianowana Sara stanie się „Matką Narodów” „i królowie będą jej potomkami”. Choć przodkowie Abrahama pochodzili z wpływowej mezopotamskiej rodziny, to jest to pierwsza wzmianka w Biblii o przyszłym królestwie hebrajskim, ale nigdzie nie znajdujemy uzasadnienia tego ewidentnego wyniesienia. W rzeczywistości to konkretne przymierze zostało zawarte nie z samym Abrahamem, lecz z jego jeszcze nie narodzonym synem Izaakiem: „Z nim też zawrę przymierze, przymierze wieczne z jego potomstwem, które po nim przyjdzie”.

Księga Rodzaju (15:18) zawiera też obietnicę, że potomkowie Izaaka odziedziczą imperium egipskie „od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat”. Ale obietnicy takiej nie uczyniono wobec starszego syna Abrahama Izmaela ani też wobec sześcioro jego synów urodzonych przez inną żonę, Keturę. Abraham był tym nieco zakłopotany i spytał o przyszłość Izmaela, na co El Szaddai odparł: „Pobłogosławię mu, żeby był płodny”, ale „moje przymierze zawrę z Izaakiem”. Wynika stąd jasno, że choć Izmael był najstarszym z przyrodnych braci, Izaak miał zostać prawdziwym protoplastą przyszłych królów. Dlaczego zatem Abraham wpadł potem na pomysł, żeby złożyć Izaaka w ofierze na ołtarzu w Moriag? I dlaczego anioł, który powstrzymał jego rękę z nożem, nazwał Izaaka jedynym synem Abrahama, skoro wszystkim było wiadome, że przedtem urodził mu się Izmael?

Tutaj warto wspomnieć, że Koran, relacjonując ten epizod, nie wymienia imienia chłopca, który miał zostać złożony w ofierze. Wielu muzułmańskich badaczy Pisma twierdzi, że ofiarą miał być nie Izaak, ale Izmael, syn Hagar, która w *Księdze Adama* przedstawiona jest jako córka faraona, będącego z kolei potomkiem Nimroda.

Badacze od dawna zastanawiają się nad dwuznacznością całego tego epizodu, dziwi ich zwłaszcza, dlaczego potomkom Izaaka obiecano panowanie nad imperium egipskim. Z historycznego punktu widzenia ma to sens jedynie wówczas, gdyby kompilatorzy Księgi Rodzaju wiedzieli, że jedna z linii potomków Izaaka rzeczywiście stała się dynastią faraonów egipskich. Jest też inny element, który niepokoi historyków, chodzi tu mianowicie o wprowadzenie obyczaju obrzezania na tym wczesnym etapie sagi Hebrajczyków.

Słynny grecki historyk Herodot, który podróżował po Egipcie około 450 roku p.n.e., pisze, że obrzezanie (zwyczaj „odziedziczony” przez Hebrajczyków) było pierwotnie kultywowane tylko w starożytnym Egipcie, co potwierdzają badania odkopanych mumii, a na płaskorzeźbach w Karnaku przedstawiono całą procedurę tego chirurgicznego zabiegu. Jeśli tak, to przymierze nie tylko obiecywało Izaakowi przyszłe panowanie nad Egiptem, lecz wprowadzało obcą Hebrajczykom egipską praktykę obrzezania już od czasów Abrahama. Dlaczego? Jaki był w tym czasie wpływ kultury egipskiej na ród Abrahama?

Jedynym związkiem, o którym wspomniano w Piśmie, było wprowadzenie Saraj do domu faraona, który pragnął pojąć ją za żonę. Wówczas Abraham zaprzeczył, jakoby Saraj była jego małżonką, a przedstawił ją jako swoją siostrę. Niedługo potem dowiadujemy się, że on i Saraj byli dziećmi Teracha, a Abraham wyjaśnia: „Zresztą jest ona rzeczywiście moją siostrą, jako córka ojca mego, lecz z innej matki; mimo to została moją żoną” (Księga Rodzaju 20:12).

W etiopskiej kronice *Nazum al-dżawahir* podano, że żony Teracha nosiły imiona Tohwait (matka Saraj) i Jawnu (matka Abrahama). O Tohwait wspomina się też w syryjskiej *M'arath Gaze jako* o Naharjat, którą należy utożsamiać z Nfry-ta-Tjewnen, była żoną faraona Amenemhata I. Jej syn z tego małżeństwa został kolejnym faraonem Senuseretem I - tym samym, który chciał pojąć Saraj za żonę (patrz: Egipt i plemiona Izraela, s. 216). Nie było w tym nic dziwnego, bo Saraj była przyrodnią siostrą Senusereta ze strony matki (jak również przyrodnią siostrą Abrahama ze strony ojca), a faraonowie egipscy często poślubiali siostry w celu przedłużenia królewskiego rodu także za pośrednictwem linii żeńskiej. Czy wobec tego jest możliwe, że Izaak nie był synem Abrahama, lecz synem Saraj i faraona? Prześledźmy jeszcze raz dzieje Abrama i Saraj w Egipcie.

W angielskim tłumaczeniu Księgi Rodzaju (12:19) cytuje się słowa faraona, który powiada do Abrama: „Dlaczego mówiłeś: »że to moja siostra«, tak że mógłbym wziąć ją sobie za żonę?” Tymczasem w oryginalnym hebrajskim tekście Biblii jest zupełnie inny zapis. Bezpośrednie tłumaczenie z hebrajskiego brzmi: „Dlaczego powiedziałeś, »że to moja siostra«, tak że wziąłem ją sobie za żonę?”<sup>11</sup>. Widać tu wyraźnie różnicę, a hebrajscy autorzy Księgi Rodzaju zdecydowanie podkreślają fakt, iż Saraj i faraon przez pewien czas byli małżeństwem. Tymczasem zarówno tekst hebrajski, jak angielski [i polski], opisując późniejszy związek Saraj z królem Geraru Abimelekiem (Księga Rodzaju 20:1-6), podkreśla fakt, że „Abimelek jeszcze nie zbliżył się do niej”. Natomiast brak takiego stwierdzenia w odniesieniu do związku Saraj z faraonem.

Jeśli więc Izaak był synem faraona Senusereta, to z pozoru niejasne szczegóły przymierza zaczynają do siebie pasować. Teraz rozumiemy, dlaczego Saraj zmieniła imię na Sarę (księżniczkę). Sensu nabiera też wprowadzenie egipskiego zwyczaju obrzezania, jak również obietnica panowania potomków Izaaka w Egipcie. Zrozumiałe staje się też znaczenie tajemniczego prawa pierworództwa, które syn Izaaka Ezaw sprzedał swemu bratu Jakubowi.

Wydaje się, że wszystko przemawia za tym, że Izaak był synem faraona, a nie Abrahama. Jednakże dowody na poparcie tej tezy, jakkolwiek przekonujące i racjonalne, są w znacznym stopniu pośrednie. Być może pewnego dnia, podobnie jak zwoje znad Morza Martwego, pojawią się inne dane i informacje o tej kwestii. Tymczasem według ugruntowanej tradycji Izaak nadal jest synem Abrahama.

Dzieje Izaaka i historia o poszukiwaniu przezeń żony (Księga Rodzaju 24) malują portret osobowości Abrahama nieco odmienny od poprzedniego. Nieoczekiwanie Abraham przestaje być wędrującym nomadą, a przeobraża się w bogatego władcę dysponującego srebrem, złotem, wielbłędami, stadami zwierząt i dużym domem ze służbą. Wizerunek ten pasuje raczej do wcześniejszego statusu Abrahama, który jako dowódca zbrojnych oddziałów (Księga Rodzaju 14), pokonuje armie czterech królów, aby ratować swego bratanka Lotą, odpowiada też wysokiej pozycji jego rodu w chaldejskim mieście Ur. Znamienny jest również fakt, że ze względu na królewską przyszłość potomków Izaaka, nie mógł on pojąć żony spośród kobiet kananejskich. Została wybrana przez wysłannika Abrahama spośród rodziny, która pozostała w Mezopotamii, a gdy Izaak poślubił swą kuzynkę Rebekę z Haranu, narzeczona wniosła posag złożony z drogocennych przedmiotów i taką liczbę służby, jakiej nie powstydziliby się kobieta szlacheckiego rodu.

Mieli dwóch synów bliźniaków - Ezawa i Jakuba - przy czym ten drugi zmienił później imię na Izrael. Podobnie jak ojciec, Jakub także poślubił krewną Rebeki z Haranu, wybierając swą kuzynkę Rachelę. Jednakże w noc poślubną ojciec Racheli Laban wprowadził potajemnie do łóżnicy zięcia swą starszą córkę, Leę, aby to ona - wedle zwyczaju - pierwsza wyszła za mąż. Tak więc Jakub miał dwie żony, a z nich liczne potomstwo. Jakby mu tego było mało, miał też dzieci ze służebnicami swych żon, Bilhą i Zilpą,

---

<sup>11</sup> W tekście Biblii Tysiąclecia przyjęto taką samą interpretację - przyp. tłum.

a potomstwo jego okazało się tak liczne, że z czterech różnych kobiet zrodziło się dwanaście plemion Izraela.

W znalezionym w Qumran *Genesis Apocryphon* Abraham mówi, że we śnie widział siebie jako „cedr”, a jego żona Sara była „palmą”. Obawiał się, że faraon zetnie cedr, aby dotrzeć do palmy. Uznał to za przestrożę, iż może stracić życie dlatego, że poślubił Sarę, która była pełnoprawną siostrą-małżonką króla Senuosera III. W najdawniejszej sumeryjskiej liturgii oraz na królewskich pieczęciach powalone drzewo cedrowe stanowiło symbol zmarłego boga, a bogini Ishtar miała podobno „podnieść szlachetny cedr”, kiedy przywróciła do życia swego ukochanego Dumuziego. Ale co najdziwniejsze, w Sumerze cedry nie rosły, a jedynymi drzewami były tam palmy daktylowe. Cedry dawało się znaleźć jedynie w północnych rejonach Mezopotamii.

Cześć królewskiej palmie oddawali Arabowie, a kult ten pojawił się w linii syna Tubal-kaina Chama. Wielka oaza palmowa na południowym wschodzie Synaju, poniżej Akaby, nosiła nazwę Tehama (Teima lub Tema), od gorących piasków w tym rejonie. Od tego rdzenia wywodzi się hebrajskie imię *Tamar*, które tak wielką rolę odegrało w mesjanistycznym rodzie. Oryginalna biblijna Tamar była synową wnuka Izaaka Judy. W Księdze Rodzaju (38:1-30) znajdujemy bardzo dziwną opowieść o tym, jak poczęła za sprawą swego teścia, który jej nie rozpoznał. Znajdujemy tam jakieś mętne tłumaczenie zachowania Judy, ale jako tytułarna Palma Chamitów, Tamar miała być protoplastką królewskiego rodu obiecane go potomkom Izaaka. Juda wybrał ją więc na żonę dla swego pierworodnego syna Era, lecz gdy Er nieoczekiwanie zmarł, Tamar została małżonką jego młodszego brata Onana, który także przedwcześnie umarł. Autorzy Księgi Rodzaju obie śmierci przypisują woli Jahwe. Potem czytamy o tym, jak Tamar zacementowana przez Judę, który wziął ją za nierządnicę, wyprosiła dla siebie kozłatko jako zapłatę. Nie wiemy, dlaczego Tamar nie dała się poznać Judzie, lecz w odpowiednim czasie urodziła Peres, który zapoczątkował królewski ród Dawida.

Niezależnie od tego, jak naprawdę wyglądały *zakazane* stosunki Judy z Tamar, jest *rzeczą* oczywistą, że w kulturze, która uznawała prawo do dziedziczenia królewskiej godności po matce, Tamar była niezwykle istotną postacią, podobnie jak ongi Tamar-Palma, żona Abrahama - Sara. Ale fakty zostały przeinaczone przez późniejszych autorów Biblii, kiedy w patriarchalnej społeczności Hebrajczyków utrwaliła się tradycja następstwa dziedziczonego po ojcu. Z tej przyczyny Tamar jako kontynuatorka rodu przestała się liczyć. Ponadto z powodu niezgodnego z prawem poczęcia ród Judy także pochodził z nieprawego łoża i dopiero znacznie później pełnoprawne małżeństwa umocniły właściwe więzy z królewską rasą Kainitów.

Pojawia się jeszcze jedna Tamar, córka króla Dawida. I tym razem znajdujemy podobną opowieść o tym, jak została zmuszona do spania z bratem Amnonem. Potem inny syn Dawida, Absalom, także miał córkę imieniem Tamar, to samo przytrafiło się królowi Zedekiaszowi i samemu Jezusowi. Historie o rodach, w których ich mężczyźni członkowie uważają za konieczne spać z Tamarami, otoczone są dziwnymi uzasadnieniami, lecz kobiety te stanowiły ważny element spajający suwerenność rodu od czasów Izaaka, równoległe z królewskimi dynastiami Egiptu.

## Ezaw i Królowa Smok

Ezaw, syn Izaaka i Rebeki, był starszym bratem bliźniakiem Jakuba-Izraela, który -jak głosi Księga Rodzaju (25:30-34) - kupił od brata prawo pierworództwa za „miskę czerwonej soczewicy”. Od słowa „czerwony” (tzn. *edom*) Ezaw (który także podobno był po urodzeniu czerwony) przyjął drugie imię Edom, a jego potomkowie nosili rodową nazwę Edomitów.

Ponadto Ezaw był obficie „owłosiony” (Księga Rodzaju 27:11), stanowi więc jakby reminiscencję Enkidu, „człowieka natury” w *sumeryjskim Eposie o Gilgamesz*. Niektórzy autorzy sugerują, że słowo *se'ar*, które w odniesieniu do Eza-wa tłumaczono jako „owłosiony”, należy zapewne odczytać jako *seir*, synonim *edom*, to znaczy „czerwony”, ale mało prawdopodobne, by dawni kompilatorzy Biblii popełnili taki błąd, zwłaszcza że określenie „owłosiony” odnosiło się nie tylko do Ezawa, lecz także do osobistości w rodzaju Chama, Lilith i królowej Saby. Gdy w 1955 roku uchwalono w Etiopii konstytucję, napisano w niej o cesarzu Haile Selassie, że pochodzi on od syna Salomona i królowej Saby Meneleka, o którym mowa jest w trzynastowiecznej *Kebrat Nagast -Księdze Królewskiej Chwały*. O żonie Meneleka Makedzie, również pisano, że była „owłosiona”, lecz w tym kontekście słowo to tłumaczono jako „owłosiona jak jasna kometa - »włochata« wędrowna gwiazda”. Wędrowne gwiazdy to oczywiście biblijni potomkowie Kaina i jego żony Luluwy, a określenie „owłosiony” i „owłosiona” często przypisywano wybitnym spadkobiercom i

spadkobierczyniom Luluwy, pochodzącej z rodu króla Anunnaki Nergala i jego żony, królowej Ereszkigal.

Imię Ezawa, *E-sa-uma*, znaleziono na tabliczkach odkrytych w 1975 roku w Tel Mardikh (starożytna Elba) w Syrii. Znaleziono tam także inne biblijne imiona: *Ab-ra-mu* (Abraham), *Is-ra-ilu* (Izrael) i *Ib-num* (Eber), co uwiarygodnia te imiona, występujące w Księdze Rodzaju. Ale nie znajdujemy w niej dokładnej charakterystyki prawa pierworództwa przekazanego Jakubowi przez Ezawa. O ile można się domyślić, nie wiązały się z tym jakieś szczególne przywileje, a ponieważ obaj byli synami Izaaka, jedynym oczywistym skutkiem było następstwo po ojcu dla starszego z nich, który - zgodnie z obietnicą - miał zapoczątkować królewską dynastię. Biblia głosi, że w późniejszym czasie od Judy, syna brata Ezawa Jakuba, wywodził swój rodowód król Dawid i jego dynastia, lecz gdyby bieg rzeczy potoczył się tradycyjnym torem i prawo pierworództwa nie zostało sprzedane, królami byłiby potomkowie Ezawa.

Zanim prześledzimy pokolenia następujące po Jakubie, warto zatrzymać się przez chwilę nad spuścizną po Ezawie, którego potomkowie byli w prostej linii dziedzicami Smoka poprzez jego żonę Baszemat, córkę syna Abrahama, Izmaela i jego egipskiej żony Mahalat. Mahalat znana była także jako Nefru-sobek, córka faraona Amenemhata II i wnuczka Senusereta I, przyrodniego brata żony Abrahama, Sary

Córką Ezawa i Mahalat była Igrat, której córką ze związku z faraonem Ame-nemhatem III była Sobeknefru, Królowa Smok Egiptu około 1785-1782 p.n.e. Sobeknefru (Sobekhhkare) była ostatnim władcą Egiptu z XII dynastii, a jej imię brzmiało „Piękność boga Sobeka”. Sobek był potężnym krokodylem - samą istotą *Messeha*, któremu ojciec królowej Sobeknefru wznosił ogromną świątynię w Ki-man Faris.

Powszechnie uważa się, że Sobeknefru nie miała męskiego potomka, tak więc po jej śmierci nastąpiła nowa, XIII dynastia. Ale ponieważ dziedziczenie tronu w Egipcie następowało w linii żeńskiej, nowe dynastie zapoczątkowywało małżeństwo dziedziczki z mężczyzną z innego rodu. Tak też było i w tym wypadku, a XIII dynastia była kontynuacją faraonów o imieniu Sobek - od Sobekhotepa I po Sobekhotepa IV. Wcześniej Sobeknefru ustanowiła Dwór Smoka w Ankhfn-khon-su (rozdział 13) stwarzając stabilną bazę kapłaństwa opartego na naukach Totha, które panowały w Egipcie od II dynastii, założonej przez wnuka Nimroda, króla Raneba.

Pod koniec XIII dynastii pojawiły się inne dynastie władców, rządzące równocześnie z głównym królewskim rodem. Te równorzędne domy królewskie powstały we wschodnich rejonach Delt, począwszy od krótkotrwałej XIV dynastii, po której nastąpiły równoległe dynastie XV i XVI, zwane hyksoskimi królami Delt. Panowały od 1663 roku p.n.e. równocześnie z XVII dynastią tebańską z głównej linii królewskiej, potem ich miejsce zajęła XVIII dynastia, zapoczątkowana około 1550 roku p.n.e. przez faraona Ahmose I. Mając główną siedzibę w Awaris, władcy hyksoscy zwani byli tak od tytułów, jakie nosili - *Hikau-khoswet*, co oznacza książęta pustyni. Często nazywano ich także królami-pasterzami, choć zdaniem wielu badaczy nazwa ta jest błędna. Ale w istocie byli oni pasterzami w rodzaju królów starożytnej Mezopotamii (rozdział 9). Ten styl władzy został przeniesiony do ich rodzinnego kraju z terenów Syrii i Fenicji, które z mezopotamskim królestwem Mari łączyły handlowe szlaki karawanowe.

Hyksosi byli amoryckimi potomkami Chama, a więc należeli do rodu spokrewnionego z władcami Egiptu począwszy od II dynastii aż po XII dynastię, czyli królową Sobeknefru. Rzucili wyzwanie XVII dynastii tebańskiej, a do sztuki wojennej wprowadzili konie, rydwany i łuki - czyli przedmioty, których Egipcjanie jeszcze nie znali. Pisząc o dynastii Hyksosów, Maneton nazywał ich nie tylko „pasterzami”, lecz także „braćmi”, co miało oznaczać równoprawną pozycję poszczególnych królów mezopotamskich prowincji Mari, Babilon i Larsa.

Choć materiały źródłowe donoszą, że Ahmose I (założyciel XVIII dynastii) zdołał pokonać władców z rodu Hyksosów, to wiadomo, że między współwładczymi domami królewskimi w Awaris i w Tebach istniał sojusz wojskowy. Panuje opinia, że hyksoski faraon Apepi II (Apofis) był ostatnim spadkobiercą Królestwa Smoka w Egipcie, ale dziedzictwo to - jak się okazało - przeszło przez linię żeńską na nową dynastię. Nawet w grobowcu syna Ahmosa Amenhotepa I zachował się kartusz córki Apofisa, co oznacza, że wrogość między domami panującymi nie była aż tak wielka, jak się tradycyjnie uważa. Ustanowiona przez Sobeka tradycja Apofisa (nazywanego ukochanym Sobeka) była kontynuowana jeszcze przez faraonów w XVIII wieku p.n.e., a Thotmes III założył słynną szkołę mistyczną Białego Bractwa Uzdrawicieli (rozdział 13), z której wywodziła się społeczność esseńczyków w Qumran. Szkołę tę prowadzili kapłani Ptaha, boga metalurgów, architektów i masonów. Ptaha uważano za wielkiego Wulkanu Egiptu, a arcykapłan Ptaha nosił miano Wielkiego Mistrza Wynałazcy.

Mimo interwencji królów hyksoskich, Egipt od założenia I dynastii (około 3050 roku p.n.e.) był państwem zjednoczonym, składającym się z dwóch królestw: Górnego (południowego) i Dolnego (północnego). Każde z nich miało odrębne regalia - białą koronę (*hedzet*) w Górnym Egipcie i czerwoną



koronę (*deszret*) w Dolnym Egipcie, a podwójna korona (*szmty*) łączyła oba królestwa. Ponadto lotos i sęp symbolizowały białe królestwo, a papirus i kobra - królestwo czerwone. Lecz w naszych badaniach ważniejsze jest to, że każde z nich miało swój odrębny filar - duchową pepowinę pośredniczącą między kapłanami a bogami.

W położonym w Dolnym Egipcie Heliopolis, znajdował się starożytny filar Junu, którego imię przywodzi na myśl wielkiego sumeryjskiego boga Anu, ojca Enkiego i Enlila. Jego odpowiednik w Tebach (Górny Egipt) nosił nazwę *Iwnu Szema*, co po prostu oznacza Filar Południowy. Oba zwrócone na wschód filary, które nadal istniały po zjednoczeniu, czcili Thotmes Uzdrowiciel. Stały się one pierwowzorem dwu zwróconych na wschód kolumn świątyni, którą Salomon postawił dwa tysiące lat później w Jerozolimie. Kolumny jerozolimskie są emblematem nowoczesnego wolnomularstwa jako *Jachin* (budować) i *Boaz* (w siłę). W Egipcie kolumny symbolizowały jedność i ideę *Ma 'at*, która wyraża zasadę równości i sprawiedliwości. Ideę sprawiedliwego osądu traktowano jako synonim ustanowionej przez bogów godności królewskiej i hebrajskiej *Malkut*. Nic więc dziwnego, że Maat, bogini prawdy i prawa, była siostrą Thota. Ważyła prawdę na wadze piórkiem, a prawdę utożsamiano ze złotem, najszlachetniejszym z metali.

Gdy dusze dawnych faraonów przenosiły się w zaświaty (życie pośmiertne), poddawane były próbie przez boga uroczystości żałobnych Anubisa za pomocą sędziowskiego piórka Maat. Jak wynika z płaskorzeźby z tego okresu, Anubisa utożsamiano ze stożkowym bochenkiem chleba z białego proszku - owego „wznoszącego się do góry ognistego kamienia” świątynnych kapłanów. Współczesne badania nad metafizyką utrzymują, że dzięki nadprzewodnictwu ciała niektórych faraonów Starego Państwa mogły zostać przeniesione w fizycznej formie do innego wymiaru czasoprzestrzeni, gdzie zgodnie z sugestią starożytnych tekstów, pozostawały w stanie zawieszenia. Na razie nie ma na to dowodów, ale wiadomo, że takie wyczyny są możliwe, i to tłumaczyłoby puste sarkofagi grobowców w Gi-zie, w piramidach Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa.

Osobliwa tradycja Egiptu nakazywała, by rytuały pogrzebowe, które konsekrowały zmarłych na wiecznie żywych bogów, przebiegały tak samo jak te, które nadawały faraonom status bogów w życiu doczesnym. Wśród królewskich insygniów znajdowała się laska pasterska i berło, podobnie jak w starożytnym Sumerze, i choć prawowici bogowie byli czczeni w obu krajach, to jednak na początku istniała wiara w boskość królów. Ale w obu cywilizacjach panowała zasada suwerenności, która głosiła, że „mężczyzna nie może być królem bez królowej, a królowa musi pochodzić z królewskiego rodu”.

Mimo iż Biblia nie uznawała egipskich potomków Ezawa w linii zapoczątkowanej przez królową Sobeknefru, to jednak autorzy Starego Testamentu przyznawali dziedzictwo Lilit jego żonie Baszemat (patrz: Egipt i plemiona Izraela, s. 216). Dowiadujemy się, że potomkowie Ezawa po Baszemat i innych żonach zostali królami Edomu, a Księga Rodzaju nazywa ich „królami, którzy panowali w kraju Edom, zanim Izraelici mieli króla”.

Znawcy literatury hebrajskiej zwracają uwagę, że wymieniając prawowitych królów Edomu (Idumei), autorzy Księgi Rodzaju wspominając dwunastu oddzielnych królestwach, odpowiednikach dwunastu plemion Izraela. Było też dwunastu „książąt narodów”, potomków syna Abrahama, Izmaela, (Księga Rodzaju 25:13-16). Choć plemiona izraelskie są ogólnie dobrze znane, tych dwanaście innych wpływowych grup zostało pominiętych, mimo iż potomków Izmaela i Ezawa nazywa się wysoko urodzonymi książętami. Izmaelici pojawili się jako dwanaście plemion syryjsko-arabskich, podczas gdy tradycja muzułmańska czci Izmaela i Abrahama jako założycieli Świętego Przybytku w Mekce. Edomici Ezawa dziedziczyli z kolei królestwo Idumei, albowiem byli smokami (królami) i sowami (królowymi) wieczności - o czym czytamy w Księdze Izajasza (34:13-17):

Na wieki będą ją dziedziczyli, mieszkając w niej będą z pokolenia na pokolenie. Niech się rozwesela pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie.

## Rozdział 17 Długa szata

### Zmyślona chronologia

Nasza wiedza o faraonach egipskich pochodzi od Manetona, grecko-egipskiego kapłana z Heliopolis. Urodził się w Sebennyos w Delcie, był doradcą faraona Ptolemeusza I (około 305-282 p.n.e.). W swoich kronikach przedstawiał historię Egiptu poprzez panujące dynastie, tworząc w ten sposób strukturę

chronologiczną począwszy od 3100 roku p.n.e. (gdy Dolny i Górny Egipt zostały połączone w jedno królestwo), po śmierć faraona Nektanebo II w 343 roku p.n.e.

Na nieszczęście kromka Manetona jest niekompletna, a jego dzieła znamy głównie z przekazów późniejszych historyków, jak Józef Flawiusz (I wiek n.e.), Juliusz Afrykański (III wiek n.e.) i Euzebiusz z Cezarei (IV wiek n.e.). Dodatkowy kłopot wynika stąd, że choć Maneton miał dostęp do kronik świątyni w Heliopolis, to jednak nie mógł znać konkretnych dat panowania faraonów.

- Mimo iż później odkryto inskrypcje hieroglificzne sprzed czasów Manetona, to jednak dopiero w 1822 roku udało się odczytać dzięki francuskiemu egiptologowi Jean Francois Champollionowi. Metodę odcyfrowywania hieroglifów opracował on na podstawie słynnego kamienia z Rosetty, który w 1799 roku w pobliżu Aleksandrii odnalazła ekspedycja pod kierownictwem napoleońskiego porucznika Boucharda. Czarny bazaltowy kamień pochodzący z około 196 roku p.n.e. zawiera ten sam tekst napisany hieroglifami, egipskim pismem demotycznym (używany na co dzień) i po grecku. Dzięki analizie porównawczej pisma (starożytna greka była już wówczas znana) złamano kod hieroglifów, następnie porównano go z faraonickimi kartuszkami (owalnymi ornamentami zawierającymi imiona królewskie).

Kiedy poznano hieroglify, można było przystąpić do odczytania innych starożytnych zapisów. Wśród nich znajdują się teksty z imionami władców Egiptu, które można było porównać z kronikami Manetona. Są to między innymi kamień z Paler-mo<sup>5</sup> - czarna, diorytowa płyta, na której widnieją ostami przeddynastyczni królowie sprzed 3100 roku p.n.e., potem wymieniono tam faraonów aż do Neferirkare — przedstawiciela V dynastii, panującego około 2490 roku p.n.e. Dotąd przetłumaczono *Listę Królów z Karnaku* (Teby), *Listę Królów z Abydos*, *Listę Królów Aby-dos*, *Listę Królów z Sakkary* i *Królewski Kodeks z Turynu*, papirus pochodzący z około 1200 roku p.n.e.

Mimo dość obfitych informacji nadal trudno ustalić chronologię, ponieważ listy te nie zawierają dat. W najlepszym wypadku podawano długość panowania poszczególnych królów i pewne dane astronomiczne oraz informacje dotyczące krajów rejonu Morza Śródziemnego poza Egiptem. Ale na tej podstawie trudno ustalić, czy jakiś konkretny faraon lub nawet całe dynastie rządziły jedna po drugiej, czy też równocześnie. Wskutek tego istnieje kilka chronologii, w których różnice między okresem panowania poszczególnych władców lub dynastii wahają się między pięćdziesięcioma a dwustu latami.

Opracowano przypuszczalną „chronologię standardową”, którą powszechnie stosuje się we współczesnych publikacjach, lecz jest ona w znacznym stopniu oparta na siedemnastowiecznej biblijnej strukturze czasowej, opracowanej przez arcybiskupa Usshera (rozdział 2). A ponieważ większość przyjętych przez Usshera dat jest niedokładna, również daty dotyczące Egiptu są błędne.

Ścisłe daty zdarzeń w Palestynie można ustalić jedynie w okresie od 897 do 586 roku p.n.e., bo tylko w tym czasie kroniki północnomezopotamskie pokrywają się z datami panowania kolejnych władców Palestyny. Kroniki te zwane są *Kanonem eponimów*, a odkrył je w Niniwie sir Henry Creswicke Rawlinson w 1862 roku. Zawierają daty nominacji asyryjskich eponimów, odpowiedników konsulów rzymskich, wraz z datami dojścia do władzy kolejnych królów. Pierwszą dokładną datą jest 854 rok p.n.e., kiedy to król Asyrii Salmanasar III wspomina o królu izraelskim Ahabie podczas bitwy o Karkar.

Na podstawie kronik asyryjskich ustalono, że Dawid był królem Izraela od 1010 roku p.n.e. (według obliczeń Usshera 1048 roku p.n.e.), a jego syn Salomon panował od 977 roku p.n.e. (u Usshera od 1015 roku p.n.e.) - czyli różnica w obu przypadkach wynosi trzydzieści osiem lat. Arcybiskup Ussher nie dysponował w 1650 roku takimi informacjami, a nawet gdyby miał do nich dostęp, to z pewnością nie potrafiłby przetłumaczyć starożytnego asyryjskiego piśmiennictwa. Tak więc na podstawie błędnie przyjętej przez Usshera chronologii panowania królów Izraela, ustalono nieścisłe daty w odniesieniu do równoległe panujących władców egipskich, a z tego faktu wynikało mnóstwo nieporozumień. Egiptolog David M. Rohl, przeprowadził niedawno wnikliwe studia owej przypadkowej chronologii, a jego odkrycia dowodzą, do jakiego stopnia była ona nieścisła.

Champollion, który odczytał starożytne hieroglify w 1822 roku, uznał, że faraon Szeszonk I był biblijnym Sziszakiem, który złupił świątynię jerozolimską za panowania syna Salomona, króla Jeroboama z Judy (Druga Księga Królewska 14:25-26 i Pierwsza Księga Kronik 12:2-9). Ponieważ Ussher przyjął, że Jero-boam panował w latach 975-957 p.n.e., Szeszonk I (założyciel XXII dynastii) musiał rządzić w mniej więcej tym samym czasie, choć nikt tak naprawdę nie znał dat jego panowania. Na tej podstawie uszeregowano innych faraonów, kierując się długością ich rządów. Potem, w 1882 roku, powstał Brytyjski Fundusz Odkrywania Egiptu, mający na celu potwierdzenie informacji zawartych w Starym Testamencie poprzez badania archeologiczne, ale skończyło się to kolejną manipulacją datami w taki sposób, aby pasowały do biblijnego zapisu.

Główny problem z ustaleniem chronologii panowania Szeszonka/Sziszaka polegał na tym, że daty rządów Jeroboama podane przez Usshera różniły się o 50 lat od danych zawartych w kronikach

mezopotamskich. W ostatnich czasach ustalono, że Jeroboam panował w innym okresie, tak więc oblężenie Jerozolimy przypadło na 925 rok p.n.e., a okres panowania Szeszonka I na 945-924 p.n.e. Ale tak naprawdę nic poza spekulacjami Champolliona nie wskazuje na to, że Szeszonk i Sziszak byli tą samą osobą.

Bardziej wiarygodna jest data 664 roku p.n.e., kiedy to - zgodnie z zapisem kronikarskim - król Asyrii Assurbanipal wdarł się ze swą armią do Egiptu i otoczył Teby. Inwazję tę potwierdzają egipskie archiwa, wiadomo też, że miała ona miejsce w ostatnim roku panowania faraona Taharki z XXV dynastii, którego okres rządów w większości wykazów określa się na 690-664 p.n.e. Ale my w tej książce nie interesujemy się okresem od króla Dawida, lecz czasami wcześniejszymi i powiązaniem z Egiptem już za życia Abrahama i Mojżesza.

## Pobyty w Egipcie

Według Księgi Rodzaju (46-47) wnuk Abrahama Jakub-Izrael zabrał swoją dużą rodzinę (w sumie 70 osób) z Kanaanu do Egiptu, gdzie osiedlił się w kraju Goszen w delcie Nilu. Tu, uciekający przed panującym w Kanaanie głodem, mnożyli się przez wiele pokoleń, aby w końcu wyjść z Egiptu pod przywództwem Mojżesza. Według chronologii Usshera przybycie Jakuba do Egiptu miało miejsce w 1706 roku p.n.e., natomiast wyjście pod wodzą Mojżesza nastąpiło w 215 lat później, czyli w 1491 roku p.n.e.

Potwierdzenie pobytu Izraelitów w Egipcie znajdujemy w rocznikach faraona Ramzesa II, gdzie napisano o Semitach, którzy osiedlili się w rejonie Deltę w Goszen. Niewiele nam to daje, ponieważ nie nazwano ich Izraelitami. Ludność semicka na tych terenach (zarówno wówczas, jak dziś) to nie tylko Izraelici, lecz także Arabowie w Syrii, Fenicji, Mezopotamii i całym w rejonie Żyźnego Półksiężycy (patrz: Potomkowie Lameka i Noego, s. 212). Oprócz ludów semickich w Goszen roczniki Ramzesa II (i jego poprzednika Setiego I) wspominają też o mieście Aszer w Kanaanie. Lecz Aszer otrzymało swą nazwę po jednym z izraelskich plemion, które powróciło wraz z Mojżeszem, co wskazywałoby na to, że wyjście z Egiptu musiało mieć miejsce przed panowaniem Setiego (około 1333-1304 p.n.e.).

Księga Rodzaju (47:11) głosi, że Izraelici osiedlili się na ziemi Ramzesa, natomiast Księga Wyjścia (1:11) utrzymuje, że w rzeczywistości zbudowali oni miasto Ramzes (Pi-Ramesses). Lecz Ramzes I panował dopiero około 1335 roku p.n.e., a Ramzes II - około 1304 roku p.n.e. - czyli praktycznie w dwa stulecia po tym, jak - według Usshera - Izraelici opuścili swój kraj! W gruncie rzeczy Jakub i jego rodzina nie mogli osiedlić się na ziemi Ramzesa, ponieważ przybyli do Egiptu na długo przedtem, zanim Ramzes I objął rządy.

Te absurdalne stwierdzenia Biblii intrygowały historyków od czasów wiktoriańskich. Dawno temu uznano, że nie odnoszą się do rzeczywistych faktów. Stało się tak dlatego, że kompilatorzy Starego Testamentu nazwali osiedle w delcie Nilu imieniem, które było im znane w VI wieku p.n.e., i że część delty zwana była „ziemią Ramzesa” do IV wieku n.e.<sup>22</sup>. Mimo to relacje biblijne niekoniecznie muszą być błędne, gdyż wyjście z Egiptu odbywało się falami, a znaczna część Izraelitów pozostała w nim już po ucieczce Mojżesza z głównymi siłami.

Mimo to niektórzy badacze skorygowali później okres osiedlenia się Izraelitów w Egipcie w taki sposób, aby przypadał on na panowanie Ramzesa II (Wielkiego), przy czym datę wyjścia Mojżesza ustalili na 1300 rok p.n.e. Jest w tym pewna logika, ponieważ nie ulega wątpliwości, że ustalony przez Usshera rok 1491 p.n.e. jest za wczesny dla historycznego Mojżesza, niemniej jednak są to tylko domysły.

Bardziej dokładną datę wyjścia Izraelitów z Egiptu ustalono w 1997 roku, kiedy na podstawie radiochronologii zbóż znalezionych w badanych przez archeologów warstwach w Jerychu stwierdzono, że liczą sobie one 3311 lat. To plasuje je w okolicach 1315 roku p.n.e., co oznacza, że izraelska armia Jozuy, która zburzyła miasto, jeszcze tam wówczas nie dotarła. Ponadto naukowy periodyk „Nature” zamieścił publikację, w której stwierdzono, że pyły wulkaniczne po erupcji Santorini na Morzu Śródziemnym spowodowały w Egipcie słynną biblijną „plagę ciemności”. To oznaczałoby, że w 1360 roku p.n.e. Izraelici nadal byli w Egipcie i nie wyruszyli jeszcze z Mojżeszem na Synaj. Skutki, jakie odczuł Egipt po erupcji wulkanu, jak również towarzyszącego mu trzęsienia ziemi, opisano w zakupionym przez muzeum w Leiden w 1828 roku *Papirusie Ipuwer*. Ten wielostronicowy dokument, pochodzący z czasów XIX dynastii, skopiowany z wcześniejszych źródeł, opowiada o całej serii nieszczęśliwych zdarzeń w tym kraju, zbliżonych do słynnych plag. Czytamy w nim, że ogień i popiół, które zniszczyły ziemię, „spadły wprost z nieba”.

Powróćmy do czasów Abrahama. Z *Księgi Jubileuszy* dowiadujemy się, że jego prapradziadek Reu (Raguel) ożenił się z Ora córką sumeryjskiego króla Urnam-mu z Ur. To ten właśnie król, panujący około 2113-

2096 p.n.e., zbudował w tym mieście ostatni wielki zikkurat i założył III dynastię chaldejską. Potem, w 1960 roku p.n.e., nastąpił upadek Ur chaldejskiego, a Abraham (Abram) przeniósł się na północ do Haranu, zabierając z sobą ojca Teracha i resztę rodziny. Następnie, po śmierci Teracha, wyemigrował do Kanaanu wraz z żoną Saraj (Sara) i bratankiem Lotem.

Ten fragment Starego Testamentu stanowi doskonały przykład niedokładności w podawaniu dat i wieku osób. Księga Rodzaju (11:26) głosi, że Terach miał siedemdziesiąt lat, kiedy urodził mu się syn Abram, a kilka wersetów dalej (Księga Rodzaju 11:32) dowiadujemy się, że Terach dożył dwustu pięciu lat. To by oznaczało, że Abram miał w chwili śmierci ojca sto trzydzieści pięć lat. Ale po kolejnych czterech wersach (Księga Rodzaju 12:4) czytamy, że Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, kiedy po śmierci Teracha opuścił Haran!

Najwyraźniej w kwestii chronologii ówczesne kroniki są dokładniejsze niż Biblia. Można z nich wywnioskować, że biblijne relacje o pobycie Hebrajczyków w Maranie, Kanaanie i Egipcie (od czasów Abrahama po czasy Mojżesza) odnoszą się do 600-letniego okresu pomiędzy 1960 a 1360 p.n.e., przy czym wyjście Mojżesza z Egiptu nastąpiło wkrótce po tej drugiej dacie.

Wnuk Abrahama Jakub na mocy przymierza w Betel otrzymał imię Izrael, a jego potomkowie znani byli odtąd jako „Izraelici” albo „dzieci Izraela”. Potem Jakub-Izrael zebrał całą swoją rodzinę (obie żony, Rachelę i Lee, ich służebnice Bilhę i Zilpę wraz z wszystkimi dorosłymi już synami i wnukami), po czym około 1760 roku p.n.e. przeniósł się do Egiptu. Jego syn Józef (którego wcześniej zazdrośni bracia sprzedali w niewolę do Egiptu) został wezyrem (wicekrólem) faraona.

Pobył Izraelitów w Egipcie potwierdzają komentarze Masory do Starego Testamentu. Czytamy w nich: „Izraelici spędzili w Egipcie czterysta trzydzieści lat”. W Księdze Wyjścia (12:40) znajdujemy podobne stwierdzenie: „A czas pobytu Izraelitów w Egipcie trwał czterysta trzydzieści lat”. Jeśli obliczenia te są właściwe lub zbliżone do prawdy, to wyjście Izraelitów z Mojżeszem na czele musiało nastąpić blisko czterysta trzydzieści lat po 1760 roku p.n.e., czyli około 1330 roku p.n.e.

## Cztery wieki milczenia

Główny problem, z jakim mamy do czynienia w wypadku starotestamento-wych, pozornie spójnych wykazów genealogicznych, pojawia się w okresie poprzedzającym przybycie Izraelitów do Egiptu. Przed Abrahamem potomkowie szlacheckich rodów patriarchów byli odnotowywani w kromkach Mezopotamii, do których dostęp mieli babilońscy kompilatorzy Księgi Rodzaju. Lecz od emigracji Abrahama do Kanaanu i od początku wędrownego żywota jego potomków niewiele wiemy o kolejnych pokoleniach aż do czasów króla Dawida i jego następców.

Różne zestawienia kolejnych patriarchów od Abrahama do Dawida (zebrane w Pierwszej Księdze Kronik) wymieniają trzynaście pokoleń, przy czym średnia długość życia w każdym pokoleniu wynosiła około siedemdziesięciu dwóch lat. Z wyjątkiem historii Józefa Biblia podaje niezwykle mało faktów związanych z pobycem Izraelitów w Egipcie. Księga Rodzaju kończy się wraz ze śmiercią Józefa. Wiemy, że został zabalsamowany i pochowany w Egipcie. Następna w kolejności Księga Wyjścia rozpoczyna się krótką relacją o sporach prokreacyjnych między Egipcjanami a Izraelitami, a potem - przeskakując kilkaset lat - rozpoczyna opowieść o dziejach Izraelitów od momentu narodzin Mojżesza. Sprawia to wrażenie, jakby czasy Józefa i Mojżesza nastąpiły po sobie niemal bezpośrednio. Potem ze zdziwieniem czytamy w Księdze Liczb, że gdy Mojżesz wiodł Izraelitów przez Morze Czerwone na Synaj, siedemdziesięciu członków rodziny ojca Józefa, Jakuba-Izraela (Księga Rodzaju 46:27), którzy przybyli wraz z nim do Egiptu, pomnożyło się do około dwóch milionów, w tym potężnej armii liczącej 603 550 wojowników w wieku ponad dwudziestu lat!

W Księdze Rodzaju (41:39-46) czytamy, że mając trzydzieści lat Józef został mianowany „rządcą całego Egiptu” i otrzymał nowe imię Safhat Paneach. Izraelski badacz Pisma Moshe Weinfeld twierdzi, że oznacza to mniej więcej „Bóg mówi - on żyje”, ale w starożytnym Egipcie tytuł ten nie odnosił się do Boga Hebrajczyków. Niemiecki lingwista Georg Steindorff uważa, że tytuł ten oznaczał „Bóg powiada - niechaj on żyje”.

Gdyby nie istniały odrębne egipskie relacje o wezyrze Józefie i jego pokrewieństwie z Mojżeszem w XIV wieku p.n.e., byłoby trudne, jeśli w ogóle możliwe, odróżnienie go od Józefa syna Jakuba-Izraela z XVIII wieku p.n.e. Biblia (przez zamierzony przeskoczenie czasowy od Księgi Rodzaju do Księgi Wyjścia) sugeruje, że obaj Józefowie byli tą samą osobą, a udało się to dzięki „zgubieniu” pomiędzy obiema Księgami owych czterystu lat historii, podobnie jak to miało miejsce między Starym i Nowym Testamentem.

Nie jest wykluczone, że historia kłótni młodego Józefa z braćmi i owa legendarna długa szata zostały zmyślane przez autorów Biblii w celu połączenia obu okresów w dziejach Izraela. Z historycznego punktu widzenia Józef-wezyr był rządcą Egiptu na krótko przedtem, nim na scenie pojawił się Mojżesz, ale wbrew tradycji nie był on tym Józefem, synem Jakuba, który żył tam czterysta lat wcześniej.

Zarówno w Księdze Wyjścia (13:19), jak w Księdze Jozuego (24:32) mowa jest o „kościach” Józefa, które Izraelici zabrali z sobą z Egiptu, aby je pochować w Sychem. Jest to jednak sprzeczne z Księgą Rodzaju (50:26), gdzie napisano, że ciało Józefa wezyra zostało zabalsamowane (czyli zmumifikowane) w Egipcie. Ten rodzaj zachowania fizycznego ciała był przywilejem zarezerwowanym tylko dla osób wysokiej rangi, nie byłoby więc kości, które można by zabrać w drogę. Jeśli w ogóle istniały jakieś kości, to należały do pierwszego Józefa, ale na pewno nie były to szczątki rządcy Egiptu, które zostały odkopane w Egipcie.

Co wiemy o pierwszym Józefie, synu Jakuba? W Biblii czytamy, że urodził się, gdy Jakub był już niemłody i że reszta braci go nie lubiła, ponieważ ojciec faworyzował go, dał mu nawet „długą szatę z rękawami” (Księga Rodzaju 37:3). Jest to zniekształcone tłumaczenie tekstu hebrajskiego, w którym mowa jest o „ozdobnej szacie”, nie ma tam natomiast żadnych wzmianek co do długości czy innych elementów. O szacie „z długimi rękawami” (*ketonet pasim*) czytamy też w Drugiej Księdze Samuela (13:18). Tym razem nosi ją Tamar, córka króla Dawida, a oryginalny tekst powiada o *ketonet pasim* (stroju niezależnym od płci), który świadczy o wysokim pochodzeniu i dziewictwie.

Z tłumaczenia Biblii z hebrajskiego dowiadujemy się, że z punktu widzenia analizy lingwistycznej historia Józefa sprzedanego przez braci do Egiptu (Księga Rodzaju 37) ma co najmniej dwóch autorów. Niekiedy ojciec Józefa nazywa się Jakub, innym znów razem Izrael. W kontekście nałożonych na siebie opowieści czytamy najpierw, że Ruben proponuje Judzie i innym braciom, aby Józefa nie zabijać, potem Juda sugeruje to samo Rubenowi i pozostałym. Ilekroć użyte zostaje imię Jakub, Ruben jest obrońcą Józefa, a gdy ojca nazywa się Izraelem, Józefa broni Juda.

Opowieść ta jest mocno pogmatwana i niespójna. Najpierw bracia wrzucają Józefa do studni z zamiarem zabicia go (Księga Rodzaju 37:24), lecz potem serca ich zmiękły i sprzedają go przejeżdżającej obok karawanie Izmaelitów (37:27). Po chwili na scenie pojawiają się kupcy madianicy, po czym bracia ponownie wyciągają Józefa ze studni i sprzedają go Izmaelitom, którzy z kolei zabierają go do Egiptu (37:28). Potem, gdy Józef już dwukrotnie został sprzedany, Ruben zagląda do studni (37:29-30) i ze zdumieniem stwierdza, że brata tam nie ma!

Choć tyle w niej niejasności, to jednak historia ta spełnia swoją rolę, uświadamiając nam, że Józef znalazł się w Egipcie w pojedynkę, bez ojca i reszty rodziny, która dołączyła po jakimś czasie. W ten sposób sprytnie usunięto pierwszego Józefa z grona rodziny, aby można go było utożsamiać z późniejszym Józefem -rządcą Egiptu.

Do Egiptu Józef przybył w wieku lat siedemnastu i został sprzedany dowódcy straży przybocznej faraona (*sar hatabahim*) imieniem Putyfar, o którym już potem Biblia nie wspomina. Jednakże wprowadzenie w tym momencie imienia owego urzędnika było korzystne o tyle, że utożsamiało Józefa z jego późniejszym imiennikiem, który w wieku trzydziestu trzech lat poślubił Asenat, córkę Poti Fera, kapłana boga Ra. Aczkolwiek imiona Putyfar i Poti Fera są do siebie zbliżone, to jednak nosiły je zupełnie inne osoby -jeden był przecież dworakiem, drugi - kapłanem.

Fakt, iż historia pierwszego Józefa została zmyślona, potwierdza opowieść o próbie uwiedzenia go przez żonę Putyfara (Księga Rodzaju 39:7-18). Gdy Józef opierał się jej wdziękom, niewiasta zdarła z niego szatę i pokazała mężowi, twierdząc, iż z wielkim trudem udało się jej uciec przed zakusami Józefa. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w historii tej nie widziano nic podejrzanego, lecz egipciolodzy przetłumaczyli pewien dokument napisany hieroglifami, zatytułowany *Papirus z Orbiney*, pochodzący z czasów XIX dynastii (około 1250 roku p.n.e.). Znaleziono tam pierwotny wzór tej opowieści w romantycznej literaturze starożytnego Egiptu - ale bohaterem jej wcale nie był Józef.

## Józef-wezyr

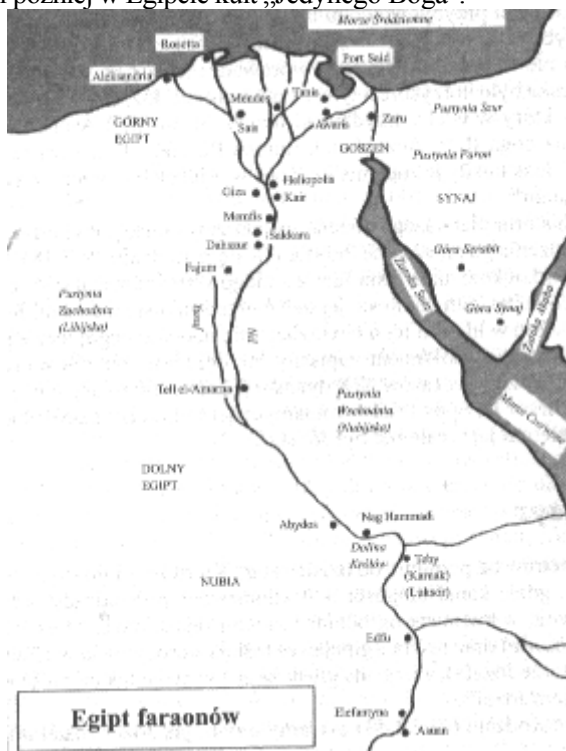
130 kilometrów na południe od dzisiejszego Kairu znajduje się miasto Madi-nat al Fajjum, gdzie kanał długości 320 kilometrów, prowadzący, z Nilu przekształcił pustynię w kwitnącą ogrodami i sadami rajską oazę. Mieszkańcy tych terenów (*fellehowie*) oraz reszta Egipcjan określają starożytny akwedukt mianem *Bahr Jusuf*(Morze Józefa), a legenda głosi, że nazwano go tak na cześć wielkiego wezyra imieniem Józef.

W Księdze Rodzaju (41:39-43) czytamy o tym, jak Józef został mianowany rządcą Egiptu:

A potem faraon rzekł do Józefa: (...) Ty zatem będziesz nad moim dworem i twoim rozkazom będzie posłuszny cały mój naród. Jedyne godnością królewską będę cię przewyższał (...) Oto ustanawiam cię rządcą całego Egiptu".

Czy Izraelita sprzedany w niewolę mógł zostać w krótkim czasie wpływowym dostojnikiem na dworze faraona, dostojnikiem, którego imieniem nazwano kanał i który jeździł drugim wozem władcy, jak to czytamy w Księdze Rodzaju (41:43)? Z pewnością był taki wielki pan, którego - wbrew zwyczajom - zabalsamowano po śmierci jak faraona (tak dokładnie głosi ostatni werset Księgi Rodzaju) i pochowano na królewskim cmentarzysku w Dolinie Królów na zachód od Teb (dzisiejszy Luksor).

Inskrypcje na egipskich grobowcach zazwyczaj wymieniają imię bóstwa opiekuńczego pochowanych tam ludzi: Ra, Amona czy Ptaha. W tym wypadku inskrypcja na grobowcu wielkiego rządcy jest raczej nietypowa i nie wymienia żadnego znanego boga Egiptu. Jest tam natomiast imię *Ja-ja* i *Ju-ja*, co w fonetycznej transkrypcji brzmi *luija* i jest podobne do *Jaouai* -jednego z wariantów imienia Jahwe. Dzięki tej inskrypcji rządcą znany był jako *Juja*, a jest to szczególnie ważne, ponieważ jego wnuk, faraon Echnaton, wprowadził później w Egipcie kult „Jedynego Boga”.



Juja (Jusuf) był najwyższym urzędnikiem faraona XVIII dynastii Thotmesa IV (około 1413-1405 p.n.e.) i jego syna Amenhotepa III (około 1405-1367 p.n.e.). Jego (Jusufa) grobowiec odkryto w 1905 roku, obok znaleziono grobowiec jego żony Tuji (Asenat), a ich mumie należą do najlepiej zachowanych spośród tych, które obejrzeć można w Muzeum Kairskim. Egypciologów niezmiernie dziwił fakt, iż ktoś spoza najbliższej rodziny królewskiej został zmumifikowany i pochowany w Dolinie Królów. Najwyraźniej para ta była niesłychanie ważna, a potwierdza to papirus pogrzebowy znaleziony w grobowcu Juji, w którym nazwano go „Świętym Ojcem pana obu krain” (*it ntr n nb tawi*). Podobny tekst znajduje się na statuetce grobowcowej. Tytuł *Pana Obu Krain* przysługiwał faraonowi i odnosił się do Górnego i Dolnego Egiptu. Tak więc Juja był nie tylko rządcą-wicekrólem i pierwszym dostojnikiem w państwie, lecz także ojcem faraona. Miał nawet status królewski, nosił też przysługujące faraonowi miano: „Ten, któremu dobry bóg powierzył cały kraj”.

Rodzina Juji była zatem bardzo wpływowa, posiadała dobra dziedziczne w delcie Nilu, a sam Juja był wielkim wodzem. Anen, starszy syn Juji i Tuji, za panowania Amenhotepa III także został wysokiej rangi urzędnikiem - nosił tytuły kanclerza Dolnego Egiptu, arcykapłana Heliopolis i boskiego ojca narodu. Ale

to ich młodszy syn Aje obdarzony został specjalnym tytułem „Ojca Boga”, a w 1352 roku p.n.e. został faraonem, podobnie jak inni potomkowie Jusufa-Juji, w tym także słynny Tutanchamon.

Nie tylko Juja miał powiązania z królewskim domem, jego żona Tuja także pochodziła z wysokiego rodu. Biblia powiada, że Tuja (Touiou) nosiła godność „Asenat” (*iw s-n-t*). Określenie to wywodzi się z dialektu z okresu XVIII dynastii i oznacza „Ona należy do bogini Neith”. Tuja była córką kapłana w Heliopolis, a według *Corpus of Hieroglyphic Inscription* znajdujących się w muzeum w Brooklynie, nosiła miano „Królewskiej Ozdoby” (*kheret nesw*). Podobno ze strony matki była wnuczką Thotmesa III, założyciela Wielkiego Białego Bractwa Uzdrowicieli, a poprzez ojca spokrewniona z Igrat (córką Ezawa i Mahalat), matką królowej Sobeknefru, która ustanowiła w Egipcie elitarny Dwór Smoka.

Tak oto spełniła się obietnica zawarta w przymierzu Boga z Izaakiem. Jego syn Ezaw sprzedał co prawda prawo pierworództwa bratu Jakubowi-Izraelowi (którego potomkowie byli królami Judy), lecz teraz widzimy, iż poprzez Juję i Tuję potomkowie Ezawa zostali faraonami egipskimi. Znani byli jako „Królowie Amarny” i nosili imiona Echnaton, Semenkhnare, Tutanchamon i Ai, a panowali kolejno w okresie 1367-1348 p.n.e.

Po kampanii faraona XVIII dynastii Thotmesa III (około 1490-1436 p.n.e.), prapradziadka Echnatona, Palestyna znalazła się pod panowaniem Egiptu i pozostała w jego granicach aż do epoki Królów Amarny. Amerykański egiptolog James Henry Breasted nazywa Thotmesa III „Napoleonem Egiptu”. Imperium zbudowane przez niego i jego syna Amenhotepa II było z pewnością owym królestwem obiecany potomkom Izaaka: „od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat” (Księga Rodzaju 15:18). Gdyby przymierze traktować dosłownie, okazałoby się, że sprzedanie przez Ezawa prawa pierworództwa Jakubowi nie miało żadnego znaczenia i dopiero po okresie Królów Amarny rody Ezawa i Jakuba połączyły się poprzez małżeństwo, dając początek królewskiej linii Dawida, władców Judy.

## Rozdział 18

### Mojżesz z Egiptu

#### Łódka z sitowia

Księga Wyjścia (11:3) powiada, że „Mojżesz także zażywał w kraju egipskim wielkiej czci tak u sług faraona, jak i u ludu”. Lecz mimo tak ważnej pozycji, o której mówi Biblia, mówi się, że nie ma dowodów na to, iż w ogóle istniał. Nie jest to do końca prawdą, ponieważ wymieniony jest po imieniu w kronikach Manetona, który - jak już wspominałem - był doradcą faraona Ptolemeusza I około 300 roku p.n.e. W późniejszym dziele, pochodzącym z I wieku n.e., zatytułowanym *Przeciw Apionowi* żydowski historyk Józef Flawiusz donosi, że Maneton wspomina, iż Mojżesz był kapłanem egipskim w Heliopolis. Lecz w dalszej części tego dzieła Józef (szkolony na faryzejskiego kapłana w Judei) podaje wyjątek z kroniki Manetana, w którym ów potwierdza, iż Mojżesz był Egipcjaninem: „Jak wieść niesie, kapłan, który ustanowił im ustrój i prawo, heliopolitań-czyk z pochodzenia (...) po przejściu do tego narodu zmienił swoje imię i przybrał nazwę Mojżesz”.

Negując stwierdzenia zawarte w *Historii Egiptu (Aigyptiakd)* Manetona, sam Józef podaje, że Mojżesz był dowódcą armii egipskiej w wojnie z Etiopią. W *Dawnych dziejach Izraela* dowodzi ponadto, że Mojżesz poślubił córkę króla Etiopii Tharbis aby umocnić pokój między oboma narodami. W Biblii nie wspomina się o wojskowej przeszłości Mojżesza, ale w Księdze Wyjścia (2:19) czytamy, że był on „Egipcjaninem”, co potwierdzałoby tezę Manetona.

Przedstawione w Starym Testamencie dzieje Mojżesza są wyjątkowo niepełne. Na przykład w Księdze Wyjścia (2:1-10) czytamy o jego narodzinach i o tym, jak został spuszczonej na wodę rzeki w łódce z sitowia uszczelnionej smołą. Ale kilka wersetów dalej dowiadujemy się, że jest dorosły i ożeniony z Madianitką Seforą (Księga Wyjścia 2:21). O tym, co się z nim działo między tymi dwoma wydarzeniami, wiemy tylko, że zabił Egipcjanina za to, iż tamten uderzył Hebrajczyka. Podobnie jak wiele barwnych wątków w Starym Testamencie i ten został zapożyczony z Mezopotamii, a w tym wypadku pierwowzorem była *Legenda Szarrukina*, który potem zwany był Sargonem Wielkim, królem Akadu (2371-2316 p.n.e.). W asyryjskiej opowieści o Sargonie czytamy:

Poczęła mnie kapryśna matka; w tajemnicy obnażyła mnie. Włożyła mnie do łódki z sitowia; smołą uszczelniła pokrywę. Wrzuciła mnie do rzeki, która mnie nie załała. Woda uniosła mnie i zawiodła do Akki, który wydobyl mnie z wody.

Określenie „wydobył mnie z wody” ma tu szczególny wydźwięk, gdyż według Księgi Wyjścia (2:10) Mojżeszowi imię nadała córka faraona. To ona bowiem „wydobyła go z wody”. Józef Flawiusz wyjaśnia, że egipskie słowo oznaczające wodę brzmi *moy*, a ci, którzy zostali wyratowani z topieli, nazywani byli *es es*. Z tego połączenia słów - jak twierdzi - pochodzi biblijne imię *Moy-eses/Moses* (Mojżesz). Zygmunt Freud zwrócił w 1937 roku uwagę, że imię Mojżesz po hebrajsku brzmi *Moszeh* lub *Mosze i* że panuje powszechna opinia, iż wywodzi się ono od hebrajskiego słowa *mosche* oznaczającego „wydobyty” lub od czasownika *msza-* „ciągnąć”. Należy wątpić, aby egipska księżniczka znała hebrajską etymologię. Bardziej prawdopodobne, iż adoptowanego przez siebie chłopca nazwała w swoim języku, co wyklucza pochodzenie imienia *Moses* od rdzenia hebrajskiego. Tak czy owak, jest oczywiste, że imię podane w Księdze Wyjścia zostało dopasowane do roli, jaką odegrał Akki wydobywający *Szarrukina* z wody.

Freud pisze, że James Henry Breasted, Ahmed Osman i wielu innych badaczy etymologii imienia *Moses* (Mojżesz) są zdania, iż w gruncie rzeczy pochodzi ono od egipskiego słowa *mose* (po grecku *mosis*), które oznacza „dziecko” lub „potomka”, podobnie jak w wypadku imienia *Tutmose* (Thotmes), które oznacza „zrodzonego z Thota” czy *Amenmose* (Amenmosis) — „zrodzonego z Amona”.

Urodzony w Kairze historyk i językoznawca Ahmed Osman, który prowadził dogłębne badania warunków kulturowych i społecznych w Egipcie w czasach Józefa i Mojżesza, poczynił wiele ważnych spostrzeżeń na temat starotestamentowej historii Mojżesza. Utrzymuje on, że w owym czasie było rzeczą nie do pomyślenia, aby niezamężna księżniczka uzyskała pozwolenie na adopcję dziecka. Zwraca też uwagę na fakt, iż teść Mojżesza nosi w Księdze Rodzaju (2:18-21) imię Reuel, tymczasem pięć wersetów dalej (Księga Rodzaju 3:1) imię to z nieznanых powodów zmienia się na Jetro. Oto kolejny przykład, jak autorzy Starego Testamentu dość niezręcznie przeskakują blisko 400 lat historii, od Reula, syna Ezawa (Księga Rodzaju 36:4), do jego potomka Jetra, arcykapłana Madiani-tów, który żył wiele pokoleń później.

Księga Wyjścia podaje, że życie małego Mojżesza było zagrożone, ponieważ faraon wydał rozkaz zabijania wszystkich nowo narodzonych Izraelitów płci męskiej (wątek ten powtarza się w Nowym Testamencie za czasów króla Heroda, który kazał zgładzić wszystkie niemowlęta w swoim kraju). Przyczyną, dla której wydano owo zarządzenie, było to, że „synowie Izraela rozradzali się, pomnażali, potężniali i umacniali się coraz bardziej, tak że cały kraj się nimi napelnił!” Faraon rozkazał, aby „wszystkich nowo narodzonych chłopców Hebrajczyków wrzucić do rzeki”, tak więc kobieta z domu Lewiego postanowiła oszukać faraona, umieściła trzymiesięcznego synka w łódce z sitowia, uszczelnionej smołą i powierzyła wodom rzeki.

Pomijając całkowity brak jakiegokolwiek logiki w tym działaniu, na co uwagę zwracało wielu autorów, w tej historii jest jeszcze jeden element nieprawdopodobieństwa, a mianowicie córka faraona, która zdaje się zupełnie ignorować zarządzenie ojca. Znalazłszy chłopca, od razu wdaje się w rozmowę ze znajdującą się w pobliżu jego siostrą. Siostra zwraca dziecko matce, a księżniczka opłaca jego piastowanie. Chłopiec znowu znalazł się tam, skąd przybył, ale nie trzeba się już było obawiać władz. W końcu księżniczka adoptuje dziecko jako własnego syna i daje mu imię Mojżesz, a nikt nie próbuje dojść, kim są jego naturalni rodzice. Tak mniej więcej w skrócie zrelacjonowano w Biblii dzieciństwo Mojżesza, a już w następnym wersecie (Księga Wyjścia 2:11) przedstawiono go jako dorosłego mężczyznę.

Trzon tej historii pochodzi z mezopotamskiej legendy o Szarrukinie. Ale pominąwszy wątek o niemowlęciu w łódce może dałoby się znaleźć podobne opowiadanie w tradycji egipskiej. Na przykład o chłopcu, na którego wydano wyrok, lecz po uratowaniu stał się władcą Egiptu. Istotnie, znamy taki przekaz.

Jusuf-Juja (Józef) był najważniejszym ministrem faraonów Thotmesa IV i Amen-hotepa III. Gdy Thotmes zmarł, jego syn Amenhotep poślubił swoją malutką siostrzyczkę Sitamun (zgodnie z tradycją obowiązującą w faraonских rodach), mógł więc odziedziczyć tron. Małżonka Amenhotepa była tak młoda, że niektórzy egipscy historycy doszli do wniosku, iż mogła być jego córką- lecz ona naprawdę była młodszą siostrą faraona. Kartusz Sitamun, znajdujący się w Metropolitan Museum w Nowym Jorku, przedstawia ją jako „Córke Wielkiego Króla” - czyli Thotmesa IV, a nie Amenhotepa III.

- Wkrótce potem, pragnąc mieć również dorosłą żonę, Amenhotep poślubił Tije, córkę Jusufa - Juji. Wydano jednakże zarządzenie, że żaden syn urodzony przez Tije nie może dziedziczyć tronu, gdyż



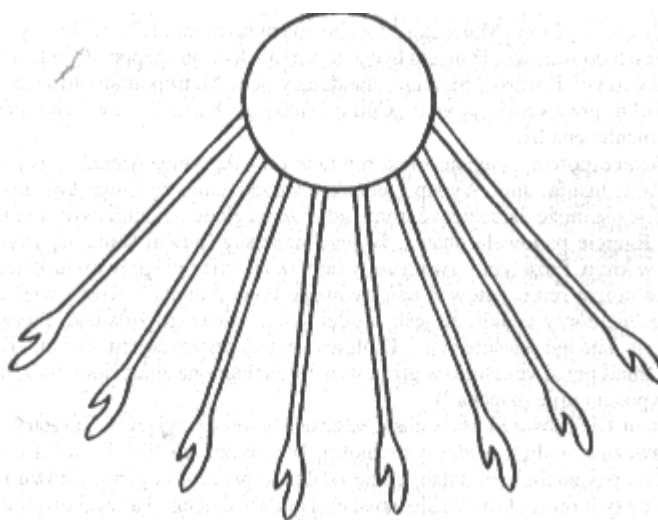
ze względu na długi okres rządów jej ojca w Egipcie panowała obawa, że jego izraelscy krewni staną się zbyt dużą potęgą w kraju. Poza tym - zważywszy fakt, iż Tije nie była prawowitą dziedziczką - nie mogła reprezentować państwowego boga Amona. Kiedy więc zaszła w ciążę, niektórzy uznali, że jeśli urodzi syna, należy go zgładzić. Pierwszym dzieckiem Tije był właśnie syn - Thotmes i czy to przypadkiem, czy nie, *rzeczywiście* zmarł przedwcześnie (w grobowcu Tutanchamona znaleziono bicz, na którym wypisano imię dziecka).

Potem Tije znowu zaszła w ciążę, więc jej krewniacy żyjący w Goszen w delcie Nilu zawczasu podjęli środki ostrożności. W pobliżu ich siedzib, w Zaru (Zaru-kha), Tije posiadała letni pałac, gdzie udała się przed położeniem. Znowu powiła syna, lecz tym razem królewskie akuszerki oddały dziecko na wychowanie żonie brata Tije imieniem Tej, która pochodziła z rodu Lewiego. (Ufortyfikowane graniczne osiedle Zaru zostało zbudowane na miejscu dawnego hyksoskiego miasta Awaris. W późniejszym okresie zostało odbudowane jako Piramzes za panowania Ramzesa II, który był namiestnikiem Zaru.)

Syn Tije Amenhotep (urodzony około 1394 roku p.n.e.) kształcił się w Heliopolis u egipskiego kapłana boga Ra (jak pisze Maneton), a w wieku kilkunastu lat udał się do Teb. W owym czasie jego matka zdobyła znacznie większe wpływy niż pierwsza królowa Sitamun, która nigdy nie urodziła faraonowi syna i dziedzica, a jedynie córkę imieniem Nefretiti.

Potem faraon Amenhotep III ciężko zachorował, a ponieważ nie miał dziedzica, młody Amenhotep poślubił swoją przyrodnią siostrę Nefretiti, aby w tym trudnym okresie współrządzić Egiptem. Kiedy zaś jego ojciec zmarł, dzięki temu małżeństwu wstąpił na tron jako Amenhotep IV. Gdyby nie ten związek, XVIII dynastia wygasłaby po śmierci jego ojca.

Ze względu na swoje półizraelskie pochodzenie Amenhotep IV (niekiedy zwany Amenofisem IV) nie mógł uznać egipskich bóstw i mnóstwa pomniejszych bożków, wystąpił więc z koncepcją Atona, wszechpotężnego boga bez oblicza, którego symbolem była tarcza słoneczna ze skierowanymi w dół promieniami. Nie *oznacza* to wcale, że Aton był bogiem-słońcem, ponieważ w Egipcie taką rolę pełnił bóg Ra. Imię *Aton* było odpowiednikiem hebrajskiego *Adona* ~ tytułu zapożyczonego od Fenicjan i oznaczającego „Pana” - co już bardzo przejrzyście kojarzy się ze znanym zwrotem *Adonai* oznaczającym „mój Pan”. Równocześnie Amenhotep („Amon jest zadowolony”) zmienił swoje imię na Echnaton („Prześwietny Duch Atona), ponadto zamknął wszystkie świątynie innych egipskich bogów, co sprawiło, że stał się niepopularny, szczególnie wśród kapłanów Ra i Amona.



Symbol Atona

W przeciwieństwie do poprzednich faraonów dom Echnatona promieniał rodzinnym ciepłem, on zaś i Nefretiti mieli sześć córek. Ale stale knuto spiski na jego życie, armia groziła buntem, jeśli nie przywróci tradycyjnych bogów, których można by czcić wraz z bezcielesnym Atonem. Jednak Echnaton opierał się tym żądaniom i w końcu zmuszony był abdykować na rzecz

swego kuzyna Semenckarego, po którym władzę objął Tutanchaton, syn Echnatona z drugą żoną Kija. Gdy zasiadał na tronie w wieku lat jedenastu, został zobowiązany do zmiany imienia na Tutanchamon (co stanowiło wyraz posłuszeństwa Amonowi, a nie Atonowi). Jednak jego panowanie trwało tylko dziewięć lub dziesięć lat, ponieważ zmarł w bardzo młodym wieku. Echnaton tymczasem został wypędzony z Egiptu około 1361 roku p.n.e., lecz dla zwolenników pozostał prawowitym władcą. Nadal był żywym „dziedzicem” tronu, z którego został zrzucony, wciąż uznawano go za królewskiego *Mose* lub *Mosis*.

Przed wypędzeniem matka Tije namówiła Echnatona-Mosisa, aby przeniósł siedzibę z Teb w inne miejsce. Tak też uczynił, budując nowe miasto Achetaton (Horyzont Atona), które obecnie nosi nazwę Tell al-Amarna. Ale większość materiałów źródłowych pomija fakt, że Echnaton nie wymyślił Atona. Już przed jego narodzeniem łódź, którą jego ojciec Amenhotep III pływał po jeziorze Zaru, nosiła nazwę *Tehen Aton* (Blask Atona). Istniała też świątynia Atona w Zaru, zanim jeszcze Echnaton zbudował własne świątynie tego boga w Karnaku i Luksorze.

Izraelska koncepcja bezcielesnego boga została utrwalona w Egipcie, jeszcze zanim Echnaton wstąpił na tron. On tylko uczynił z Atona jedyne boga Egiptu i był to pierwszy na świecie przykład nietolerancji religijnej na szczeblu państwowym - surowy monoteizm narzucony całemu narodowi. To właśnie niezgodność koncepcji Jedyne Boga z tradycją Egiptu skłoniła Zygmunta Freuda w latach 30. do podjęcia badań tego zjawiska, w wyniku czego doszedł do wniosku, że Mojżesz ma jakiś związek z panowaniem faraona Echnatona.

Choć za panowania Tutanchamona Aton stał się jednym z wielu z bogów w panteonie egipskim, to jednak młody faraon nie zakazał całkowicie jego kultu. Potwierdza to barwna inkrustacja na czarnym panelu jego tronu, przedstawiająca jego i jego żonę Ankhesenpaaten z dyskiem Atona. Ale Tutanchamon przeniósł stolicę z Achetaton do Memfis. Kult Atona trwał jeszcze po śmierci Tutanchamona, kiedy to korona przeszła na jego stryjeczne dziadka Ai, męża Tej, która wychowała zarówno Echnatona (Mojżesza), jak i jego przyrodną siostrę, Nefretiti. Lecz Ai był ostatnim z dynastii tak zwanych królów Amarna, a jego miejsce zajął jego zięć, generał Horemheb. *Zakazał* on oddawania czci Atonowi, wymieniania imienia Echnatona i wykreślił królów Amarna z oficjalnej listy władców. Kazał też zniszczyć liczne posągi z tego okresu. To dlatego odkrycie grobowca Tutanchamona w listopadzie 1922 roku stało się tak wielką niespodzianką, bo przedtem niewiele było o nim wiadomo.

## Laska Aarona

Jak czytamy w Biblii, Mojżesz najpierw uciekł do ziemi Madianitów, we wschodniej części półwyspu Synaj. Jego pierwsza żona, Nefretiti, zmarła na krótko przedtem i choć nie odkopano jej szczątków, to jednak w latach trzydziestych w królewskim grobowcu w Amaraie znaleziono kartusz z jej imieniem. U Madianitów Mojżesz poślubił Seforę, córkę arcykapłana Jetra, ona zaś urodziła mu dwóch synów, Gerszoma i Eliezera. W literaturze pozabiblijnej Sefora („Ptaszka”) była postacią z mitologii żydowskiej i miała pazury zamiast stóp, podobnie jak jej poprzedniczka w starożytnym Sumerze, Lilit. Ojciec Sefory, Jetro, był potomkiem Ezawa i jego żony Baszemat, córki pierwszego syna Abrahama, Izmaela.

Następnie Biblia opowiada o Mojżeszu, który ujrzał ognisty krzew na górze Horeb na Synaju. Krzew ten otaczało płomienne światło, ale on sam nie płonął -natomiast z jego wnętrza wyfrunął anioł. Potem Bóg pojawia się osobiście, by oznajmiać Mojżeszowi, że nazywa się „Jestem, który Jestem” (Jahwe). Mojżesz czyni przygotowania do powrotu do Egiptu i uwolnienia Izraelitów, z których nowe władze uczyniły niewolników.

W owym czasie wygasła dynastia Amarna, skończyło się też panowanie generała Horemheba, a w Egipcie nastąpiła zupełnie nowa władza: XIX dynastia, której założycielem był faraon Ramzes I. Spędziwszy wiele lat poza Egiptem, Mojżesz (Echnaton) zapytał Boga, w jaki sposób ma udowodnić swoją tożsamość wobec Izraelitów, i wówczas otrzymał trzy wskazówki. Intrygowały one teologów od bardzo dawna, bo choć Biblia (Stary Testament na równi z Nowym) potępia wszelką magię, Mojżeszowi przykazano, aby dokonał magicznych sztuczek. Na ogół kiedy mowa jest o wyczynach magicznych, nazywa się je „cudami”, co wskazuje na to, że zdolności człowieka pochodzą od siły wyższej, czyli od Boga. Lecz w tym wypadku Mojżeszowi dana jest naprawdę boska moc, która ma przekonać Izraelitów, że jest on autentycznym wysłannikiem Jahwe.

Najpierw polecono mu rzucić na ziemię laskę, ona zaś przemieniła się w węża, który po podniesieniu na powrót stał się laską. Potem miał włożyć rękę w zanadrze, a po wyjęciu była pokryta trądem białym jak śnieg, lecz po ponownym włożeniu w zanadrze okazała się normalna. Na koniec miał zaczerpnąć wody z Nilu i wylać na suchą ziemię, gdzie przemienił się w krew.

Mojżesz wydawał się usatysfakcjonowany tymi wskazówkami, lecz wyznał, że „nie jest wymowny”, a „usta jego ocięły i język zeszywniał”, co oznaczałoby, że nie znał biegle hebrajskiego. Ustalono więc, że jego brat Aaron, który był bardziej wygadany, weźmie na siebie rolę tłumacza. Do tego momentu opowieści znana była jedynie bezimienna siostra Mojżesza, aż tu nagle znajduje się brat imieniem Aaron, a jego pojawienie miało dość dziwaczne konsekwencje.-Mojżesz i Aaron powędrowali do Egiptu i dali się poznać Izraelitom. Ale to nie przed nimi, lecz przed faraonem zamienili laskę w węża. Co więcej, sztuki tej dokonał nie Mojżesz -jak było planowane - lecz Aaron.

Fragment ten ma szczególne znaczenie, ponieważ wskazuje na pochodzenie Aarona z rodu faraonów. Rytuał laski-węża i uschniętej ręki (przedstawione w Biblii jako magiczne) stanowiły od dawna część ceremonii odmłodzenia królów egipskich. Podczas tych ceremonii wzmocnieniu ulegała ich boska potęga. Faraonowie mieli całą kolekcję berel (lasek) na różne okazje, a berło używane podczas rytuału odmładzania zakończone było mosiężnym wężem. Ponadto do zwyczajów faraonów należało przykładanie prawej dłoni do piersi, a lewa ręka ją podtrzymywała. Przygotowania do tej ceremonii zostały uwiecznione w postaci rysunku na grobowcu Cherofa, jednego ze sług królowej Tije, a scena przedstawia jej męża Amenhotepa III (ojca Mojżesza).

Czy więc Echnaton (Mojżesz) miał brata, który sam był faraonem - człowiekiem, którego los był nieznanym i o którym napisano w kronikach, że raczej zniknął niż umarł? Rzeczywiście - miał brata mlecznego, a jego matką była Tej, piastunka Echnatona i Nefretiti. Zasiadał na tronie faraona zaledwie przez kilka tygodni po abdykacji Echnatona, a miał na imię Semenkhkare. Był wnukiem wezyra Jusufa-Jujego i synem Ai (brata matki Echnatona, Tije). Ścisłej mówiąc, jego imię brzmiało *Semenkh-ka-ra* (Krzepka jest dusza Ra). Ra był państwowym bogiem-słońcem w „Domu Światła” w Heliopolos zwanym „On, faraon *Semenkh-ka-ra* zwał się też *Semenkh-ka-ra-on*, z końcówki tego imienia wywodzi się imię *Aaron*.

Maneton w *Liście królów egipskich* odnotował Semenkhkarego (Arona) pod imieniem Achencheres, lecz potem zostało ono zniekształcone (przez ojca Kościoła Euzebiusza) na Cencheres. Pod tym imieniem (a raczej kolejną jego wersją Cinciris) faraon Semenkhkare odegrał ogromną rolę w historii Irlandii i Szkocji, ponieważ był ojcem księżniczki Scoty, której potomkami byli szkoccy Celtowie. Jej egipskie imię brzmiało Meritaton, za męża wzięła sobie Niul, gubernatora Capacyrontu nad Morzem Czerwonym. Niul urodził się jako książę położonej nad Morzem Czarnym Scytii (Scotii) i zgodnie z XVII-wieczną *Histo-rią Irlandii* „Niul i Aaron nawiązali więzy przyjaźni”. Celtycki tekst podaje dalej, że Gaedheal (Gael), syn Niula i Meritaton (księżniczki Scotii) przyszedł na świat w Egipcie „w czasach, gdy Mojżesz stał się przywódcą dzieci Izraela”.

## Tajemnica grobowców

W „*Journal of Near Eastern Studies*” (t. 14, 1995) czytamy, że skoro Nefretiti została wyznaczona na „wielką królewską małżonkę” Echnatona, w jej żyłach musiała bez wątpienia płynąć królewska krew. Dzięki temu małżeństwu Echnaton osiągnął pozycję faraona, ponieważ była dziedziczką tradycji królewskiego domu, ale wielu egiptologów (nie ustających w próbach zdeprecjonowania dynastii Amara, której dzieje nie pokrywają się ze Starym Testamentem) z lekceważeniem wypowiada się o pochodzeniu Nefretiti. Twierdzą, że nie jest pewne, czy była córką Amenhotepa III i Sitamun, lekceważą też fakt, że graniczna stela Echnatona wymienia ją jako następczynię tronu, nazywając ją „Małżonką Górnego i Dolnego Egiptu, Panią Obydwu Krajów”. W gruncie *rzeczy* z całej liczącej 3 tysiące lat historii egipskich dynastii faraonów wizerunek Nefretiti był najlepiej znany spośród wszystkich królowych, a jej pozycję, ugruntowuje liczba kartuszy z jej imieniem: sześćdziesiąt siedem wobec zaledwie trzech z imieniem jej męża Echnatona.

Wracając do wygnania Echnatona na Synaju, należy podkreślić, iż nie ma jakichkolwiek dowodów na to, że zmarł - on po prostu zniknął z Egiptu, a choć istnieje wiele spekulacji na temat Semenkhkarego, to o jego śmierci także nie ma wzmianki w egipskich kronikach. Grobowiec, wokół którego toczą się obecnie spory w związku z postaciami Semenkhkarego i Echnatona, to nie ten, który znajduje się w Amarna, lecz inny, opatrzony w tebańskiej Dolinie Królów symbolem KV 55. Grobowiec ten- nie dokończony i zniszczony przez wodę- odkryto w styczniu 1907 roku. Miał tylko jedną kryptę, a znajdujące się w niej ciało zidentyfikowano jako kobiece. Z początku sądzono, że jest to matka Echnatona, królowa Tije, ale były to jedynie domysły, ponieważ nie znaleziono kartusza, który by ujawnił imię osoby pogrzebanej. Pozostały tylko resztki pokrytego złotem sarkofagu Tije. Potem

znaleziono jeszcze jedno nie zidentyfikowane ciało kobiety w pobliżu grobowca KV 35 (należącego do Amenhotepa II) i obecnie panuje opinia, że to właśnie jest ciało królowej Tije.

Tuż po tym odkryciu ciało z grobowca KV 55 (które w gruncie rzeczy było już tylko kiepsko zachowanym szkieletem) w tajemniczy sposób zmieniło płeć, w związku z tym stwierdzono, że są to szczątki Echnatona. Przyczyną tej zmiany poglądu był fakt, iż ówczesne wizerunki faraona przedstawiają go z mocno zaokrągloną częścią brzuszną. Lecz *Sztuka Amarny*, jak ją nazwano, była jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem w cywilizacji egipskiej. Polegała między innymi na deformacji niektórych części ciała, czego przykładem może być nienaturalnie wydłużona szyja na popiersiach Nefretiti. Rewolucyjne dzieła artystów tamtego okresu należy traktować jak współczesną twórczość Picassa, w której trudno doszukać się prawdziwych proporcji ciał jego modeli! Mając to na względzie i uznając, iż ciało ma wybitnie kobiece cechy, niektórzy egiptolodzy (pragnący podbudować swoją teorię o Echnatonie) sugerowali, że był on w rzeczywistości kobietą przebraną za mężczyznę. Pomijali kompletnie fakt, iż miał z Nefretiti sześć córek. Inni, którzy wyznawali pogląd, że jest to ciało mężczyzny, jakkolwiek o nietypowej budowie, uznali, iż natknięto się na szczątki Semenkhkarego - ale opinia ta nie znajduje uzasadnienia, nie potwierdza jej bowiem żaden napis nagrobny.

W grobowcu znaleziono również cztery alabastrowe stożkowe amfory z pięknie rzeźbionymi kobiecymi głowami, lecz nie ma na nich żadnych inskrypcji. Niezależnie od sporów toczących się wokół kwestii, czy szczątki należą do Echnatona (Mojżesza), czy do Semenkhkarego (Aarona), wiadomo z inskrypcji, że grobowiec przygotowywano dla kobiety z królewskiego rodu. Mimo iż napisy są mocno uszkodzone, to jednak widać wyraźnie, że imię mieszkanka ma końcówkę żeńską.

Co się zaś tyczy Echnatona, to jego doskonale zaprojektowany grobowiec znajduje się w Amarnie, a został wykuty w skale około szóstego roku jego siedemnastoletnich rządów. Znalaziono też zewnętrzną z trzech trumien (główny sarkofag), brakuje jednak dwóch wewnętrznych, w których spoczywało ciało. Brak też składanych zazwyczaj do grobowca przedmiotów, co oznacza, że nigdy nie zrobiono z niego użytku. Znalaziono także urnę na wnętrzności Echnatona (z czterema przedziałami na poszczególne narządy), lecz była pusta, czysta i z pewnością nigdy nie używana. Wstawiono ją zgodnie ze zwyczajem po prostu do grobowca z myślą o tym, że potem uzupełni się jej zawartość.

## Wyjście

Ustaliliśmy, że wyjście Izraelitów z Egiptu nastąpiło około 1330 roku p.n.e., ale zanim podejmiemy dalsze dociekania, powinniśmy zastanowić się nad stwierdzeniem zawartym w Pierwszej Księdze Królewskiej (6:1), że świątynia króla Salomona została zbudowana w czterysta osiemdziesiątym roku po wyjściu. Okres panowania Salomona można określić z dość dużą dokładnością dzięki datowanym według systemu astronomicznego kronikom asyryjskim, które wspominają o bitwie o Karkar w 854 roku p.n.e. Udział w tej bitwie wziął król Izraela Ahab, mając za sojusznika Hadada-idri z Damaszku, a był to dwudziesty pierwszy rok panowania Ahaba. Cofając się w czasie według dat panowania królów Judy i Izraela, koło 970 roku p.n.e. dochodzimy do Salomona, a budowę świątyni rozpoczęto około 966 roku p.n.e. Jeśli do tego dodamy czterysta osiemdziesiąt lat, to otrzymamy datę wyjścia w 1446 roku p.n.e., czyli znacznie wcześniej, niż obliczyliśmy. Ale rozważając informacje zawarte w Pierwszej Księdze Królewskiej, trzeba wziąć pod uwagę inny ważny czynnik.

Najstarsze partie Starego Testamentu powstały podczas niewoli babilońskiej, poczynając od 586 roku p.n.e., czyli po okresie panowania wszystkich królów Judy - następców Salomona i Dawida. Ustalono, że władca z każdego pokolenia rządził czterdzieści lat, dlatego rządy Dawida i Salomona trwały dokładnie czterdzieści lat (Druga Księga Samuela 5:4 i Pierwsza Księga Królewska 11:42). Biblia wymienia dwanaście pokoleń od Jakuba (który zabrał Izraelitów do Egiptu) do Salomona, a w wyniku tego mamy 480 lat (12x40). Na tej podstawie dokonano obliczeń, jako punkt wyjścia traktując datę przybycia Izraelitów do Egiptu, a nie moment wyjścia z niego. Problem polega na tym, że autorzy Pisma, którzy dokonali tych obliczeń, pominęli cztery wieki historii dzielące Księgę Rodzaju od Księgi Wyjścia, a więc czterdziestoletnie cykle władzy nie mogły być zastosowane wstecz, do Jakuba. Zastosowano je zatem do okresu między wyjściem a panowaniem króla Salomona, choć nie było to zgodne ze standardem pokoleniowym. Jak stwierdził w 1923 roku profesor T. Eric Peet, egiptolog, liczba czterystu osiemdziesięciu lat podana w Pierwszej Księdze Królewskiej, jest mocno podejrzana".

Spędziwszy jakiś czas na Synaju wśród Madianitów po swojej abdykacji około 1361 roku p.n.e., Mojżesz (Echnaton) powrócił do Egiptu z Semenkhkarem (Aaronem), żeby zbuntować Izraelitów przeciwko faraonowi Ramzesowi I, który wielu z nich trzymał w niewoli. Dynastia Echnatona wygasła wraz z faraonem Horemhebem, który nie miał prawnego potomka, a nowa zaczęła się w chwili objęcia tronu

(około 1335 roku p.n.e.) przez pierwszego urzędnika Horemheba, Ramzesa, syna dowódcy armii imieniem Seti. Demonstrując mu tajemny rytuał z laską przemienioną w węża i uschniętą ręką, Mojżesz i Aaron zakwestionowali prawa Ramzesa do tronu, lecz władca sprawował kontrolę nad armią, a fakt ten miał decydujące znaczenie w konfrontacji sił. Mojżesz zebrał swoich zwolenników w Żuru, a nie zdoławszy odzyskać tronu faraona, potrafił przekonać Ramzesa, żeby pozwolił jemu i Izraelitom opuścić kraj.

Ramzes dożył tylko drugiego roku panowania. Może to, lecz nie musi, być równoznaczne z biblijnym podaniem o śmierci faraona podczas pościgu za Izraelitami, lecz bezpośrednio po tym wydarzeniu (nawet jeszcze przed mumifikacją Ramzesa) syn zmarłego Seti I poprowadził swoje oddziały przez terytorium Synaju i Syrii, przypuszczając szturm na Palestynę. Już sam fakt, że nazwa „Izrael” jest wymieniona w dokumentach tej operacji wojskowej, dowodzi, iż Izraelici znajdowali się w tym czasie w Palestynie, gdyż Izraelitami (dziećmi Izraela) nazywano tylko i wyłącznie urodzonych w Egipcie potomków Jakuba-Izraela. Poza Egiptem i przed wyjściem z Egiptu było sporo Hebrajczyków, ale nie byli oni Izraelitami, nie istniał też kraj zwany Izraelem.

Ze starożytnych dokumentów wynika, że Hebrajczycy żyli w Palestynie na długo przed wyjściem Izraelitów z Egiptu. Znajdujemy wzmianki o nich w pismach z okresu panowania Amenhotepa III i Echnatona. W 1887 roku pewna chłopka znalazła w ruinach Amarny dużą liczbę glinianych tabliczek, które -jak się okazało - zawierały korespondencję dyplomatyczną między różnymi władcami Palestyny i faraonami XVIII dynastii. Z tego zbioru dokumentów (zwanych *Listami z Amarny*) można wywnioskować, że w czasach Echnatona imperium egipskie chyliło się ku upadkowi, Hetyci napadali na Syrię, a Abdakhiba, mitan-nijski rządcą Jerozolimy, prosił Echnatona o pomoc w walce z najazdami Hebrajczyków (zwanych Habiru).

Informacje o kampanii Setiego pochodzą z ogromnej granitowej steli, odkrytej w 1896 roku przez brytyjskiego archeologa W. M. Flindersa Petriego. Znalaziono ją w tebańskiej świątyni grobowej faraona Merenptaha (około 1236-1202 p.n.e.), a kronika na niej spisana rozpoczyna się za panowania ojca Echnatona, Amenhotepa III. Merenptah (wnuk Setiego I) kontynuował opis po drugiej stronie steli, a w piątym roku swego panowania mówił o izraelskich mieszkańcach Palestyny. Izraelici nie tylko zdążyli już przebyć pustynne rejony Synaju, lecz nawet mieszkali w Palestynie dostatecznie długo, aby stanowić poważne zagrożenie dla faraona. *Stela izraelska*, jak się ją obecnie nazywa, znajduje się w muzeum w Kairze, a w tekście opisującym czasy Merenptaha zamieszczono także szczegóły skierowanych przeciwko Izraelitom wypraw, które egipciolodzy przypisują panowaniu jego poprzedników, Ramzesa II i Setiego I. Na steli czytamy: „Izrael został spustoszony, jego nasienie nie istnieje; Palestyna została wdową Egiptu”.

Z tej sekwencji zdarzeń wynika, że wyjście Izraelitów z Egiptu musiało nastąpić w roku śmierci Ramzesa I - pierwszego roku panowania faraona Setiego I (około 1333 roku p.n.e.). Ale gdy wczytamy się w biblijną relację wyjścia i dramatyczny opis przebycia Morza Czerwonego (Morza Trzciny - *Jam Suf*), którego wody rozdzieliły się, a „Izraelici szli przez środek morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie” (Księga Wyjścia 14:22), to dojdziemy do wniosku, że Izraelici wcale nie musieli przekraczać morza. Napisano, że Mojżesz powiódł swój lud z Awaris (Piramzes) na równinach Goszen w delcie Nilu, skąd udali się na Synaj drogą prowadzącą do kraju Madianitów. Ale owa droga biegnie przez pustynię na północ od Morza Czerwonego, tam gdzie obecnie znajduje się Kanał Sueski. Czyli ten element historii Mojżesza jest równie mityczny, jak łódka z sitowia.

## Rozdział 19

### Magia góry

#### Piec i piramidy

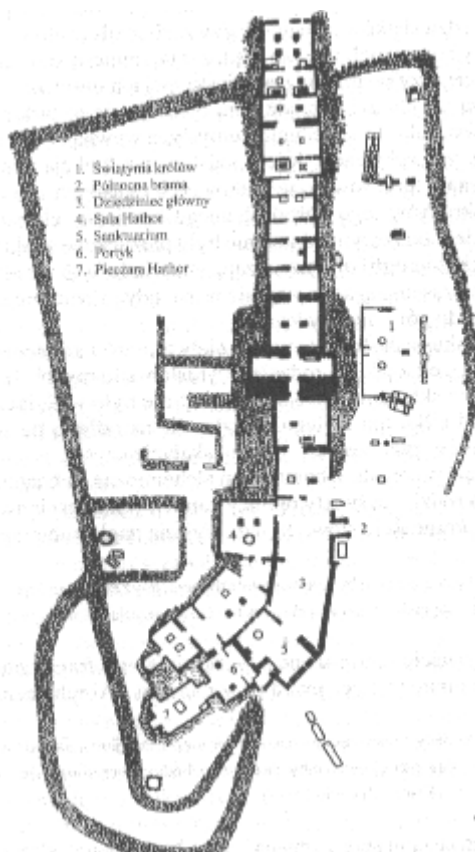
Dochodzimy do momentu, kiedy Mojżesz wraz z Izraelitami zakładają obóz pod świętą górą - pozornie tą samą, na której spotkał się z Jahwe i widział płonący krzew. Góra w tym miejscu opowieści nosi nazwę Synaj (Księga Wyjścia 19:11), tymczasem ta pierwsza nazywała się Horeb (Księga Wyjścia 3:1 i 17:6), pod tą nazwą pojawia się zresztą później (Księga Wyjścia 33:6). Na tej podstawie wielu badaczy doszło do wniosku, że były dwie święte góry.

Należy pamiętać, że aż do IV wieku n.e. w ogóle nie było góry Synaj. Podobnie jak w przypadku góry Ararat, którą to nazwę w rzeczywistości nosi cały obszar, górzysta strefa półwyspu

Synaj jest równie rozległa, a południowemu szczytowi, zwanemu górą Synaj, nazwę tę nadali greccy mnisi chrześcijańscy 1700 lat po Mojżeszu. Góra ta (obecnie zwana *Gebel Musa* - „Góra Mojżesza”) nie jest ową świętą górą Horeb z Biblii, gdyż Horeb to szczyt obecnie zwany górą Serabit. Wznosi się na blisko 800 m nad poziom morza, na drodze z delty Nilu (przed górą Mojżesza) w miejscowości Serabit el-Khadim. Są tam kopalnie turkusów, dokonano też w niej najważniejszego odkrycia z czasów biblijnych, choć w pierwszej chwili badacze nie zdawali sobie sprawy z wagi tego znaleziska.

Od najdawniejszych czasów Synaj stanowił część Egiptu, ale nie było na nim garnizonów wojskowych, nie miał też wicekróla. W okresie XVIII dynastii (dynastii Echnatona) mieszkańcy półwyspu podlegali władzy dwóch urzędów: królewskiego kanclerza i królewskiego wysłannika w obcych krajach. W czasach Thotmesa IV i Amenhotepa III (okres władzy wezyra Jusufa-Juji) królewskim wysłannikiem był urzędnik imieniem Neby. Był też naczelnikiem miasta i dowódcą wojsk Żaru, gdzie po abdykacji Echnatona nadal trwał kult Atona jeszcze w okresie panowania Ai i Tutanchamona. Od czasów Amenhotepa III (ojca Mojżesza) stanowisko kanclerza zajmowali dziedzicznie członkowie rodziny Panehas, a Echnaton (Mojżesz) wyznaczył jego potomka, niejakiego Panahesego, na rządcę Synaju. Dlatego wiedział, że po ucieczce z Egiptu Synaj będzie dlań bezpiecznym miejscem, gdzie znajdzie schronienie i gdzie na górze Serabit znajdowała się świątynia.

Świątynia ta zbudowana została w ogromnej grocie w stoku góry. Z dawien dawna poświęcona była bogini Hathor, ale w owym czasie Mojżesz przemianował ją na przybytek Atona (Adonai). Przez ponad 3 tysiące lat nikt nie wiedział o jej istnieniu. Dopiero sto lat temu miejsce to odkrył sir Flinders Petrie i nieoczekiwanie dla siebie samego odnalazł biblijną świętą górę.



Plan świątyni na górze Synaj w Serabit el-Khadim

W głębokiej na blisko 70 metrów grocie Hathor Petrie odnalazł wapienną stelę faraona Ramzesa I. Na płycie Ramzes (tradycyjnie uznawany za wroga Atona) określa siebie jako „władcę wszystkiego, co Aton obejmuje”. Petrie znalazł także pochodzącą z dynastii Amarna głowę posągu matki Mojżesza, królowej Tije, z jej kartuszem umieszczonym na koronie. To nie wszystko. W dolnej części świątyni Petrie natknął się na dużą ilość białego proszku, a w świątynnym portyku odkrył dwa stożkowe kamienie (o

kształcie *szem*) o rozmiarach odpowiednio 15 i 22 cm. Przy północnym wejściu były też trzy prostokątne zbiorniki i wielki metalurgiczny tygiel, ponadto dwa dziwnie uformowane ołtarze ławowe - jeden z wgłębionym przodem, drugi z dwupoziomową powierzchnią górą.

Przez kilka dziesiątków lat egiptolodzy zachodzili w głowę, do czego w świątyni mógł służyć ów tygiel, spierali się też o tajemniczą substancję zwaną *mfkzt*, którą kilkanaście razy wymienia się w inskrypcjach naściennych i na steli. Niektórzy twierdzą, że chodzi o miedź, inni uważają, że to turkus, jeszcze inni, że malachit, ale wszystko to są jedynie domysły, a wewnątrz nie znaleziono nawet śladu którejś z tych substancji. Jeżeli podstawową funkcją mistrzów w świątyni było wydobywanie turkusów, to w grobowcach egipskich z pewnością znaleziono by wiele okruchów tego półszlachetnego kamienia, ale ich nie znaleziono. Innym zjawiskiem budzącym zdumienie były niezliczone znaki odnoszące się do „chleba”, a także hieroglif *ajin* oznaczający „światło” (0) znaleziony w Świątyni Królów. Tymczasem zagadka staje się jasna, gdy przyjmiemy, iż *mfkzt* oznacza „wznoszący się do góry ognisty kamień”.

Po wielu dyskusjach stwierdzono, że biały proszek i kamienie *szem* mają prawdopodobnie związek z jakimś rodzajem rytuałów ofiarnych, lecz część badaczy zwraca uwagę, iż składanie ofiar ze zwierząt nie było w Egipcie praktykowane. Poza tyrry wśród kilku ton białego proszku nie natrafiono na szczątki kości ani innych fragmentów zwierzęcych - był nieskalanie czysty.

Petrie *znalazł* po prostu laboratorium alchemiczne Echnatona, piec, w którego płomieniach rodził się święty ognisty kamień wysokospinowego *szem-an-na*. Czytane w tym kontekście słowa Księgi Wyjścia nagle nabierają sensu:

Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i uniósł się dym z niej jakby z pieca i cała góra bardzo się trzęsła. (Księga Wyjścia 19:18)

Jest to oczywiście reminiscencja wcześniejszego fragmentu w Księdze Rodzaju o tym, co miało miejsce przed przymierzem z Abrahamem:

A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. (Księga Rodzaju 15:17)

Teraz innymi oczami spojrzymy na krzew, który płonął, ale się nie spalił (Księga Wyjścia 3:4), ponieważ opis ten jest dokładnie taki sam jak eksperyment (rozdział 13) przeprowadzony z ołówkiem, który stał pionowo w epicentrum eksplozji, ale nawet nie drgnął pod wpływem podmuchu. W Księdze Wyjścia (32:20) czytamy, że Mojżesz porwał cielca, którego uczynili Izraelici i „spalił go w ogniu, stał na proch”. Dokładnie taki sam proces zachodzi w piecach *szem-an-na*. Wynika stąd, że kapłani bogini Hathor palili w nich ogień na wiele pokoleń przed kapłanami Atona z czasów Echnatona. Oczywiście to prapradziadek Echnatona Thot-mes III jako pierwszy uznał starodawną wiedzę mistycznych szkół i założył Białe Bractwo Mistrzów Rzemiosła (rozdział 13). To on kazał wykuć w skale świątynię Hathor, którą przedstawiano jako matkę karmiącą jego syna Amenhotepa II. W Egipcie znana była jako *Pani Turkusów*, a Serabit el-Khadim na Synaju słynęło z kopalni turkusów.

Hathor to jedno z wcieleń wielkiej matki Izdydy, a jej kult ma szczególne znaczenie, ponieważ jej wizerunek i imię pojawiają się na najstarszym przedmiocie znalezionym w Egipcie - zielonej łupkowej palecie z czasów króla Narmera, który panował około 3200 roku p.n.e., w czasach Tubal-kaina, jeszcze przed pierwszą dynastią egipską. Choć wielu bogów i wiele bogiń uległo z czasem zapomnieniu, Hathor zbudowano nową świątynię jeszcze w czasach Ptolemeusza IX, w okresie poprzedzającym podbój rzymski. Podczas trzydziestu lat jego rządów przedostatniej przedstawicielce faraonów, słynnej królowej Kleopatrze VII (około 51-30 roku p.n.e.), wyryto tylko jeden wizerunek i to właśnie na ścianie świątyni Hathor. (Tu dla porównania warto wspomnieć, że Kleopatra żyła o 1000 lat bliżej naszych czasów niż czasów króla Narmera.) Ale dlaczego Hathor zdobyła tak ważną pozycję i jakie miała relacje ze słonecznym dyskiem Atona? Była najpotężniejszym bóstwem opiekuńczym, a jako córka Ra dała życie Słońcu. Na łupkowej płaskorzeźbie z czasów faraona Mykerinosa (około 2520 roku p.n.e.) dysk Atona znajduje się między jej rogami. Podobnie przedstawiano ją gdzie indziej.

Na wszystkich wizerunkach Hathor ma rogi, podobnie jak czasem Izyda i inni bogowie, ponieważ oznaczały one zdolność do przyjmowania wiedzy i były czymś w rodzaju anten nadawczo-odbiorczych. Z tego powodu bogowie i boginie niejednokrotnie przedstawiano jako byki, krowy, kozły czy barany, a żeńska postać bogini-krowy takiej jak Hathor symbolizowała ponadto macierzyńską opiekuńczość. Rogi żeńskie często symbolizuje horyzontalnie położony półksiężyc, natomiast emblematem

męskim jest dysk słoneczny. Ponieważ rogi symbolizują kontakt z bogami, często w późniejszym okresie stanowiły ozdobę koronowanych głów i wojowników. Przymocowywano je do hełmów, co widać na wizerunkach frankońskiego króla Chlodwiga. Ci, którzy bezpośrednio kontaktowali się z bogami, mieli na głowie rogi, dlatego Michał Anioł dodał je do słynnej statuy Mojżesza na rzymskim pomniku ku czci papieża Juliusza II. Władze kościelne były tym nieco zgorznione, w tym bowiem czasie rogi kojarzyły się z diablem, a tradycyjny kozioł w symbolu Koziorożca (symbol biblijnych spadkobierców Chama i Graala) oznaczał herezję czarnoksięstwa.

Hathor pierwotnie była królową Zachodu, Panią Świata Podziemnego, dokąd prowadziła tych, którzy znali właściwe zaklęcia. Czczono ją jako opiekunkę kobiet, panią sykomoru, boginię miłości, grobowców i pieśni. To z jej mleka faraonowie czerpali swą boskość, sami stając się bogami.

Na jednej z kamiennych tablic w pobliżu wejścia do groty w górze Serabit znajduje się wizerunek Thotmesa IV w towarzystwie Hathor. Obok stoją dwie wazy ofiarne pełne kwiatów lotosu, za nim zaś widzimy mężczyznę niosącego bochenek białego chleba. Na innej steli przedstawiono masona Anchiba ofiarującego królowi dwa stożkowe bochenki, w innych miejscach kompleksu świątyni znajdujemy podobne wizerunki. Jednym z najciekawszych jest zapewne rysunek przedstawiający Hathor i Amenhotepa III. Bogini ma na głowie rogi z dyskiem słonecznym, w jednej ręce trzyma naszyjnik, drugą podaje faraonowi symbol życia i władzy. Za nią postępuje skarbnik Sobekhotep, który trzyma w pogotowiu stożkowy *szem* „białego chleba”. W innym miejscu Sobekhotep przedstawiony jest jako „Nadzorca Tajemnic Domu Złota, który przynosi Jej Wysokości szlachetne kamienie”.

Nie przypadkiem na łupkowej płycie, którą zdobił dysk Atona, faraon Mykerinos postanowił umieścić wizerunek Hathor obok swego i żony, gdyż świątynia bogini na górze Serabit na Synaju miała bezpośredni związek z budową piramid. Czasy panowania IV dynastii Mykerinosa to epoka wznoszenia wielkich piramid w Gizie: Cheopsa, który zbudował Wielką Piramidę (około 146 m wysokości), Che-frena, budowniczego Drugiej Piramidy (około 143 m wysokości) i Mykerinosa, który wniósł dla siebie tak zwaną Trzecią Piramidę (około 65 m wysokości). Biały proszek, służący według tradycji Gwiazdnej Łuny jako pokarm dla świetlistego ciała kapłanów i faraonów z rodu Smoka, nie musiał być wytwarzany w dużych ilościach. Tymczasem laboratorium w świątyni Hathor na Synaju było przystosowane do produkcji masowej. Dlaczego?



Amenhotep III z boginią Hathor i skarbnikiem Sobekhotepem, który trzyma stożkowy *Szem-an-na*

Jeśli przypomnimy sobie eksperymenty omówione wcześniej (rozdział 14), to zrozumiemy, że proszek „wznoszącego się ognistego kamienia” może nie tylko poszerzać ludzką świadomość, lecz służy także jako jednoatomowy nadprzewodnik nieczuły na siły grawitacji. Jednym z największych badaczy grawitacji począwszy od lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia był rosyjski fizyk Sacharow, a matematyczne podstawy jego teorii (opartej na grawitacji jako punkcie zerowym) zostały opublikowane



przez Hala Puthoffa z Institute of Advanced Studies w „Physical Review A” (t. 39, nr 5, 1 marca 1989 r.). Puthoff zwraca uwagę, że ponieważ grawitacja ma wpływ na czasoprzestrzeń, to biały proszek może ją zakrzywić. Nazwał go „niezwykłą substancją” o grawitacji mniejszej od zera! Jak wynika z analizy chemicznej proszku, może on nie tylko ważyć mniej niż nic i znikać w nieznanym wymiarze, ale nawet naczynie, w którym się znajduje, także może ważyć mniej niż nic.

W odpowiednich warunkach zatem proszek może przenosić swoją własną nieważkość na pojemnik, na przykład naczynie albo równie dobrze ogromny blok kamienny. W jaki sposób zbudowano piramidy? Czy potężne kamienne bloki o wadze od 2,5 do 15 ton zostały podniesione z tak niewiarygodną precyzją przez setki tysięcy niewolników, mających do dyspozycji jedynie liny i rampy i pracujących przez wiele lat -jak się powszechnie przypuszcza? Z pewnością nie. Aby zbudować pochyłą ścianę o gradiencie 1: 10 na szczycie, trzeba by najpierw skonstruować rampę liczącą około 1500 m długości, czyli trzy razy tyle, co wysokość piramidy. Budowa niewątpliwie była znacznie prostsza, a piramidy musiano postawić dzięki zastosowaniu technologii nadprzewodzącego „wznoszącego się ognistego kamienia” - świętego, antygravitacyjnego *szem-an-na* produkowanego w świątyni Hathor na górze Serabit. Samo słowo „piramida” wywodzi się od greckiego rzeczownika *pyr*, oznaczającego „ogień”, a piramidy były w istocie budowłami „zrodzonymi z ognia”.

Wielkie piramidy w Gizie miały rzekomo służyć jako grobowce Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa, tymczasem przebadano dokładnie ich wnętrza oraz podziemne komory i przejścia, w których nie ma śladu ciał zmarłych, a mumii faraonów Starego Państwa nie znaleziono nigdzie indziej. Starożytna legenda głosi, że w tajnej skrytce Komory Króla w Wielkiej Piramidzie budowniczowie umieścili „instrumenty z żelaza, broń, która nie rdzewieje, szkło, które się zgina, lecz nie pęka oraz tajemnicze zaklęcia”. Co jednak znaleźli pierwsi badacze kalifa Al-Mamuna w IX wieku, którzy przebili się do zaplombowanej komnaty? Zarówno wtedy, jak dziś była tam tylko granitowa, pusta skrzynia bez pokrywy. W środku nie znaleziono żadnego ciała, jedynie warstwę tajemniczego proszku. Po dość powierzchownym badaniu stwierdzono, że to mieszanina skalenia i miki, a obie substancje należą do grupy krzemianów glinowych. Podczas ostatnich badań „białego proszku” stwierdzono, że glin i krzem stanowią dwa z podstawowych pierwiastków składowych poddanej analizie próbki, o której wiadomo, że w stu procentach składa się ze związków platynowców. Standardowe testy laboratoryjne polegają na bombardowaniu próbki łukiem prądu stałego przez 15 sekund przy temperaturze sięgającej 5500 stopni Celsjusza, czyli takiej jak na powierzchni Słońca. Jeśli jednak wydłuży się czas palenia poza normalne limity laboratoryjne, ukazują się szlachetne metale, z których składa się ta substancja. Pobieźna analiza dowodzi, że 5 procent suchej masy tkanki naszego mózgu stanowi węgiel, natomiast bardziej dogłębne badania ujawniają, że znajduje się tam także iryd i rod w stanie wysokospinowym.

Zapieczetowana w dawnych czasach Komora Króla była w gruncie rzeczy pomyślana jako nadprzewodnik zdolny przenosić faraona do innego wymiaru czasoprzestrzeni za pośrednictwem pola Meissnera (spolaryzowana aura magnetyczna ciała). Tu właśnie znajdowało się przejście, o którym mowa w *Księdze umarłych*. W przejściu tym pomagało pytanie „Co to jest”? (*Manna?*), a mówi o tym inskrypcja niedaleko wejścia do Komory Króla. Ten hieroglificzny symbol należy odczytać jako „chleb”.

## Miriam i Księga Jaszera

Ale był jeszcze jeden ważny członek rodziny egipskiej: Miriam, siostra Mojżesza. Starsza siostra pojawia się co prawda w opowieści o łódce z sitowia (Księga Wyjścia 2:7), ale nie wymienia się tam jej imienia. Znacznie później (Księga Wyjścia 15:20) pojawia się niewiasta imieniem Miriam, jako siostra Aarona. Wreszcie (Księga Liczb 26:59) dowiadujemy się, że Miriam była siostrą Mojżesza i Aarona.

Hebrajskie imię Miriam jest odpowiednikiem greckiego *Maria*, a wywodzi się w pierwszym rzędzie z egipskiego imienia *Mert*, co oznacza „ukochana”. Nic więc dziwnego, że w kronikach rodziny Echnatona pojawia się dwukrotnie imię Meritaton (Ukochana Atona): jedno nosi jego córka, drugie wnuczka. Określenie *Meri* przydawano także samej królowej Nefretiti - starszej siostrze przyrodniej i żonie Echnatona. Była ona również mleczną siostrą Semenkhkarego, gdyż jej mamką była jego matka Tej z domu Lewiego. Z tego względu inskrypcja na jej grobowcu w Amarnie przedstawia ją jako „Niańkę i Opiekunkę Królowej”. W odniesieniu do Echnatona nazywa się ją „Wielką Niańką, Karmicielką Boga, Ozdobą Króla”. W świetle tych danych przyjęto kilka lat temu, że Nefretiti była ową starszą siostrą Mojżesza, która pojawiła się na brzegu rzeki, gdy był on jeszcze niemowlęciem. Teoretycznie takie

wyjaśnienie wydaje się zupełnie zgodne z logiką, ale skoro wiadomo, że historia o łódce z sitowia jest fikcyjna, tożsamość siostry Mojżesza w tej części opowieści o jego losach jest praktycznie nieistotna.

Natomiast późniejsza Miriam odgrywa znacznie ważniejszą rolę. Po raz pierwszy pojawia się z Mojżeszem i Aaronem na Synaju. W tym wypadku określenie *Meri* stosuje się do innej przyrodniej siostry i żony Echnatona. Ta młodsza królowa nosiła miano „Królewskiej Faworyty, Dziecka Żywego Atona”. Zastępowała królową Nefretiti, z którą pod wieloma względami rywalizowała. Lepiej znana jest obecnie pod imieniem królowej Kiji. Ową ważną małżonką Echnatona (Mojżesza) była *Merikija*, „Wielka Ukochana” - córka Amenhotepa III i jego trzeciej żony Gilukhipy. Kija cieszyła się tak wielkim poważaniem między innymi dlatego, że (w przeciwieństwie do starszej królowej Nefretiti) urodziła Echnatonowi syna, który został w przyszłości faraonem Tutanchamonem.

Wysoką pozycję Kiji wzmacniała jej matka, która (przed poślubieniem faraona Amenhotepa III) była księżniczką mezopotamską, córką króla Szutama z Mitanni. Imię *Kija* wywodzi się od mitannijskiej bogini *Khiby* (wymawia się jak *Kija*), a właśnie rządcą Jerozolimy, Abdakhiba (Sługa Khiby) zwrócił się do Echnatona o pomoc w odparciu najazdu Hebrajczyków. W owym czasie dynastia mitannijska miała ogromne wpływy w całej Palestynie, a swój mezopotamski rodowód zawdzięczała królewskiej linii Lilit po Chamie. Pozycja tego rodu w tradycji Anunnaki w starożytnym Sumerze była tak wysoka, że gdy kuzynka Kiji, Tadukhiba, została wysłana do Egiptu, jej brat, król Mitanni Tuszatta, pisał: „Oby Szamasz i Ishtar poprzedzali ją”.

Wszystkie kroniki wskazują na to, że pod koniec panowania Echnatona Merikija (Ukochana Khiby) zyskała pozycję wyższą od pierwszej małżonki, ponieważ reprezentowała podwójne królewskie dziedzictwo po królach Egiptu i Mezopotamii. To ona udała się na wygnanie wraz z Echnatonem (Mojżeszem), była znana wśród Izraelitów jako Miriam i to jej krew poprzez córkę (siostrę Tutanchamona) gwarantowała sukcesję królewskiego domu Judy. Niestety, ponieważ wszelkie zapiski dotyczące dynastii Amarna zostały zniszczone przez Horemhe-ba, wskutek czego imię tej córki zostało w Egipcie całkowicie wymazane, w tekstach i wykresach będą ją nazywał Kija-taszerit („Kija Młodsza”).

Mimo królewskiego pochodzenia Miriam Stary Testament poświęca jej niewiele uwagi, ukazując ją jedynie jako drugoplanową postać kobiecą, która prowadziła Izraelitki na Synaj, przygrywając na bębenku. Ona i Aaron ganili Mojżesza za to, że poślubił Etiopkę (Kuszytkę). Chodzi tu prawdopodobnie o księżniczkę Tarbis z Etiopii, która (jak czytamy w *Dawnych dziejach Izraela*) poślubiła Mojżesza podczas jego wcześniejszej wyprawy wojennej jeszcze w Egipcie. Gniew Miriam (Merikiji) wzmógł się, kiedy dowiedziała się o poślubieniu przez męża Madianitki Sefory. Potem dowiadujemy się, że Miriam zmarła w Kadesz, i to wszystko, co Biblia ma na jej temat do powiedzenia. Natomiast w księgach pozabiblijnych zwłaszcza w *Księdze Jaszera*, której nie włączono do kanonu Starego Testamentu, można znaleźć znacznie obszerniejszą opowieść o Miriam.

Dopiero w czasach Jezusa pojedyncze księgi zostały zebrane w jedną całość, wówczas też dokonano selekcji, odrzucając te, które nie pasowały do aktualnej ideologii. Jedną z tych odrzuconych była *Księga Jaszera* - na tyle ważna dla dawnych Hebrajczyków, że aż dwukrotnie wspomina się o niej w kanonicznym zestawie Biblii. Już sam fakt, że wzmianki te znajdują się w Księdze Jozuego (10:13) i Drugiej Księdze Samuela (1:18) wskazuje na to, że Jaszera żył, zanim te księgi powstały, a w obu znajdujemy stwierdzenie, że jego księga zawierała podstawową wiedzę. Mimo iż nie uznawany przez nurt ortodoksyjny, Jaszera nie ginie w mrokach dziejów. Trzymetrowy hebrajski zwój stał się zdobyczą cesarza Karola Wielkiego (800-814 n.e.), a odkrył go w Persji mnich Alucin, założyciel Uniwersytetu Paryskiego. W nagrodę za znalezisko Alucin otrzymał trzy opactwa, potem został arcybiskupem Canterbury.

John Wyckliffe, czternastowieczny brytyjski reformator i tłumacz Biblii (1320-1384) pisał: „Przeczytałem *Księgę Jaszera* dwukrotnie i uważam, że przedstawia ona bardzo stare dzieje”. Panuje powszechna opinia, że *Księga Jaszera* winna być umieszczona w Biblii między Księgą Powtórzonego Prawa a Księgą Jozuego, ale została celowo usunięta, ponieważ w zupełnie odmiennym świetle przedstawia zdarzenia na górze Horeb.

Jaszera był urodzonym w Egipcie synem Kaleba, szwagrem pierwszego sędziego izraelickiego Otniela, opiekunem insygniów królewskich Mojżesza. A ponadto *Księga* nie powtarza błędów popełnionych w Biblii, która pierwszego madianckiego teścia Mojżesza nazywa Reuelem, lecz od początku mówi o Je-tro. Różni się ponadto od kanonu tym, że podkreśla rolę Miriam, pełniącej funkcję stałego doradcy Mojżesza i Aarona oraz cieszącej się ogromnym szacunkiem wśród Izraelitów, traktujących ją jako kulturowego przywódcę. To kolejny powód, dla którego *Księga Jaszera* została wykluczona z zestawu kanonicznego, ponieważ w żadnej innej części Biblii kobieta nie pełni roli dorad-

czyni, której wskazówki na dokładkę są przez wszystkich wprowadzane w czyn. Tekst ten nie pozostawia cienia wątpliwości co do królewskiego pochodzenia Miriam.

Największa rozbieżność między Księgą Wyjścia a *Księgą Jaszera* pojawia się w momencie, gdy Bóg wydaje Mojżeszowi na górze Horeb różnorodne prawa i rozporządzenia. Są to uregulowania sformułowane po Dziesięciorgu Przykazaniach, o których Jaszera oddzielnie nie wspomina. W Księdze Wyjścia (21:1-36) czytamy, że Jahwe wydał Mojżeszowi zalecenia odnoszące się do panów i sług, pożądlivosti, traktowania sąsiadów, zbrodni, małżeństwa, moralności i wielu innych, w tym najważniejsze prawo odnoszące się do szabatu. Lecz według Jaszera te prawa i rozporządzenia nie zostały przekazane Mojżeszowi u stóp góry Horeb przez Jahwe, lecz za pośrednictwem Jetra, Pana Madianu.

Jaszera pisze, że Miriam (o której w Księdze Wyjścia zaledwie napomknięto) przyjmuje wyzwanie, pytając, dlaczego należy porzucić dawne prawa na rzecz przykazań obowiązujących w obcym narodzie. Woła: „Jetro nie będzie uczył Hebrajczyków! Czy dzieci Jakuba nie mają własnego rozumu?” Następnie przypomina Mojżeszowi o dawnych tradycjach egipskich Izraelitów, które on chce porzucić na rzecz obyczajów Madianitów. Ale w całej tej opowieści nie ma mowy o Jahwe, występuje tylko Jetro. Potem Jaszera stwierdza - inaczej niż Księga Rodzaju - że Izraelici okazywali posłuszeństwo Miriam, a nie Mojżeszowi. Ten ostami tak się rozgniewał, że uwięził Miriam, ale „lud Izraela przybył do Mojżesza i rzekł: »Oddaj nam Miriam, naszego doradcę«. Po siedmiu dniach Mojżesz zmuszony był Miriam uwolnić.

Nie ma wątpliwości, że Miriam (Merikija) była o wiele bardziej popularna niż jej przyrodni brat Mojżesz (Echnaton), a Jaszera podziela smutek Izraelitów po jej śmierci w Kadesz:

Dzieci Izraela oplakiwały Miriam przez czterdzieści dni; żaden mąż nie opuścił swego domostwa. Rozpacz była wielka, bo Miriam nikt nie mógł zastąpić (...) A wszystkie kraje ogarnęły płomienie (...) zaprawdę całe Kanaan; a lud bardzo był przerażony.

Tobiasz pisze w *Świadectwie Jaszera*, że Miriam „wzięła z Egiptu ziarno i posiała je w ziemi”. Fakt ten został całkowicie zignorowany przez autorów Biblii, którzy uznawali jedynie dziedzictwo hebrajskich patriarchów i zdominowaną przez mężczyzn religię. Z Biblii dowiadujemy się, że królewski ród Dawida i Salomona zdobył tak wysoką pozycję dzięki pastuchowi, który powalił olbrzyma kamieniem! Ani słowa o korzeniach tkwiących w potężnych dynastiach Egiptu i Mezopotamii, a jest to przecież święta księga, na którą w sądach przysięgamy „mówić całą prawdę i tylko prawdę”.

Nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkich manipulacji starożytnymi tekstami Miriam jawi się poza Biblią jako kluczowa postać w starotestamentowym rodowodzie Graala. Ale podobnie jak Maria Magdalena w czasach Nowego Testamentu została zapomniana i pominięta przez władze kościelne preferujące dominację mężczyzn. *Księga Aarona* (przypisywana Churowi, ojcu Uriego Ben Chura, którego syn Besaleel zbudował Arkę Przymierza) powiada:

Odtąd Miriam była kochana przez Hebrajczyków; każdy śpiewał pieśń na jej cześć. Uczyla dzieci Izraela; wychowała dzieci Jakuba, a lud obdarzył ją zaszczytnym tytułem Nauczycielki. Miała na względzie tylko dobro narodu, a Aaron i wszyscy ludzie słuchali jej słów. To jej bito pokłony; to do niej zwracali się cierpiący.

## Amram i Jokebed

W dziejach Mojżesza szczególne znaczenie ma określenie *Amarna*, które odnosi się do egipskich królów z rodu Echnatona, w tym Semenkhkarego, Aie i Tutanchamona. *Amarna* wywodzi się z rdzenia *Im-r-n* (Imran), imienia, którym Echnaton nazywał swego duchowego ojca, Atona. W hebrajskim imię to przybrało formę *Amram*. Tak też w Starym Testamencie nazywał się ojciec Mojżesza (Księga Wyjścia 6:20).

Imię matki Mojżesza, którą wcześniej przedstawiono jako córkę Lewiego (czyli „pochodzącą z rodu Lewiego”) brzmiało Jokebed. Napisano także, że Jokebed była również matką Aarona. W tradycji żydowskiej prawo do pełnienia funkcji kapłana przysługiwało wyłącznie potomkom Lewiego, lecz w praktyce odnosiło się to wyłącznie do potomków Aarona. Często zastanawiano się, dlaczego Mojżesz i jego synowie nigdy nie zostali kapłanami, skoro także pochodzili od Lewiego, tym bardziej że on i Aaron byli braćmi. Wyjaśnienia tej sprzeczności należy szukać w fakcie, że Mojżesz nie był naturalnym bratem

Aarona; nie był też potomkiem Lewiego. Jednakże naturalna matka Aarona pozostała mamką Mojżesza i to ją autorzy Biblii zwali Jokebed.

Jokebed (a właściwie Jokabar), była Izraelitką z domu Lewiego, a poślubiła Ai (syna wezyra Jusufa-Juji), którego mianowano wezyrem faraona Amenhotepa III. Amenhotep z kolei poślubił siostrę Ai Tije, młodszą królową. Najstarszym synem Ai i Jokebed był Semenkhkare (Aaron), tymczasem Echnaton (Mojżesz) i Merikija (Miriam) byli dziećmi Amenhotepa z Tije i Gilukhipy (patrz: Powiązania z Egiptem, s. 218). W okresie karmienia własnych dzieci (w tym także Se-menkhkarego) Jokebed była również mamką Echnatona i dlatego otrzymała honory należne jej pani i szwagierce Tije. Odtąd ją także nazywano Tije. Aby uniknąć pomyłek, kroniki nazywają ją Tij lub Tej i z tego samego powodu nazywać ją będą w tej książce Tej. A więc Tej i Jokebed to ta sama osoba. Ale co z biblijnym mężem Jokebed - Amramem? Czy i on jest tą samą osobą co Ai?

Imię *Amram* wywodzi się od rdzenia *ram*, co oznacza „wysokość” lub „szlachetność”, a imiona tego rodzaju (w tym Rama, Aram itp.) oznaczały zawsze wysokie pochodzenie. Tak było w przypadku tytułu książęcego *ha-Rama-Theo* (czyli Boskiej Wysokości), który w Nowym Testamencie uległ zniekształceniu na *Arimathea*. W Egipcie Ai nosił tytuł „ojca boga” i był patriarchą *Am-ramem* (*Imranem* - Szlachetnością Ludu) zarówno dla Egipcjan, jak i dla Izraelitów -tak czytamy w Biblii. Był także głosicielem filozofii Atona i to na grobowcu Ai odkryto napisany przez Echnatona *Hymn do Atona*, który stał się wzorcem dla biblijnego Psalmu 104.

Po drugiej stronie rzeki, naprzeciwko Amarny, leży nowoczesne miasto Mal-lawi (Malleui), co dosłownie znaczy „miasto Lewitów”, a arcykapłanem w świątyni Echnatona w Amarnie był Meryre II. Jest to odpowiednik hebrajskiego imienia Merari, które nosił jeden z synów Lewiego. Oczywiście więc, że związki Echnatona z egipskimi Izraelitami zostały zadziergnięte na długo przedtem, zanim ich poprowadził na Synaj. Wynika stąd ponadto, że w czasach wyjścia z Egiptu „Jedynym Bogiem” Izraelitów był Aton - czyli biblijny Adonai.

## Królewski dom Judy

Dotychczas udało się nam wytropić sporo rozbieżności między danymi historycznymi a przekazami biblijnymi w odniesieniu do kwestii sukcesji. Rozbieżności te wynikają głównie stąd, że autorzy ksiąg Starego Testamentu podążyli śladem *trzeciego syna Ewy Seta*, zamiast prześledzić dzieje potomków pierwszego - Kaina. Niektóre postacie jawią się nam obecnie w innym *świecie niż to, do którego przywykliśmy*, ale i tak historia zmierza w tym samym kierunku, czyli do Dawida i kolejnych mesjanistycznych królów Judy. Znaleźliśmy się obecnie w punkcie, w którym oba rody łączą się, przy czym jeden to nieprawa linia wywodząca się od *Izraela poprzez Judę i Tamar*, druga zaś (prawowita linia królewska) przybywa z Egiptu wraz z Kiją-taszerit, córką Mojżesza i Miriam. Rodowód Izraelitów tej epoki Biblia przedstawia w sposób bardzo ogólnikowy, a Pierwsza Księga Kronik (2:3-15) wymienia tylko męskich potomków, ani słowem nie wspominając o ich żonach. Księgę Rodzaju i Księgę Wyjścia dzieli czterysta lat przemilczanej historii pokoleń, które nastąpiły po Judzie i Tamar, a w Kronikach też brak informacji na ten temat. Nawet w znacznie późniejszym Nowym Testamencie powtarza się ta luka, a genealogie w Ewangelii Mateusza (1:3-6) i Łukasza (3:31-33) zostały bez wątpienia zaczerpnięte ze źródeł hebrajskich. Nie na wiele przydaje się też Księga Rut (moabickiej potomkini Lota), która poślubiła pradziadka Dawida, Booza. Inne żony, jakkolwiek nie wymienione w oficjalnie akceptowanej literaturze, pojawiają się w niektórych pismach arabskich odkrytych w Egipcie, ale i one zgodne są z wyrażonym w Biblii stanowiskiem, że kapłański ród Izraelitów (w przeciwieństwie do rodu królewskiego) wywodzi się od Aarona i Elżbiety (córci Aminadaba, syna Ramy), potomków Judy i Tamar. Imię Aminadab, które *oznacza* pozycję książęcą, jest odmianą imienia egipskiego faraona Amenhotepa - czyli pierwotnego imienia Echnatona. Odrębna linia królewska wywodziła się równolegle od Nachszona, brata Elżbiety, a ich ojciec Aminadab (Amenhotep) był synem Ramy i Kiji-taszerit, siostry Tu-tanchamona.

Warto zwrócić uwagę, że czterem pokoleniom - od Ramy do Booza (patrz: Powiązania z Egiptem, s. 218) - Biblia poświęca stosunkowo niewiele miejsca, mimo iż odgrywały kluczową rolę w sukcesji, która ostatecznie wyniosła Dawida, prawnuka Booza, postaci niezwykle ważnej w rytuałach masońskich. Choć to dziwne, jednak z drugiej strony zupełnie zrozumiałe, historię bowiem celowo re-tuszowano tak, aby uwypuklić tradycję patriarchów będących potomkami Seta, a pomniejszyć rolę Kainitów, którzy wyszli z Egiptu i od czasów Mojżesza dominowali w Izraelu.

# Rozdział 20

## Mądrość i prawo

### Przykazania

Jeśli chodzi o *Dziesięcioro przykazań*, które ponoć Bóg przekazał Mojżeszowi na górze (Księga Wyjścia 20), to wyraźnie widać, że wywodzą się one z tradycji egipskiej. Nie był to nowy kodeks moralny wymyślony przez Izraelitów, jedynie nowa jego wersja, zaczerpnięta ze spowiedzi faraonów znajdującej się w Zakłęciu nr 125 w egipskiej *Księdze umarłych*. Na przykład wyznanie „Nie zabiłem” zostało przeniesione do dekalogu jako „Nie zabijaj”; „Nie ukradłem” stało się w dekalogu „Nie kradnij”; „Nie kłamałem” - Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. I tak dalej.

Część epizodu na Synaju, która nie ma bezpośredniego związku z egipskim kodeksem moralnym, to wstępne oświadczenie Jahwe: „Jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą”. Fragmenty takie jak powyższy dowodzą, że autorzy Biblii mieli świadomość, iż ich Bóg jest bogiem gniewliwym i mściwym, a dzięki takim surowym osądom władze świątyni mogły w VI wieku p.n.e. podporządkować sobie lud, kapłani natomiast stali się pośrednikami między nim a Bogiem. W ten sposób naród znalazł się całkowicie we władzy kapłanów, których prawo do komunikowania się z Jahwe było niekwestionowane. Ten sam system później zapanował w chrześcijaństwie pod władzą papieży i biskupów. Przed Mojżeszem wśród Izraelitów nie było kapłanów, nie istniały też świątynie. Do czasów Abrahama patriarchowie znali i kapłaństwo i świątynie w Mezopotamii, lecz już w Kanaanie obrzędy odprawiane przez niego i jego następców były bardzo uproszczone. Cztili swego boga *El Szaddai* na kamiennych ołtarzach stawianych na otwartej przestrzeni, gdzie składali mu ofiary z oliwy i odprawiali pogańskie obrzędy. Ale wraz z Mojżeszem pojawiła się koncepcja izraelskiego kapłaństwa opartego na modelu egipskim, a pierwszą świątynią był przenośny Przybytek Arki Przymierza, w którym przechowywano Prawo.

Niezależnie od tego, jakie formy oddawania czci bóstwom istniały wśród dawnych Hebrajczyków w Kanaanie, nie ulega kwestii, że pokolenia Izraelitów przywykły do praktyk panujących w Egipcie. Izraelici osiedlili się we wschodniej części delty Nilu i tak byli mocno przywiązani do kultu Atona w Zaru (Awa-ris/Piramzes), że bóg ten stał się ich przywódcą podczas ucieczki z Egiptu. Jedyną różnicą polegała na wymowie imienia, gdyż dla nich Aton był *Adonem* (lub *Adonai*), a słowo to niemal zawsze tłumaczone było jako „Pan”. Izraelici zachowali nawet rytualne imię poprzedniego oficjalnego bóstwa Egiptu Amona (Amena). Był on bogiem ojca Mojżesza, Amenhotepa (co oznacza „Amon jest zadowolony”), a słowo *Amon* (*Amun* lub *Amen*) pierwotnie oznaczało „ukryty”. Dodawano je zawsze na zakończenie modłów, żeby zaznaczyć, iż jest to modlitwa do Amona, bo nawet te modlitwy zostały zapożyczone od Egipcjan, a słowo *Amon* (*Amen*) dlatego się utrzymało, że Izraelitom nie wolno było wymawiać imienia *Jahwe*. Aby uzasadnić używanie imienia *Amon* w późniejszych epokach, dowodzą, że jest ono pokrewne mezopotamskiemu słowu *haem*, co oznacza „niech się stanie”.

Gdy Izraelici przybyli wraz z Mojżeszem do świątyni Hathor na górze Sera-bit (Horeb) na Synaju, nie spodziewali się, że nagle przyjdzie im zmienić boga z Atona na Jahwe. Nie spodziewali się też usłyszeć głosu Atona czy Jahwe, ponieważ Aton był bogiem bezpostaciowym, a Jahwe był im w owym czasie zupełnie nie znany. Mogli natomiast oczekiwać spotkania z Panem Góry - kapłanem, którego słusznie nazywali *Adonai* (mój Pan).

Z pewnością to określenie - „Pan Góry” - zostało w wiele stuleci później mylnie zinterpretowane przez autorów Starego Testamentu, wiedzieli bowiem, że bóg Abrahama tak właśnie się nazywał. W hebrajskiej Biblii nosi on imię *El Szaddai*, które jest równoznaczne z sumeryjskim *Ilu Kur-gal*: Pan Wielkiej Góry.

Przenosząc historię Izraelitów na Synaju do kultu Jahwe (który rozkwitał w okresie niewoli babilońskiej, kiedy powstawały księgi Starego Testamentu) autorzy postanowili zachować wizerunek swoich bogów. Ale niezależnie od siebie używali określeń *El Elohim* (*El Szaddai*), *Jahwe* i *Adonai*. W późniejszych tłumaczeniach imiona te zastąpiono po prostu „Bogiem” albo „Panem”, ale od tego czasu w tradycji żydowskiej, a potem chrześcijańskiej przeważała wiara w jednego boga.

## Tajemnica szmaragdowej tablicy

Kiedy Izraelici przebywali w Egipcie, Hebrajczycy w Kanaanie i Madianie czcili nadal Enlila-Jahwe (El Szaddaia), gdyż tak nakazywała tradycja Abrahama. Synaj nie stanowił części Kanaanu, tak więc w tym rejonie - podobnie jak w Egipcie - panował dualizm Aton-Hathor (słońce-księżyc). Ale poślubiając Se-forę (córkę Jetra, pana Madianu), Mojżesz musiał jakoś połączyć kult Atona z kultem Jahwe, aby uzyskać dla Izraelitów przychylność miejscowych Hebrajczyków.

W tym celu Jetro ogłosił madianicki *Obrządek*, który został włączony do prawodawstwa żydowskiego dodanego później do *Przykazań*, mających źródło w kulturze egipskiej. To dlatego Miriam i Aaron powstali przeciwko Mojżeszowi, a z powodu preferencji samych Izraelitów Mojżesz został odsunięty od kapłaństwa. Przeszło ono na ród Aarona, a właściwie na jego syna Eleazara i wnuka Pinchasa (Księga Wyjścia 6:25). W Egipcie odpowiednikiem imienia Pinchas (co znaczy „pascza węża”) był Panahesy, w owym czasie egipski zarządca Synaju, a także naczelny sługa Atona w świątyni w Amarnie.

Mojżesz urodził się około 1394 r p.n.e., jego pierwsze wygnanie nastąpiło około 1361 r p.n.e., wyjście zaś około 1334 r p.n.e., tak więc w czasie przymierza na Synaju miał blisko sześćdziesiąt lat. Zgadza się to z jego wizerunkiem starzejącego się, brodatego mężczyzny, ale warto zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do innych proroków hebrajskich niektóre wczesne portrety Mojżesza (malowane jeszcze przed średniowieczem) ukazują go jako mężczyznę bez brody, o wyglądzie przypominającym Egipcjanina.

Relacja Księgi Wyjścia o Mojżeszu i otrzymaniu przezeń tablic z przykazaniami jest nie tylko sprzeczna z tym, co zawierane w *Jaszerze*, lecz różni się też od tego, co głoszą teolodzy żydowscy i chrześcijańscy, a błędy te powiela i potęguje współczesna literatura i hollywoodzki przemysł filmowy. Do najpopularniejszych ilustracji tego zdarzenia należy obraz wielkich kamiennych tablic z palcem Boga wypalającym na nich słowa. A tablice te są tak masywne, że trudno sobie wyobrazić, aby ten ciężar można było przenosić z miejsca na miejsce.

*Księga Jaszera* (4-17) mówi, że Mojżesz otrzymał prawa i przykazania od władcy-kapłana Madianu Jetra, a nie od Pana-Jahwe. O Jetro napisano, że był potomkiem Ezawa, nie ma też mowy o jakichkolwiek kamiennych tablicach, jedynie o *Księdze Przymierza*.

A co na to Księga Wyjścia? Nawet tam, gdy mowa jest o Jahwe i kamiennych tablicach, czyni się rozróżnienie między *Dziesięciorgiem przykazań* a *Tablicami Świadectwa* - te ostatnie były umieszczone w Arce Przymierza.

Biblia mówi, że *Dziesięcioro przykazań* zostało przekazanych Mojżeszowi i ludowi na górze Synaj, a towarzyszyły im słowne polecenia. Potem Bóg powiada do Mojżesza:

Wstąp do Mnie na górę i pozostań tam, a dam ci tablice kamienne, Prawo i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć.

Mamy więc dwa odrębne obiekty: „kamienne tablice - prawo" i „przykazania". Następnie Bóg mówi: „Włożysz do arki Świadectwo, które dam tobie". A następnie czytamy: „Dał mu dwie tablice Świadectwa, tablice kamienne...".

Pierwsze tablice zostały potłuczone, gdy Mojżesz rzucił nimi o ziemię, po czym Bóg rzecze doń:

Wyciosaj sobie dwie tablice z kamienia podobne do pierwszych, a na tych tablicach wypisz znów słowa, jakie były na pierwszych tablicach, które potłukłeś.

A więc Mojżesz „napisał na tablicach słowa przymierza - Dziesięć Słów". Widać więc wyraźne rozróżnienie między *Tablicami Świadectwa* „napisanymi przez Boga" i *Dziesięciorgiem przykazań*, które napisał sam Mojżesz.

Mimo iż Księga Wyjścia mówi o dawcy Prawa Panie-Jahwe, a *Jaszer* ma na myśli Jetra, pana Madianitów, nastąpiło pomieszanie pojęć i przez całe stulecia Kościół obstaje przy tym, że *Dziesięcioro przykazań* stanowiło ważną część tego przesłania, w wyniku czego *Tablice Świadectwa* zostały celowo pominięte.

Ze względu na użycie słowa „kamień" tablice kojarzą się z wielkimi granitowymi płytami, a wyobrażenie to w pewnym stopniu wywodzi się z zaokrąglonej steli Hammurabiego, króla Babilonu około 1780 roku p.n.e. Ten dobrze znany bazaltowy pomnik odkryto w 1901 roku. Wykuty na nim był kodeks prawny Hammurabiego. Ale zgodnie z kabalistyczną tradycją żydowską tablice Mojżesza zostały wykonane z szafiru, boskiego kamienia zwanego *Schethiy*. *Tablic świadectwa* wykutych w kamieniu nie należy mylić z *Dziesięciorgiem przykazań* ani z przepisami madianickiego prawa (niezależnie czy

pochodziły od Jahwe, czy Jetra). Bliższe są one pierwowzorem *Tablicom przeznaczenia* Anunnaki (rozdział 4). Te starożytne teksty wywodzą się ze *Szmaragdowej tablicy* Totha-Hermesa, a jak czytamy w egipskich kronikach alchemicznych, autorem zachowanych pism był biblijny Cham, wielki Archont rodu Graala.

Tablice te zawierają najstarsze alchemiczne formuły i dla wczesnych mistycznych szkół miały ogromne znaczenie. Ich sekrety bardzo długo pozostawały niedostępne współczesnemu wolnomularstwu, którego przywódcy przez ostatnie dwa stulecia narzucali wymyślne alegoryczne rytuały, nie mające nic wspólnego z prawdziwą sztuką Mistrzów Rzemiosła. W gruncie rzeczy „szmaragdowe teksty” odnoszą się zarówno do alchemii podstawowych metali i boskiej alchemii regeneracji ludzkiego ciała, jak również do nauki, astronomii i numerologii. Znane kiedyś różokrzyżowcom jako *Tabula Smaragdina Hermetis*, tablice Chama (Chema-Za-ratustry) nosiły miano „Najstarszych pomników Chaldejczyków”, a także *Lapis philosophorum* („kamienia filozoficznego”).

Poza Egipcem i Mezopotamią tablice znane były największym umysłom kultury greckiej i rzymskiej, takim jak Homer, Wergiliusz, Pitagoras, Platon i Owidiusz. W późniejszych czasach siedemnastowieczne brytyjskie Royal Society Stuartów zajmowało się analizą i zastosowaniem świętej wiedzy. Wraz z templariuszami i różokrzyżowcami Royal Society rozkwitało dzięki takim uczonym jak Izaak Newton, Christopher Wren, Samuel Pepys, Robert Hooke, Robert Boyle i Edmund Halley. Choć Kościół niejednokrotnie zarzucał im herezję, przede wszystkim dlatego, że twierdzili, iż Ziemia obraca się wokół Słońca oraz z powodu utrzymywania stosunków z Żydami i muzułmanami, to jednak oni byli motorem postępu, to dzięki nim znamy prawo grawitacji i prawo Boyle'a i Mariote'a, a odkrycia te przypisywano znajomości starożytnych tablic zawierających wiedzę hermetyczną. Dzięki nim opanowano recepturę wykonywania „hermetycznie szczelnego” szkła. Ogromne znaczenie Tablicy podkreśla następujący cytat: „Przez to uczestniczyć będziesz w Zaszczytach Świata (...) Ciemność odpłynie od ciebie (...) Dzięki temu wszystko przezwycięzysz”.

## Słowa mędrca

Nie tylko *Dziesięcioro przykazań* zapożyczonych zostało z zaklęć egipskiej *Księgi umarłych*, a Psalmi Dawida z egipskich hymnów, lecz większość tekstów Starego Testamentu wywodzi się ze starożytnej mądrości egipskiej. Podobnie rzecz się miała z dziejami pierwszych patriarchów, które oparto na mezopotamskich kronikach. Wpływy egipskie najwyraźniej widać w księgach proroków biblijnych, a także w Księdze Przysłów - „słowach mędrca”, które tradycyjnie przypisuje się samemu Salomonowi.

Te powszechnie znane przysłowia zostały w gruncie rzeczy niemal dosłownie przetłumaczone z pism egipskiego mędrca Amenemopeta, które obecnie znajdują się w British Museum. Księga Przysłów werseł po wersecie pokrywa się z egipskim oryginałem, a niedawno stwierdzono, że nawet mądrości Amenemopeta zaczerpnięto z o wiele starszego dzieła zatytułowanego *Mądrość Ptahhote-pa*, które pochodzi z okresu poprzedzającego o dwa tysiąclecia czasy Salomona.

Oprócz *Księgi umarłych* i starożytnej *Mądrości Ptahhote-pa* na Stary Testament składają się rozmaite inne egipskie księgi. Należą do nich między innymi *Teksty piramid* i *Teksty sarkofagów*, z których można wywnioskować, że idea boga słońca Ra została po prostu przeniesiona na hebrajskiego boga Jahwe. Na nieszczęście złożyło się tak, że Biblia pozostała w naszej świadomości jako oryginalne źródło kultury i religii, natomiast znacznie starsze źródła mezopotamskie i egipskie zaginęły. Gdyby do tego nie doszło, w naszej kulturze dominowałyby mądrość i zapis historycznych wydarzeń cywilizacji przedizraelskiej, a Stary Testament stanowiłby dla nas jedynie jeszcze jeden rozdział w rozwoju zasad moralnych i religijnych. A ponieważ przez tysiąclecia nie dysponowaliśmy innymi kronikami, hebrajskie Pismo Święte uzyskało niesłusznie status jedyne wiarygodnego źródła prawdy historycznej.

Dopiero od stu pięćdziesięciu lat, a właściwie w okresie ostatnich osiemdziesięciu lat zaczęto odkrywać zakopane pod ziemią ogromne zasoby informacji o Egipcie, Mezopotamii, Syrii i Kanaanie. Oryginalne kroniki czasów przedbiblijnych zaczęły ukazywać się na kamieniach, glinianych tabliczkach, pergaminie

i papirusie, a spisane tam dzieje okazały się o wiele bardziej interesujące, niż nam się mogło wydawać. Gdyby nastąpiło to wcześniej, koncepcja jedyne narodu wybranego do głoszenia prawdy nigdy by nie zaistniała, Jahwe nie miałby wyłączności na objawienie, nie dochodziłoby do wojen religijnych z tymi, którzy kultywowali własne tradycje.

Dzięki niedawno odkrytym i przetłumaczonym kronikom wiemy, że choć nasza cywilizacja osiągnęła wysoki stopień rozwoju nauki i technologii, w porównaniu do starożytnych mistrzów pod wieloma względami jesteśmy nowicjuszami. Widzimy też, że dopiero zaczynamy wydobywać się z ciemności

naszych powziętych z góry, nieuzasadnionych koncepcji, a trwająca przez stulecia indoktrynacja Kościoła utrudnia nam uwolnienie się od dogmatów i tradycji przekazywanych z trzeciej ręki i nie pozwala w pełni wykorzystać starożytnej mądrości i wiedzy.

Na pocieszenie możemy sobie powiedzieć, że świat nie stoi w miejscu, że co roku dokonujemy nowych odkryć. Podobnie jak lodowiec jest skutkiem wielowiekowej działalności czynników atmosferycznych, tak starożytna mądrość splywa na nas niczym potężny masyw lodowca, a na kolejne pokłady wiedzy nakładają się nowe. Nieważne, że zawężone w średniowieczu horyzonty utrudniają nam uzyskanie szerszej perspektywy. I tak w niedalekiej przyszłości otworzą się przed nami nowe horyzonty świadomości. Mimo iż wielu z nas będzie wołało oglądać się za siebie, to ci, którzy mają oczy otwarte, wkroczą w kolejne tysiąclecie, aby ujrzeć nowy wschód słońca - objawienie nieograniczonych możliwości i przywrócenie nam praw do prawdziwego, uniwersalnego dziedzictwa.

## Posłowie Smok dziś

### Imperialny i królewski Dwór Smoka

Wiemy z kart niniejszej książki, że Dwór Smoka powstał w Egipcie pod patronatem kapłana-księcia Ankhfh-khonsu około 2170 roku p.n.e. Status formalny uzyskał dzięki królowej z 12. dynastii - Sobeknefru, która panowała około 1785-1782 roku p.n.e. Ale ślady koncepcji tego jedyne w swoim rodzaju stowarzyszenia można odnaleźć już w czasach Wielkiego Zgromadzenia Anun-naki w starożytnej Mezopotamii. Nie miało ono charakteru agencji rządowej, lecz stanowiło jakby współczesną królewską akademię nauk.

Dwór Smoka w Egipcie szkolił kadrę kapłańską szerzącą nauki Totha, które zyskały sobie popularność od czasów wnuka Nimroda, króla Raneba, faraona II dynastii. Panował on w latach 2852-2813 p.n.e., około 300 lat przed przypuszczalną budową piramid w Gizie. W tej odległej epoce kapłani i świątynie nie byli związani z religią, jak to miało miejsce w czasach późniejszych i w innych krajach, lecz za zadanie mieli kultywowanie nauk i starodawnej mądrości. W świątyniach znajdowały się laboratoria alchemiczne, a do obowiązków kapłanów należało przyrządzanie pokarmu dla świetlistych ciał faraonów i dopilnowanie, aby dynastia trwała poprzez królowe smoków z rodu Graala.

Wraz z upływem czasu idea królestwa rozprzestrzeniła się w basenie Morza Śródziemnego, na Bałkanach, w rejonach Morza Czarnego i w Europie, ale najważniejsza część starożytnej wiedzy przepadła. Powstały więc dynastie, których nie wiązało żadne pokrewieństwo z prawdziwymi królewskimi rodami, a wojownicy zdobywali trony siłą mieczów. Lecz starożytna kultura zachowała się w mesjanistycznym rodzie króla Judy Dawida (ok. 1008 roku p.n.e.), którego wielkość miała korzenie w dziedzictwie faraonów, a nie w pochodzeniu od Abrahama i Semitów. Dzięki temu dziedzictwu Smoka mędrzec Salomon mógł w osiem stuleci po królowej Sobeknefru odbudować królewską świątynię w Jerozolimie. Dzięki temu w Ziemi Świętej odrodził się alchemiczny ruch różo-krzyżowców, i to w czasach, gdy Egipt znajdował się pod obcymi wpływami, najpierw z Libii, Nubii i Kusz, a później z dalszych rejonów. Z tego powodu tradycyjne związki małżeńskie zostały wyparte przez koligacje wynikające z dyplomacji.

W 525 roku p.n.e. Egipt został podbity przez Persów, których w 332 roku p.n.e. wypędził stojący na czele armii macedońskiej Aleksander Wielki. Założył on nową grecką dynastię Ptolemeuszy. Jej ostatnią przedstawicielką była królowa Kleopatra VII. Jej związek z rzymskim generałem Markiem Antoniuszem doprowadził do upadku faraonów, a Egipt na krótko przed narodzeniem Jezusa stał się rzymską prowincją. Po upadku cesarstwa rzymskiego państwo to dostało się pod panowanie władców bizantyjskich, a w 641 roku n.e. został podbity przez muzułmanów.

W tym czasie wywodząca się od Dawida i Salomona dynastia Graala przeniosła się na Zachód, tworząc linię Merowingów w Galii oraz jej odgałęzienia w królestwach Irlandii i celtyckiej Brytanii. Linie te łączyły się poprzez małżeństwa równoległe do smoczyczych ras pochodzących od Chama, Jafeta i Tubalkaina, które zachowały się jako królewskie rody Scytii i Anatolii, a związki małżeńskie zawierano z księżniczkami egipskimi ze starożytnych rodów. Pierwszym z rodu Pendragonów (*Pen Draco Insularis*) w Brytanii był król Cymbelin z rodu Camu-lot, który wstąpił na tron około 10 roku n.e. Celtyccy Pendragonowie nie panowali według następstwa syna po ojcu, lecz wybierano ich z grona rządzących



rodów Smoka w wyniku obrad druidycznej rady starszyny, podczas której nadawano nowemu władcy miano króla królów. Ostatnim Pendragonem był Cadwaladar z Gwynedd, który zmarł w 664 roku n.e. W tym czasie większa część terytoriów Brytanii dostała się pod wpływ germańskich Anglosaksonów i w ten sposób powstało państwo Angle-land (Anglia), obok Szkocji i Walii.

Dokładnie w tym samym czasie Bizancjum straciło Egipt na rzecz arabskiego Kalifatu, a na Zachodzie po ostatnim cesarzu rzymskim w 476 roku powstała zupełnie nowa struktura państwowa, rządzona przez papieży, którzy - z wyjątkiem krajów celtyckich - wyznaczali królów nie według prawa dziedziczenia, lecz zgodnie z politycznymi interesami biskupów szybko rosnącego w siłę Kościoła katolickiego. Wydawało się, że dni Smoka są policzone, ale jak pisałem w *Krwi z krwi Jezusa*, prawdziwi dziedzice spuścizny Graala zdołali zachować swoją pozycję i utrzymać ducha Dworu Smoka we wpływowych kołach Europy i Bliskiego Wschodu.

W 1408 roku (kiedy Brytanią rządziła dynastia Plantagenetów), w czasach wojen i politycznych zawieruch, Dwór Smoka został formalnie reaktywowany jako suwerenny organizm. Dał mu początek Zygmunt Luksemburczyk, król Węgier, potomek lusignańskiej dynastii smoczycy królów Jerozolimy. Przejąwszy tron w 1397 roku, zawarł (wraz z żoną i córką) pakt z dwudziestoma trzema arystokratami, którzy przysięgli przestrzegać „prawdziwego i czystego braterstwa” w ramach *Socie-tas Draconis* (zwanego później *Ordo Draconis*, co po węgiersku brzmiało *Sarkany Rend*). Dokument założycielski *Sigismundi dei rex Hungariae* stwierdza, że członkowie Dworu mogą przywdziawać insygnia smoka wpisane w okrąg z czerwonym krzyżem - oryginalnym emblematem różokrzyżowców, symbolizującym pokrewieństwo z Graalem sprzed 3000 roku p.n.e. (rozdział 10).

Wkrótce potem Zygmunta koronowano na Świętego Cesarza Rzymskiego, a bractwo arystokratyczne zyskało status Imperialnego i Królewskiego Dworu Smoka. Niektórym mogło się wydawać dziwne, że papież Eugeniusz IV aprobował cesarza, który reaktywował dwór sięgający korzeniami do czasów znacznie starszych niż chrześcijaństwo, ale taka już jest natura Smoka, że jego tradycja wznosi się ponad wszelkie ziemskie spory. Przecież król Dawid, Salomon i Jezus także reprezentowali ten ród przed chrześcijaństwem.

Byli zresztą i tacy, którzy obstawali przy dogmatach Kościoła i jawnie sprzeciwiali się reaktywowaniu przedpapieskiej koncepcji królestwa Graala. To ci sami, którzy uznawali opowieści o królu Arturze za herezję i podczas soboru trydenckiego w 1546 roku umieścili na czarnej liście pisma Merlina. Wszystko, co wydawało się magią i wносиło powiew świeżego powietrza w skostniałą strukturę, uznawano natychmiast za grzeszne i mętne. Posłannictwo kodeksu Graala było potępiane przez zajadły purytanizm, a wszystko, co choćby najslabiej kojarzyło się z pierwiastkiem żeńskim, określano mianem czarów.

W ostatnich czasach wzbudził zainteresowanie fakt, że jednym z członków Smoczego Dworu Zygmunta Luksemburczyka był hrabia Dracula, znany historykom jako władca Wallachii, Vlad III, budowniczy cytadeli w Bukareszcie. „Dracula” znaczy „syn Dracula”, a „Draculem” (Smokiem) od 8 lutego 1431 roku zwano jego ojca w gronie Ordo Draconis. Vlad był niezwykle surowym władcą, za zbrodnie przeciwko państwu karał wbiciem na pal. Tak surowe kary nie były czymś niezwykłym w owych czasach (stosowano także gotowanie w oleju, palenie na palu, topienie i ćwiartowanie). Vlad nie wykazywał się z pewnością większym okrucieństwem niż katolicy inkwizytorzy tępiący tak zwanych heretyków. (Jedną z ulubionych przez inkwizycję form mordowania ofiar było smarowanie ich tłuszczem i pieczenie na wolnym ogniu od stóp w górę.) Ale okrucieństwo Vlada wzbudzało tak wielkie obrzydzenie, że w późniejszej literaturze sugerowano, iż jego także należałoby wbić na pal.

Jednak przedstawiciele ortodoksyjnych kręgów nie tyle obawiali się jego kar, ile raczej posiadanej przez niego głębokiej wiedzy alchemicznej i stosowania starożytnej sztuki Gwiazdnej Łuny. Studiował w austriackiej szkole Salomona w Her-mannstadt i wiedział, że melatonina i serotonina zapewniają długowieczność, a także pogłębiają świadomość. Najwyraźniej jego organizm potrafił produkować zwiększoną ilość melatoniny, a jak nam wiadomo (rozdział 13) ludzie tego rodzaju przejawiają nadwrażliwość na promienie słońca. Są aktywni nocą (*melos to-sos*). Dało to początek transylwańskiej legendzie, opublikowanej w 1897 roku przez Bramę Stokera, w której Vlad Dracula przedstawiony został jako wampir-książe ciemności, spijający krew dziewczyc.

Oprócz tego wiele dawnych legend i baśni opartych było na tradycji Graala i Smoka. Z niej bezpośrednio wyrasta koncepcja wrózek i czarodziej, a przede wszystkim rusalek i elfów. Wyznaczono im rolę strażników ziemi, światła gwiazd i lasów, a ludek ten w czarownej formie przedstawił Tolkien w *Panu pierścini*. W starożytnej mowie południowej Europy żeński elf nosił nazwę *elbe lub ylbi*, stąd wywodzi się nazwa miasta langwedockiego Albi, które w średniowieczu było centrum kultu gnostyków Katarów

(Czystych). Kiedy papież Innocenty III wszczął w 1208 roku trwającą trzydzieści pięć lat wymierzoną w nich brutalną akcję, jego kampanię nazwano krucjatą przeciwko Albigensom, czyli *albi-gens* (rasie elfów).

W następnych książkach zajmiemy się dogłębną analizą owego czarodziejskiego świata baśni i folkloru. Dowiemy się, jak powstawały znane legendy i bajki opowiadane przez niańki i dlaczego przetrwały przez stulecia w tak atrakcyjnej formie. Mity te i legendy miały w rzeczywistości tłumaczyć niezwykle zjawiska i dowieść istnienia intuicyjnego wglądu w czasach poprzedzających dynamiczny rozwój nauki, która uznaje wyższość logiki. Niestety, w erze komputerów logika (tradycyjnie męska cecha) w znacznym stopniu zastąpiła intuicję (powszechnie uznawaną za domenę kobiet), tymczasem obie drogi poznania powinny wzajemnie się uzupełniać, dając ludzkości możliwość wielopłaszczyznowego badania rzeczywistości. Dobrze się więc stało, że mając do dyspozycji wysoko rozwiniętą naukę i technologię, nie odrzucamy starożytnej wiedzy, kultywowanej przez Dwór Smoka. Obok świata techniki i nauki nadal istnieje sfera niematerialna, odrębna tradycja, a jej cudowne doznania dostępne są tym, którzy obdarzeni zostali dociekliwym i niespokojnym duchem.

Od samego początku do założonego przez Zygmunta Dworu Smoka należeli także inni władcy i książęta Europy, w tym królowie Polski i Aragonii, a także wielki książę Litwy. Do XVI wieku *wpływy* Dworu rozprzestrzeniły się na tyle, że powstawały jego liczne automatyczne gałęzie w Bułgarii, Bośni, Grecji, Włoszech i Francji. We wschodniej Anglii tradycję tę podtrzymywał Smoczy Zakon zwany *Rosicruciana Anglica*. Obecnie Imperialny i Królewski Dwór Smoka, ze swym wewnętrznym dworem Sarkany Eand, istnieje w obrębie większej struktury Zwierzchnictwa Smoka królestwa Graala. Jego celem jest przede wszystkim propagowanie starożytnej wiedzy i mądrości.

W centrum zainteresowania Dworu Smoka są przede wszystkim ludzie, a nie własność, społeczeństwo, a nie bogactwo i przywileje nielicznych. Staje się on płaszczyzną porozumienia między rządzącymi a rządzonymi, kieruje się zasadą, że wszyscy służymy tej samej sprawie.

I choć nie znają jeszcze swojego pochodzenia - czy to wysokiego, czy niskiego urodzenia - rodzice każdej dziewczyny i każdego młodzieńca, których imię wyryte jest na tym kamieniu, uznają ich za błogosławionych, powołano ich bowiem do służby Graalowi.

Wolfram von Schenbach, około 1208 roku